



БИБЛИОТЕКА
КРОТКИ

MITA 1401 5-11

A. 1401 1-2

140
ku Cesarstwa

ATA

ATA.

ATA.
i Szkół dru.

i Szkół dru-

1914

ycyi francuz.

ycyi francuz.

1871

SKIEGO

SKIEGO

Prawa, w Gimna-
eńskiego

rawa, w Gimna-
eńskiego

186

104

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie wprzód zaczynać przedawać, póki niebędą dostawione exemplarze: jeden dla Komitetu Cenzury, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa dla IMPERATORSKIEY publiczney Biblioteki, jeden dla IMPERATORSKIEY Petersburgskiey Akademii nauk. Wilno d. 17. Pazdzier: 1816. roku.

X. J. K. Chodani Prof. Komit. Cenz. Czl.

1401 1711

PRZEMOWA POLSKIEGO TŁUMACZA:

DO
POLSKIEY MŁODZIEŻY.

Będąc prywatnym i publicznym Nauczycielem, z żalém zapatrywałem się na to, ile młódź szkolną drogiego czasu na przepisywanie codziennych lekcyy częstokroć z niedobrych Autorów, lub nietrafnie ułożonych w rękopiśmie wyciągów, marnie traci. Powodowany szczérą chęcią przysłużenia się obojętnej młodzi, przynoszę jęj, w ofierze: *Krótki ten zbiór Historii Rzymskiej*, który w Anglii i Francyi za klasyczne dzieło jest uznany, a którego Autor J. P. Goldsmith (a), na imię angielskiego *Tacyta* w swęj oyczyźnie zasłużył, i w tym rodzaju Literatury, ze sławnym Hume i Gibbonem obok

(a) Doktor Goldsmith.

stoi. Młodzi! ty jesteś kwiatem nadziei,
do którego owoców, má niezaprzeczone
prawo oycyzna. Historia znikłych
narodów i pokoleń, jest náydoskonalszą
mistrzynią ludzkiego rodu. Cnoty
i wady naddziadów, są niewyczerpanem
źródłem zdrowey nauki dla potomności.
Korzystay z jch przykładów. Historya
rzymská, wielkie ci w téy mierze krésli
obrazy. Od kolebki Rzymu, aż do grobu
Rzeczypospolitéy, a nawet i po jéy zgonie,
uyrzysz liczny szereg wielkich w każdym
rodzaju mężów, którzy jak nasi Tarnowscy,
Zamoyscy, Chodkiewiczowie, Żółkiewscy,
Czarneckcy, Czaccy, Poniatowscy i. t. d.
radą, orężem, mądrością, krwią i życiem
dla Oycyzny hojnie szafując, imię swoje
w dziejach pamięci i wdzięcznych sercach
odległych pokoleń, zapisali. Kogoż nie
wzruszy pobożność Numy, miłość Oycyzny
Brutusów, Cyceronów i Katonów; wojskowa
karność Manliusów, rycerskie dzieła
Sykeyusów i Annibalów; wielkość duszy
Regulusów, Kamillusów, Cyncynatów,
Scypionów; poświęcenie się Fabiusów,
Kurcyusów i Decyusów; odwaga Klelii,
małżeńska wierność i czy-

stość obyczajów Lukrecyi, niewinność
Wirginii, patryotyzm Porcyi, nieznównana
stałość i moc duszy Kwintylii? Któż
w náyczulszym rozrzewnieniu serca
nie wspomni na dobroć i łaskawość
Tytusów, Antoninów i Marków-Aureliuszów,
pod których słodkim berłem, miliony
ludu szczęśliwe były! Kogoż nakoniec
drożdż nie przémie, kto się ostatnią
wzgardą i nienawiścią nie zapali,
na zbrodnie i okrucieństwa Katylinów,
Mariusów, i Syllów; Tyberyusów,
Kaligulów, Neronów i Domicjanów!

Słowem, przez cały ciąg panowania
królów; przez liczne kształty rządów,
tak nazwanego republikanizmu, aż do
ostatniego upodlenia ohydny niewoli;
nadludzkie, tak polityczne jak moralne
i cywilne cnoty, jaśnieją. Towarzyszą
im wprawdzie, wielkie błędy, wady,
występki i zbrodnie; lecz z tych ostatnich,
nieszczęśliwe skutki prędzey czy późniéy
wynikające, wyraźnie widzieć się
dają.

Młodzi synowie, i wy cnotliwych
Polek niewinne córki! bierzcie się
wcześnie do cnoty; bo samá tylko cnota
prawdziwe szczęście stanowi. Wdzięczni

NAYLEPSZEMU z MONARCHOW, że wám macierzystym językiem przemawiać pozwalá; że szczodrá ręką sypie hoyné skarby na waszą oświatę; staráycie się odpowiadać Wielkim Jego zamiaróm. Zważcie to dobrze, że przez cnoty Rzym przyszedł do téy potęgi i sławy, iż zdumiałému rozkazywał światu! Zważcie i to: że przez występki i zbrodnie, przez skażenie narodowego charakteru, upádł; zostawując smutną dla potomności naukę.



PRZEMOWA FRANCUZKIEGO TŁUMACZA.

Krótki zbiór Historji Rzymskiéy Goldsmita, przyięty został za klassyczne dzieło we wszystkich Kollegiach i Szkołach angielskich; bo Autor *Wikarého Wakefieldu*, má niezaprzeczone prawo do wziętości i sławy.

Goldsmit, zamiast uwikłania historycznych czynów w gadaninie i moralnych uwagach, maluje jednym pociągiem pęzlą obraz, w którym wszystkie części, jedną całość przyzwoicie składają i tworzą. — Styl jego jest żywy i zwięzły, na wzór Tacyta. — Rzucá on niekiedy uwagi tak dokładné i naturalné, iż się czytelnikowi zdaie, że je sám sobie utworzył.

Dzieło to, zawiera w sobie razém Historją Rzeczypospolitéy i Cesarstwa Rzymskiégo.

SPIS ROZDZIAŁOW

CZĘŚCI PIERWSZEY.

Karta.

ROZ. PIERWSZY Początek Rzymian.

- | | | | |
|------|---|---|----|
| | Romulus i Remus: jch urodzenie, wychowanie i przegody. Śmierć Remusa | - | 1 |
| II. | Romulus królém obrany wysłał posłów do Sabinów. Porwanie Sabineek. Zemsta Tacyusa króla Sabinów. Śmierć Romulusa. | - | 4 |
| III. | Numa - Pompilius królém obrany. Jego przykład, zachęca do rolnictwa. Umierá. | - | 9 |
| IV. | Tullus - Hostylius wstępuje na tron. Wojna z Albańczykami. Walka Horacyusów z Kuryacyusami. Horacyus zwycięzca, sióstrę zabija. | - | 11 |
| V. | Panowanie Ankusa-Marcyusa. Podbiá kráý Latynów: niszczy jch miasta. Wewnętrzne urządzenie kraiu | - | 14 |
| VI. | Tarkwinius - Stary przesądą utwierdza. Wzbudza zazdrość w synach ostatniego króla, którzy mu życie odeymia. | - | 15 |
| VII. | Tanakwila wdowa po Tar- | | |

- kwiniusie, pokrywając swóy smutek i drogę do tronu Serwiliusowi - Tulliusowi torując. Lucyus spisek przeciw niemu robi i zabija. Tullia po martwych zwłokach oycę jedzie. - - 18
- ROZ. VIII. Tarkwinius - Pyszny domaga się okoronę: buduje Kapitol. Kupuje więgi Sybilskie. Historya Lukrecyi. Junius - Brutus. Wypędzenie Tarkwiniuszów. - - 22
- IX. Rząd monarchiczny zniesiony. Rząd republikański. Spisek na przywrócenie królewskiej władzy. Synowie Brutusa do spisku wchodzi. Ich kara. Śmierć Brutusa. Persena uymuje się za Tarkwiniusza. Mucyus ręce w ogień kładzie. Klelia Tyber w pław przeżywa. 28
- X. Larcyus pierwszy Dyktator. Lud się na górę świętą przenosi. Przypowieść Meneniusa-Agryppy. - - 54
- XI. Wygnany z Rzymu Koryolan, dzierżawy rzymskie pustoszy. Jego matka, żona, dzieci w poselstwie. Jego śmierć. Prawo gruntowe. Cyncynatus dwakroć wzię-

ty od pługa na urząd. Porazka Ekwów. Dzieła i skargi Dentatusa. - - 37

- ROZ. XII. Decemwirowie przywłaszczają sobie absolutną władzę. Zamordowanie Dentatusa. Appius usiłuje skłonić do swych zamiarów niewinną Wirginię. Jego wybiegi. Śmierć Wirginii. Zniesienie władzy Decemwirów. - - 46
- XIII. Trybunowie wojskowi. Spisek Spuryusa - Meliusa. Cyncynatus oyczynę ocala. Furys - Kamillus zwycięża Weiensów, i na wygnanie ustępuje. Napady Gallów. Brennus Kapitol oblega. Manlius go broni. Kamillus Gallów wycina. Manlius z tarpejskiej skały stracony. Kurcyus w przepaść się rzuca. - - 55
- XIV. Waleryus - Korwus bunt uśmierza. Mecyus i Tytus-Manlius, jch pojedynk. Śmierć Tytusa - Manliussa. Decyus na śmierć się dobrowolnie ofiaruje. Niepowodzenie Rzymian w wojnie z Samnitami. Pirrus Samnitom posiłki daje. Po-

- razka Rzymian. Odwrót
Pirrusa. - - - 70
- ROZ. XV. Wojna punicka. Patry-
tyzm Regulusa. Jego nie-
wola, poselstwo do Rzymu,
powrót i meki. Kartagiń-
czykowie o pokoy proszą. - 82
- XVI. Wojna Rzymian z Illiryy-
czykami i Gallami. Zerwa-
nie pokoju z Kartagińczy-
kami. Charakter Anniba-
la, jego powodzenie i nie-
szczęścia. - - - 87
- XVII. Antyoch król Syryjski.
Śmierć Annibala. Zburze-
nie Kartaginy. - - - 99
- XVIII. Grakchusowie usiłują po-
wściągnąć skażenie obyczai-
ów w senatorach i patry-
cyuszach. Saturnius Tybe-
ryusa - Grakchusa zabija.
Kains - Grakchus. Można-
władztwo górę bierze. - 106
- XIX. Skażenie obyczaiów wewnątrz,
zewnątrz zwycięstwa. Ju-
gurta posłów do Rzymu
z darami wysyła. Kilka-
kroć zwyciężony. Przyby-
cie Metellusa do Numidyi.
Mariusz wojnę numidyjską
kończy. Jugurta Mariu-
sowi wydany, w więzieniu
rzymskiem z głodu umiera.

- Wojna z Mitrydatesem.
Mariusz wygnany z Rzy-
mu, na ruinach Kartaginy
spoczywa, do Rzymu po-
wraca i umiera. Sylla oy-
czynę uiarzmia, doży-
wołnią dyktaturę składa i
umiera. - - - 113
- ROZ. XX. Spisek Katyliny. Zazdrość
między Pompeiusem i Kras-
sussem. Julius - Cezar z ich
niezgody korzysta. Pier-
wszy tryumwirat. - 124
- XXI. Cezar otrzymawszy konsulat
nawyższą władzę przy-
właszczyć zamyśla. Ce-
zar, Pompeius i Krassus
dzielią się prowincjami. Bi-
twy Cezara. Cezar do
Brytanii Wielkiej ładuje.
Postrzegą zazdrość Pom-
peiusa i przychyłność ku
niemu senatu. Rubikon
przechodzi. Pompeius z Rzy-
mu ustępuje. Cezar z po-
czątku zbity, farsalskie
zwycięstwo odnosi. Pom-
peius do Lesbos po żonę pły-
nie. Udaie się do Egi-
ptu, gdzie zabity. - - 132

ZBIÓR KRÓTKI HISTORYI RZYMSKIEY.

HISTORIA RZECZYPOSPOLITEY RZYMSKIEY.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Początek Rzymian.

Rzymianie, dla większey dla się chluby i podziwienia, utrzymywali, że od bogów pochodzą. Według ich podania, po dziesięcioletniem od Greków obleżeniu i zburzeniu miasta Troi, za uwięzioną przez Parysa Helenę, igrzysko zmiennego losu, mniemany syn Wenery i Anchizesa, nieśczęśliwy tułacz Eneas Trojańczyk szukając nowęj oyczyzny, do Włoch przypłynął: gdzie od Latynusa Latynów króla zaślubił: za co mu Turnus Rutulów król, wojnę wypowiedziawszy na placu bitwy poległ. Po odniesionem zwycięztwie, Trojańczyk na uczczenie pamiętki swęj żony, miasto Lawinium zbudował, lecz wkrótce wplątawszy się w wojnę z Mezencem włoskim królikiem zwyciężony, po czteroletniem panowaniu sam

Roku
świata
2803.

Część I.

w bitwie życie utracił, zostawiwszy następcą tronu Askaniusa, potem Sylwiusa z Lawinii spółdzonego. Gdy insi królowie, ledwie z nazwiska są znanomi; dosyć więc będzie powiedzieć, że przez czterysta lat następstwo na tron, było w rodzinie Eneasa, którego piętnasty potomek Numitor, był ostatnim królem Albańskim.

Numitor, o którym mowa, na mocy testamentu swego oycy został królem Albańskim: bratu zaś jego Amuliusowi, dostały się skarby, przywiezione z Troi. Aże pospolicie bogactwa, czynią człowieka dumnym; użył ich Amulius na wydarciu bratu korony, pozabijał jego synów, a dla zabezpieczenia swym potomkom tronu, Reę-Sylwiią synowicę, Westalką zostać przymusił.

Lecz te ostrożności były daremné; bo Rea-Sylwiią spotkawszy się jak twierdziła, z bożkiem Marsém, dwoie bliźniąt,

Romulusa i Remusa, razem powiła; za co ją Amulius żywcém w ziemię zagrzebał, a bliźnięta potopić kazał.

Gdy ten srogi rozkaz wykonywano, Remusa i Romulusa tak były wziębrane; że za ich do naturalnego koryta upływem, bliźnięta na suchém miejscu zostały, gdzie jak się Rzymianóm dla osobliwości twierdzić podobało, przez wilczycę czas nieiaki karmioné, Faustulus pasterz królewski znalazłszy, do Akki-Laurencyi swéy

Narodzenie
Romu-
lusa i
Remu-
sa. Ru-
przed
7 Chr.
771.

żony, którą jak rozsądniejsi dziejopisowie utrzymują dla nierządnych obyczajów wilczycą (lupa) zwano zaniósł i wychować kazał; i stądto podobno, urosło mniemanie o baiecznéy wilczycy.

Romulus i Remus wczesnie okazali w wyższym stopniu skłonności i talenta nad mniemané urodzienie. Sprzykrzywszy życie pasterskie i myśliwskie zabawy, zaczęli ścigać łotrów, którym odebrane łupy między pasterzów dzielili, co znaczną im liczbę przyjaciół ziednało.

W jednéy z tych wycieczek, Remus od któlewskich pasterzy poymany, oskarżony o łupieństwo, które sám w innych karał, odesłany był po karę do Numitora, o czém uwiadomiony Romulus, powziąwszy języka o swém urodzeniu od Faustulusa, zgromadził przyjaciół w celu uwolnienia brata i wydarcia przywłaszczeniowi korony, a nie mogąc działać otwarcie, częstokroć do miasta pasterzów wysyłał, gdy tymczasem równie czynny Remus, stronników w niém robił. Otoczony zewsząd zdziwiony Amulius, dostając się w niewolę i życie traci. Numitor uroczyście uznawszy wnuków, wstępuje na tron, z którego przed czterdziestą dwóm laty był stracony.

Romulus i Remus zwróciwszy królestwo Alby Numitorowi postanowili nowe założyć miasto: lecz że się o miejsce, i pierwszeństwo w rządzie, zgodzić nie

mogli; za radą swiöego dziada, zdali się na lot ptaków pod tym warunkiem: że kto pomyślniejszą wieszczbę mieć będzie; temu się má dostać zupełny rząd przedsięwziętego dzieła. W tym celu, obadwa się na oddzielne wzgórki udali: gdzie Remus sześć, a Romulus dwanaście sępów zobaczył. W takim składzie rzeczy, każdy z nich sobie wygraną przyznawał:

Śmierć Remus że pierwszy; Romulus, że więcej sępów widział. Wszczął się stąd warchoł, *Remusa* *Ru-* *przed* *J Chr.* *754.* dalej bitwa, w której Remus zabity. Inni dziejopisowie twierdzą, że zginął z ręki rozgniwanego brata, kiedy sztydząc przekakiwał mury, nowo założonego miasta.

Zostawszy sám jedén pánem ósmnastoletni Romulus, założył na palatyńskiéy górze miasto, od swégo imienia Rzymém *Założenie* *Rzymu* nazwané: było ono kształtu prawie kwadratowego, miało blisko tysiąca domów, a bardzo mało mieszkańców; lecz ogłoszenie przytułku dla złoczyńców, niewolników, zbiegów i innych nowosć lubiących ludzi, znacznie ludność jego powiększyło.

ROZDZIAŁ II.

PANOWANIE KRÓLÓW

Od założenia Rzymu, aż do śmierci
Romulusa.

Zaledwie Rzym na swéy posadzie wzno-
sić się począł, wnet mieszkańcy jego ko-

ło utworzenia konstytucyi i praw pożytecznych, krzątać się zaczęli. Romulus, zostawił ludowi wolność obierania króla, lud go przez wdzięczność królem, zwierzchnikiem religijnym, náywyższym urzędnikiem Rzymu i naczelnikiem wojska, ogłosił; przydał mu straż dla bezpieczeństwa i wystawy, oraz dwunastu liktorów dla zjednania prawom powagi.

Senat stanowiący radę pánuiącego, składał się ze stu przedniejszych obywateli, *Urządzenie* *Senatu.* którym wiek, doświadczénie, mądrość i waleczność nadawały naturalną władzę nad spółrodakami. Król mianował pierwszego senatora i włożył nań obowiązek rządzenia miastém, w niebytności swiöéy.

Lud pospolity, pod nazwiskiem plebejusów stanowiący trzecią klasę narodu, miał pieczę, żeby prawa przez króla i senat stanowioné, wykonywano, i cokolwiek się do pokoiu, wojny, obioru urzędników i króla samego ściagało, na swém zgromadzeniu potwierdzał. *Obowiązek* *ludu.*

Religiia, była náypięrszym troskliwością przedmiotém nowego króla. A *Romulus* *ustanowił* *wia-* *religię.* jéy ówczesnego gruntu nie znamy; wiemy jednak, że główną jéy zasadą, były bałamutné przepowiedzenia wieszczków, którzy z lotu ptaszat i wnętrznosci zabitych na ofiarę bydlat, tłumaczyli terażniejszość, przyszłość przepowiedali. W téy mierze Romulus ustano-

wił szczególne prawo, żeby bez porady wieszczków Augurami zwanych, ani do obioru urzędników, ani do żadnego dzieła nie przystępowano.

Mało nam ułamków innych praw Romulusa pozostało: dowiadujemy się z niektórych, że niewolno było żonie, pod najmniejszym pozorom odłączać się od męża, lubo ten miał prawo oddalić, a w niektórych przypadkach zabić swą żonę; że ojciec miał absolutną władzę nad dziećmi, że miał prawo nad ich majątkiem, i że je mógł więzić, przedawać a nawet wyrzucać i zabijać w jakimbykolwiek wieku i dostojności zostawiały.

Pomnożywszy ludność i nadawszy prawa poddanym, nakazał ich popis, podług którego, znalazło się w Rzymie ludzi zdolnych do boju na trzy tysiące piechoty i trzysta jazdy; ci podzieleni byli na trzy części zwane cechami (tribus). Każdy cech mieszkał w osobnym wydziale miasta i składał się z dziesięciu kompanij (curia) od stu ludzi, pod dowództwem setnika (centurio); przydał także prawodawca do obrządków ofiarnych kapłana nazwiskiem kuryon, i dwóch urzędników do pilnowania sprawiedliwości duumwirami zwanych,

Przez te mądre urządkowania, codziennie pomnażała się ludność, wzrastała potęga Rzymu: lecz gdy dla jęj utrwalenia kobiet nie dostawało; Romulus za pora-

dą senatu prosił o nie przez uroczyste poselstwo u Sabinów, najwaleczniejszego z włoskich krajów narodu. Odrzucono prośbę z urąganiem: czem obrażeni Rzymianie, postanowili podstępem dopiąć swego zamiaru, zapowiadając uroczystość na cześć Neptuna, w której po zwyczajnych ofiarach, następowały igrzyska, biatwy szermierskie i wozowe gonitwy. Zważeni ciekawością Sabinowie i ich córki, które w samem zaczęciu igrzysk, zbrojną młodzież rzymską zabrała. Na próżno rodzice na zgwałcenie praw gościnności nęskiwali; na próżno się córki na danie odporu napasnikom psiliły; przewaga i przynależenie pokonane; dzieliły wkrótce z Rzymianami; najsłodsze związki małżeńskich uczucia.

Obrażeni tym postępkim sąsiedzi wamianowicie Ceninowie, Antemnaci i Krumerynowie, uprzedzając opieszałość Sabinów, wypowiedzieli Rzymianom wojnę, lecz że osobno działali; zwyciężył Romulus, miasta ich zabrał, mieszkańców do Rzymu przeniósł i osady rzymskie na tém miejscu założył, ażeby za tamę od napaści dalszych narodów służyły.

Tacyus, król sabiniego miasta Kures, ostatni lecz najstraszliwszy nieprzyjaciel Rzymian i mściciel wyrządzonej hańby swemu narodowi, na czele dwudziestu pięciu tysięcy zbrojnego ludu wtargnął do

Usta-
wy
wzglę-
dem
kobiet
i dzie-
ci.

Popis
ludno-
ści
Rzy-
mie.

od-
bi-
ję

Por-
wa-
nie Sa-
bin-
ch.

Woj-
na z
Sabi-
nami.

dzierżaw rzymskich i Tarpeią córkę dowodcy rzymskiego zamku biorącą za miastem wodę poymawszy, przez hojné obietnice do otwarcia brám nakłonił. W nagrodę haniebného czynu, chciała Tarpeia, żeby żołnierze, oddali iéy to, co na ręku nosili; myśląc zapewne o naramiennikach, lecz ci, czy to przez niezrozumiałość, czy też na ukaranie zdrady, rzuciwszy nań puklerze, zabili. ^{Smierć Tarpeii} Mając w ręku kapitol, postanowili po kilku lekkich utarczkach, stoczyć walną bitwę między kapitoliną i kwirynalską górą, ale porwane od Rzymian Sabiniki z rozczochranymi włosy, pozbawione wszelkich ozdób, wpádłszy między upornie walczących oyców, mężów i braci, przez rzęsiście łzy i usilne prósy brzęz zaiadłym z rąk wytrąciły: nastąpiła zgoda, że nią z tymi warunkami traktat pokoju: że Romulus z Tacyuszem w równym podziale władzy miał panować; stu Sabinów otrzymało senatorską dostojność; Rzym przy dawném imieniu pozostał, mieszkańcy nazwisko Kwirytes, szczególnie Sabinóm służące przyieli; dwa narody złąły się w jeden a każdy Sabinczyk mógł osiadać w Rzymie i praw rzymskiego obywatelstwa używać. Tacyus na piątym roku po tém zdarzeniu w niesłusznęj obronie swych ziomków, którzy Lawinów zrabowali a ich posłów po mordowali, od tychże La-

winów zabity, tron Romulusowi zostawił.

Ciągła pomysłność Romulusa, zrodziła w nim dumę. Wychodząc z obrębów, które sám swéy władzy zakreślił, stał się absolutnym, targął prawa, którym posłuszeństwo był winien: za co od senatorów zniechęcony, podług jednych w senatorskiej izbie na części rozszarpany, podług zaś drugich, przeglądając wojsko życie utracił. Senatorowie korzystając z téy niepewności, wmówili ludowi, że do nieba był wzięty: tym sposobem ubóstwili po śmierci tego, którego za życia królem mieć nie chcieli. Panował Romulus lat 37. Po śmierci wystawiono mu świątynię pod nazwiskiem Kwirynusa.

ROZDZIAŁ III.

Od Romulusa aż do śmierci Numy + Pompiusza, 2go króla Rzymu.

Po śmierci Romulusa, rozdwoione były R. Rzymu umysły względem wyboru króla: Sabinowie swégo rodaka, Rzymianie Rzymianina pragnęli. W téy niepewności, senatorowie po pięć dni kolejno, przez rok cały rządili; lecz gdy się ludowi takowy kształt rządu uprzykrzył, zmuszony był senat postanowić prawidło, że naród, na który los wyboru nowego władcy przypadnie, wybrać go musi z przeciwnéy

Część I.

strony. Na téj zasadzie, obrony od senatu królém Numa - Pompilius Sabinus, Numy Pompiliusa, jednomyślnie od ludu potwierdzony został.

Przy wstąpieniu na tron Numa - Pompilius miał lat koło czterdziestu. Pobożność, sprawiedliwość, umiarkowanie, przykładowe życie, zjednały mu zdawna, naysłodsze zalety. Biegły w naukach i filozofii sabinuski, daleki od wszelkiej chciwości zbiorów i dumy, żył prywatnie i spokojnie w mieście Kures, i zaledwo dał się na tron uprosić: co taką sprawiło radość ludowi, iż zdawało się, że Rzym nie króla, lecz nowé jakie królestwo pozyskał.

Jakoż, nikt przywoicię nad niego, nie mógł piastować w owym czasie najwyższej władzy, gdy się państwo z małych, nowo zhołdowanych krajów, bez jedności obywatelskiego ducha, składało. Potrzeba było rządcy, któryby przez mądre ustawy, dzikość obyczajów ułagodził, a własnym przykładem do zamilowania religii i cnót towarzyskich pociągnął.

Wykonał to szczęśliwie w ciągu swego panowania Numa - Pompilius: wraz z poddanych pobożność i uszanowanie ku bogóm; zbudował kościoły, ustanowił religijne obrządki i święta, a przez świątobliwość swego życia, tak wielkie sobie zjednał zaufanie u ludu, iż mu wierzono, że z Nimfą Egeryą tajemné miéwał

rozmowy, i że za ję poradą wystawił Janusowi kościół, który zamykany w czasie pokoju, w pożarze wojny stał otworem: poświęcił cztery panienki bogini Wescie, pod nazwiskiem Westalek, i wielkie im nadał przywileje.

Zachęcając do rolnictwa, rozdzielił ubogim grunta zdobyte przez Romulusa, poprawił, jak umiał kalendarz, zniósł różnicę między Rzymianami i Sabinami przez pomieszanie razem obu narodów i przykaz obrania rodzaju życia, stosownie do zdadności każdego. Maiąc nakoniec lat osmdziesiąt trzy wieku, po czterdziestu trzech latach spokojnego panowania, umarł, zaleciwszy, żeby jego ciało przeciw ówczesnému zwyczajowi, w kamienym grobie pochowano, a dwanaście xiąg ^{R. Rzy-} po łacinie, drugie zaś tyle greckim je- ^{mu 82.} zykim o obrządkach religii napisanych, ^{przed} przy niem, także w kamiennej skrzyni ^{7 Chr.} postawiono.

ROZDZIAŁ IV.

Od śmierci Numy, aż do śmierci Tullusa Hostyliusa trzeciego króla Rzymu.

Jak tylko Numa ducha wyzionął, wnet ^{Wst. ór} senat objął rząd państwa: ale Tullus Hostylius ^{Tullu-} królém od ludu obrany, przez sta- ^{sa Ho-} ny potwierdzonym został. Wnuk, wsła- ^{styliu} wionego na wojnie z Sabinami patrycy- ^{sa Ru} usa, władca tén różnił się zupełnie cha- ^{przed} 672.

rakterem od poprzednika: niezmiernie lubił wojnę i był jeszcze śmielszym w przedsięwzięciach, niż założyciel Rzymu Romulus; szukał więc do zaczepki pozorów.

Albańczykowie pierwsi nadarzyli mu sposobność do zadosyć uczynienia panującego namiętności. Spotkali się Rzymianie z Albańczykami o pięć mil od Rzymu w przedsięwzięciu roztrzygnięcia losów obu narodów przez stanowiącą rozprawę; bo w tym wieku stanowiące bitwy staczano. Stały niecierpliwé zwłoki, oba woyska w gotowości do boju. Czekano co chwila, hasła do rzezi; kiedy generał albański wystąpiwszy między zbrojne szyki, wyzwał Rzymian na pojedynkę szczególny pod tym warunkiem: że naród, którego rycerz zwyciężonym zostanie, przyznawszy zwycięstwo przeciwny stronie, ma zwyciężkiemu zawsze podlegać. Takowy zamysł, podobał się burzliwego charakteru Tullusowi i z tym

Walka większą radością był przyięty od Rzymian, że każdy żądając wyłącznie dla siebie tak chlubnego zaszczytu, spodziewał się walczyć za najsławniejszą sprawę ojczyzny. Było wówczas w rzymskim woysku trzech rodzonych braci bliźniąt Horacyusów, a w albańskim trzech także rodzonych i bliźniąt, Kuryacyusów. Jedni i drudzy, niepospolitą męztwem, siłą i zęczością znamienici, otrzymali w podział chlubny zaszczyt walczenia za swą o-

czyzną. Występują spółzawodnicy do tak świetnego celu. Wszczyniasię walka rycerzów. Każdy z nich, zapomniawszy na siebie, ma tylko na pieczy całość, chwałę ojczyzny, i szczęście swego narodu. Drżą na każdy raz zadany, zdumiali obu stron widzowie. Każdyby rad swoim dopomódz, szczęśliwy koniec walki czém prędzcy oglądać, kiedy jednym razem, długo niepewne zwycięztwo waży się na stronę Albanów. Dwóch Rzymian legło na placu: trzeci ścigany od trzech Kuryacyusów, w ucieczce ocalenie życia zakłada. Lecz mniemaną ta ucieczka, była tylko udaniem. Bo Rzymianin nie mogąc podolać trzem lubo już ranionym Albańczykom, umyślnie ich przez zmyśloną ucieczkę rozłącza, staie potem jak wryty, i pierwszego który był nąyblizy, trupem u nóg swych kładzie: drugi śpiesząc na ratunek bratu, tegoż losu doznaie. Trzeci, okrytego ranami, we krwi pływającego, prawie na miejscu, bez wielkiego trudu dobiia. W rzymskim się woysku radość, a w albańskim smutek rozchodzi. Alba się Rzymowi, poddaie.

Lecz taki jest udział szczęścia ludzkiego, że i do nążywszy uczuć prawey radości, gorycz się częstokroć miesza. Tenże sam Horacyus, który za odniesione zrana nad Albanami zwycięztwo, laurami okryty wśród błogosławieństw lu-

du do Rzymu powracał; zboczył wieczorém zwyciężką prawicę we krwi rodzonej siostry za to, że mu za wydarcie życia jednemu z Kuryacyusów, który ję był kochankiem i narzeczoną, rzewnie płacząc gorzko zlorzeczyła. Senat postępek ten naganiał, urzędnicy zaś wyrok śmierci wydali; lud, do którego się winny odwołał, od kary go uwolnił.

Smierć Tullusa Skończył życie Tullus-Hostylius po trzydziestu dwóch latach panowania, od *sa Hostyliusa* piorunu, czy też przez zdradę zabity.

ROZDZIAŁ V.

Od śmierci Tullusa-Hostyliusa, aż do końca panowania Ankusa - Marcyusa, czwartego króla Rzymu.

Następstwo Po upływie bezkrólewia, Ankus - Marcyus wnuk Numy, królem od ludu obrany, od senatu potwierdzenie otrzymał. *tron* Władea ten wziął za wzór w rządach *Ankusa* swoiego dziada: ustanowił obrządki religijne, wypowiedzenie wojny poprzedzające; radził poddanym wziąć się szczególnie do rolnictwa, a sztuk wojennych zwłaszcza mnięj pożytecznych, zaniechać.

Sąsiedzi widząc takie ustawy i rozporządzenia, poczytali je za znak słabości umysłu w rządzącym. Pierwsi Latynowie naiechali rzymskie dzierżawy: lecz

skutek omylił nadzieie; bo ich Ankus zwyciężył, miasta zburzył, mieszkańców do Rzymu przeniósł i granice państwa, przez zabor części latyńskiego kraju, rozprzeździł. Poskromił także bunt Weienów, Fidenatów i Wolsków, oraz drugi tryumf nad Sabinami otrzymał.

Lecz zwycięstwa te nad nieprzyjaciółmi, nie mogą się równać korzyściom z wewnętrznego urządzania kraju wynikającym. Zbudowane kościoły, utwierdzone miasta, wystawione na złoczyńców publiczne więzienia, Ostia port przy uściu Tybru, dla ułatwienia handlu tej rzeki i blizkich okien solnych, zrobiony; są owocem mądrych urządzeń i trudów tego króla, który w ciągu dwudziesto-czteroletniego panowania, poddanych zubożył, miasta przyozdobił, i naznaczywszy opiekunem swych synów Lukumona, umarł.

ROZDZIAŁ VI.

Od śmierci Ankusa-Marcyusa, aż do śmierci Tarkwiniusa, piątego króla Rzymu.

Lucyus - Tarkwinius, albo Tarkwinius Stary, nauczyciel synów ostatniego króla, właściwie Lukomonem zwany, wziął nazwisko Tarkwiniusa od miasta *Tarkwiniia* ^{*Rod*} w którym się urodził. Ojciec ^{*Tarkwini*} jego kupiec koryncki, przyszedłszy przez *zięsa*,

handel do znacznych dostatków, dla zamieszek własnego krain, osiadł we Włoszech. Dziedzic jego zbiorów i syn Lukomona, wszedł w małżeńskie związki ze znakomitęgo rodu kobietą w mieście Tarkwinia. Jego urodzenie, stan i oczyzna były powodem, iż szlachta nim pogardzała: z téj przyczyny za radą swéj żony, przeniósł się na mieszkanię do Rzymu, gdzie osobiste zalety stanowiły między obywatelami różnicę. Kiedy się w podróży do bram miasta zbliżał, powiadaia, że orzeł zerwał mu kapelusz i unosząc się czas nieiaki nad poiażdżem znów na głowę włożył. Tanakwila jego żona, biegła w wieszczbiarskiéj nauce kobieta, przepowiedziała mu, że królém zostanie: i to podobno było przyczyną, iż się w dalszym czasie o koronę nieznaicznie starać począł.

Po śmierci Ankusa, kiedy senat rząd państwa objął, Tarkwinius użył wszelkich sposobów do osiągnięcia tronu: zręcznie usunął z miasta w dzień wyboru nowego rzadcy, synów ostatniego króla, a w przygotowanej mowie, wymienił dobrodziejstwa świadczone ludowi, wychwalał swą miłość ku oyczyźnie, wielką biegłość w sztuce rządzenia, i sam podał się za kandydata do tronu. A że wszystko co mówił, z prawdą się zgadzało; lud jednomyślnie królém go uznał.

Chociaż Tarkwinius przez intrygi do-

piął korony; rządził jednakże sprawiedliwie narodém, zawdzięczył swym przyjaciółom, przydając do dwustu dawnych, sto nowych senatorów.

Lecz spokojné tego króla rządy przerwane zostały przez niaizdy burzliwych sąsiadów, a szczególniéj Latynów: ci pokonani o pokoy prosili. Obrócił potém zwycięzki orzeł na zbuntowanych Sabinów, którzy już Tyber przeszli, i wojsko ich rozproszył. Wielu nieprzyjaciół unikając rzezi, w Tybrze zgon znalazło. Zbroie i trupy Sabinów, pędem Tybru uniesione, pierwsiéj dały znać w Rzymie o odniesioném zwycięztwie, niż umysłni z doniesieniem posłańcy. Po téj wygranej, odniósł liczne korzyści bez stanowiącý atoli bitwy nad Latynami, którym wiele miast pozabierał.

Uspokoiwszy nieprzyjaciół, nie dął gnusnieć w beczynności poddanym. Różpoczął wiele dzieł publicznych, ku pożytkowi i ozdobie miasta służących, a widząc że wieszczbiarstwo, do utrzymywania w posłuszeństwie ludu, nader przydatné było, zabobonność publiczną bardziéj jeszcze zwiększył. Tanakwila jego żona, była wróżką: lecz najsławniejszym tego czasu wieszczkiem był Akcynus - Newius: *Nevius* tego chcąc król doświadczyć, zapytał, *Wiesz* „czyliby mógł swe przedsięwzięcie do skutku doprowadzić? Możesz, rzekł „mu Newius. Myśliłem odpowieć król

*Zabob-
ność
ugrun-
towa-
na.* z szyderskim uśmiechem, przeciąć tę osłę
brzytwą. Tuiy śmiał, rzekł wrożek,
i król ją przeciał. Od tego czasu, nie
w Rzymie bez porady i potwierdzenia
wieszczków nie czyniono.

Nie przestając na samę władzy Tar-
kwiniusa, szukał zewnętrzny okazałości.
Jakoż, na wzór lidyjskich królów, kazał
zrobić koronę złotą, tron z kości słonio-
wów, berło z orłem i purpurowe szaty.
Takowa świętność tronu, przysposobienie
za następcę Serwiusa - Tulliusa, który
był królewskim zięciem, zrodziły pod-
obno zazdrość w synach ostatniego króla,

*Śmierć
Tarkwi-
niusa
Staré-
go Rzy-
mu
158.
przed
J. Chr.* niektórzy przekupiwszy dwóch zbójców, ka-
zali wydrzeć życie królowi: płatni ci
Staré-złoczyńcy pod pozorém szukania sprawie-
dliwości do pałacu wchodzą, król silnie
ugodzony toporém umiera. Król - bój-
cy od liktorów złapani, gardłem popeł-
nionéy zbrodni przyplacili. Synowie An-
kusa z Rzymu uciekli.

578. Taki był koniec Tarkwiniusa, dla ró-
żnicy jednego z jego imienników i nastę-
pców, Starym zwanego. Żył ten wład-
ca lat 80. trzydzieści ośm lat panował.

ROZDZIAŁ VII.

Od śmierci Tarkwiniusa - Starého aż do
śmierci Serwiusa - Tulliusa, szóstego
króla Rzymu.

Wieść o śmierci Tarkwiniusa, okryła

Rzym żałobą; w mieszkańcach gniew za-
palila. Biegna do pałacu, badają się *Ru od
założe
Onia* szczegóły zdarzenia, zemsty pragną. *Rzymu*
W tém zaburzeniu, wdowa po ostatnim *176.
przed*
królu Tanakwila, zważając niebezpieczeń- *J. Chr.*
stwo, jeźliby spiskowi na tron wstąpili, *578.
Postę-*
a żądając widzieć na głowie swégo zię- *pekTa*
cia koronę; zręcznie pokrywała smutek *nakwi-
711.*
zapewniła przez okno lud zgromadzony,
że król żyje, że tylko był przygłuszony,
że wkrótce ozdowieie, i że tymczasem
na Serwiusa - Tulliusa, swoiégo zięcia,
rządy państwa złożył. Serwius, jakby
z woli i rady Tarkwiniusa, królewskiéy
władzy znamionami okryty z liktorami
wychodzi, stosowné do pospolitégo bez-
pieczeństwa urządzenia wydaie, dni kil-
ka pod imieniem króla narodém rządzi,
stronników między patrycyusami jedna;
nakoniec, ogłosiwszy śmierć Tarkwiniu-
sa, bez zezwolenia ludu, tylko za zgodą
senatu, na tron wstępuje.

Syn niewolnicy zabranéy przy rabun- *Pano-
wanié*
ku latyńskiego miasta, a w Rzymie pod *Serwi-
iusa.*
czas niewoli swéy matki urodzony Ser-
wius, kiedy jeszcze był niemowlęciem,
płomień podług baiecznéy wieści, krążył
mu jednégo razu koło głowy: Tanakwila
biorąc to zjawienie za szczęśliwé godło,
przyszle wywyższenie dziecięcia rokowała.

Skoro królem uznany został, postano-
wił powiększyć władzę senatu, z uymą
i poniżeniem ludu. Przedsiewzięcie śmia-

le i niebezpieczne! Gmin nieprzewidujący zamysłów króla, zlał nań zupełną władzę rozłożenia podatków podług swęj woli. Upoważniony tym sposobem Serwilius postanowił: ażeby podatki nie od głowy jak dawniej, lecz przez setnictwa płacono, i na publicznych obradach, tymże kształtem kręski dawano. Kiedy każdy obywatel osobiście kręskował, klasa ubogich liczniwszą, nad bogatymi przewagę miała. Podług zaś nowego urzędzienia, senat utworzywszy większą liczbę setnictw niż wszystkie razem więte klasy gminu, wyższość w każdym zdarzeniu otrzymał.

Popis
Ludności.

Zeby zaś dokłanić mógł wiedzieć o stanie ludności i bogactwach narodu, ustanowił popis, na który co pięć lat wszyscy obywatele na marsowym polu zbrojni i w klassach do których należeli, zbierać się byli powinni: tam każdy dawał spisy swęj rodziny, niewolników i majątku.

W ciągu długiego panowania równie troskliwy o wewnętrzne kraju urządzenie, jak zewnętrzną jego świętość, zamyslał nakoniec, złożyć koronę, utworzyć rząd republikański, żyć na ustroniu swobodnie, umrzeć spokojnie: lecz tak szlachetnego zamysłu, do skutku doprowadzić nie zdołał.

Na wstępie panowania, ułatwił Tullius wszystko, do ugruntowania się na tro-

nie. Wydał swe dwie córki za dwóch wnuków Tarkwiniusza, burzliwemu łagodnych, a spokojnemu dumnych i gwałtownych obyczajów, dając za żonę. Rozumiał bowiem, że cnoty jednych, poprawia błędny drugich i że zgoda tak dobranego małżeństwa, będzie wypadkiem; lecz skutek zawiodł jego nadzieję. Dumny Lucjus wkrótce swą żonę łagodnych obyczajów zbrzydził, Tullią bratową polubił i wzajemnie od nię kochany, zabił własną żonę, a Tullia mężowi życie wydarła. Uprzątnąwszy przeszkody, kojarzy się zbrodnicze małżeństwo, spisek na króla knuie, burzliwe umysły do buntu podżegają, mieniąc: że Tullius do tronu ^{Śmierć} prawa mieć nie może; że Lucjus jest ^{Serwiliusza} prawym dziedzicem i następcą Tarkwiniusza. Gdy tak starszych senatorów ^{Tulliusa} przy-^{przed} pominięciem dobrodziejstw swęj familii, ^{Chr.} młodszych ^{534.} darém i obietnicami na swą stronę przeciągnął; okryty znamionami królewskiej władzy, do senatu wchodzi, na tronie zasiada i w zaczętej mowie, podłość rodu i nieprawność w następstwie na tron nie przytomnému Tulliusowi wyrzucą. Gdy się to dzieje Serwilius - Tullius, z małym pocztém wpadł, usiłując zepchnąć przeciwnika; lecz potracony, na szczyble tronu upadł, gdzie na skimięcie zięcia zabity. Zbroczone we krwi jego ciało, wałało się na rynku, jakby na widok ludowi wystawione.

Tullia córka, chcąc pierwszą swęgo męża królem powitać, prosto przez zbroczone we krwi ciało swego oycy, poiażdżem do senatu pośpieszą. A gdy moralniejszy od pani woźnica, okropnością tego widoku przerażony, w jedną stronę konie chciał zwrócić; zadawszy mu bolesny raz w głowę do wykonania nieludzkich rozkazów przymusiła.

Taki był po czterdziestu czterech latach szczęśliwego panowania, opłakany zgon Serwiusa - Tulliusa, monarchy, sprawiedliwością, mądrością, umiarkowaniem zaszczyconego: który, lubo dzierżaw Rzymu znacznie nie rozszerzył; nadał mu jednak grunt polityczny szacowniejszy, nad przemieniając korzyści i okazałość prędkich i licznych zaborów.

ROZDZIAŁ VIII.

Od śmierci Serwiusa - Tulliusa, aż do wygnania Tarkwinius - Pysznego, siódmego, i ostatniego króla Rzymu.

Lucyus - Tarkwinius, późniéj dla dumy, Pysznym przezwany, po zbroczonych krwią stopniach wdąłszy się na tron, nabytą przez zbrodnie władzę gwałtami i okrucieństwem utrzymać postanowił. W mniémianiu że się mu koronę na prawém dziedzictwa należy, niedbał o potwierdzenie senatu i ludu; odmówił

pogrzebowéj czci poprzednikowi mieniąc: ^{Poczta-tek pa-nowa-nia} że kto niesłusznie tron przywłaszcza, niezależny czci królóm, niegodnym się staje. Obelga ta, rozjątrzyła umysły poczciwych ludzi, wzgardę ku panującemu ^{Tarkwini-usza} zrodziła. Postrzegł to tyran: straż ^{Pysz-nego} powiększył, przychylnych Serwiusowi na śmierć skazał.

Aby zaś lud o niegodziwych jego krokach do tronu zapomniął, trzymał go zawsze w czynności pod bronią; lub publiczną pracą zatrudniał. Uderzył na nieprzyznających sobie królewskiego tytułu Sabinów, i podbił. Wydał wojnę Wolskóm i miasto Suessa-Pomecya zwané, zabrał: lecz gdy obleżenie Gabiiów szło niepomyślnie; udał się do zdrady. Namówionym przezeń własny syn imieniem Sextus, udając zniechęconego, na stronę Wolsków przechodzi, przez zmyśloné na oycę skargi, mieszkańców do litosci porusza, rządząc ich zamku i naczelnikiem woyska zostaje, a zyskawszy ufność bez granic, zaufalégo z doniesieniem do Rzymu wysyła. Oyciec zamiast odpowiedzi, wybujałé główki maku przechodząc się po ogrodzie, w obecności posłańca pościął. Za którego powrotem zrozumiawszy migową odpowiedź Sextus, przedniejszych obywatelów wygubił, lub powyganiał, a pozostały po nich majątek gminowi rozdzielił. Ogołocone z naczelników i rady miasto, na łup Tarkwiniusowi wydané zostało.

Lubo Tarkwinius prowadzeniem zagranicznych wojen był zatrudniony; nie dał jednakże gnuśnieć w próżnowaniu mieszkańcom Rzymu. Zaczęto budować Kapitol, pod panowaniem Tarkwiniusa Staroego założony. Przypadkową okoliczność, przyspieszyła pracę w przedsięwziętym dziele. Kobieta w niezwykłym ubiorze wszedłszy do Rzymu, idzie prosto do króla i dziewięć mu xiąg niby przez się napisanych, przedaie: Tarkwinius, nie wiedząc, że to była sławna niezawodnością swych wyroków Sybilla, kupić ich niechęciał; rozgniewana, trzy z dziewięciu pali, a za sześć pierwszých się ceny domaga. Wypędzoną nareszcie, drugie trzy pali, a ze trzema tylko powróciwszy, żąda téj saméj zapłaty, którę za dziewięć prosiła. Natarczywym postępkim król zdziwiony, wieszczków rady zasięga: którzy mu opieszalosc w kupli zganiwszy; ostatnie trzy xięgi, chociażby za náydrózsza cenę, kupić radzili. Sybilla wziawszy pieniądze z oczu zniknęła. Tarkwinius nabyte xięgi oddał w dozór dwóch urzédników: tych liczba, pod nazwiskim Kwindecemwirów wzrosła w późniejszym czasie do piętnastu. Wzmiankowane xięgi, zamknięto do kamiennéj skrzyni i pod fundamentami kapitolu dla bezpieczeństwa zaguby, umieszczono. I to właśnie było przyczy-

Początek
xiąg
Sybillich.

na pośpiechu w budowie tego zamku, który w lat cztery skończono.

Gdy już poświęcony Jowiszowi, a świątynią Junony i Minerwy, zawierający Kapitol był skończony; Tarkwinius dla zaprzątnięcia uwagi ludu wydał wojnę Rutulóm za to, że wypędzonym z Rzymu złoczyńcom przytułek dali. Opasał Ardea Rutulów stolicę, i kiedy wojsko obozém leżało; Sextus-Tarkwinius królewic, z Kollatynusém i innymi przyjaciółmi biesiadując w namiocie, o urodzie i zaletach żon swoich spór wiedli: każdy z nich swoją wychwalał. Na podany projekt przez Kollatynusa zgodzili się wszyscy: że którą przyzwoicię zatrudnioną zastaną; téj pierwszeństwo przyznaném będzie. Winém zagrzani na koń siadają, do Rzymu idą, Lukrecyą żonę Kollatynusa, w poczcie wesolo pracujących kobiet, przy kądzieli zastaia. Ję skromność, piękność, sposób przyjęcia gości, tak wszystkich ujęły; iż bez sprzeczeki pierwszeństwo otrzymała, a Sextus niezmiernie się w nię zakochał.

W kilka dni potem, Sextus Lukrecyą odwiedza: ta go z równą jak przedtem ludzkością przyymie, na wieczerzą zaprasza, a nie wiedząc o jego zamiarze pokoje do noclegu gotować każe. W północy, zbroiny Sextus w zbrodnicyzmym zamiśle wchodzi do sypialnego pokoju Lukrecyi, śpiącą przebudza i śmiercią gro-

Zbrodnię
Sextusa.

zi, jeźliby jego chęciom powolną nie była. Przerazona tak zuchwałem oświadczeniem Lukrecya, mężny odpor dała. Napaśnik namiętnością zaślepiony wydrę „rzekł życie, niewolnika twego zabiję, „w jednym z tobą łożu położę i publicznie rozgłoszę, że was oboje zastaw- „szy na sprośnym uczynku, trupem po- „łożył, jeżeli się mi sprzeciwić odważysz, „Boiaźń potwarzy nad śmierć przekłada- „jąc, zdała się nieszczęśliwa Lukrecya: Sextus nazajutrz rano do obozu powró- „ciwszy, złośliwie się chlubił domierzonego gwałtu korzyścią. Nie mogła sobie darować poniewolnéj zbrodni Lukrecya. Wysłała z oznajmieniem do męża i oycy, że się náywiększe nieszczęścia na dóm ich zwały; że ich obecność nieodbycie potrze- „bną. Mąż Kollatynus, Spuryus ojciec, Waleryus krewny Lukrecyi, i Junius-Brutus uwiadomieni z pogłoski w obozie, lecają do Rzymu i posłańca Lukrecyi na- „podkawszy w drodze, zwracają. Za przy- „byciem, znalazłszy Lukrecyą w nieutulonym żalu, smutku i rozpacz, cieszyć „usiłują. „Darémny rzekła, usilek! Wszy- „stko napróżno! Nieznosné mi życie, „gdym honor straciła! Hańba ostatnią „spodkłała twą żonę. — Wieczna sromota, dóm twój okryła. — Łoże twé ska- „lané! Sextus przyczyna. — Wszedłszy „tęj nocy w przyjacielskim sposobie do „twégo domu, wydarł mi skarb náydroż-

„szy, który tylko śmierć, przywrócić mi „zdola.... Lecz kiedy jeszcze mężami „bydź nie przestaliście; nieście zemstę „tyranóm. Wszystkie zaś kobiety niech „się dowiedzą, że śmierć jedyną jest po- „ciechą dla téj, którą cnotę straciła. „To rzekłszy sztylet spod sukni dobywając, w łonie swém topi i konając! Krwawą tą sceną przytomnym serce rozdziéra! litość wzrusza! gniew zapala! Spuryus i Kollatynus rzewnie płacząc! Lecz Brutus, zbaczony krwią puinał z łona Lukrecyi wyrwawszy; „Poprzysięgam na bogi, rzecze, że od tego momentu, mścicielem Lukrecyi, nieprzyjacielem Tarkwiniusa i „jego bezwstydnéj rodziny, zagubą Tyra- „nów i oswobodzicielem oyczyzny, do o- „statniego tchu życia bydź nie przesta- „nę. — Zdziwieni widzowie, przestali go mieć za niedołężnego, przyjacielem sprawiedliwości i oswobodzicielem Rzymu uznali: on zaś przytomnym powiedział, że nie przystoia łączy na tych, którzy zemstą oddychać powinni, a oddając w ręce puinał, wymógł przysięgę, którą już sám piérwéj wykonał.

Junius-Brutus był synem Markusa-Juniusa, a wnukiem po matce Tarkwiniusa Starého. Obdarzony gruntownym od natury rozsądkiem i skłonnością do cnoty; náylepsze wychowanie od rodziców odebrał. Lecz aby go los zamordowanego oycy i brata z rozkazu Tarkwi-

niusa [nie spotkał; udawał pomieszanie
rozu[mu]; i dla tego Brutusem przezwany.
Uwiedziony król tym pozor[em] zabrawszy
mu dobra, osobą wzgardził i dla zabaw-
ki swych dzieci, przy życiu zostawił.
Znalazłszy Brutus sposobną porę do zem-
sty, bramy Rzymu zamyka i lud zwoły-
wa. Na widok krwią spluskanego ciała
Lukrecyi, litość, łzy, narzekanie i gniew
zemsty poprzednik, umysły przytomnych
zapala. Brutus, w czułych wyrazach
zgon cnotliwej Lukrecyi i zbrodnią Sex-
tusa malując, do zrzucenia iarzma i od-
zyskania wolności zachęca. Senat Tar-
kwiniusa z całą rodziną na wieczne wy-
gnanie z Rzymu wskazuje, a wyrok śmier-
ci stanowi na tego, kto by go przywrócić,
lub powrót ułatwić zamysłał. Władca
tén, po dwudziestu pięciu latach p[ano]-
wania z Rzymu wypędzony, przeniósł
się do Etruskiego miasteczka Cery. Rzy-
mianie z Rutulami pokoy zawarli. Bru-
tus zbawcą ludu i oswobodzicielem oy-
czyzny, uznany.

Tym sposobem władza królów dwieście
czterdzieści pięć lat trwająca, zgasa
w osobie Tarkwiniusa - Pysznego.

ROZDZIAŁ IX.

*Od wypędzenia Tarkwiniusów aż do usta-
nowienia Dyktatury.*

Na miejsce zniesioney władzy królew-

skiej, ustanowiono rząd z jmiénia tylko R. Rzy-
wolny: bo senat zatrzymał sobie naywię-
kszą część władzy. Lud zgromadzony ^{mi 245}
przez setnictwa, obrat dwóch rocznych ^{przed}
urzędników pod nazwiskiem Konsulów, ^{509.} Usta-
nowie-
którzy mieli też samą władzę, przywi-
leie i znamiona dostojęństwa, co i kró-
lowie. <sup>Konsu-
ldu.</sup>

Brutus oswobodziciel oycyzny, i Kol-
latynus mąż Lukrecyi, pierwsi byli kon-
sulami. <sup>Pier-
wsi</sup>

Nowy tén kształt rządu tak miły ludo-
wi, tylko c[on] nie został zniszczony w swym
zarodzie, z powodu uknowanego spisku.
Kilku pierwszego rzędu młodzieńców, ^{Spisek}
żałując zbytków, wystawy i uciech prze-
szłego dworu, sprzysięgło się rząd mo-
narchiczny przywrócić. Wzrastała co-
dzień ich liczba: dwaj synowie Brutusa,
Kollatynusa synowcy, do spisku należeli.
Uwiadomiony o t[em] Tarkwinius, wy-
słał do Rzymu posłów pod pozor[em] do-
chodzenia korony, w istocie zaś dla za-
chęcenia spiskowych i robienia stronni-
ków. Już wszystko zupełnie ułożono,
kiedy niewolnik ukryty w miejscu spis-
kowych schadzek, zdrajców podsłuchał
i rzecz konsulom doniósł. Możeż bytć
co okropniejszego i bardziej sereć roz-
dzierającego, nad stan oycy zmuszonego
sądzić własne dzieci! nad stan oycy wa-
haiącego się między sprawiedliwością,
która mu własną krew przelać; a natu-

ra, która ją oszczędzić radzi! Stawieni przed sąd młodzieńcy zbrodnią wyznawszy wyroku śmierci, w ponurym milczeniu czekali — Sędziowie na widok przestępnęj młodzieńcy rozczuleni: Kollatynus płacze. Waleryus litością zdjęty, od leż wstrzymać się nie może. Sam tylko Brutus na głos natury głuchy, surowym tonem, okropne przedsięwzięcie oznaczającym, synów zapytał: czyliby czego na swe usprawiedliwienie nie mieli. A trzykroć powtórzywszy pytanie bez odpowiedzi, do oprawców się odzywa: „Robcie swą powinność, i stał pelen ponuręj i srogięj powagi. Ani czułość ojcowska, ani prozby ludu, ani łzy i smutną postać synów; nie zgola wstrzymać go nie mogło, od wydania i wykonania w swęj przytomności srogięj śmierci wyroku. Liktorowie obnażają winnych, rozgami sieką, głowy ścinają.

Moc ta duszy, którą okazał Brutus, zjednała mu wiele znaczenia i powagi. Kollatynus za okazanie słabości, z konsulatu złożony, na wygnanie poszedł; Waleryus - Publikola, konsulem obrany.

Tym czasem Tarkwinius straciwszy nadzieję odzyskania tronu za pomocą wewnętrznego spisku; na czele ogromnego wojska Wciensów ku Rzymowi ruszył.

Przygotowani na przyjęcie nieprzyjaciół Konsulowie, spotkali ich na granicy państwa rzymskiego. Waleryus piecho-

cie, Brutus jazdzie, dowodził. Aruns^{Ru od} syn Tarkwinius, dowódca jazdy i za-^{założ.} stępca oycy swojego, postrzegłszy zdala^{Rzymu} Brutusa, zapalony gniewem na pojedy-^{zab.} nek go wyzywał. Brutus z szeregow^{przed} wychodzi. Jeden drugiemu śmiertelny raz^{J. Chr.} zadał usiłując, obadwa trupem padają. Rzeź się wszczyną. Strata z obu stron równa. Rzymianie plac otrzymali. Waleryus do Rzymu z tryumfem powraca.

Niezlomny w nieszczęściu Tarkwinius, zawarł przymierze z Porsena^{Voy-} królem Etrury: ten z ogromnym wojskiem^{na z} Rzym obległ i szturm do miasta^{Porse-} puszczał: oba konsulowie cudów waleczności dokazując, ranami okryci do domów zanieśieni; Rzymianie z placu pierzchałi. Już było po Rzymie, gdyby^{Obłą-} Horacyus - Kokles stanawszy na moście^{nie} zwanym Sublicyus, natarczywości nie-^{Rzymu} przyjaciół ścigających nie wstrzymał, do-^{Sila-} póki drudzy mostu nie podcięli. Co wi-^{thetny} dząc zwycięzca Kokles, zbroiny wpływ^{czyn} Tyber przebywając, z wdzięcznością i oklaskami od Rzymian przyjęty.

Chociaż Porsena potem w jednę z zwycięzek stu ludzi utracił; nieodstręczony od przedsięwzięcia postanowił Rzym głodem do poddania się zmusić. Nędza obleżonych była już nieznosna; wszystko prędkie poddanie Rzymu zapowiadało; kiedy nadludzka jednę z Rzymian odwaga, nową postać rzeczom nadała.

*Peste-
pekMu-
cyusa.* Mucyus - Kordus, nieporównanęj waleczności młodzieniec, zasadzając na zgubie Porseny, ocalenie Rzymu, przebrany po wieśniacku, do obozu Etrusków wchodzi, a powierzchnią okazałością zwiedziony, sekretarza zamiast króla zabija. Spytany o nazwisko i powód do zbrodni; włożywszy rękę na rozniecony na ołtarzu ogień, „Rzymianin jestem, rzecze. „Mucyus, nazwisko moje. Nieprzyjaciela, nieprzyjaciela zabić chciałem. Karcę z tym samym umysłem poniosę z ja- kimem ci śmierć gotowałem. Lecz nie ja tylko jeden, zgubę ci zaprzysiągłem. „Trzysta się Rzymian, o ten zaszczyt „ubiega. Myśl o życia ochronie.” Zdziwiony postępkami i tą odpowiedzią Porsena, Mucyusa do Rzymu odprowadzić i warunki pokoju oblężonym postać kazał, którzy je, jako z honorem i interesami swymi zgodne, bez odwłoki przyjęli. Wymógł wprawdzie Porsena w zakład dziesięć pierwszego rzędu młodzieńców i tyleż dziewic: z których Kleliia, zaszczyt płci swojej, przedarłszy się w noc przez oboz Etrusków, wpław konno pod chmurą pocisków Tyber przebywając, drogę towarzyszkom wskazać i przed konsulem stać. Urzędnik ten, lękając się niepomyślnych z tej ucieczki skutków, odesłał ją królowi Etrusków. Porsena niezwyciężony wspaniałomyślnością, Klelię uwolnił i kilku zakładników płci

*Pokoy
z Por-
senq.*

*Odwa-
żny
czyn
Klelii.*

mężkiey, podług upodobania, wziąć z sobą pozwolił. Skromną Klelię, wybrała czterech niemających lat czternastu, a zatem siły do znoszenia ciężaru niewoli.

Libo nieraz w nadziei omylony był Tarkwinius, chcąc atoli korzystać z warchołu między gminem i senatem, o nieopłatę długów, za pośrednictwem Manlius swiego zięcia naklonił Latynów do wydania wojny Rzymianom: na którą gdy gmin, bez darowania zaciągniętych <sup>Usta-
nowie-
nie Dy-
ktatu-
ry. Ru-
od za-
toż-
nia</sup> szlachty długów żadną miarą iść nie chciał; senat udął się do wybiegu. Konsulowie, za radą senatu poradzili gminowi obrać sześć-miesięcznego urzędnika, z władzą wyższą nad prawa. Lud, chociaż to było z uymą jego powagi, dla osłabienia władzy senatu, zgodził się na podanie konsulów. Larcyus konsul, od spółtowarzysza swego dyktatorem Rzymu był mianowany. Lud rzymski, który się niedawno brzydził nazwiskiem króla, poddał się bez zwłoki urzędnikowi mającemu daleko większą władzę. Tak się to gmin odmianą nazwiska uwodzi! Nie ma żadnego kształtu rządu, któryby mu był niemiły, kiedy się zgadza z jego namiętnościami!

ROZDZIAŁ X.

Od ustanowienia Dyktatora, aż do wyboru Trybunów.

Larcynus dyktatorem obrany, otoczony liktorami, znamionami królewskimi do-
stojności zaszczycony, wśród ludu tron
Ru odzasiadł i nabor woyska zwyczajem da-
załozenia wnych królów, nakazał. Ze drżeniem
Rzymu Rzymianie podnosili nań nieśmiały oczy:
256. każdy do przeznaczonego sobie szyku
Postę- czem prędzej pośpieszał. Dyktator da-
piér- wszy odpor nieprzyjaciółom z wojskiem
wzję- powrócił, dyktaturę przed zamierzonym
go dy- czasem złożył, piastując oną łagodnie i
ktato- bez nagany.
ra.

Lud tylekroć obietnicą darowania dłu-
gów złudzony, od wierzytelców niemilo-
siernie nekany; postanowił wygubić wszy-
stkich tych, którzyby mu szkodzić mo-
gli. Lecz gdy woyskową przysięga z pod
chorągwi, pod którymi go przezorni kon-
sulowie trzymali, rozchodzić się niedo-
zwalała; trzymając się łagodniejszego śro-
dka, przedsięwziął opuścić miasto w któ-
rém nie miał opieki i nowe założyć osa-
dy. Jakoż, odmieniwszy dawnych na-
czelników pod dowództwem Sycyniusa-
Bellutusa gminnika, na jeden pagórek
odtąd górą świętą nazwany, nad Anią
rzeką o trzy mile od Rzymu leżący, gro-
madnie się przeniósł.

Na ogłos tego przechodu, rozeszła się
trwoga. Bramy miasta zamknięto. Przy-
chylni ludowi, po drabinach przez mu-
ry uciekali do woyska. Strwożeni se-
natorowie, jedni gwałtowne środki, dru-
dzy łagodne sposoby radzili. Wypra-
wiono nakoniec poselstwo do ludu z u-
ręczeniem amnestyi i prozbą, żeby do
miasta powrócił i swe krzywdy przeło-
żył.

Gdy poselstwem wzgardzono, Meneni-
us - Agryppa, mądry i cnotliwy senator,
radził zezwolić na żądania ludu. Po
długich sprzeczkach, zgodzono się wysłać
dziesięciu kommissarzy do zrobienia z lu-
dém układów i zwrócenia go pod jakim-
kolwiek warunkiem, do miasta. Larcynus
i Waleryus dyktatorowie, i Menenius-
Agryppa równie od senatu jak ludu u-
kochani, na czele poselstwa, mile od
woyska albo raczej od ludu przyjeści,
z wymową się popisali. Sycynius i Lu-
cynus - Junius ze swęj strony, w mę-
zkiey wymowie, która tylko samęy na-
tury dziełem bydz może, odmalowali o-
statnią nędzę żołnierzy. Gdy już długo
trwały bezskuteczne układy, Menenius-
Agryppa, znając náyprzypodobniejszy lu-
dowi rodzaj wymowy, tę przypowieść
powiedział. „Jednego razu, członki cia-
„ła ludzkiego przez złe zrozumianą mi-
„łość własną, jednozgodnie przeciw zo-
„łatkowi bunt podniosły. Nie wie-
Przypo-
wieść
Mene-
nius
Agryp-
py

„działy, jak się im zdawało, dla jakiejś
 „przyczyny zrana do wieczora praco-
 „wać musiały dla tego, który się owo-
 „cém ich pracy, spokojnie tuczył. Przed-
 „sięwzięły więc nie dadź mu żadnej po-
 „sługi. Nogi chodzić, ręce pokarmu da-
 „wać, zęby swęj powinności czynić,
 „nie chciały. Każdy członek swęj obie-
 „tnicy upornie dotrzymał. Lecz po-
 „strzegłszy acz za późno, zupełné swe
 „osłabienie, gruntownie się przekonały,
 „że czerstwość, moc i zdolność do pra-
 „cy, żołądkowi były winné.”

Przypowieść ta łatwo zrozumianą, wiel-
 kié wrażliwość na umyśle gminy sprawiła,

Usta-
nowie-
nie Tr. pa mógł ich zwrócić do Rzymu: już się
budów nawet za nim w podróż wybierać chcie-
gmin-
nych li; kiedy im Lucys - Junius przełożył,
Ru od-
że wdzięczni za obietnice senatu, po-
zato-
że trzebną pewną tarczę na zasłonę od-
nia Rzymu dalszego prześladowania; że dla bezpie-
261. czeństwa ludu, należy ustanowić pewną
przed J. Chr. liczbę rocznych z gminy urzędników,
493. którzyby mieli władzę, bronić go od u-
ciemiężenia i za przywilejami obstawiać.

Lud idący zawsze za zdaniem ostatnie-
go mówcy, zamyśl ten pochwalił. Lecz
gdy posłowie nie mieli prawa nań ze-
zwolić; wysłano do Rzymu po radę. Se-
nat między sobą niezgodny, skargami gmi-
nu znudzony, żądał pokoiu, i na obranie
nowych urzędników Trybunami ludu zwa-

nym, jednomyślnie zezwolił. Było ich
naprzód pięciu, potem dziesięciu: lud ich
ze swęgo grona pospolicie wybierał. Za-
siadali przede drzwiami senatu dla tym
prędszego przeglądania jego wyroków,
które jedném słowém nie pozwałam *Veto*:
kasowali, a kładąc głoskę T. potwierdza-
li. Pierwszymi trybunami gminy byli:
Sycynius - Bellutus, Lucys - Junius,
Kaius - Licynius, Albinus i Jeylius - Ru-
ga, po których obraniu senat ogłosił ska-
sowanie długów, nastąpiła zgoda, lud od-
dał bogóm na górze ofiary i w tryum-
fie do Rzymu powrócił.

ROZDZIAŁ XI.

Od ustanowienia Trybunów gminnych, aż
do Decemwirów.

Po ustanowieniu trybunów, lud obrął
dwóch rocznych urzędników: ci nazywa-
li się Edylami. Publiczne budowy, wo-
dociągi, kanały, opatrzenie w żywność,
poprawa obyczajów i niektóre sprawy,
do nich należały. Gmin zaspokoiony,
uderzył na Wolsków i Ancyatów, wziął
miasto Koryolum, nieprzyjaciół poraził.
W téj wyprawie Marcyus - Koryolan náy-
wiecéj się wstawił.

W czasie ostatnich rozruchów, zanie-
dbané rolnictwo groziło Rzymowi głodem.
Senat zapobiegał téj klęsce: lecz gmin

rozjątrzony, własne winy, na patrycyusów zwał, którzy w istocie, dla nagrodzenia poniesionych strąt przez skasowanie długów, zakupiwszy wszystko zboże za mierną cenę, droższy ludowi sprzedawali. Po tym rozruchu, nastąpiła prześlaniająca spokojność. Lecz gdy ładowna zbożem flota z Sycylii przybyła, i kiedy Koryolanus rozdawać żywności odradzał, póki się lud niebezpiecznych na władzę senatu zamachów nie zrzecze, trybunowie zapozwali go przed sąd ludu. Wielkie było oczekiwanie sprawy. Staie nieustraszonego mężstwa Koryolan. Jego wdzięki, mężką wymowa, rycerskie dzielność i blizny, rozbrajały już gniew ludu, kiedy od Decyusa trybuna o zmarnotrawienie wziętego na Ancyatach łupu oskarżony, na wieczne z Rzymu wygnanie skazany. Takowy wyrok na najsміelszego obrońcę senatu, rzucił postrach na senatorów. Sam Koryolan wśród rozruchu, obojętnym się okazał. Pożegnawszy matkę, żonę i dzieci, udał się samotnie do nieprzyjaciół Rzymu Wolsków, którzy go z ochotą przyjęli.

Namówieni przezeń Wolskowie do zerwania z Rzymianami przymierza, wysłali sekretnie kilku obywateli do Rzymu z fałszywem doniesieniem, że cudzoziemcy w czasie igrzysk miasto zapalić mają. Rzymianie uwiadomieni, wszystkim cudzoziemcom przed zachodem słońca u-

stąpić kazali. Atcyus-Tullus, u którego Koryolanus przebywał, winował rodaków, że postępki Rzymian, był zerwaniem pokoju. Wolskowie wyprawiają do Rzymu z użaleniem posłów; domagają się zwrotu niesłusznie zabranych sobie dzieł, Rzymianie poselstwem gardzą, wojna z oby stron wypowiedziana.

Kiedy Wolskowie pod dowództwem Koryolana i Tullusa wpadli do dzieł rzymskich, wszelką własność gminników rabowali, a patrycyusów majątki ocalano; w Rzymie nabor wojska i wybór podatków szedł opieszale, konsulowie nie mieli potrzebnych do wojny talentów, sprzymierzeńcy zwolna się uzbierali, a Koryolan, tymczasem coraz dalej postępując, miasta ich zabierał. Zwycięstwa te, tak go wślawiły, że Wolskowie straż po miastach trzymający do obozu się jego garnęli, a żołnierz spod dowództwa Tullusa, pod chorągwie Koryolana przechodził. Bez najmniejszej więc przeszkody, zbliżył się na pięć mil do Rzymu, w zamiarze obleżenia. Senat i lud przerażony, wyprawił doń posłów zapraszając do Rzymu, byleby obce wojska oddalił. Koryolanus w obecności przedniejszych oficerów dumnie poselstwo przyjął i z niczem odprawił.

Wyznaczone drugie poselstwo z prośbą, żeby uciążliwych oyezyznie warunków nie

Obleże
nie
Rzymu
Ru od
zatoże
nia
Rzymu
488.
przed
J. Chr.
266.

narzucił; otrzymało tylko trzy dni czasu do namyslenia się.

W téj ostateczności, wyprawiono nowe i świetniejsze z kapłanów i wieszczków złożone, nie nie wskórało.

Na odgłos tego niepowodzenia, Rzym okrył się żałobą. Rospacz twarze osiadła. Starcy, kobiety, dzieci, napelniają świątynie, wznoszą się na ołtarzach wonie błagalnego kadzidła, kiedy szczęśliwe natchnienie poradziło wysłać matkę i żonę Koryolana z dziećmi, do nieprzyjacielskiego obozu. Dumny Rzymianin, widząc liczny orszak pierwszego rzędu pań rzymskich w żałobie, postanowił byż nie u-

Poselstwo
Wetury.
rji.

blaganym: lecz postrzegłszy, że się w nim własna jego matka Weturya, Wolumnia żona i małoletni synowie znajdowali; porywają się z miejsca i drogę z uściskaniem zachodzi. Oniemiały na lzy i prośby nayszanowniejszych niewiast Rzymu Koryolan, toczył w sobie walkę, jaką tylko natłok przeciwnych passy, w duszy chwiejącego się człowieka zdziałać może. Rysy jego twarzy, malowały szczęśliwą serca odmianę, z której korzystając Weturya rzucić się mu do nóg, żona i dzieci serdecznie gościskają, orszak pań rzymskich otacza zaciętego w gniewie rycerza, i rzęsiście lzy romąc, o litość i miłosierdzie nad strapiionym Rzymem upraszają. Koryolan, jakby z głębokiego snu przebudzony: „Ocaliłaś Rzym matko!

Koryolan u-
ważnia
Rzym od obli-
żenia,

„zawolał, lecz syna musisz utracić.” Jakoż niezwłocznie, udając że miasta dobyć nie może, wstecz obozom ruszył. Co widząc zdawna mu nieprzyjazny Tullus, zrećnie się o to postarał, iż w gminnym rozruchu, Koryolana zabito. Oddano mu potem cześć pogrzebową; ale to był dowód późnego i niepożytecznego żalu.

Jego
śmierć

Odwrot Wolsków sprawił nadzwyczajną radość Rzymianom: lecz ta nie długo trwała. Odkryto bowiem zabiegi Spuryusa - Kassysusa, który przy pomocy lu-

Spury-
us Kas-
sytus.

du dążył do osiągnięcia absolutnej władzy. Ci sami, za których interesem obstawiał, stracili go z tarpejskiej skały. Następnego roku, Manlius i Fabius po odbytych konsulacie zapozwani od trybunów na sąd ludu za to, że prawa o podziale gruntu, dawniejszego żadanego, nie ustanowili i do skutku nie przywieśli. W tym rozruchu Genucyus trybun bez duszy w łóżu znaleziony, zabobonny lud uspokoił. Waleron setnik niechający byż prostym żołnierzem, z rozkazu konsulów, różgami osieczony a od ludu trybunem obrany, ustanowił prawo głosowania przez cechy, co wpływ gminu zwiększyło. Ap-pius - Klaudys konsul i wódz przeciwko Wolskom, setników którzy z placu bitwy uciekli, pościnać, a żołnierzy dziesiątkować kazał. Pozwany od trybunów jako nieprzyjaciel ludu i wolności państwa,

Przy-
kład
karno-
ści woy-
skowej

życie sobie odjął. Cezon patrycyus na wygnanie ustąpił. Herdonius Sabinczyk na czele czterech tysięcy klientów i niewolników, kapitol opanował: zginął w téj potrzebie konsul Waleryus. Herdonius własną się ręką zabił. Kapitol odebrany.

Nie ustawały jednak rozruchy gminu. Senat nie myślił uskutecznić obietnicę względem podziału gruntów, konsulowie interes ludu, w przewłokę puszczali. Obrany konsulem Kwincjus Cyncynna-

Kwincjus Cyncynnat konsulem. tus, oyciec wzmiankowanego Cezona, sam orął za Tybrém w téj chwili, kiedy mu znaki konsularnéj dostojności przyniesiono. „Lękam się rzekł do żony, kochaná At-, „tylno! żeby nasze grunta w tym roku „odłogiém nie leżały” i do Rzymu nie-, „chętny pospieszył: gdzie nie przychyli- „jąc się do żadnej strony, trybunów je- „dnych łagodnością, drugich pogroźkami „do zaniechania prawa o podziale grun- „tów, nakłonił; lud do zaciągu pod chorą- „gwie zobowiązał. Przywróciwszy spo- „kojność pospolitą przez swą rostopność, „łagodność, umiarkowanie i sprawiedli- „wość; złożył urząd, i powrócił pod niz- „ką strzechę swéj zagrody, kosztować pra- „wego szczęścia słodczy.

Ru od zafoi. Rzymu 287. przed J. Chr. 467. Lecz zaledwie co wychnął po trudach, wnet go oyczyna na obronę wezwiała. Ekwowie i Wolskowie tylekroć już zwy- cieżeni, na dzierżawy rzymskie napadli i Minucyusa lękliwego serca konsula,

w wąwozie z wojskiem zaparli; tak iż- by od głodu lub miecza nieprzyjaciół zgi- nać albo się w niewolę poddać musiał, bez dzielnego ratunku. Uwiadomieni o tém nieszczęściu Rzymianie, obrali dyktatorem Cyncynnatusa. Posłowie zapras- zający na urząd zastali go, jak pierwszy przy pługu. Zdziwiony widokiem zna- mion nieograniczonej władzy i obecno- ścią senatorów; skromnie przyjął ofiaro- waną sobie najwyższą dostojność; nie odmienił w jéj piastowaniu prostoty swych obyczajów; mianował dowodzą ja- zdy ubogiego człowieka, Tarkwicyusa, który na wzór swego dyktatora, gardził bogactwem, z uszczerbkiem poczciwości i honoru nabytém. Tak więc los Rzy- mu powierzony był dwóm mężóm, z któ- rych jeden od pluga; drugi z szeregow prostych żołnierzy do náypierwszych do- stojności wyniesiony został.

Wchodząc z wesolą twarzą dyktator do Rzymu, ujął serca ludu; zebrał na pole Marsa zbrojnych i na pięć dni w ży- wność opatrzonych przed zachodem słońca i spieszny przez noc pochodem na świ- taniu w obecności nieprzyjaciół staną- wszy, kazał wojsku wydadz wrzask nie- zmierny, żeby konsula o nadejściu posił- ków nwiadomił. Zdziwili się Ekwowie, kiedy postrzegli, że są otoczeni; i że Cyn- cynnat dła tym lepszego ich opasania, okopy robić kazał. Uderzając na dykta-

tora, rzeź się wszczyna; ale ze dwóch stron bez nadziei ocalenia, sparci, broń składają i pod jarzmo na znak niewoli przechodzą. Jarzmo to, do wrót naszych podobne, z dwóch prosopadłych a trzecię poprzeczną włoczn, lub belki składające się, było sromotnym ukaraniem, na które dobrowolnie broń składających żołnierzy, z odkrytą głową, skazywano. Dyktator dla ozdoby swego tryumfu, zabral wyższych oficerów i wodzów w niewolę; oddał na zysk swego żołnierza, zabranego oboz nieprzyjacielski; sam zaś nie z łupu nie korzystał i wojsku konsula korzystać zabronił. Nakoniec, po ocaleniu wojska od nieuchronnej zguby, zbiciu potężnych nieprzyjaciół, zdobyciu miast wielu; złożył dyktaturę, którą dni czternaście chwalenie piastował. Wdzięczny senat chciał go z bogacić, lecz Cyncynatus tej ofiary nie przyjął, woląc żyć skromnie pod strzechą wiejskiej chatki, w cnoty i chwałę bogaty.

Zaspokoiony Rzym zewnątrz, miotany był wewnętrzną burzą z powodu żądania prawa o podziale gruntów; kiedy podeszły w latach szlachetnej postaci

Sykecy-
us Den-
tatus.
gminnik Sykecyus-Dentatus, rycerskie swe dzieła i uczynione rzeczypospolitej posługi, wiliczał zaczął. Służył on w wojsku lat czterdzieści. Trzydzieści lat był oficerem, naprzód setnikiem, potem trybunem. Odbił 120. bitw, w których wie-

lu obywateli własną ręką ocalił; za co czternaście wieńców obywatelskich, i trzy mурowych za wdarcie się przy szturmie na mury; ośmdziesiąt koron złotych; ośmdziesiąt trzy lancuchy, sześćdziesiąt naramienników, ośmnaście proporców, dwadzieścia trzy rzędy na konia, (z których dziewięć za zwyciężenie tyłu nieprzyjaciół w szczególnym pojedynku) otrzymał. Owóz wszystkie jego zaszczyty. Nie dano mu przeciw nymniejszym kawalka zdobytej na nieprzyjacielu ziemi, żył w ubóstwie i zarzuceniu: gdy tymczasem patrycyusowie, którzy się nacyzęści w niezem do rozszerzenia granic państwa nie przyczynili; bez żadnego do zdobyci prawa, owocu jego trudów w sytości używali. Mowa Sykecyusa równie jak czyny śmiała, wielkie wrażenie na umysłach ludu sprawiła. Domagano się o ustanowienie prawa podziału gruntów i nagrodzenie świętych zasług Dentatusa. Na próżno niektórzy senatorowie mówić przeciw temu zaczęli; lud ich, zagłuszył. Młodzi patrycyusowie gniewem zapaleni, uderzyli na motłoch, skrzynkę głosów rozbili, rozpędzili uparte pospólstwo i prawu dojsz nie pozwolili: za co wkrótce od trybunów na pieniężną karę skazani.

ROZDZIAŁ XII.

Od ustanowienia Decemwirów, aż do zniszczenia ich władzy.

Ru od założ. Rzymu 302. przed J. Chr. 452. Przez lat sześćdziesiąt, rzeczpospolita była w zaburzeniu między dwoma stanami. Lud i senat zmordowany zapasami, żądał wytchnienia. Prawo gruntowe szło w zapomnienie; wzajemna zawziętość ustawała. Rzymianie chcąc położyć tamę arbitralności urzędników, oraz nadużyciu, warchołom i burdom z nieżywności skutecznie zapobiedz, wyprawili publicznym kosztem świetnie do Greków włoskich i Ateńczyków poselstwo, w celu spisania pożytecznych ustaw. Kiedy wysłani Postumius, Sulpius i Manlius senatorowie, pożytecznie dla narodu pracowali; morową zarazę z głodem połączoną Rzym wyludniała. Ustala przecie pod koniec roku — Posłowie z wypisem praw powrócili.

Ustanowienie Decemwirów R. od założ. Rzymu 303. przed J. Chr. 451. Za powrotem posłów trybunowie domagali się ustanowienia dziesięciu urzędników rocznych dla ułożenia praw i dozoru nad ich wykonaniem. Po długich sporach, między patrycyusami czy gminnikami wybierać ich miano; zgodzono się na dziesięciu senatorów równą konsulom i królom władzę mających, bez apellacyi. Tym sposobem konstytucya nowy kształt wzięła. Zaczęto rządzić narodem

podług obcych praw, obyczajów i zwyczajów.

Wszedłszy w obowiązek urzędowania Decemwirowie, prezydowali codziennie koło ułożenia księgi praw, które w ciągu roku na dziesięciu tablicach spisali. Aże jeszcze niektórych ustaw nie dostawało, zgodzono się obrać decemwirów na rok następny. Appius pod pozorami skromności i umiarkowania uroczystie oświadczył, iż władzę złoży i spółtowarzyszów do złożenia jej namówił. Lud uwiedziony, obrał go prezydentem na wyborowych sejmikach. Bezczelny Appius, niby dla dobra ludu podał się za kandydata do decemwiratu, a zostawszy pierwszym decemwirem, kazał przybrać sobie za towarzyszy władzy sześciu patrycyusów, a trzech gminników, o których przychylności ku swojej osobie był zapewniony. Gdy wszystko gwoili jego zamiarów szło pomyślnie; zebrał nowych decemwirów i porozumiawszy się z nimi, postanowił nie wypuszczać z rąk do zgonu najwyższej władzy. Zrzucili odtąd decemwirowie maskę obłudy, a lubo dwie nowe tablice prawa do pierwszych dziesięciu przydane, uwalniały ich od dalszego urzędowania, gardząc atoli potwierdzeniem ludu i senatu, przedłużyli sobie na trzeci rok władzę. Absolutny ten postępek zniechęcił obywatelskie umysły:

tyranii Rzymian przeraziła. Jednych pomordowano, wygnano drugich: bogacz, mędrzec, człowiek cnotliwy, musiał z Rzymu ustąpić, albo żyć w ułaieniu, lub się w zbrodniczy rejestr tyrańskich stronników zapisać. Nie było w Rzymie męża, któryby srogię jarzmo sromotné niewoli zgruchotał. Tyrani, otoczeni zgraią liktorów, niewolników i skażonych patrycyusów, bez oporu narodem władali.

W tak smutném położeniu, Ekwowie i Wolskowie odnowili swe niaizdy i na ośm mil pod Rzym przystąpili.

Decemwirowie opanowawszy cywilną i wojskową władzę, wojsko na trzy części podzielili. Pierwszcy, dla utrzymania ludu w granicach posłuszeństwa sam Appius dowodził: drugą przeciw Ekwóm, a trzecią na Wolsków, pod dowództwem innych decemwirów ruszyła. Żołnierz rzymski umiał karać wodzów którymi pogardzał, pozwalając się zwyciężyć nieprzyjaciółom. W téj właśnie okoliczności podobnie z decemwirami postąpił: za zbliżeniem się nieprzyjaciół, pierzchnął z placu. Nigdy wiadomość o zwycięztwie nie sprawiła tak wielkiey radości, jak ta przegrana. Zwalono winę wojska na wodzów, domagano się o-nych zrzucenia, żądano dyktatora, któryby waleczne pulki na pewné zwycięztwo prowadził; kiedy Sykcyus - Dentatus z wrodzoną sobie otwartością błędy wo-

dzów i o-nych niktzemność na placu bitwy, ze wzgardą odmalował. Pilnie uważał Appius poruszenia ludu, i Sykcyusa na ofiarę swéy zemście przeznaczył. Pod pozorém nowego zaszczytu, wyprawił go z nowym oddziałem żołnierzy, Legatém do wojska. Urząd legata wielce poważany w Rzymie, łączył w sobie władzę jenerała i charakter Arcykapłana. Dentatus bez żadnego podeyrzenia udał się do obozu, gdzie z największym uszanowaniem był przyjęty. Nieprzyjacieli jenerałowię, wysłali go z pocztém stu ludzi, na opatrzenie wygodniejszego stanowiska, gdyż dawnieysze zdaniem legata, było niebezpieczne. Nikczémni brzydkiey zemsty decemwirów posługacze, żołnierze którym przewodniczył, byli zbójcami i mieli wyraźny rozkaz zabić Dentatusa, którego dla niezrównanéy waleczności i męztwa, rzymskim Achillesém zwano. Sprowadziwszy go z drogi w odludny wąwoz, styłu na spokojnego uderzają. Poznał choć późno zdradę decemwirów legat, a widząc niebezpieczeństwo nie uchronnéy zguby, oparł się o skałę plecami i mężny odpór zaboycom dawał. Mimo wiek podeszły, miał jeszcze Dentatus dosyć sił na swą obronę: ranił trzydziestu, piętnastu trupém położył. Zdziwieni walecznością rycerza złoicy, rzucali nań zdala pociski: te się o tarczę odbijały. Widząc nakoniec że go poko-

Śmierć nać nie mogą, wdąwszy się na skałę o
Denta- którą był oparty, i zwaliwszy niezmier-
tusa. ny ciężar kamieni, zdruzgotali. Śmierć
 jego dowodem: że zwycięztwa nie losowi
 lecz męztwu był winien. Chytrzy Decem-
 wirowie okazali zmysłony żal po zgonie
 Sykcyusa, sprawili mu wojskową cześć po-
 grzebową; zmysłony ten atoli smutek,
 bardziéy ich ludowi obrzydził.

Zbro- Lecz czarniejszą od téy zbrodni, zna-
dnia glila Rzymian do odzyskania wolności.
Appi- Idąc jednégo razu Appius na sądy, po-
iusa. strzegł rzadkiéy piękności szesnastolet-
 nią panienkę dążącą w towarzystwie
 swéy ochmistrzyni, do publiczney szkoły.
 Wdzięki, którym niewinność ze skromno-
 ścią połączoną, większych jeszcze powa-
 bów dodawała; wznieciły w nim gwał-
 towną namiętność. Nazajutrz, jeszcze
 się mu piękniejsza wydała: jeszcze się
 więc bardziéy zapalił i nieprawé żądze
 nasycić postanowił. Cnotliwą ta panien-
 ka imieniem Wirginiia, była córką Wir-
 giniusa setnika, a narzeczoną Icyliusa
 byłego trybuna gminnego, który ją po u-
 kończoney wyprawie wojennéy, miał po-
 iąć za żonę. Appius, przedsięwziął zer-
 wać to małżeństwo, nie dla tego podobno
 żeby się z nią ożenił; bo i prawa 12. tablic
 małżeńskich związków między patrycy-
 usami i gminnikami zabraniały; lecz że-
 by ją niewinności pozbawił. Gdy się mu
 wszelkie sposoby na przekupienie cno-

tliwéy ochmistrzyni nie udały; namówił
 swégo poufalca Klaudyusa, żeby ten, u-
 rościwszy niestuszné prawo, wolnéy
 dziewczyny, jako niewolnicy przed try-
 bunałem decemwirów dochodził. Klau-
 dys na rozkaz Appiusa, wpadł z po-
 podobnymi sobie złoczyńcami do publiczney
 szkoły, porwał cnotliwą Wirginią i przez
 natłok opierającego się gwałtowni ludu,
 przed trybunał swégo pana pociągnął.
 Zanic tam opór, łzy i narzekania; gdzie
 brzydki despotyzm, za prawo stoi. Stała
 Wirginiia przed sądem tyrana. Klaudyus
 na poparcie swéy sprawy dowodził: że
 Wirginiia urodziła się w jego domu z nie-
 wolnicy; że ta sprzedała ją bezdzielnéy
 żonie Wirginiusa; że ma liczne na to
 dowody, które nim okaże, młoda niewol-
 nica przy nim zostać powinna.

Decemwir udając przekonanego, uczynił
 uwagę: że przytomność Wirginiusa,
 mogłaby na czas wstrzymać skutek żądań
 Klaudyusa: należy więc zaraz oddać
 niewolnicę własnemu jéy panu, do osta-
 tecznhey rozprawy. Okrutny ten wyrok
 wzbudził szemranie ludu. Kobiety otacza-
 ją niewinną Wirginią. Icylius wy-
 konaniu dekretu dzielnie się sprzeciwia.
 Klaudyus ze strachu, pod trybunałem
 decemwirów schronienia szuka. Słowem,
 wszystko już groźną postać powstania na
 się przybierało; kiedy strwożony Appi-
 us sprawę do jutra odłożył, a jeneralom

sekretnie zalecił, żeby Wirginiusa, pod żadnym pozorém z obozu nie uwalniali. Przejętę zalecenia: Wirginius o wszystkiém uwiadomiony, wzięwszy uwolnienie pod pozorém że mu krewny umarł, spiesźnie do Rzymu przybył i wraz z nieszczęśliwą córką okryty żałobą, przed trybunałem decemwira nadspodzianie stanął. Klaudyus stawiał przekupioną niewolnicę, która przysięgą stwierdziła, że Wirginiia była jej córką i pretensye jego we wszystkim wsparła. Gdy przyszła kolej na Wirginiusa, przekładał: że jego żona nie była bezdzietną, że miała więcej dzieci, że Wirginią własnymi piersiemi karmiła; że wszyscy sąsiedzi wiedzieli o jej brzemienności; że w przypadku bezdzietności żony, wolalby przysposobić chłopca, niż dziewczynę; że nakoniec po upływie lat szesnastu, kiedy wsławioną pięknoscią Wirginiia za mąż wychodzi, pretensyą o nią, dziką się być wydaie.

Kiedy to oyciec żarliwie przekładał, córka z wybladłą twarzą przy nim stojąc, nowęj mocy wyrazom dodawała. Wszyscy na nią, z tklivem uczuciem politowania i głębokiego smutku poglądali. Appius lękając się żeby ta mowa, nie sprawiła między ludem niebezpiecznego rozruchu, przerwał ją w następnym sposobie: „Sumniennie o sprawiedliwości sprawy Klandyusa przekonany jestem,

„Wielu z tego zgromadzenia, wie dostatecznie, żem był jego opiekunem; zatem więc niezawodnie do kogo Wirginiia należała; i gdyby mi publiczne sprawy oraz zamieszki i warchoły ludu, nie przeszkadzały; jużby dawno niewolnicę swojemu panu, zwróconą była. Lecz czas jeszcze nie minął. Z urzędu mego, Wirginią za niewolnicę Klaudyusowi uroczyscie przysadzam i ogłaszam. Rozpędźcie motłoch, liktorowie: niech pan własność swą bierze”. Posłuszni srogięgo urzędnika rozkazóm liktorowie, lud rozpędzając, porywają nieszczęśliwą Wirginią, i w haniebnę ręce Klaudyusa wleką: gdy tymczasem stroskany oyciec udając przekonanego, z płaczem decemwira prosi, żeby mu raz ostatni pożegnać nie już córkę, lecz wychowankę, dozwolono. Zgodził się na prośbę Appius, pod warunkiem, żeby się to pożegnanie w jego obecności odbyło. Wirginius rozpaczając, przytulą wpółumartłą córkę do serca, ocięra łyż z jej oczu, i porwawszy nóż z poblizkiej jaski: „*Śmierć*
„Zginęłaś nieszczęśliwa! zawołał: jeden *Wirgini Ru*
„ci tylko sposób ocalenia wolności i *od za-*
„norn, zostaje. Na te słowa, topi *toż-*
„nół w sercu Wirgini, a wyrwawszy *nia*
„nagle: krew ta niewinna, niech padnie *go Rzymu*
„na twą głowę tyranie!” To rzekłszy, *305.*
zbroczony krwią córki, z puinałem *przed*
ulicę przebiegł; zabiegającym drogę, *J. Chr.*
449. śmier-

cią grozi; lud do odzyskania wolności wzywał, a w tymże zapale i rozpacz do obózu powraca, wojsko uwiadamią, bogów przeprasza, i całą okropność popełnionéy zbrodni, na konieczność wypadku zwała.

Skutek tego wypadku. Wojsko zdawna decemwiróm nieprzychylne, jednomyślnie czyn jego pochwalwszy, naczelników opuściło i na górę się Awentyńską, jak przed laty czterdziestą, udało; drugi także oddział przeciw Sabinóm stoiący, z pierwszym się złączył.

Appius dla przywrócenia spokoyności wszelkiego dokładał starania: lecz widząc na czele rozjątrzonego ludu nągłówniejszych swych nieprzyjaciół, Waleryusa i Horacyusa; w ucieczce ocalenia życia szukać zamyslał. Ośmielony jednakże od decemwira Oppiusa, zgromadził senat i o ukaranie zbuntowanego wojska nalegał. Niechciał senat obstawać za winnym decemwirém, lękając się wystawiać państwa na niebezpieczeństwo i lup rozjątrzonego żołnierza. Uradzono więc przywrócić dawny kształt rządowi posłów z oznajmieniem o téj zmianie, do wojska wyprowadzić, które za przybyciem posłańców senatu, z radością do Rzymu wróciło. Waleryus i Horacyus do końca roku konsulami: Wirginius oyciec i Jeylius narzeczony Wirginii, trybunami zostali. Appius i Oppius decemwirowie o tyranii i zabójstwa pozwani, śmierć sobie w więzieniu zadali. Reszta ośmiu

decemwirów uciekło. Klandyns mniemany właściciel Wirginii, z Rzymu wypędzony. Tym sposobem skończył się decemwirat blisko trzech lat trwający.

ROZDZIAŁ XIII.

Od zniesienia władzy decemwirów, aż do wyrznięcia Gallów.

Wewnętrzne kłótnie osłabiały państwo, a nie przyjaciel Rzymu osmiewał. Wojna się z Ekwami i Wolskami ciągnęła. Chlubny z odniesionych małych korzyści nieprzyjaciel, pod samé się mury Rzymu podsunął: bo Rzymianie przez wewnętrzne niezgody, przyszli do takiego poniżenia, iż ani mężstwa, ani cnót obywatelskich, ani sprawiedliwości nie mieli.

Trybunowie gminni wychodząc często kroć z obrębów słuszności, ustanowili dwa prawa: pierwsze dozwalało wchodzić *Prawa trybunów.* w małżeńskie związki plebeinsóm z patrycjusami; drugie gminników konsulami obierać. Oburzył się zrazu senat, lecz dla spokoyności na prawo małżeństwa zezwolił. Niedługo trwała spokoynosc. Lud, za zbliżeniem się nieprzyjaciół, pod chorągwie zaciągać się nie chciał. Konsulowie porozumiawszy się z pierwszymi senatorami, udali się do wybiegu. Klandyns pod pozorem niby pośrednictwa między ludem i senatem radził wybrać

trzech rycerskiego stanu, a trzech z gminu trybunów wojskowych, zamiast konsulów. Podobał się ten projekt gminowi: ^{Początek trybunów wojskowych} zgodzono się nawet żeby konsulowie zwykli czyniali zbierać głosy, od najmłodszych senatorów. Już wszystko postać łagodniejsi na się przybierało, gdy jakiś trybun ^{Ru od założenia Rzymu} postrzegłszy razem znaczną liczbę senatorów, oskarżył ich o tajemne schadzki ^{509. przed J. Chr.} i spisek przeciw ludowi. Bronili konsulowie niewinności senatorów, oświadczali, że od najmłodszych senatorów głosować zaczęli; a gdy ci pierwsi głosu dawać nie chcieli; najstarsi znani z popularności przełożyli: że na żądania ludu zezwolić należy; że niesłuszną pozbawiać władzy tych, od których się jej nabyło; że wolność bez równości ostać się nie może. Powstał przeciw temu surowy Klaudyus i wyraźnie oświadczył, że się na projekt nie zgadza. Pospólstwo znów się zburzyło. Nakoniec Genucius podał wzmiankowany już projekt, żeby sześciu rocznych z konsularną władzą wojskowych trybunów, w połowie patrycyusów a w połowie gminników obrano: przy końcu zaś roku skutek sám miał okazać, czy trybunał nadal utrzymać, czy też konsulów przywrócić trzeba. Chwycił się lud nowości: lecz gdy żaden z podanych do trybunału gminników nie był godzien tego zaszczytu; pódł wybor na trzech patrycyusów, którzy po trzymiesięcznym urzędowaniu

^{Ru od założenia Rzymu}
510.

waniu władzę złożyli, gdyż zdaniem wieszczków czegoś potrzebnego przy ich obraniu zapomniano. Z początku trybunów wojskowych trzech, daley czterech, nareszcie sześciu było.

Po złożeniu trybunów wojskowych z urzędu, konsulów przywrócono: dla ulżenia zas. onym ciężaru w pracy, ustanowiono Cenzorów, których co lat pięć, ^{Ustanowienie Cenzorów.} a potem co ośmnaście miesięcy odmieniano, a których obowiązkiem było: spisywać ludność i majątek, dzielić lud na ^{Ru od założ. Rzymu} klasy, czuwać nad życiem i obyczajami obywateli, zrzucac senatorów za złe postęпки, patrycyusom przywilej szlachectwa odbierać, gminników za skażone ^{511. przed J. Chr.} obyczaje, do niższej klasy spychać. Pierwszymi cenzorami byli: Papirys i Sempronius patrycyusowie, i przez lat sto, z tego ich stanu wybierano.

Nowa ta dostojność przywróciła na czas pokoy między dwoma stanami, a odniesione nad Wolskimi zwycięztwo przez konsula Geganiusa, powszechną radość ludowi sprawiło.

Mieszkańcy Ardei, przeszłego roku z Rzymianami poiednani, prosili o pomoc z powodu zaszytych w jch mieście kłótni między szlachtą a ludem. Pospólstwo znieszczywszy dobra szlachty, weszło ponie- ^{Ru od założ. Rzymu} przyziacielsku do Ardei. Obiedwie strony słabé przez się, udały się o pomoc do obcych narodów. Pospólstwo Wolsków;

szlachta Rzymian wezwwała. Wysłany konsul Geganius, uderzył na Wolsków, zbił ich wojsko i pod jarzmo przepędził.

Spokoyność ta nie długo trwała. Z przyczyny srogięgo głodu, obwiniano konsułów, że miasta w żywność opatrzyć zaniedbali, chociaż ci urzędnicy wszelkiego dokładali starania do ulżenia publiczney nędzy. Spuryus-Mellius szlachcie rzymski, człowiek niezmiernie bogaty, wszystko zboże z Toskanii zakupił i konsułów w hojności darów przewyższył. Herszt ten korzystając z zamieszek kraju, osobistego wyniesienia szukał. Rozdawał codziennie wielką ilość zboża náyuboższym ludziom: dom jego stał się zbiewiskiem próżniaków. Zjednąwszy tym sposobem dostateczną liczbę stronników, zakupił oręż, sprowadził go do swęgo mieszkania, i przy pomocy kilku przedaynych trybunów, zostać absolutnym panem Rzymu zamyslał; lecz Minucyus odkrywwszy ten spisek, senat o niebezpieczeństwie uwiadomił. Obrany na przytlumienie rokoszu bez żadnego odwołania się do ludu, dyktatorem ośmdziesięcioletni starzec Kwincyus - Cyncynatus, zapozwał Spuryusa - Melliusa przed swój trybunał; lecz gdy ten nie stanął, wysłany po niego dowódzca jazdy Ahala, sprzecznego własną ręką zabił. Cyncynatus pochwaliwszy postępek naczelnika jazdy, dobra zdrajcy sprzedać, dom zburzyć,

zgromadzoną żywność ludowi rozdzielić, kazał.

Rozdrażnieni śmiercią Melliusa gminni trybunowie, domagali się na następnych seymikach o przywrócenie wojskowych trybunów: senat musiał na to zezwolić: lecz i w téj chwili sami tylko patrycyusowie trybunami obrani, a po upływie roku, znowu konsułów przywrócono.

W czasie tych sporów, Weiensowie i Ru od Wolskowie państwo rzymskie naieżdza-^{zatoż.} li. Fideny starodawną Rzymian osada^{Rzymu} złączyła się z Tolumniiusem królem We-^{317.} ięnsów i posłów rzymskich pomordowała.^{przed} Wysłany na Weięnsów konsul Sergius,^{f. Chr.} odniósł choć z wielką stratą, znaczne zwycięstwo. Po nim Mamerkus - Emilius dyktator napotkawszy pod Fidenami tych-^{437.} że Weięnsów zwyciężył, a Kornelius-Kossus młodzieniec własną ręką ich króla zabił i przy jego zwłokach do Rzymu wraz z dyktatorem w tryumfie powrócił.

Zaraza przez dwa lata Rzym niszcząca, Ru od tak Fidenatów i Weięnsów ośmieliła, iż^{zatoż.} się pod bramy miasta zapuszczali. Obrany na ich poskromienie dyktatorem Ser-^{Rzymu} wilius, przez wzięcie Fiden wojnę za-^{320.} kończył. W kilka czasów późnię Kornelius dyktator zbił Wolsków, zrabował ich^{przed} dzierżawy i mnóstwo jeńców zabrał.^{f. Chr.} Od dawnego już czasu Weięnsowie kor-^{434.}zystając z wewnętrznych zamieszek Rzymu, dzierżawy jego napadali. zelżyli po-

słów rzymskich i za odniesione obelgi, żalić się im w Rzymie kazali. Nie mogąc znieść dłużey hańby Rzymianie, postanowili wiarołomnych zuchwalców ukarać. Stańło rzymskie woysko obozém pod murami Weiów. Oblężenie dziesięć lat trwało. W tym przeciągu czasu, Rzymianie pod skórzanemi namiotami zimę przepędzali; latém zaś z różną szczęścia koleją, zwłaszcza przy zmianie naczelników, koło oblężenia pracowali. Weien-sowie burzyli ich roboty, gubili w wycieczkach, napastowali stylu przez nadechodzące posiłki; tak iż ta wojna, wyniszczeniem dostatków i ludności Rzymianóm groziła. Czemu zapobiegając Rzymianie rozkazali młodzieży, żeby się z wdowami zabitych przy oblężeniu żołnierzy, żeniła. Przeciwwili się temu prawu trybunowie i rozruchy wznowili.

Gdy już Rzymianie oblężenia zaniechali mieli; znany z cnót, talentów i zasług, był Cenzor potem trybun woyskowy Furi-

Kamillus - Kamillus dyktatorem obrany, zebrawszy z największą łatwością woysko, zbił o Falisków i Kapenatów, obległ Weie, a widząc, że szturmém miasta dobyć nie

może, podziemny kanał do środka twierdzy, kopać rozkazał; i ochoczych Rzymu mieszkańców do korzystania z łupów na wyznaczony dzień zaprosił. Za daném do szturmu hasłem, półki rzymskie z niewypowiedzianém zadziwieniem i trwogą

mieszkańców, miasto napełniły. Tym sposobém naksztalt drugię Troi podziesięcioletniém oblężeniu zdobyte i zburzone Weie, z bogaciły Rzymian łupami. Zwycięzca dyktator, na wzór rzymskich królów, na 4ch białych koniach, w tryumfie do Rzymu wjechał: co się wielu za-bogobnym widzóm nie podobało; gdyż białe konie, bardzię ku czci bogów, niż do tryumfu wodzów służyły.

Z powodu niezwyktęgo tryumfu, domagania się od woyska części łupów na część Apollina, sprzeciwwienia się założeniu osady rzymskię w Weiach; popadł Furius-Kamillus w niełaskę u ludu: mimo atoli niechęć powszechną na stopień trybuna woyskowego wyniesiony, zwyciężył Falisków i stolicę ich Falery zabrał. Czyn, którym się w tę wojnie znamienował, więcéy mu sławy, niż wszystkie zwycięztwa przynosi. Pewny pedagog mający dozór nad dziećmi znakomitych rodzin, wywiódłszy je z miasta pod pozorém przechadzki, do obozu rzymskię zaprowadził, i jako náyprawniejszy zakład przedkię poddania się, rzymskię wodzowi oddał. Wzdrygnawszy się na tak hańbiący postępek Kamillus „ Nie na podobnegoś sobie złoczyńco, rzekł, natrafisz. Są ściśle między ludźmi związki „ natury, których się nigdy bezkarnie „ gwałcić nie godzi. Są wojny i pokoju „ prawa, podług których, nieprzyjaciele

Szlachetny postępek Kamilla

„Falisków Rzymianie, nie z dziećmi, lecz z mężami, walczyć będą. A lubo po-
 „stępek Falisków nader jest niuczci-
 „wy; nigdy jednak ze zbrodnią którąś
 „ty popełnił, w porównaniu idź nie mo-
 „że”. To rzekłszy zdrajcę obnażyć, ręce
 wtył związać, niemiłosiernie osięć róż-
 gami i do Faler odprowadzić kazał. Znie-
 woleni tą szlachetnością Faliskowie, o-
 twierają bramy, Kamillus do miasta wcho-
 dzi, umiarkowaną dla wojska kontrybu-
 cyą bierze, przymierze i opiekę Rzymian
 przyrzeką.

Nie-
 wdzie-
 czność
 Rzy-
 mian.
 Pomimo uszanowanie, które dla cnót
 talentów jego mieli cudzoziemcy, nie
 mógł sobie zjednać stałej przychylności
 u rodaków. Odwieczni burd i rokosz
 miłośnicy trybunowie, codziennie nań na-
 tyskiwali, że zawsze chce przewodzić, że
 się osadzie w Weiach sprzeciwił; że część
 zabranego w tém mieście łupu, szczegól-
 niey zaś dwie bramy bronzowe, na swój
 pożytek tajemnie obrócił. Zapozwany
 przed sąd ludu, widząc rozjątrzone prze-
 ciw sobie umysły, brzydząc się niewdzię-
 cznością, wzgardził ich sądem, a poże-
 gnawszy żonę i dzieci, samotnie wyszedł
 z Rzymu. Gdy już był za bramą miasta,
 obrócił się do kapitolu, wznosił ręce do
 nieba i prosił bogów: żeby niewinność je-
 go wyświecili. Udał się potem do Ar-
 deatów niedaleko Rzymu i tam się do-

wiedział, że go trybunowie na pieniądze
 karę skazali.

Niewymównie się nradowali trybuno-
 wie iż bohaterą przemogli. Lecz wkrót-
 ce się ich radość w smutek zamieniła, gdy
 naród barbarzyński od dwóch wieków
 z krajów zaalpejskich do północnych
 Włoch przybyły, narod nadzwyczajny
 odwagi, wysokiego wzrostu, groźny wzro-
 kiem, grubych obyczajów, pod imieniem
 Gallów, zasmakowawszy w słodkich wi-
 nach i przyjemnem klimacie południa;
 sprowadził z pustyni północy swych roda-
 ków, którzy pod naczelnictwem Brennu-
 sa, Kluzyum miasto Etrurji oblegli.
 Mieszkańcy liczbą i dzikim Gallów wzro-
 kiem przerażeni, Rzymian o pomoc, a
 przynajmniej o pośrednictwo pokornie
 prosili. Senat, który ratunku nieszczę-
 śliwym nie zwykł był odmawiać; wysłał
 trzech młodych, bardziy do boju niż po-
 selstwa zdatnych senatorów, z rodu Fa-
 biusów, którzyby Gallóm ich niesprawie-
 dliwość przełożyli i od przedsięwzięcia
 odwiedli. Brennus posłów najuczciwiey
 przyjąwszy, o przyczynę poselstwa za-
 pytał. Na co posłowie, podług daney so-
 bie instrukcyi odpowiedzieli: że powsze-
 chnym było we Włoszech zwyczajem, dla
 sprawiedliwych tylko przyczyn wojnę
 prowadzić: z tego więc powodu Rzymia-
 nie chcieli się dowiedzieć, w czémby Klu-
 zyanie króla Gallów obrazili. Na co du-

Piér-
 wszy
 n iazd
 Gallów
 Ru od
 założ.
 Rzymu
 364.
 przed
 J. Chr.
 390.

mny Brennus powiedział, że prawa rycerzy w orężu; że i Rzymianie innych, nad podbitymi narodami nie mają; iż ma na koniec słuszną przyczynę urazy do tego narodu, który mając nierównie więcej ziemi niż ję uprawić zdoła, nie chciał się nią z Gallami podzielić. Nieprzyzwyczajeni Rzymianie do podobnych odpowiedzi; weszli tajemnie do Kluzum i zapomniawszy na poselski charakter, stanęli na czele Kluzyanów, w wycieczce przeciw Gallóm. A gdy jeden z posłów, nazwiskiem Fabius - Ambustus, obdzierał na placu bitwy zabitego przez się Galla, od obecnych nieprzyjaciół był poznany; obrażony tym postępkiem Brennus, posłał zażalenie do senatu: na które gdy żadnej odpowiedzi nie otrzymał; opuścił Kluzum, a z całym wojskiem udał się prosto do Rzymu.

Mieszkańcy okolic przez które Brennus przechodził, siedliska opuścili: liczba bowiem barbarzyńców, ich srogość i okropność do wojny przygotowania, na wszystkie strony nadzwyczajny strach rzuciła. Nic jednak złego w przechodzie nie czynił. Cała jego zemsta, na Rzym wymierzona była. Spotkały się oba wojska przy rzece Allii, gdzie Rzymianie czterdzieści tysięcy wojska pod dowództwem sześciu trybunów wojskowych mający, na głowę porażeni zostali.

Rzym o téj klęsce uwiadomiony, stał

nad przepaścią zguby. Mieszkańcy zdątni do boju w Kapitolu się obwarowali. Starcy, kobiety i dzieci, w pobliskich miastach roztrzygnięcia losów swęj oyczyny czekać mieli. Sędziwego wieku senatorowie i kapłani heroizmem uniesieni, poświęciwszy się za zdróżności ludu, w długie szaty ubrani, na rynku rzymskim w słoniowych krzesłach, przybycia nieprzyjaciół i nieuchronny śmierci czekali. I gdyby Gallowie wraz po odniesionem zwycięztwie do Rzymu się udali; pewnieby Kapitol ubiegli. Lecz Brennus, podziałem łupów i radośnym obchodem tryumfu na poboiovisku zabawny, trzeciego dnia po bitwie pod Rzymem stanął, a uyrzawszy otworém stojące bramy i miasto bez obrony, z wielką ostrożnością wszedł do Rzymu, gdzie zgrzybiałych senatorów rzędem według starszeństwa w głębokiem milczeniu siedzących w słoniowych krzesłach na rynku zastał. Ich siwizna, świetne szaty, wspaniała postać, szanowna powaga; natchnęły barbarzyńców nągłębszém uszanowaniem: już nawet onym część bogóm należną oddawać chcieli; kiedy śmielszy od innych Gallus, Papiryusa byłego dyktatora za brodę targnął. Obelgą tą poruszony Papiryus, podniosłszy słoniową berłę, zuchwałego Galla, trupem u nog swych kładzie. Rzeź się wszczyną. Papiryus i jego towarzysze barbarzyńskię zaiadłości o-

fiarą padaią. Mordy i pożogi trzy dni Rzym niszczą. Wiekowi, plci, dostojności, nie przepuszczano. Ogień przyległe miasta pożerá. Na miejscu Rzymu, krew i popioły. Gallowie do Kapitolu szturmują.

Już obleżenie sześć miesięcy trwało, już obleżonym brakło żywności; kiedy Poncyus - Komminus Rzymianin, przebywszy wpław Tyber i przedartszy się przez oboz nieprzyjacielski przyniosł pocieszną nowinę: że dawny dyktator Kamillus wojsko zbiera; że już oddział Gallów wyciął; że Ardeaci i Weiensowie wodzém go ogłosili; że mu tylko potwierdzenia Rzymian, nie dostaie. Rzymianie Kamillusa dyktatorem mianują. Poncyus - Komminus z doniesieniem pośpiesza.

Brennus, postanowił głodem kapitol do poddania się zmusić: lecz Rzymianie chociaż w istocie głód im dokuczał, poznawszy jego zamiary, znaczną ilość chleba do obozu nieprzyjaciół wrzucili, na znak że się w oczekiwaniu zawodził. Ułudzony tém Brennus, za odebraniem od żołnierzy doniesień, że ścieszkę przez którą kapitol wzięty być może w skałę odkryli; wybor wojska na uskuteczczenie tego zamiaru, posyła. Noc była, kiedy po tysiącznych przeszkodach, niezmordowani w trudach Gallowie, na wałach kapitolu stanęli. Spół bezpieczny Rzy-

mianin. Psy nawet znużone milczały. Już było po kapitolu; gdy gęsi w kościele Junony chowane, swym wrzaskiem straż przebudziły. Przerażeni obecnością nieprzyjaciół Rzymianie; rwą się co tchu do broni. Znany z mężstwa Manlius patrycyus, jednym zamachem, dwóch Gallów z wału w przepaść strąca. Ośmieleni drudzy, na pomoc spieszą: kapitol ocalony.

Od tego czasu, stracili barbarzyńcy nadzieję: Brennus do opuszczenia bez hańby kapitolu, sposobny tylko pory wyglądał. Obu stron żołnierz żądał pokoiu. Przyszło do układów. Zgodzono się nawzajem, że Gallowie za tysiąc funtów złota, Rzym i dzierżawy jego, opuszczą. A że Gallowie na fałszywą wagę złoto brali; zaszła ztąd skarga do Brennusa, który, rzuciwszy miecz na przeważającą szalkę „Biada, rzekł, zwyciężonym!” Postrzegli Rzymianie, że próżne ze zwyciężającą spory, na którego łasce życie polega. Gdy się to dzieie, Kamillus z ogromnym wojskiem na plac rozmowy wpada i groźnym tonem o powód sprzeczki pyta. Uwiadomiony, złoto odebrać i do kapitolu zanieść rozkazawszy: „orężem rzekł, nie złotem, Rzymianin oyczynę zbawić powinien. Dyktator mieczem, pokóy stanowi”. Ledwie co wyrzekł, rzeź się zaczyna. Gallowie wycięci. Kray

meztwem Kamillusa od srogich nieprzyjaciół oswobodzony.

Po téj wojnie, Rzym prócz kapitolu, samé tylko rozwaliny wystawiał. Większą część mieszkańców przeniosła się do Weiów. Trybunowie, pod pozorém że domy i mury są tam gotowe, resztę Rzymu przenieść radzili: lecz sprzeciwił się temu Kamillus, mieniąc: że nie przystało, opuszczać Rzymu, gdzie tyle dobrodzieństw bożkich odebrali; a tym bar-dziéj przenosić się do podbitego miasta, które samo siebie obronić nie mogło. Uwagi te, odwiódły lud od przedsięwzięcia przenosin. Wzięto się szczerze do pracy. Powstał Rzym z popiołów; mniej jednak świetny niż przedtém.

Lud rzymski, przejęty wdzięcznością za ocalenie kapitolu, zbudował w mieyscu okazany odwagi dom dla Manliusza i uczciwym go dochodem opatrzył. Lecz dumny ten patrycyusz, w zamysle opanowania najwyższej władzy, pochlebiał ludowi, opłacił jego długi, spotwarzał stan rycerski. Korneliusz Kossus na powściągnięcie jego dumy, dyktatorem z woli senatu obrany, nie nie wskórawszy, urząd złożył; a Manlius z tego powodu, po mieście od ludu w tryumfie noszony, domagał się podziału gruntów i zniesienia różnicy stanów. Dla zabezpieczenia się zaś od napaści senatu, otoczony zgrają zwabionego przez szczodré upominki mo-

łochu codziennie chodził. W tém zaburzeniu, obrany trybunem wojskowym na poskromienie herszta Kamillus, o rokosz i dążenie do samowładztwa Manliusza zapozwał. Obżalowany oczy do kapitolu obraca i skazując nań palcem, milczeniem swé ku oyczyźnie zasługi, wymównie tłumaczy. Zabobonny lud, nie śmiejąc go sądzić w obecności kapitolu, do petelińskiego gaju, skądby kapitolu nie mógł zobaczyć, prowadzi i na stracenie z tarpeyskiej skały, skazuje. Tak więc mieysce jego chwały, stało się teatrem hańby i kary. Dóm jego zburzono. Rodzinie przydomka, *Kapitolinus*, używać zabroniono.

Po śmierci Manliusza, Kamillus po 6ty raz trybunem wojskowym obrany, Wolsków zwyciężył. Kwincyusz Cyncynatus wziął miasto Prenest i z posagiem Jowisza Imperatora w tryumfie do Rzymu wrócił. Kamillus piąty raz dyktatorem, Gallów przy rzécie Anii zwyciężył. Trybun Sexceusz gimnik, pierwszy na konsularną dostojność wyniesiony. Ustanowiono ze stanu rycerskiego dwóch pretorów, z których pierwszy w niebytności konsula miastem rządzić, drugi sądzić sprawy cywilne i kryminalne był obowiązany; dwóch także Edylów kurulnych, których obowiązkiem było mieć staranie o wielkich igrzyskach, i żywnością od nieprzyjaciół zabraną, zawiądować.

Potęga Rzymian stopniami wzrastała. Wewnętrzne rozruchy i zabobony, do śmiałych przedsięwzięć usposabiali. W téj epoce dał się widzieć niesłychany przykład zabobonności i ślepego posłuszeństwa kapłanom. Gdy się przepaść w Rzymie snać przez trzęsienie

Smierć ziemi otworła; Angurowie twierdzili, że dla jęj zamknięcia, Rzym co má náy-droższego wrzucić w nią powinien. Wtén-czas Kurcyus zbroją okryty, mieniąc że Rzym nad odwagę i patriotyzm nic w naturze 395. niéma droższego, na koniec w nią wskoczył. Zabobonni historycy dodają, że 361. się przepaść wraz zamknęła.

ROZDZIAŁ XIV.

Od wojny z Samnitami i Pirrusém, aż do początku piérwszój wojny punickiej; kiedy Rzymianie piérwszy raz z Włoch wyszli.

Po odniesionych zwycięztwach nad Sabinami, Etruskami, Latynami, Ekwami, Wolskami i Gallami, pomyśleli Rzymianie o większych zdobyczach, i szczęśliwy swój oręż na Samnitów zwrócili. Narod tén od Sabinów pochodzący, w południowych Włoszech znaczną część térazniejszego królestwa neapolitańskiego zajmował. Waleryus - Korwus i Kornelius, w téj wojnie hetmanili.

Waleryus przydomku Korwus dla tego, że za pomocą kruka, olbrzymiey postaci Galla w pojedynku zabił; był náywiększym wodzém swiégo wieku. Gdy Kornelius powiodł wojsko do Samnium stolicy Samnitów; Korwus poszedł na ratunek Kapuanów. Żaden z wodzów nie mógł mu wyrównać w rycerskiey sztuce; zwyciężył, odważny, łagodny, przystępny; surowy i wyrozumiały; dla utrzymania powagi używał tych samych środków, przez które jęj dostąpił. Żołnierz rzymski zahartowany na wszystko, pod wodztwém takiego męża, musiał być niezwyciężony. Chociaż Samnitowie byli náybitniejsi z nieprzyjaciół Rzymu; nie mogli jednak wytrzymać natarczywości i srogięgo wzroku rzymskiego wojska i w rozsypkę poszli. Mnię był szczęśliwym Kornelius: bo wlaższy w wąwozy zostałby z całém wojskiem na sztuki zrabany, gdyby wojskowy trybun Decyus przez zdobycie panującego wzgórka, na nieprzyjaciół nie uderzył. Zbici Samnitowie, trzydzieści tysięcy trupa, na poboiowisku zostawili.

Wkrótce po tém zwycięztwie żołnierz rzymski na zimowych leżach w Kapui będący, rokosz podniósł i obrawszy gwałtem za naczelnika znamienitégo rycerza Kwincyusa, o mil ośm od Rzymu obóz stanął. Nikt nad Waleryusa, nie mógł szczęśliwiey domowój wojny za-

kończyć. Obrany dyktatorem, ruszył na buntowników. Już się bratnia krew przelewać miała; kiedy z łagodną i nymfiącą twarzą Waleryus rokoszanom drogę zachodzi, przychylną oświadcza, serdecznie do serca przyciska, dawną znajomość i przyjaźń odnawia. Takie spotkanie dyktatora, gniew buntowników rozbraja. Niewinny sam Kwincyus, za rokoszanami o przebaczenie prosi, i one otrzymuje. Tak więc bunt zgubą Rzymowi grożący, mądrością i umiarkowaniem jednego wodza stłumiony został. Waleryus dyktaturę złożył.

Wybuchnęła wkrótce wojna z Latynami: a że ci dla bliskości swego położenia, mieli z Rzymianami jednostajny ubiór, język i oręż; trzeba więc było ustanowić w woysku najsurowszą karność, dla zapobieżenia nieładu, w czasie bitwy. Konsul Manlius-Torkwatus wydał zalecenie: żeby się żołnierz, pod karą śmierci, wychodzić z szyków nie ważył. Stały uszykowane z obu stron woyska w gotowości do boju: kiedy naczelnik latyński jazdy Meczyus, kogoś z Rzymian, na osobisty pojedynek wyzwiał. Pamiętni na srogi zakaz Konsula Rzymianie; w ponurym milczeniu wyzwanię to przyjęli. Nie mógł znieść poniżenia Tytus-Manlius, syn ówczesnego konsula Manliusa-Torkwata. Wyskakuje z szyków, nderzą mężnie na Meczyusa, i po upar-

tę walce zuchwałego Latyna trupem uodwa-
nóg swych ściele i zdarte zeń łupy do ^{śmierci} ^{Manli}
namiotu oycy, w tę właśnie chwili przy-
nosi, gdy konsul rozkazy do bitwy wy-
dawał. <sup>od za-
toże-
nia</sup>

Oklaski, króré zwyciężcy dawano, nie
mogły ośmielić drżącego Manliusa, gdy ^{Rzymu}
się do oycy zbliżał. Staie nakoniec z po-
korą i składając u nóg łupy na nieprzy-
iacielu zdobyte, mówi: że z mlekiem wys-
słał waleczność przodkom swoim wredzo-
ną. Na ten widok, oyciec twarz odwraca: syna do obozu prowadzić rozkazuje, dokąd sam wkrótce w smutku przybywszy. „A ponieważ, rzekł synu! włada konsula i rozkazami oycy nieba-
cznie wzgardziłeś; ponieważ nadwęg-
żyłeś karność żołnierską i gorszący przy-
kład nieposłuszeństwa dałeś; życiem
nieroztropności przyptać musisz... Li-
ktorze, uwiąż go do pręgierza! Śmierć
tego zuchwałca niech będzie dla drugich
przykładem”. Na srogi ten wyrok, ca-
łe woysko struchlało. Żołnierz w zadumieniu na surowego konsula spóyrzeć nie śmiał. Lecz gdy lecącą z karku głowę i wytryskującą krwi strumieniem nyrzano: gniew, łzy i narzekania, powstały. Wyniesiono za oboz ciało, okryto je zwyciężkiemi łupy; oddano ostatnią cześć rycerską zwłokom, i pogrzebiono młodzieńca nadziei.

Zaraz po pogrzebie wydano bitwę,
Część I.

w której z obu stron równa zaciętość, korzyść i strata była; gdyż często obadwa woyska pod tymiż naczelnikami razem walczyły. Latynowie na sile ciała, Rzymianie na mężstwie polegali. Wieszczkowie, jak we wszystkich wiekach i narodach o bałamutów nietrudno, publicznie ogłosili: że wódz rzymski, którego skrzydło w boju cofać się zaczęło; dobrowolnie się na śmierć, dla odniesienia zwycięstwa, ofiarować powinien. Przypadkiem lewe skrzydło, któremu Decyus hetmaniał, ustępować zaczęło. Decyus, zagnawszy czempredzcy rady od Manliussa ówczesnego w woysku Arcykapłana, o sposobie tak zbawiennego dla kraju, a chlubnego dla siebie zgonu; długą szatę wdziwiał, nakrywał głowę, ręce wznosił, na włócznie stał, niebieskim się i piekielnym bogom poświęca, wkładał zbroję, na koń siada i z nadludzkim zapalęm rzuciwszy się wśród nieprzyjaciół, śmierć i trwogę roznosi: nakoniec tysiącem ran okryty, słodko za oyczyznę umiera. Nawidok tak pięknego zgonu, nabrął pozostały wódz mężstwa; żołnierz odwagi.

Dobro wolny zgon Decyusa. Zabobonni Latynowie pierzchnęli. Rzeź tak była okropną, iż ledwie ich czwartą część pozostała. Nastąpił pokoy. Penum stolica Latynów, we dwa lata później wzięta, dzierżawy rzymskie zwiększyła.

Niedługo trwał pokoy z Samnitami. Rzymianie srogi cios odnieśli. Zmienną

fortuna, Samnitom sprzyjać zaczęła. Poncyus wódz Samnitów, uprowadził woysko w wawoz Klaudyum zwa-^{z Samnitów}ny, i osadziwszy wszystkie jego przesmy-^{mi woyn}ki; wysłał w pasterskim stroju dziesię-^{na Rzym}ciu przeciw Rzymianom żołnierzy: ci Rzymu^{od zał.} od konsula o obrótach Samnitów zapy-^{433.}tani, dali odpowiedź: że się do Luceryi, ^{przed} którą w oblężeniu trzymają, udali. Wódz^{321.} rzymski, nie myśląc o zdradzie, udał się na odsiecz miasta, najkrótszą drogą, to jest, przez osadzone woyskiem Samnitów wawozy. Otoczeni zewsząd Rzymianie, uroczyście przyrzekli dzierżawy Samnitów opuścić, i dawny traktat potwierdzić; złożyli broń, a ze wszystkie-^{Rzymia}go złupieni i pod jarzmo przepędzeni^{nie pod} na pół nadzy, przez Kapuc do Rzymu^{ziarzem} z hańbą wrócili. Za ich powrotem, Rzym^{przepę} się okrył żalobą.^{dzieli.}

Kłeska ta, była tylko przemianą: bo Rzymianie sławę, nie potęgę utraciwszy, szukali przyczyn do zerwania pokoju. Zaczęła się na lat kilka wojna. Nowe w bitwach korzyści, wzmagaly potęgę Rzymian, Samnitów osłabiały. Dyktator Papirys-Kursor, liczne odniósł zwycięstwa. Fabius-Maxymus Samnitów podbił. Decyus syn tego Decyusa, który się przed czterdziestą laty za całość oyczyzny na śmierć dobrowolnie ofiarował; wstępniąc w ślady oycy, rzucił się wśród nieprzyjaciół, i ocalaiać życie ro-

dakóm, náypiękniejszy dla się zgon znalazł.

Przyprowadzeni do ostateczności Samnitowie, udali się o pomoc do Pirrusa Epiru króla. Władca ten, odważny, bitny i dumny, wysłał im pod dowództwem Cyneusa, trzy tysiące wojska, a sám mając trzy tysiące jazdy, 20,000. piechoty, i 20. słoniów, za nim ruszył: lecz burza, częścią skołatała, częścią rozproszyła flotę. Nie wiele więc wojska do Włoch wysadził.

Pirrus Przybywszy do Tarentu Pirrus, zatrudnił się odmianą obyczajów zniewieściałych mieszkańców, których bardziéj rokosz, niż wojna zajmowała; pozamykał wszystkie domy publicznych rozrywek, i do wojny sposobił. Rzymianie na wstrzymanie kroków tak potężnego nieprzyjaciela, poczyniwszy przygotowania, wysłali z liczném wojskiem konsula Lewinusa. Pirrus, lubo jeszcze całkiem sił nie zgromadził, ruszył na rzymskie wojsko: lecz wprzód wyprawił poselstwo do Lewinusa, w celu pogodzenia Rzymian z Tarentynami. Na to mu Lewinus powiedział: iż go. má zanic jako pośrednika, a jako nieprzyjaciela, cale się nie lęka. Oprowadziwszy potém, po rzymskim obozie posłańca, rozkazał mu donieść swému panu wszystko, co w nim widział.

Za powrótém posła, obadwa wojska brzegi rzeki Syrys osiadły. Pirrus sta-

rał się "swóy oboz dobrze uszykować i poznać skład nieprzyjacielskiego. Jednego razu, przechodząc się nad brzegiem rzeki, i uważając skład rzymskiego obozu rzekł do swégo oficera „ci Rzymianie, nie zdają mi się byđź barbarzyncami i lękam się żeby nám nie dowiedli, iż się tak bią, jak mówią”. Postawił część wojska na brzegu rzeki, w celu broniénia przeprawy, nimby cale siły zgromadził. Wypadek sprawdził jego mniemanie: bo mniéy doświadczony Lewinus, pędem przeprawiać się kazał. Przednia straż Epirotów po zaciętym odporze, na wojsko się zwróciła. Uwiadomiony o tém Pirrus, przedsięwziął w osobie swoiéj uderzyć na jazdę rzymską przed nadejściem piechoty. Jakoż, ledwo co półki rzymskie wbrod rzekę z trudnością przebyły; wnet się wałna bitwa zaczęła. Grecy zdawna nabytę, Rzymianie nowę sławy żądzą zapaleni, mężnie walczyli. Nie widziano dotąd, żeby dwa wojska cale różnie ćwiczone, razem walczyły. Siedmkroć Rzymianie Greków odparli; siedmkroć odpartymi zostali. Nakoniec, ^{Zwycięstwa} gdy się los bitwy na obie strony na przemian wazył; Pirrus słonie uzbroione ^{Pirrusa} wierzczkami na nieprzyjaciół wypuszczał. Przerażeni tym widokiem Rzymianie, pierzchaia. Jazda tessalská zmieszanych wycina. Piętnaście tysięcy Rzymian leгло na poboiovisku: ośm tysięcy w niewo-

lą się dostało. Pirrus ranił 15,000 ludu utracił. Noc tamę rzezi położyła. Mówią jakoby Pirrus miał powiedzieć: że drugie podobne zwycięztwo, zupełnie go zniszczy. Nazajutrz, gdy poboio-wisko przebiegał, na widok raniionych z przodu Rzymian i groźné onych postaci. „Łatwobym, rzekł, świat podbił, gdybym miał takich żołnierzy; lub gdybym Rzymianóm panował”.

Po tém zwycięztwie, nie chcąc Rzymian do ostateczności przywozić, wyprawił do Rzymu w poselstwie swego *Cyneasa* przyjaciela *Cyneasa*, o którym zwykł był mawiać: że więcéj miast wymową *Cyneasa*, niż orężem zhołdował. Lecz ten, nie w Rzymie wymową i darami nie wskorął.

Omylony w nadziei *Cyneas*, powrócił do króla, uwielbiając cnoty i wielkość duszy Rzymian: „senat, prawi, zdał mi się bydz zgromadzeniem półbogów; a „miasto przybytkiem, w którym mieszkają — ” Przekonał się o téj prawdzie Pirrus, gdy rzymscy posłowie dla zamiany i okupu jeńców przybyli. Na czele

Obraz tego poselstwa był Fabrycyus. Stary ten Fabry i szanowny senator, celny wzór Rzymian, żył ubogo, zawsze kontent ze swęgo losu. Dawniéj konsul w téj chwili poseł publiczny, nie miał w swym domu inszego srebra, nad jeden kubek z dnem rogowém. Dawali mu raz Samnitowie kosztowne dary — „Nie przy-

„mnie ich, odpowiedział *Fabrycyus*: do-
„syć jestem bogaty; bom się nauczył u-
„mniejszenia potrzeb, miarkując żądze”.

Wspaniale był *Fabrycyus* od *Pirrusa* przyjęty. Ofiarowano mu bogaté dary, których nieprzyjał — Postraszo ukrytym za obiciem słoniem, którego się nie zlął, ale uśmiechnąwszy się rzekł do *Pirrusa*: tyle mnie obchodzą te strachy; ile wczoraysze ofiary.

Pirrus nięty postępkami *Fabrycyusa*, wszystkich jeńców uwolnił, z tym warunkiem: że na pierwszą odezwe będą odesłani, jeźliby senat wojnę zagaił.

Tymczasem Rzymianie pod dowództwem *Sulpicyusa* i *Decyusa* konsulów, woyska dopełnili, przestali się bać słoniów, taktykę i sposób rozwiłania obozów, od *Pirrusa* przeięli. Blisko, po 80,000. woyska z obu stron pod miastem *Askulum*, stanęło. Po długiéj i upartéj bitwie, oręż grecki przemógł. Rzymianie zewsząd, náybardziéj przez słonie poparci, utraciwszy 6,000. w zabitych, do obozu weszli. Król *Epiru* 4,000. woyska utracił. Gdy mu oficer zwycięztwa winszował; „Jeszcze, rzekł, jedno temu „podobne; pewniem zginiony”.

Walka ta, zakończyła wyprawę: lecz w rok potém, zaczęła się wojna z równym z obu stron zapalem, za nadzieją posilków *Pirrusowi*. Gdy się oba nieprzyjacieł woyska do się zbliżyły,

Fabrycyus odebrał od lekarza króla Epiru list, w którym mu za pomierną nagrodę, Pirrusa otruć przyrzekał. Rozgniewany na tę podłość Fabrycyus, ^{Szlachetny czyn} Emiliusa konsula o niey uwiadomił i Pirrusa przestrzegł, wytykając mu błąd w wyborze przyjaciół i nieprzyjaciół, oraz iż swą ufnością nikczemnych zbójców zaszczyca, a ludzi mężnych i szlachetnych ma w pogardzie. Postrzegł Pirrus, że ci barbarzyńcy zwolną się uobyczaili, i że się mu w wspaiałomyślności uprzedzić nie dadzą. Zdziwiony postępkami nieprzyjaciół, i podłością rodaka, „O nieporównany Fabrycyusu! zawolał, łatwiej słon-
„cé w swym biegu zwrócić, niż cię z dro-
„gi honoru sprowadzić”. Odkrytą zbrodnią: złoczyńca ukarany. Pirrus przez wdzięczność, rzymskich jeńców bez okupu uwolnił i warunki do pokoiu podał. Senat odwołał się do ^{nowszej} odpowiedzi i tyleż Samnitów i Tarentynów z niewoli wypuścił.

Po dwoletniém czasie przewłóce, Pirrus zebrawszy świeżé wojsko, wysłał o-nego część przeciw Lentulusowi, a sám drugą połowę na Kuryusa-Dentatusa prowadził, myśląc nań wprzód uderzyć, nimby się ten ze spółtowarzyszem połączył. Było jego zamiarém uderzyć w nocy na nieprzyjaciół: lecz zbłądziwszy w lasach, na świtanin przed uszykowanym do boiu nieprzyjacielem zmordowany stanął. Po

lekkich przedniéj straży utarczkach, Rzymianie korzyść odnieśli. Zaczęła się walna rozprawa. Pirrus widząc niepomyślné ^{Pirrus zwyciężony. Ru od załóże} skutki, słonie wypuścił: lecz Rzymianie, oblané smołą kule konopi zapaliw-szy, w oczy im rzucać zaczęli: czém prze-rażoné i rozdrażnione słonie, na greckie ^{Rzymu} się wojsko zwracaia, obalaia szyki, strach ^{480. przed} i zamieszanie roznoszą. Napróżno Pir-rus, rzeź i ucieczkę Greków wstrzymać ^{274.} usiłował, 23,000, wyboru żołnierza, i oboz stracił. Po tém zwycięztwie wiele Rzymianie, w rycerskiéj sztuce skorzystali. Dotąd nie umieli stawiać porządnie namiotów; lecz po zabranii greckiego obozu, nanczyli się potrzebného w téj rzeczy wymiaru i znaczniana wałami obozów; co im do wielu zwycięztw posłużyło.

Straciwszy Pirrus nadzieię zwycięztwa, postanowił opuścić Włochy, gdzie tylko potężnych nieprzyjaciół, a słabych sprzymierzeńców znajdował. Oznaymił zgromadzoným Tarentynóm, o nadchodzącym z Grecyi nowym posiłku, a następny noc, zostawiwszy dla pozoru garnizon w Tarencie, sám z resztą niedobitków, do Epiru się udał. Tym sposobém zakończyła się sześćioletniá wojna Rzymian, z Pirrusém.

Tarentynowie, lud niegdy miękkością życia i grzecznością wslawiony, znaleźli w pozostałym garnizonie Greków, niebezpieczniejszego nad Rzymian nieprzy-

ciaciela. Z powodu zaszły między dowódcą warowni Milonem, a mieszkańcami stolicy nienawiści, wezwani na pomoc z flotą Kartagińczykowie, port Tarentu opasali. Wtenczas to, uyrzeli Taręntynowie, trzech czatujących na swą zgubę nieprzyjaciół, bez możności wyboru według swęy woli, pana. Nakoniec Rzymianie, nakłoniwszy ku sobie garnizon; miasto wzięli, warownie znieśli, mieszkańcom wolność i opiekę przyrzekli.

ROZDZIAŁ XV.

Od początku iwszey, aż do dugiey wojny punickiey, kiedy Rzymianie na morzu się wzmacniać poczęli.

Początek iwszey wojny Punickiey. Ru od założenia Rzymu 490. przed 7 Chr. 264. Jak tylko Rzymianie wewnętrzne ruchy uspokoili; żądza rozszerzenia granic, umysły ich opanowała. Zamyślili naprzód zdobyć obfitą w zboże Sycylię: ale Kartagińczykowie znaczną część téy wyspy posiadający, czekali sposobnéy pory na jęj całkowite zagarnięcie, i pomyslną okoliczność do uskutecznienia swego zamysłu znaleźli. Hieron król Syrakuzński, zaciągnął morskie i lądowe od Kartagińczyków posilki przeciw mieszkającym w Sycylii Mamertynom: ci się w opiekę Rzymianom oddali. Rzymianie, mając za poniżenie bydy Mamertynów sprzymierzeńcami; wypowiedzieli prosto

woynę Kartagińczykom, pod pozorém, że Kartagina południowym Włochom, ostatnią razą posilki przeciw nim dawała.

Miasto Kartagina, fenická pierwiastkowo osada, w Afryce nad Srodięmném morzém na lat 157 przed założeniem Rzymu zbudowane, wzdłuż brzegów Afryki panowanie swoje rozciągało. Floty i handel, potęgę jego stanowiły. Kartagińczykowie, znikomé korzyści, srebro i złoto; Rzymianie stałość, patryotyzm, ubóstwo, cnoty, które się w klęskach bardzię hartują, dziedziczyli. Panowie mórz, Kartagińczycy wszystkie nadmorskie miasta posiadali; Rzymianie flot nie mieli, nie ich atoli od przedsięwzięcia nie odstraszło. Nie mając ani cieśłów do budowy, ani maytków do pławienia floty, na wzór wyrzuconego na brzeg przez burzę okrętu zbudowali flotę i na nieprzyjaciół wysłali. Konsul Duillius Kartaginczyków na morzu zwyciężył, 50. okrętów zabráł, i przewagę morską na stronę Rzymian przeciągnął.

Nie mogąc Rzymianie podbić Sycylii, nie poniżywszy wprzód Kartaginy; wysłali do Afryki Regulusa i Manliusa z flotą ze 300. żagali złożoną. Cnotliwy, wstrzemięźliwy, surowy na siebie, drugim przebaczący Regulus, zgaś w sercu wszystkie passye, albo je raczy w jedną zebrawszy, w miłość oyczyzny zamienił. Obadwa ci wodzowie na czele

140,000. woyska, wsiedli na flotę i ogromny oddział wyćwiczonych Kartaginców spotkawszy, bitwę zaczęli. Póki się tylko zdala same okręta biły; zwyciężali Kartagińczykowie: lecz gdy przyszło do zahaczenia; Rzymianie wzięli przewagę. Flota Kartaginców rozproszona. Czterdzieści cztery okrętów dostało się w niewolę. Rzymianie do Afryki wylądowali; wszyski, miasto Klupeą zdobyli i 20,000. niewolnika zabrali.

Za odebraniem w Rzymie o tém zwycięstwie nowiny, senat zalecił Manliiowski na poparcie sycylijskiéj wyprawy do Włoch powrócić, Regulusowi zaś afrykańską wojnę kończyć rozkazał.

Posłuszny rozkazóm senatu Regulus, stoczył lądową bitwę, wybor Kartaginców wyciął, część wziął w niewolę, a resztę rozproszył: więcý 80. miast zabrał. Pogrążeni w rozpacz Kartaginczykowie, sprowadziwszy sławnego rzymskiego sztuki Lacedemonczyka nazwiskiem Xantypa, dowództwo mu oddali.

Przybywszy do Kartaginy Xantyp woysko zebrał, posłuszeństwo sobie w wykonaniu rozkazów zapewnił, nieznaomość przeszłych wodzów wyświecił, o zwycięstwie uręczył, nadzieję ożywił i wojnę rozpoczął. Urządził roztropnie woysko do boiu. Na przodzie stały lekkie, za niemi ciężkie półki, z tyłu ciężka piechota, na skrzydłach jazda, a w przy-

zwoitéj odległości, słonie przedziałami stanęły. Przyszło do krwawej rozprawy. Rzymskie woysko rozproszone. Większą część wyciętą. Regulus dostał się w niewolę. Wiele nadto innych ciosów zadała Rzymianóm nieżyczliwa fortuna. Burza dwakroć skołała im flotę. Kartalo wódz Kartagiński wziął sycylijskie miasto Agrygent.

Spodzielwając się Kartaginczykowie, że po odniesionych zwycięztwach, będą mogli zawrzeć dogodniejszy pokoy z Rzymianami, i że się do tego sám Regulus w więzieniu od lat czterech u nich będący skutecznie przyłożył; wysłali go wraz przy swoim poselstwie do Rzymu, z warunkiem jednak powrotu, jezliby senat rzymski na uczciwy pokoy nie zezwolił.

Kiedy podeszłego wieku Regulus zbliżył się z posłami do brám Rzymu, mnóstwo przyiaciół wyszło na jego spotkanie, winszując powrotu. Nie chciał weyść do miasta nieszczęśliwy tén starzec. Nápróżno go proszono, żeby raz jeszcze skromné swe mieszkanié odwiedził i był świadkiem radości, która skutkiem jego powrotu bydź miała; nie zezwolił na to mówiąc: że niewolnik Kartaginczyków nie zasługuie na cześć; którą mu wyrządzić pragniono. Gdy się senat za miastem, podług zwyczaju, na słuchanié posłów zgromadził; Regulus przełożywszy wiernie żądania kartagin-

Powodzenie
Xantypa.

Wielkość duszy
Regulusa.
Ru od założ.
Rzymu
498.
przed
J. Chr.
256.

skiego rządu, do wojny rodaków zachęcać począł. Zdumiał się senat i lud rzymski na taką radę. Poglądano z żalem i podziwieniem na radcę; rad które mu zgubą groziły, przyjąć nie śmiano. Zrywając Regulus radę senatu i do kaidan dobrowolnie powracać. Napróżno go senat i przyjaciele o odmianę przedsięwzięcia prosili. Darma Marcya żona i dzieci, moment czasu na oglądanie i pożegnanie tak lubego swému sercu przedmiotu, błagały; wierny w dotrzymaniu danego słowa nawet nieprzyjaciółom, chociaż wiedział iż go niezawodną śmierć czekała, bez pożegnania żony, dzieci i przyjaciół, z posłami do Kartaginy wrócił.

Uwiadomieni od posłów Kartagińczyków o postępkach Regulusa, oberzneli mu powieki, wtrącili do więzienia, wystawili potem na skwar słońca; wsadzili go nakoniec do nabitę wewnątrz żelaznymi gwoździami beczki, w której taczany, życia dokonał.

Porwano się więc z obu stron z zapałem do bronii. Rzymski konsul Klau-dyus - Pulcher, przez swą niebiegłość i wsteczny fortuny igrzysko, flotę utracił. W lat siedm zdobywszy się na nową flotę Rzymianie, pod dowództwem konsula Fabiusa - Buteo, liczną eskadrę Kartagińczyków zbili. Lutacyus-Katulus, jeszcze świetniejszy odniosł zwycięstwo: strata bowiem kartagińska dnia tego, sta

dwadzieścia okrętów wynosiła. Prosilili zatem powtórnie o pokoy Kartagińczykowie i podług podanych przez Regulusa pod murami Kartaginy warunków, zawarto traktat, na mocy którego tysiąc talentów srebra za wojenne koszta natchmian, a dwa tysiące dwieście w przeciągu lat dziesięciu, Rzymianom opłacić; Sycylią i wszystkie przyległe jej wyspy opuścić; ze sprzymierzeńcami Rzymian nie woiować; nie żeglować po brzegach państwa rzymskiego należących, jeńców wojennych i zbiegów bez okupu uwolnić, powinni byli. Tym sposobem skończyła się pierwsza wojna punicka, przez dwadzieścia cztery lata trwająca, która obadwa narody tak wycieńczyła, iż się zdawało, że już do nieprzyjacielskich z sobą kroków nie powrócą.

ROZDZIAŁ XVI.

Od końca pierwszej aż do końca drugiej wojny punickiej.

Po pierwszej wojnie punickiej na Rzym spadł zupełny pokoy: kościół Janusa, drugi raz od założenia Rzymu na sześć lat był zamknięty. Rzymianie zaczęli smakować w pięknych naukach, szczególniej w poezyi, która wszystkie sztuki w wolnych narodach uprzedza i najpierwszą do schyłku dąży. Dotad bowiem w sztuce

kach grubych, arlekińskich, przystoynosc
rażących, upodobanie miano. Po téy pla-
skiéy i niesformnéy mieszaninie, nastąpi-
ła nieco kształtniejsza sztuka, pod nazwi-
skiém Satyry, w któręy wady maiętnych
na jaw wystawionę, wyszydzano. Żjawi-
ła się nakoniec trajedią i komedią, od

RuRzy Greków podobno przeiętę, bo Liwius
mu 514 Andronikus piérwszy poeta dramatyczny
przed J. Chr. u Rzymian, był Greczynem. Od téy po-
240. ry, porzuciwszy niedorzeczności, które

w piérwiastkach smakowały, zaczęli na-
śladować Greków: a lubo w sztuce dra-
matycznęy niżsi, w jnych rodzajach li-
teratury, mistrzów przew. ższyli. Elegia
czyli duma, Sielanki i wiersz dydaktyczny,
w języku łacińskim nowych wdzięków
nabrały; a Satyra w niczém do piérwszych
grubych dyalogów niepodobną, tento piér-
worodny plód Lucyliusa, wynalazkiem
jest Rzymian.

Cwicząc się w sztukach pokoju, czy-
mili przygotowania do wojny. Piérws

Rzy- Illirycczykowie napastniąc rzymskiemu
mianie panowaniu podległych kupców, powod
Illiryj czyłódwo nię dali. Wyprawiono do ich kró-
zwycię lowęy Teuty z zażaleniem posłów: tych
żaiq.

Ru od Illirycczykowie zabili. Wybuchnęła woj-
założ na. Rzymianie zwyciężyli. Wiele miast
Rzymu i większą część kraju poddała się Rzy-
525. mianóm: z reszty nieprzyaciół roczną

przed dan płacić zmuszony; żegluga w pewnéy
J. Chr. odległości od brzegów zabronioną.
229.

Po téy wojnie Gallowie widząc woyska
rzymskie rozpuszczone, zebrawszy nowę
rabusiów kupy, przez Alpy do Etruryi
wkroczyli, a rozsiewając mordy i pożogi
zbliżyli się do Rzymu. Wysłany przeciw
nim pretor i konsul z ćwiczoném woy-
skiém, po zacięty walce, 40,000. barba-
rzyńców wpięń wycięli, 10,000. w nie-
wolę poszło. Za tém zwycięstwem na-
stąpiło drugie, w którém Marcellus, kró-
la ich Wizi - Marno czyli Wirynomara,
własną ręką zabił. Nastąpił pokoy. Gal-
lowie przez warunki przymierza, grani-
ce państwa rzymskiego rozprzestrzenili.

Tymczasem Kartagińczykowie zerwá-
wszy uciążliwy dla się traktat pokoju, *Druga*
sprzymierzoni z Rzymem miasto hisz- *woyna*
pańskie Sagunt oblegli: o czém uwiado- *puni-*
mięni Rzymianie wystali posłów do Kar- *ch Ru*
taginy z uzaleniem o zerwanie pokoju i *od za-*
wydanie Annibala radcy i wodza téy wy- *toie-*
prawy. Gdy poselstwo na niczém spel- *nia*
zło, zaczęła się 2gá woyna punická. *Rzymu*
536.
przed
J. Chr.
218.

Annibal syn Amilkara Kartagińczyk, je- *Obraz*
szcze w dzieciennym wieku na rozkaz oycy *Annibala.*
przed oltarzem poprzysiągł, bydz nieubla-
ganym Rzymian nieprzyacielem. Posłu-
szny naczelnikom, nauczył się rozkazywać:
zjednał miłość woyska i wodzów. Gardził
niebezpieczeństwem, lub ich roztropnie u-
nikał. Na głód, upał, słoty i znoie zahar-
towany; niezmordowany w pracy, prosty
w pożyciu i stroiu, na golęy ziemi pod
Część I.

burką wśród drabów zasypiał: pierwszy do boin, w ustępie osadni, w zamysłach ostróżny i baczny, w nłudzeniu nieprzyjaciół i wybrnięciu z niebezpieczeństw w wynalazki obfity; wyższy nad wszelkie przygody; doświadczenie z dowcipem, przezorność z odwagą, w osobie swoięj połączył.

Podbiwszy Annibal Hiszpanią do Włoch wojnę przenieść umyślił. Jakoż, Hannona na utrzymanie zdobyczy w Hiszpanii zostawił, sam na czele 40,000. piechoty i 9,000. jazdy, pirenejskie góry przechodził. Napróżno mu nieprzebyte lasy i rzeki warowną tamę kładły. Ani bystrze, nurty Rodanu; ani jego brzegi nieprzyjaciółmi okryte; ani liczne odnogi Diuransy, w przedsięwziętym go zawo-dzie, nie wstrzymały. Wszystko zwyciężając, nad wszystkiem tryumf odnosi, i w dniach dziesięciu, do gór się alpejskich zbliża, w celu onych przebycia. Środek był zimy gdy tę podróż odbywał. Sroga roku pora, nowęj okropności niebotycznym Alpóm dodawała. Przepaściste odwiecznym śniegiem pokryte góry; prze-
Annibal Alpy przechodził rażająca postać dzikiego ludu, który się długim głowy i brody włosém, oraz skórąmi zwierząt okrywał; wszystko co tylko przez okropné obrazy náyodważniejszego ustraszyć może; Annibala nie zatrwożyło, który po trudney przez Alpy piętnastodniowey podróży, z połową woj-

ska na włoskiey ziemi stanął: *zgła* zaś połowa od mrozów, trudu, niewygod i oręża Gallów, wyginęła.

Skoro się w Rzymie o zbliżeniu Annibala dowiedziano, senat wysłał przeciw niemu Scypilona: lecz ten przy Tessynie zbity, cofnąć się musiał. Zwycięzca Annibal, troskliwie ocalając posiadłości Gallów, samę tylko dzierzawy Rzymian rabować kazał; czém uieci Gallo-wie, hurmém się pod afrykańskie sztandary cisnęli. Co widząc konsul Sempronius, walną bitwę stoczyć przedsięwziął. Wodź kartagiński wysławszy za rzekę Trebią tysiąc jazdy mającęj za sobą na siodłach tyleż piechoty, zalecił: żeby rabując okolice, nieprzyjaciół do bitwy wciągnęła. Sempronius rozpraszając rabu-siów i w zapędzie Trebią przebywał: lecz zaledwie żołnierz rzymski omokły i zim-ném przeięty na brzegu stanął; wnet go Annibal zwycięża. Dwadzieścia sześć tysięcy rzymskiego woyska na poboio-wisku lub w nurtach Trebii zgon znalazło: reszta dziesięć tysięcy wynoszącą, prze-boiem życie ocaliwszy do Placencyi się schroniła.

Trzecią bitwę przegrali Rzymianie na brzegach trazymeńskiego jeziora. Cią-gnęło się tam pasmo gór, przedzielone miernęj szerokości wąwozém, który na otoczoną wzgórkami dolinę prowadził. Stanęli na wzgórkach Kartagińczykowie;

wódz rzymski w dolinie wojsko uszykował. Tuman mgły w dolinie skupioney, zasłaniał Rzymianóm obróty nieprzyjaciół, gdy ci z wierzchołka gór rozporządzenie ich bez przeszkody widzieli. Zaczęto krwawą rozprawę. Flaminiius konsul utraciwszy 15,000. woyska na placu, sám w boiu poległ: 6,000. Rzymian w niewolę się dostało.

Fabius Na odgłos téy klęski przerażony senat *Maximus* Fabiusa - Maxymusa dyktatorem obrął. Stary tén i doświadczony, z rostopnością odwagę łączący naczelnik, ułożył oddalónego od oyczyzny Annibala, bez wydania bitwy samą czasu przewłoką zwyciężyć. W tym celu stawiał obozém po górach, przez co jazda nieprzyjaciół szkodzić mu nie mogła; poruszenia, obróty i działania nieprzyjaciół śledził; leże ich ścisnął, żywność przecinał; co senat i lud rzymski pochwalając, nadał mu przydomek Kunktatora.

Tym sposobem postępując Fabius, uwikłał Annibala między górąmi, gdzie ani zimować, ani woyska z wawozów bezpiecznie wydobyć nie mógł. Sám go tylko woieny wybieg zdolnym był ratować. Jakoż, kazawszy zaczepić na rogach 2,000. wołów, zapaloné wiązki smolného drzewa, na nieprzyjaciół nocą ruszył. Woły obiegając góry i wstręsać rogami zdawały się cały las zapalać. Na tén widok straż rzymská prze-

łęczoną, wawozy opuściła. Annibal wojsko uprowadził: tylną tylko straż, uszkodzoną.

Gdy Fabius po upłynionym czasie urząd złożył, Terencyus - Warron konsul^{Terencyus} był obrany. Człowiek tén, prócz^{War-} niskiego rodu, bogactw, dumy, zuchwal^{ron. i}stwa i próżności, żadney nie miał zale^{Paweł}ty. Przydano mu za spółtowarzysza kons^{Emilius}ulatu Pawła - Emiliusa, biegłego w ry^{konsu}cerskiey sztuce i rostopnego w boiu czło^{lowie.}wieka, który Warronem, pogardzał. Konsulowie na czele 90,000. woyska, poszli^{Bitwa} na spotkanie obozującego pod Kannami^{pod} Annibala. Miał on woyska 40,000. pie^{Kanná}choty, a 20,000. jazdy, i wiatr za sobą^{mi. Ru}, który nadchodzącym Rzymianóm oczy^{d zał.}zasypował. Konsulowie rzymscy na dwie^{Rzymu} części wojsko podzieliwszy, umówili się^{538.} przez dzień naprzemian dowodzić. Pier^{przed}wszego dnia, Paweł - Emilius bitwy nie^{J. Chr.}wydął. Gdy przyszła nazajutrz kolej^{216.} na Warrona, bez porady Emiliusa przeszedłszy rzekę Amfidus boy zagaił. Uderzyła naprzód lekká piechota, za nią jazda, za tą w pomoc legiie. Widząc Annibal, że Rzymianie środek przez Galów i Hiszpanów zaięty przełamać usiłowali; rozstąpić się woysku zalecać, nieprzyjaciół aż do afrykańskich hufców zapuszczać, otaczać i wyrzynać. Po zaciętym oporze, Rzymianie poszli w rozsypkę. Napróżno Paweł - Emilius wstrzymać

zapęd nieprzyjaciół i ucieczkę rodaków usiłował. Opuszczony, siadł na kamieniu ranami i krwią okryty. W tak oplakany stan, znalazł go ścigany od Kartagińczyków wojskowy trybun Lentulus. „Konsulu! zawołaj: niewimienś krwi prze-
 „lewn. Siadź na koń: ja cię pieszo do
 „zgonu bronić nie przestanę. Dosyć się
 „krwi przelało! Nie czynź przez swą
 „śmierć, okropniejszym dnia tego. Dzie-
 „kuięć, rzekł konsul, przyjacielu! Wszy-
 „stko się dla mnie skończyło. Sam ucie-
 „kay. Niech ci twą szlachetność, bo-
 „gowie nagrodzą. Senat niech Rzym
 „obwaruje. Powiedz Fabiusowi, że
 „zawsze na jego rady pamiętał, i umię-
 „rając one pochwalam.” Jeszcze się Len-
 „tulus nie bardzo oddalił, gdy konsul w o-
 „bronie przeciw krocioń nieprzyjaciół, ży-
 „cia dokonał. W téj bitwie 50.000. rzym-
 „skiego wojska, dwóch kwestorów, wię-
 „cey 20. trybunów, 80. senatorów, mnó-
 „stwo patrycyusów, na poboiovisku legło.
 „Powiadaia, że Annibal po téj rzezi, trzy
 „(a) korce piérścieni, jako łup zdarty
 „z patrycyusów, do Kartaginy posłał.

Kiedy się powszechna boleść i smutek

(a) Trzy korce piérścieni na miarę polską, byłoby to za nadto wiele — Albo więc dzieiopisowie zanadto w rachubie przesadzali; albo też korce rzymkie, naszym półgarcówkom lub garcóm, równe były. Uwaga tłumacza.

po tak wielkiéy klęsce nieco ukoił; senat jednomyślnie dyktatora ustanowił. Wkrótce przybył do Rzymu Warren, zostawia-
 „wszy za sobą resztę niedobitków. Mnié-
 „mano: że mu senat płochość wyrzucić
 „będzie: lecz Rzymianie zaszli drogę nie-
 „szczęśliwému wodzowi, a senat złożył
 „mu dzięki, że o ratunku rzeczypo-
 „spolitęj nadziei nie tracił. Fabius-Kunkta-
 „tor tarczą, i Marcellus mieczem Rzymu
 „nazwani, naczelnikami wojska zostali.
 „A chociaż Annibal, pokoy ofiarował;
 „przyjąć go nie chciano pókiy z Włoch
 „nie ustąpił. Podobnyż warunek, Pirru-
 „sowi był podany.

Annibal po zwycięztwie pod Kannami, dla spoczynku wojska, czy dla in-
 „nych znaiomych sobie przyczyn, pominą-
 „wszy Rzym, udał się na zimowé leże do
 „Kapui, którą zawsze była siedliskiem ros-
 „koszy, grobém męztwa i karności woj-
 „skowéy. Jakoż, Kapua tak Kartaginców
 „skazła iż z bohaterów niewieściuchami
 „zostali.

Dotąd widzieliśmy Annibala szczęśli-
 „wym: lecz się wkrótce postać odmięni.
 „Pójdzie on w zapasy z nieprzyjazną for-
 „tuną, i pod srogim jéy ciosém upadnie.

Pierwszy cios mu zadał Marcellus
 „przy obleżeniu Noli, czyniąc szczęśliwą
 „wycieczkę: wkrótce potem Annibal przed-
 „sięwziawszy obleżenia Kapui zaniechać,
 „uderzył na Rzymian w okopach leżących,

bal, gdzie więcéy piętnastu lat przebywał, przybył do afrykańskiego miasta Lepty, ztąd do Adrumetu i Zamy pośpieszył. O czém Scypiion uwiadomiony, zaszedł mu drogę z wojskiem, w którém się sześć tysięcy numidyjskiéy jazdy znajdowało, i na dowód że się Kartaginców nie lęka, złapanych szpiegów po rzymskim obozie oprowadzić i do Annibala odesłać kazał: który widząc niższość swéy siły, żądał ze Scypiionem osobiscie się rozmówić, w celu zawarcia pokoju. Lecz gdy długiey rozmowy skutek, zbawiennému zamiarowi nie odpowiedział; zaczęto się gotować do boju. Jeżeli na wodzów, wojska, dwa nieprzyjacieńskie sobie narody, i zawód o pierwszeństwo jako przyczynę téy wojny zważać będziemy; nigdy pamiętniejszéy bitwy nie stoczono. Annibal

Bitwa w uszykowaniu wojska szczególniejszą pod Zama Ru odzyskał, kazał. Kartagińczykowie, rozpoczęli bitwę od słoniów, które pociskami procników Rzymu 551. przed i wrzaskiem Rzymian przerażone, zwróciły się na skrzydła własnego wojska i jazdę zmieszały. Pozbawioną najsilniejszéy podpory ciężko-zbrojna piechota, bój zaczęła, lecz nie mogąc wytrzymać natarczywości Rzymian, plac opuściła. Annibal świeżé wojsko prowadzi, Scypiion na odwrót uderza, porządek w sztykach przywraca i z wyborém żołnierzy na kartagińskiego wodza uderza; kiedy Massynissa tył

wziąwszy, do zupełnéy porażki Kartagińców, do pomógł. Dwadzieścia tysięcy nieprzyjaciół zginęło: drugie tyle poszło w niewolę. Annibal wypełniwszy powinność wielkiego wodza, i bitnégo żołnierza, z oddziałem jazdy, udał się do Adrumetu. Los zawisny, zdawał się mieć roskosz zawodząc jego zdatność, mężstwo i doświadczenie.

Po téy bitwie, nastąpił narzucony przez zwyciężcę traktat pokoiu, na mocy którego, obowiązali się Kartagińczykowie, zrzec się Hiszpanii i wszystkich wysp śródziemnego morza; dziesięć tysięcy talentów w przeciągu lat pięćdziesięciu wypłacić; dać zakładników do czasu wydania słoniów i floty, Massynissie zabory przywrócić i wojny w Afryce, bez pozwolenia Rzymian nie prowadzić. Taki był koniec drugiey siedmastoletniey wojny punickiéy.

ROZDZIAŁ XVII.

Od końca drugiey wojny punickiéy, aż do zburzenia Kartaginy, po którém się skończyła trzecia wojna punicka.

W czasie wojny z Annibalem, Rzymianie na prośbę Ateńczyków, oraz Rodyjczyków i Attal król Pergamu, weszli w związek przeciw Filipowi macedońskiemu królowi, który się z Karta-

gińczykami sprzymierzył. Filip kilkakroć przez konsula Galbę zwyciężony, obleżenia Aten i opanowania termopilek cieśnin ze stratą zaniechać musiał: zwyciężony przez Kwintusa-Flaminiusa, chciał się schronić do Tessalii, lecz po nowym porażce i stracie, prosił i otrzymał pokoy, za tysiąc talentów. Wspaniałomyślni Rzymianie starodawną wolność Grekom na istmickich igrzyskach, gdzie się cała Grecya zbierała, przywrócili.

*Wojna z Antyochem. Ru. odcho-
założenia
562 przed
J. Chr.* W pięć lat po macedońskiem wojnie, wypowiedzieli Rzymianie pokoy Antyochowi syryjskiemu królowi, pod pozostawieniem iż sprzymierzonych z Rzymem Greków Rzymuków dzierżawy zabierał, i nieszczęśliwego Annibala przechowywał. Antyoch skądinąd potężny, śmiały, przezorny monarcha, popełniwszy wiele błędów, o szkodziwy dla się pokoy prosił: lecz mu go Scypion, znając swą wyższość odmówił. Zmuszony Antyoch do bitwy, stanął na czele sześćdziesięciu tysięcy piechoty i 20,000. jazdy, pod miastem Magnezją. Scypion mający mniej, ale lepij ćwiczonego żołnierza, zwrócił uzbroione kossami wozy azyatyków, na nichże samych, korzystne zwycięstwo otrzymał i do pokoyu zmusił. Przyprawiony do ostatniej potrzeby Antyoch 15,000. talentów za wojenne koszta opłacić, wszystkich dzierżaw w Europie i w Azji z tąd strony góry Taurus położonych, odstąpić;

dwudziestu zakładników w dowód swę rzetelności i Annibala wydadz Rzymianom obowiązali się.

Annibal, którego zguba była jednym *Nieszczęścia i zgon Annibala. Ru. od założ. Rzymu 570. przed J. Chr. 184.* z warunków wymuszonego traktatu, starał się ję uniknąć. Dawno już nieszczęśliwy tén tułacz błakał się w oddaleniu od niewdzięcznej oyczyzny. Za przybyciem na dwór Antyocha, został Admiralem, a lubo na tym stopniu użył wszelkich sprężyn swęgo gieniuszu, nie potrafił atoli zjednać stałego zaufania u Syryczyka, który do pojęcia i uskutecznienia wielkich jego układów, nie miał dostatecznych talentów. Widząc nakoniec że na jego dworze bezpieczeństwa ani opieki znaleźć nie może; wyszedł z niego nieopowiednie, przebiegł niektóre małe narody, gdzie ani siły, ani przyzwoitej szlachetności w podaniu sobie ręki nie znajdując, udał się do Prusasya bityńskiego króla. Powodowani duchem podłej zemsty Rzymianie, wysłali do króla Bitynii, najsławniejszego z wodzów, Pawła-Emiliusa, o wydanie kartagińskiego bohatera. Prusyas na gniew i przyjaźń Rzymian baczny, prawo gościnności haniebnie zgwałcił. Gotową straż na wydanie Annibala, przy drzwiach jego stanęła. Szanowny tén starzec, z kraju do kraju z nieubłaganą nienawiścią i zemstą ścigany, bez przytulku i nadziei; przygotowaną od dawna truciznę podał so-

bie rozkazał. „Uwolnimy, rzekł, uwolnimy od ciągłej boiaźni Rzymian, którzy zgonu zgrzybiałego już starca tak „chciwie pragną. Minął czas, kiedy szlachetniejszymi byli; kiedy własnych nieprzyjaciół od trucizny bronić, za większą chlubę poczytywali! Teraz spódleni, domagaia się przez posłów głow wy nieszcześliwego wygnańca, i słabego monarchę do zgwałcenia praw gościnności zniewalaia. „To rzekłszy, truciznę polyką, a jak w życiu był mężnym, tak odważnie umiera.

Trzeciego roku po syryjskiej z Antyochem wojnie, oskarżony i pozwany niesłusznie od trybunów Scypion Afrykański o przywłaszczenie łupów, ponasość z Antyochem, i o złożenie rachunków, udał się do Linterny miasta Kampanii, i tam we trzy lata życia dokonał. Następny napis na jego grobie wyryty, nieukontentowanie ku ziomkóm wyraźnie okazuje „Niewdzięczna oyczyzno! nie pochłubisz się popiołem Scypiona.”

Drugą wojnę Mace-
dońską
z Perseusem
Ru od
zatoż.
Rzymu.
585.
przed
3. Chr.
171.
Po syryjskiej nastąpiła druga z Mace-
dończykami wojna. Perseus syn wzmian-
kowanego wyżej Filipa, dla zabezpie-
czenia sobie tronu, zamordował swego
brata Demetriusa, a po śmierci oycy po-
wziąwszy płoną zwyciężenia Rzymian
nadzieję, wojnę rozpoczął, blisko trzech
lat walczył, kilkakroć miał sposobność
wycięcia Rzymian, ale z jeh płochości

korzystać nie umiał i na przewlekłych do pokoju namowach, próżno czas strwo-
nił. Nakoniec Paweł-Emilius, okrutny mu cios zadał, po którym Macedonczyk chciał się udać do krety, lecz od wszy-
stkich opuszczony, poddać się musiał i tryumf rzymskiego wodza obecnością swo-
ią przyozdobił.

Z powodu niażdów Massynissy numi-
dyjskiego króla, na dzierżawy do których Kartagińczycowie prawo rościli, zaczęła się między temi narodami wojna. Rzy-
mianie biorąc przygotowania Kartagiń-
czyków za zerwanie traktatu, wyprawi-
li w téj mierze do Kartaginy poselstwo.
Bogactwa i obfitość tego miasta, owoc
pięćdziesięcioletniego pokoju, podobały
się Rzymianóm. Czy więc przez chciwość
zdobyczy, czy też z boiaźni wzrostu kar-
tagińskiego potęgi, nalegali za powrótém
do Rzymu posłowie, żeby lud rzymski
wojnę Kartagińczyków wypowiedział:
na którą gdy się zgodzono, konsulowie
w przedsięwzięciu zburzenia Kartaginy,
pod żagle wyszli.

Nieszcześliwi Kartagińczycowie widząc
że żądanióm Rzymian końca nie będzie,
póki zwyciężeni do dania będą coś mie-
li, uległością ich ulagodzić chcieli: lecz
gdy im konsulowie ustąpić z miasta rozka-
zali, i gdy jego zburzenie, bez względu
na lzy i prośby uroczyście zapowiedzie-
li; Kartagińczycowie w rozpacz do o-

Przy-
czyna
5ciéy
wojny
puni-
ckiej.
Ru od
zatoż.
Rzymu.
605.
przed
J. Chr.
149.

ROZDZIAŁ XVIII.

*Od zburzenia Kartaginy, aż do końca
rozruchu Grakchów.*

Tybe- ryus Nie stało już Rzymianóm godnych spół-
Grak- zawodników. Łupy Azyi, sprowadziły do
chus Rzymu zbytek: ten, zrodził łakomstwo
od zał. i ambicyą. Pierwsi Grakchusowie, po-
Rzymu strzegłszy skażenie obyczajów w pánach,
621. przedsięwzięli położyć mu tamę, przez
przed odnowienie prawa Licyniusa, które nad
J. Chr. 500. morgów ziemi posiadać zabraniało.
153. Tyberyus - Grakchus starszy brat Caiusa,
Jego równie przymiotami ciała jak umysłu za-
przy szczycony, różny od dziada Scypiiona,
mioty. więcej dbał o przewagę, niż o sławę. Li-
tość nad uciśnionym ludem, równała się
w nim nienawiści ku uciemiężycielóm.
Szkoda, że bardziéj passyą niż rozumem
w pożytecznych odmianach powodowany,
częstokroć granice powinności przestę-
pował. Takie miał przymioty Tyberyus
Grakchus. Ostatnia klasa ludu, gotową
była wspierać jego zamiary. Prawo Li-
cyniusa, lubo z umiarkowaniem było
wznowione, nie podobało się bogaczóm;
usiłowali oni wmówić ludowi, że odno-
wiciel jego, miał na celu rząd zaburzyć.
Lecz náywymówniejszy swego wieku
krasomówca Grakchus, wrażenia te z u-
mysłów ludu wygładzić potrafił: i pra-
wo względem podziału gruntów przyjęto,

Śmierć Attala króla Pergamu, który
swoje skarby ludowi rzymskiemu testa-
mentem zapisał; nastęczyła Grakchuso-
wi nową okoliczność do okazania przy-
chylności gminowi. Żądano żeby wzmię-
nione skarby rozdać ubogiemu ludowi
na zakupienie rolniczych narzędzi: lecz
to podanie, większe niż przedtém rozru-
chy sprawiło. Senatorowie, więcéj o
zbiory, niż o całość rzeczypospolitéy tro-
skliwi, zalecili swym klientóm, którzy im
za kawał chleba i próżniackie życie, wol-
ność swą zaprzędali, zastraszyć lud, spo-
koynie mowy Grakchusa w Kapitolu słu-
chający. Znašla wrzask, z jednéj stro-
ny przez klientów, z drugiéj przez stron-
ników gruntowego prawa, powstaie. Ty-
beryus-Grakchus napróżno o głos i uwagę
prosi. Zagłuszony, na znak że życie jego
w niebezpieczeństwie zostae, rękę na glo-
wę podnosi: co widząc klienci senatu,
wrzeszczeć poczęli, iż się korony domagá.
Powstaie wrzawa. Zaprzędaná senato-
wi fluszcza, niesformnie się domagá, żeby
konsul zbroyną ręką rzeczypospolitéy ra-
tował; lecz uważny urzędnik téy gwał-
towności nie użył. Scypiion-Nazyka kre-
wny Grakchusa, niby na obronę zgwał-
coney praw powagi, w znaczney liczbie
senatorów i zbroynych w maczugi klien-
tów do kapitolu pędem leci: co postrzegł-
szy Grakchus, szatę zrzuci, przez ciżbę
się przedziera, upada na powalónego ja-

Śmierć
Tybery
usa
Grak-
chusa.

kiego człowieka i urywkiem ławki od Saturniusa trybuna spółtowarzysza w urzędowaniu a stronnika złej sprawy, ugodzony; życie kończy. Więc trzystu jego przyjaciół, w rozruchu marnie zginęło. Nienukoiony w zemście senat, rozciągnął swą srogość na wszystkich Tyberyusa stronników. Jednych na śmierć, drugich na wygnanie skazano. Chciano tym sposobem obmierzić w oczach ludu postępkę Tyberyusa - Grakchusa.

Obraz Kaiusa-Grakchusa. Kaius - Grakchus miał lat dwadzieścia jeden gdy mu brata zabito. Młody lecz roztropny nie narażał się na gniew bogaczów, unikał popularności, żył zapomniany na ustroniu i cały ten czas na ćwiczenie się w krasomówskię sztucełożył. Gdy się już do publicznych usług przez wymowę usposobił, otrzymał z łatwością przy wojsku sardyńskiem urząd kvestora, na którym przez swą waleczność, przystępność i umiarkowanie, wszystkich na się oczy zwrócił. Jednego razu, kiedy posłowie numidyjskiego króla oddając przysłane w darze Rzymianom zboże, dodali: że to był hołd cnotom Kaiusa-Grakchusa należny, i kiedy obrażony tęp senat posłów ze wzgardą wypędził, tknięty obelgą Kaius natychmiast wojsko opuścił, do Rzymu przybył, mimo zacięty opór senatu, większością głosów trybunem został, i na wzór brata, na niebezpieczny się zawód puścił.

Skoro został trybunem, zapozwał przed trybunał ludu Popiliusa głównego Tyberyusa - Grakchusa nieprzyjaciela: ten nie czekając dekretu z Rzymu ustąpił. Ogłosił wyrok nadający Latynom, a wkrótce wszystkim przedalpejskim narodom prawo obywatelstwa; pomierną cenę zboża ustanowił i miesięczny jego rozchód dla ludu przepisał: zaczął potem wziierać w obyczaje senatu; przekonał go o intrygi, arbitralności, przedayności urzędów, i zupełné skażenie; i ustanowił prawo, które władzę sądzenia przewrotnych urzędników, z senatu do szlachty przenosiło. Odmiany te, zmieniły konstytucyę państwa.

Tym sposobem Grakchus nabywszy popularności i potęgi, popadł w nienawiść u senatu i wkrótce się przekonał, że lekomyślny gmin jest słabą w działaniu podporą. Jakoż, przyjazny senatorom Druzus trybunem został i ufność ludu pozyskał. Napróżno Grakchus prawo Licyniusa odnowił; napróżno różnych włoskich mieszkańców na pomoc sprowadził; senat cudzoziemcom ustąpić, a jednego z nich, który się gościnnością i przyjaźnią Grakchusa zaszczycał, uwięzić kazał. Skończył się mu na reszcie czas urzędowania. Kaius trzeci raz za kandydata do trybunatu podany, trybunem nie został: mówił, że urzędnicy do

obrachowania krések wyznaczeni, już obranego zdradliwie odrzucili.

Widoczna rzecz była, że plan na zgubę Kaiusa - Grakchusa ułożono. Wsparty powagą senatu, rycerskiego stanu, mnóstwem niewolników, klientów, stronników, i pocztém płatnych przez rzeszpospolitą Kandydychów konsul Opimius, naygrawiał się za każdym spółkaniem z Kaiusa, szukając przyczepki i pozoru na zabicie obrońcy ludu: lecz baczny Kaius zwady unikał i udawał, że nawet oręża na obronę nie nosi. Mniey cierpliwy jego przyjaciel, gorliwy trybun Flakkus pod pozorém starania się o urząd, w rzeczy zaś saméy na odparcie gwałtu konsula, stronników do Rzymu sprowadził. Za nadejściem czasu zakończenia sprzeczek, obie strony raniuchno udały się do Kapitolu: i kiedy konsul, podług zwyczaju czynił ofiary, jeden z liktorów wzięwszy trzewie zabitégo bydłęcia, rzekł do Flakkusa i jego przyjaciół: „Wichrzyciele! ustąpcie miejsca „pocziwym.” Nie mogąc znieść obelgi stronnicy Kaiusa, liktora trupém kładą, rozruch powstaie, Kaius - Grakchus porwyczą gorliwość nagania, na awentyńską górę przechodzi, gdzie się dowiedziawszy, że senat z konsulami, dla wszystkich którzyby go náypiérwsi opuścili przebaczenie; a ktoby głowę jego lub Flakkusa przyniósł, tyle funtów złota ileby te wa-

żyły ofiarował; nadto widząc, że go lud zwolna opuszczą; wyprawił raz i drugi w poselstwie do senatu młodzieuchnego syna Flakkusa: lecz chciwy przelew krwi konsul Opimius, wtrąciwszy do więzienia niedorośłego młodzieńca, w przewyższającéy sile z wojskiem na Grakchusa ruszył. Rzeź była nader okropną, trzy tysiące obywateli na poboiovisku zostało. Flakkus w rozwalinach chałupki znaleziony, na śmierć ze starszym syném skazany. Kaius - Grakchus w świątyni Dyanny śmierć sobie zadadź umyślił: lecz na prośbę Pomponiusa i Lucyniusa do ucieczki nakłoniony, utraciwszy ^{Śmierć} w obronie obu rzeczonych przyjaciół, za ^{Kaiusa} Tyber się do poświęconego Furióm ^{Grak-} gainchusa. ^{Ru od} udał, kędy zewsząd otoczony, na własną ^{zatoż.} prośbę, od swego niewolnika Filokratesa ^{Rzymu} rodém Greczyna, zabity został. Nie przeżył pana przychylny niewolnik: zadaie so- ^{635.} ^{przed} ^{Chr.} bie raz śmiertelny i na martwych zwłokach jego umiera. W tém przypadli nieprzyjaciele, ucięli mu głowę i na włóczniach jakby w tryumfie nosili. Nieiakiś Septymuleius mózg z niéy wybrąwszy, napelnił ołowiém i siedmnaście funtów złota, od konsula w nagrodę otrzymał.

Taki miał zgon Kaius - Grakchus. Dziełopisowie obwiniają go o bunt: z tego jednak cośmy widzieli, wnieść powinniśmy, że rozruchy rzeszpospolitéy nie jemu, lecz jego nieprzyjaciółóm, przypię-

sać należy. Słuszniéby więc należało nazywać ówczesną rewolucyą, nie buntém Grakchusów, lecz spiskiem senatu, przeciw Grakchusóm; bo ci za słusnością i prawém, na którego ustanowienie senat zezwolił, obstawali; gdy przeciwnie senat orężem obcego wojska, zamiary swe popierał, co srogi cios konstytucyi państwa zadało. Ambicyą czy miłość oyczyny umysłami Grakchusów rządziła? trudno jest twierdzić. Sprawiedliwość jednak zdaie się bydz z jch strony, a nieprawość w senacie. Nie był już senat tak szanowném zgromadzeniem jak w czasie wojny z Pirrusém i Annibalém. Senatorowie tylko się zbytkiem od reszty ludu różnili. Przewaga z bogactw i tłumu przedaynych klientów, służyła im za sprzężnę w rządzeniu. Ludzie skażeni, lgnęli do nich dla osobistey korzyści: cnotliwi, w zarzuceniu i pogardzie, między tłumem odrodków żyli. Słowém, naród w obmiérzłym możnorządztwie zostawał. Trybunowie niegdy mężni ludu obrońcy, teraz spanoszéni, widząc zgodność swych interesów z widokami senatu, przeszli na stronę tyranii. Nie szlachta, jakóśmy już uważali z pospólstwem, lecz bogactwo z ubóstwem szło w zapasy. Niższe klasy ludu do ostatniego poniżenia przyprowadzone, nie wolności, lecz jednowładztwa, przez zemstę żądały. Bogacze, tyrani nader podeyrzliwi, za

najmnieyszym oporém ze strachu blednacy, nadawali naczelnikom nieokrésłoną władzę, którzy po ustalém niebezpieczeństwie odebrać nie mogli. Tą drogą obiedwie strony do zguby wolności dążyły. Senat z przestachu obierał dyktatora, lud go przez nienawiść ku senatowi, przy dostoięństwie utrzymywał. Przeczorné oko rozsądnego badacza zaczawszy od téy epoki aż do panowania Augusta, nie okropnieyszego nad widok rzymskiego rządu, nie postrzeże.

ROZDZIAŁ XIX.

Od śmierci Grakchusów aż do ciągłéy dyktatury Sylli, czyli schyłku rzymskiej do upadku.

Kiedy to skażenie obyczajów panowało w Rzymie, Rzymianie najsławniejsze zwycięstwa zewnątrz odnosili. Między wielą innemi zwróćmy uwagę na wojnę z Jugurtą, władcą Numidyj. Wnuk sprzymierzony z Rzymem przeciw Kartagińczykom Massynissy Jugurta, wychowany był na dworze numidyjskiego króla wraz z następcami tronu. Wyższy od nich w talentach, pozyskawszy przychylność ludu, starszego imieniem Hiempsala zamordował: a gdy i młodszego Adherbala zgładzić zamyslał; ten dla uniknięcia zguby do Rzymu się o pomoc

i opiekę udął. Jugurta znając łakomstwo senatu, wyprawił także posłów z darami. Przekupiony senat, przysądził mu połowę nabytego przez zbrodnie królestwa i wyprawił kommissarzów, między którymi nieprzyjazny się Grakchusowi Opimius znajdował, żeby ci podzielić królestwa uskuteczniłi: lecz wzmiankowani urzędnicy równie jak senat przedayni, náyłudnieyszą i náybogatszą część Jugurcie przysądziłi. Nieograniczonéy chciwości Jugurta, i resztę opanować przedsięwziął. Napadł na dzierżawy Adherbala, a gdy go do odwetu nie wciągnął; zrzucił maskę obłudy, obległ Adherbala w Cyrce, wziął w niewolę i zabił. Lud rzymski, szlachetnością powodowany, otrzymał wyrok żeby się Jugurta dla odkrycia przedaynych urzędników do Rzymu stawiał. Stał chytro Afrykanin z pokorą przed trybunałem ludu: lecz gdy z rozkazu senatorów i trybuna Bebiiusa na zapytanie odpowiedzi nie dawał; senat niby obrażony z Rzymu ustąpić mu kazał. Wyślany dla przeszkodzenia jego zamysłom do Afryki konsul Albinus, na próżnych układach czas urzędowania zmarnotrawił, a przy wyjeździe do Rzymu zdał dowództwo nad wojskiem Aulusowi swému bratu, który, dla niedostatku potrzebnych do żołnierskiego rzemiosła talentów, w wawozach awikłany, bitwę sto-

czyć musiał: woysko rzymskie dla ocalenia życia, pod jarzmo przepędzone.

Obrany konsulem Metellus za przybyciem do Numidy, zastał oficerów bez powagi, woysko bez karności, nieprzyjaciela czynnego i w jntrydze wyćwiczonego. Metellus przez nieskazytelność i usilność w działaniu, poprawił interes numidyjskie, ufność woyska pozyskał, wiele zwycięstw w ciągu dwóch lat odniósł i Jugurte prosić o pokoy przymusił: który lubo dla uciążliwości warunków do skutku nie przyszedł; wszystko atoli łatwy konsulowi tryumf obiecywało. Lecz kto inny zebrzał owoce trudów Metellusa. Kains - Maryus, w wiosce blisko Arpinu na łonie nędzy zrodzony i wychowany, był olbrzymiemy postaci, nie-
*Obraz Maryu-
sa.*
 zrównanę siły, niesłychanę odwagi, grubych obyczaiów, i odrażającego twarzy składu. Kiedy Metellus starał się w Rzymie o przedłużenie sobie władzy, do zakonczenia numidyjskiej wyprawy; Maryus namieśnik jego, dokładał starania żeby sám dowództwo w Afryce i zaszczyt ukończenia wojny otrzymał. Wyślani przezeń stronnicy do Rzymu, spotwarzyli Metellusa, zniechęcili przeciw niemu lud rzymski, wyrobili pozwolenie na przyjazd do Rzymu, drogę do konsulat uatorowali. Maryus za przybyciem do Rzymu, nad nadzieję i zabiegi szlachty konsulem został.

Ru od założ. Rzymu 642. przed J. Chr. 112. Maryus otrzymawszy konsulat, i władzę prowadzenia afrykańskiej wojny, okazał się godnym tego zaszczytu. Równie czynny jak odważny, wkrótce wszystkie pozostałe miasta Jugurcie pozabierał. Król ten, widząc iż się sam oprzeć nie może, zawarł przymierze z Bokchusem Maurytanii królem, którego córkę zaszłubił. Numidowie napadłszy w nocy oboz rzymski, małą korzyść odnieśli: lecz Maryus dwakroć razporaz odniósł nad nimi zwycięstwo, a w jednym z tych 9,000. wojska na placu bitwy położył. Trwożny Bokchus, żeby z przyczyny zwycięstwa własnej korony nie stracił, wyprawił do Rzymu posłów z prośbą o pokój. Poselstwo dumnie od senatu przyjęte, nie przyjaźń, lecz tylko przebaczenie otrzymało. Dano mu jednakże do zrozumienia, że za wydaniem Jugurty, Bokchus przeszedł urazy zagładzi i względy senatu pozyskał. Nie chciał się zrazu król maurytański zgodzić na to żądanie: lecz porozumiawszy się z Syllą Kwestorem Maryusa na zdradzieckie zwycięstwo wydał. Zwabiony od sprzymierzeńca w zasadzkę, pod pozorem ważnej rozmowy Jugurty, od Maryusa wzięty i w kajdanach do Rzymu zaprowadzony, przyozdobiony tryumf zwycięzcy, wyrokiem przed senatu na umorzenie głodem w więzieniu skazany, życia dokonał.

Po odniesionem nad Jugurtą zwycię-

ztwie, gruchnęła wieść w Rzymie, że tłum barbarzyńców ze 300,000 złożony, porzucając północne siedliska, na rozkoszne Włoch okolice, hurmém się walił. Byli to Teutonowie i Cymbrowie. Maryus powtórnie konsulem obrany, na przechodzących Alpy Teutonów uderzył, dwudniową bitwę stoczył, naieżdników zwyciężył. Teuteubokohus król teutoński utraciwszy 150,000. ludu w niewolę się dostał.

Lubo Teutonów zniesiono; wojsko jeszcze Cymbrów nietknięte, rozpędziwszy Rzymian pod dowództwem konsula Katulusa, Alpy przeszło. Maryus po piątą raz konsulem obrany, a przez całą tę wojnę na tymże urzędzie zostający 140,000. Cymbrów wyciął a 60,000. zabrał w niewolę.

Stąwszy się Maryus strasznym w tej wojnie dla odległych narodów, był nadal niebezpiecznym dla rodaków w czasie pokoju. Wypędził z Rzymu przez intrygi swego dobroczyńcę Metellusa. Znaczenie, które Maryus republikański na stronie nadal, codzień wzrastało. Od dawnego już czasu, narody Rzymowi przyległe, domagały się o prawo obywatelstwa rzymskiego: lecz gdy Druzus ich opiekun zabitym został, a senat oporem się stawiał postanowiły otrzymać to przemocą, czego im na prośby odmawiano. Taki był powód do wojny ze sprzymierzeńcami,

którzy zrobiwszy między sobą związek, 100,000. po rzymsku ćwiczono wojska, przeciw rzeszypolitey wystawili.

Po dwuletniej okropnej wojnie, postrzegł senat, iż porazka lub zwycięstwo którejkolwiek strony zniszczeniem potędze rzymskiej groziło; zezwolił na prawo obywatelstwa dla wszystkich miast włoskich narodów, które się jeszcze nie zbuntowały, a potem dla tych, któreby nayıpierw broń złożyły. Powolność ta senatu szczęśliwy miała skutek. Sprzymierzeńcy przez wzajemną nieufność oddzielnie ugody pozawierali. Senat każdy naród osobno do łaski przyymował: nadął im wolność, lecz na samym końcu głosy dawać zalecił; przez co mało politycznego wpływu nabyły.

Gdy się ta wojna skończyła, senat zwycięzki swój oręż na Mitrydata, potężnego i bitnego władcę wschodu; obrócił. Maryus i Sylla starali się bydz na czele tej wyprawy. Maryus przy pomocy trybuna Sulpicyusa, który był nieublaganym Sylli nieprzyjacielem, potrafił w to, że odebrane dowództwo od Sylli, Maryusowi oddano. Sylla w zaburzeniu, ledwie życia nie postradał. Dóm Maryusa był dla niego bezpieczną schronią. Mściwy Maryus, dając schronienie nayıwiększemu z nieprzyjaciół, wart jest pochwał i naśladowania: posłał wraz oficerów na objęcie w jmiieniu swoim, dowództwa na

Woy-
na do
mowa
między
Maryu-
sem
Sylla
Ru od
zatoż.
Rzymu
665
przed
J. Chr.
89.

woyskiem; lecz to, uprzedzone na stronę Sylli, posłańców zamordowało. Maryus o tém uwiadomiony, przyiaciół Sylli w Rzymie wygubił. Sylla po wzięcie zemsty z nieprzyjaciół swoich do miasta ruszył.

Wszedł rozjuszony żołnierz do własnej stolicy jakby do szturmem zdobytego miasta. Maryus z Sulpicyusem na czele stronników silny odpor Sylli dawali; mieszkańcy lękając się rabunku, kamieniami i dachówkami z wierzchołki domów na rokoszanów rzucali. Walka ta, choć nierówna, dłużey nad spodziewanie trwała. Nakoniec Maryus ze stronnikami, w ucieczce szukać ocalenia zmuszony, na próżno dął wolność niewolnikom, którzyby go w tak ciężkiej toni ratować chcieli.

Opanowawszy miasto Sylla, stanowił prawa na celu zemstę mające: wygnany i za nieprzyjaciela oyczyzny uznany sześćdziesięcioletni Maryus, błąkał się dni kilka, a będąc od nieprzyjaciół natarczywie ścigany, skrył się w bagniskach pod Minturną, gdzie po szyję w błocie zanurzony, przenocował. Nazajutrz rano udął się na brzeg morza w celu wyszukania okrętu do ucieczki, lecz od mieszkańców poznany, za szyję na postronku do Minturny przyprowadzony, do więzienia wtrąconym został. Gubernator miasta na rozkaz senatu, dął zlecenie niewolniko-

Ucie-
czka
Maryu-
sa

wi rodem Cymbrowi, żeby więźnia zabił. Przerazony wzrokiem i groźnym nieszczęśliwego głosem Cymber, stanął jak wryty. „Okrutny! zawołał Maryus, „maszże odwagę zabić Kaiusa - Maryusa.” Na te słowa, niewolnik, krzycząc że niepodobną zabić Maryusa, z więzienia ucieka, a Gubernator Maryusowi okręt na wyjazd z Włoch daie, który gdy przez burzę na brzeg Sycylii był wyrzucony; rzymski kwestor chciał Maryusa uwięzić: lecz ten straciwszy sześciu ludzi w obrobie, do Afryki popłynął, gdzie siadłszy na rozwalinach Kartaginy, kiedy mu pretor rzymski ustąpić kazał: „powiedz „rzekł swemu panu, żeś widział Maryusa na gruzach Kartaginy siedzącego.” Maryus który niegdy pretorowi dobrodzieystwa świadczył, uczuł z boleścią serca, że tylko niewdzięczników znajduie, i na morze odpłynął: gdzie nie wiedząc dokąd się udać, zimę przepędził, czekając na syna, którego do Mandrastala afrykańskiego Xiążęcia, z prośbą o protekcyę posłał. Już nawet po długiem oczekiwaniu sam do niego miał się udać; gdy syn w niewoli od wiarołomnego afrykańca trzymany, za powrotem, oycę o grożącym mu niebezpieczeństwie, ostrzegł.

W takim byli stanie gdy się dowiedzieli, że ich stronnik Cynna, w niebytności Sylli na czele wojska do Rzymu

zmierzają; dokąd wraz pośpieszyli. ^{Za powrót} przybyciem do Włoch, nadął Maryus ^{Maryu} wolność niewolnikom, zebrał ^{sa do} wkrótce ^{Rzymu} wojsko, złączył się z Cynną i do Rzymu ruszył. ^{okru-} Wszedł Cynna do miasta: ^{cięż-} Maryus się pod bramami zatrzymał ^{stwa.} mieniać: że przez publiczny akt Sylli z Rzymu wygnany, przez publiczny wyrok przywołanym być powinien. Gdy się więc w Rzymie koło zniiesienia wyroku Sylli trudniono; palający zemstą Maryus na czele gwardyi, do miasta wchodzi i wszystkich sobie nieprzychylnych niemilosierdzie wyrzynął. Tych, którzy wściekłość jego gniewu hamować chcieli; tych nawet, którzy go nigdy w niczem nie obrazili, po tyrańsku morduje. Właśni jego oficerowie ze drżeniem do naczelnika przystępowali. Wziąwszy zemstę z osobistych nieprzyjaciół, zniósł wszystkie ustawy Sylli i konsulem się wraz z Cynną obwołał. Gdy już panując w sobie namietności, zemstę i dumę nasycił, następne go miesiąca w siedmdziesiątym roku życia; srogi ten morderca świat pożegnał: nie bez podeyrzenia, że zgryzotą dreczony, dobrowolnie zgon przyspieszył.

Zwycięzca pokilkakroć nad Mitrydatem Sylla, uwiadomiony o wypadkach włoskich, zawarł pokóy i w poruszeniu srogięj zemsty, do Rzymu się udać przedsięwziął.

Cynna, zmównie z Karbonem następcą zabitego w żołnierskim buncie Waleriusa i z młodym Maryusem dziedzicem talentów i dumy swojego oycy, wystąpił przeciw Sylli do Azji część zebranego woyska: lecz gdy ta burzą skolataną została a reszta na statki siadać wzbraiała się, oficer nieposłusznego żołnierza uderzył: ten mu wetzawet oddał. Za co gdy przykładnie ukarany został, wojsko rękosz podniosło, w którym Cynna zabity.

Przybywszy Sylla do Włoch, pod powró zorem żądzę pokoiu rozeym z konsulem do Scypionem zawarł, w czasie którego, Włoch Sylli woysko Sylli chlubiąc się bogatym Azji łupem, przed żołnierzami Scypiona, przez obietnice dzielenia się nabytkiem, do przeyścia na stronę swęgo wodza na kłoniło. Scypion z synem w namiocie będący, w niewolę się dostał.

Obiedwie strony z náywiększą zaciętością w wielu bitwach walczyły. Woysko Maryusa liczbą, Sylli karnością celowało. Karbon konsul nieprzyjaciel Sylli, posłał ośm legiy na pomoc obleżonemu w Prenesie Maryusowi: lecz te od Pompeiusa późniéy wielkim przezwanego w wąwozie zastąpione, zbite i rozproszone zostały. Karbon z konsulem Norbanusem połączony, uderzył na Metellusa, lecz zwyciężony dziesięć tysięcy w zabitych, a sześć tysięcy w jęncach utracił.

po téy porażce Norbanus sám sobie życie odebrał: Karbonowi do Afryki zbiegiemu i złapanemu, Pompeius dla przypodobania się Sylli, głowę uciąć kazał. Wyrznawszy Sylla więcéy pięćdziesiąt tysięcy ludzi pod dowodztwem Telezynusa Samnity blisko Rzymu, wymordowałwszy wszystkich mężczyzn w Prenesie, nasyciwszy niehumaniczny wzrok widokiem konających w pożarze Norby mieszkańców, wszedł po nieprzyjacielsku na czele woyska do Rzymu. Szczęśliwy! gdyby nabytą przez zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi rzeczypospolitę sławę, umiał się cieszyć w pokoiu; lub wraz po zwycięztwie z stał do grobu.

Odtąd tyrania jego granic nie miała. Mordy, groźby, zdrady, nieufność, Rzym napelniały. Nieszczęściem było, zostawać bogatym: zbrodnią za takiego uchodzić. Ośm tysięcy nieszczęśliwych, którzy się pod szczególniejszą jego opieką unikając śmierci, udali, na polu marsowem wyrzucić kazał, a przerażonych jękiem senatorów zapewnił, że się niczego lekkać nie mają, gdyż on tylko niektórych winowayców śmiercią karać zalecił. Nazajutrz, czterdziestu senatorów i sześćset szlachty, a we dwa dni potem znów czterdziestu senatorów i niezmierną liczbę náybogatszych mieszkańców wywołał.

Połączył w osobie swoięy władzę cy-

wilną i woyskową, i dożywotnim się dyktatorem ogłosić kazął. Tyraniia dzia-
wactw pełną, była dlań prawidłem w rzą-
dzeniu. Nikt absolutnéj jego władzy
oprzec się nie śmiał. Wieczną niewola,
jedyną była nadzieją; gdy obrutny ten
morderca prawie trzyletnią dyktaturę do-
browolnie złożywszy, na wsi osiadł. Lecz
nie długo żył po zrzeczeniu się dykta-
tury. Dávwszy z siebie gorszący przykład
niesłuchanej okropności, niezrównanej
dumy i nicości ludzkich zabiegów, w u-
pokarżającej chorobie życia dokonał.

*Śmierć
Sylli.
Ru od
założ
Rzymu
675.
przed
J. Chr.
79.*

ROZDZIAŁ XX.

*Od ciągłej dyktatury Sylli, aż do tryum-
wiratu, Pompeiusa, Cezara i Krassusa.*

*Epi-
dus.* Lepidus chciał wstępować w ślady o-
krutnego Sylli lecz ani talentów, ani po-
trzebnych do tego środków bynajmniej
nie miał. Oddano mu po skończonym
konsulacie w rządy Galliā przedalpey-
ską, gdzie wkrótce zebrał wojenne siły,
Brutusa i Perpennę naczelników cbozu-
jącego pod Modeną woyska, na swą stro-
nę przeciągnął. Wzmocniony tym posił-
kiem Lepidus, nie widząc żadney siły
na danie sobie odporu, ruszył do Rzy-
mu, lecz senat o zamysłach jego uwiad-
omiony, zebrał czém prędzey legie i
pod dowództwem Katulusa, przy brá-
mach Rzymu postawił.

Napróżno starał się Lepidus nakłonić
do swych widoków ludzi stronników Ma-
ryusa: bo ci nie widząc w nim zdarno-
ści i odwagi łączyć się z nim nie chcie-
li. Katulus zmusiwszy go do rozprawy,
zwyciężył, woysko wyciął, rozproszył i
do Sardynii przepędził, kędy z niedobi-
tkami Maryusa połączony, zebrávwszy
drugie woysko, do Sycylii, gdzie sekre-
tne porozumienia utrzymywał, udadź się
zamysłał, lecz wkrótce nie mogąc znieść
niewierności swéy kochanki, z tym się
pożegnał światem.

Perpenna na czele pięćdziesięciu trzech
hufców, którym po śmierci Lepidusa do-
wodził, ruszył do Hiszpanii w przedsię-
wzięciu prowadzenia wojny pod swém
imieniem na wzór Sertoryusa, który
w Luzytanii stronę Maryusa utrzymy-
wał. Żołnierz Perpenny za zbliżeniem
się do Sertoryusa, nie mając ufności w ta-
lentach swégo wodza, przeszedł pod do-
wództwo Sertoryusa: Perpenna więc
z naczelnika, został cudzey władzy po-
dległym.

Ukształcony w szkole Maryusa rycerz, *Serto-
ryus R.
od zał.
Rzymu
676.
przed
J. Chr.
77.* wywołaniec Sylli, cnotliwy i mężny Ser-
toryus, zebrał w Hiszpanii woysko i se-
nat utworzył. Gdy wysłany przeciw nié-
mu doświadczony wodz Metellus nie
szczególnego niedokazał, senat wyprawił
mu na pomoc Pompeiusa, którego Ser-
toryus, po zdobyciu i spaleniu Laurony,

zwyciężył i byłby zniósł do szczętu, gdyby Metellus na pomoc nie przybył.

Odgłos sławy Sertoryusa doszedł do Mitrydata, który w zamiarze korzystania z zamieszek rzeczypospolitej, wysłał posłów do Sertoryusa ofiarując znaczne summy i flotę na poparcie hiszpańskię wojny, byleby mu w odzyskaniu dzierżaw Azyi mniejszę nie przeszkadzał. Wezwani na radę oficerowie jednomyślnie na to przystali, lecz nieskażonę cnotę Sertoryus posłom odpowiedział: że wyiawszy Bitynią i Kappadocyą, do których Rzymianie prawa nie mieli, na odstąpienie innych dzierżaw ze skodą i nie sławą rzeczypospolitej, żadną miarą nie zezwoli, i na tych warunkach, przymierze z Mitrydatem zawarło. Perpenna zazdroszcząc sławy i władzy swému naczelnikowi, zaprosił go na ucztę, a upoiwszy obecnych gości, wodza zamordował i dowództwo po nim objął. Uwiadomiony o tém zdarzeniu Pompeius uderzył na Perpennę, zabił wojsko, a złapanemu

Wojnow ucieczce naczelnikowi śmierć zadał.
z nie-
woln-
kami
kończyła.

Ru od-
zatoż.
Rzymu
685.
przed
J Chr-
71.
Spar-
takus.
Po tém zwycięztwie Pompeius udał się z wojskiem do włoskiej ziemi, gdzie był Spartakus straszliwą wojnę zapalił. Zuchwały ten szermierz, umknawszy na czele sześćdziesięciu więźniów z Kapuańskiego tarasu, zebrał wkrótce znaczne

wojsko ze zbiegłych niewolników i natłoku powodowanego chciwością łupów motłochu, zabił potrzykroć Rzymian, wojsko do czterdziestu tysięcy zwiększył i do Rzymu prowadzić umyślił, kiedy nań Krassus na czele zebranych koło Rzymu zastępów uderzył, dwakroć zwyciężył i zapędziwszy do Regium wyrzwał. Zginął w mężnę obronie Spartakus, a reszta jego niedobitków bez wodza w górach zebrana, od powracającego z Hiszpanii Pompeiusa, wycięta została.

Zazdrość między Pompeiusem i Krassusem, stała się nowych rozruchów przyczyną. Pompeius był náyulubieńszym wodzom: Krassus náywiększym w rzeczypospolitej, a może i w całym świecie bo-

Ru od-
zatoż.
Rzymu
684.
przed
J. Chr.
70.

Gdy przyszedł czas zwinąć chorągwie, żaden z nich, nie chciał dać z siebie przykładu. Zaczęto się już lękać smutnych stąd wypadków, kiedy pierwszy Krassus władzę złożył i Pompeiusa tym przykładem pociągnął. Spółzawodnicy do pozyskania przychylności ludu, szli odtań z sobą w zawody. Krassus dawał biesiady, rozdawał zboże, i przez trzy miesiące wielką część ubogich mieszkańców żywił: Pompeius nieprzyjazne ludowi prawa Sylli znosił, szlachcie prawo Grakchusa nadające władzę sądenia przeciwnych urzędników odnowił i trybunom przywileje przywrócił. Słowem, je-

dén z nich własną ambicyą, pod pozorem publicznego dobra, hojnością; drugi miłością wolności, kształtnie barwił.

Oczyszczenie śródziemnego morza z przykrzonych rozbojników, zwiększyło sławę Pompeiusa i ufność w nim zjednało. Ponieważ na wypowiedzianą Mitrydatowi wojnę, wodza jeszcze nie przeznaczono; Manilius trybun ustanowił prawo, na mocy którego całe wojsko rzymskiej, rząd całej Azji i dowództwo na wojnie z Mitrydatesem, Pompeiusowi powierzone być miało. Prawo to, dzielny Cyceron wymową poparte, skutek wzięło.

Poprzednik Pompeiusa w azyatyckiej wojnie Lukullus, przepędził Mitrydatesa do niższej Armenii, i kiedy się go ścigać zabierał, niechętnie wojsko opuściwszy wodza pod rozkazy Glabryona przeszedł, który, gdy gnuśnie w Bitynii wczasował, a nieprzyjaciół królestwo Pontu odzyskiwał; wysłany na dokonanie wojny Pompeius, wkrótce czasu obszernie dzierżawy do rzymskiego państwa przyłączył i na czele zwyciężonego wojska, w tryumfie do Rzymu powrócił.

Odniesione przez Pompeiusa korzyści, wzniosły sławę Rzymu, potęgę nie powiększyły: stały się owszem ponętą do ambicyi, i wolność w większe niebezpieczeństwo wprawiły. Jakoż, gdy Pompe-

Ru od
zatoż.
Rzymu
688.
przed
J. Chr.
66.

ius dzierżawy rzymskie rozszerzał; Rzym stał nad przepaścią zguby. Sergiusz Katylin, człowiek szlachetnego rodu, przedsięwziął ujarzmić oyczyznę. Z natury i wychowania na herszta rokoszu wyglądał. W miarę wzrastającego niebezpieczeństwa śmiały, łatwo się na wszystko odważał; wymowny, ambicyą pozorów gorliwości, zrećnie barwić umiał; marnotrawca, rozpustnik, w wykonaniu zamysłów skory, przez rozrzutność na nieprawę uciechy, bogactw nienasycony; był podług Sallustyusa zlepkim przeciwnych sobie passy.

Obarczony dla marnotrawstwa i rozpusty długami, przedsięwziął z nich wybrnąć przez zbrodnię. W tym celu, zgromadził trzydziestu spórozpustników, swe zamiary, nadzieie i plan odkrywał, dzień do rzezi wyznaczał. Postanowiono więc całe Włochy zbuntować, i Rzym w różnych miejscach razem podpalić: sam zaś Katylin zebrawszy w Etrurji wojsko, miał na miasto w tym zamieszaniu uderzyć i senatorów wyrznać. Lentulus, pretor i sędzia, na powszechnym zgromadzeniu spiskowych, pierwsze miejsce trzymać; Cethegus dla zemsty nad Cyceronem konsulem, rzezi dowodzić; Cassys pożogi miał roznosić: lecz czynność Cycerona wszystkie ich zamachy wniwecz obróciła. Wywiedziawszy się od Fulwii, kochanki Kuryusa, który do spisku wcho-

Spisek
Karyli
ny. Ru
od zał.
Rzymu
691.
przed
J. Chr.
65.



dział; o zbrodniczym zamiarze spiskowych, miał się sam na ostrożności od tych, którzy go zrana odwiedzali, ofiarował tym nagrody, którzyby o najszybszych szczegółach rokoshu uwiadomili, i potrzebne do pospolitéj obrony czynił przygotowania. Zuchwały Katylina, dla usprawiedliwienia się z niemilych o sobie pogłosek, do senatu przyszedł; gdzie, porunując Cyncerona wymową zgromiony, uchodząc z jzby senatu, powiedział: „Ponieważ mi bronne usprawiedliwienie, a nieprzyjaciele natarczywie nastają, wzniecony koło mnie pożar, grozami rzeczypospolitéj zagaszę”. Po krótkiej z Lentulusem i Cethegusem rozmowie, Rzym w nocy opuszczał i do Etrury, gdzie Manlius spiskowy rokoshanów, uzbraiał, pośpieszał.

Cycero nie tracąc czasu, spiskowych, którzy w Rzymie pozostali, do więzienia wtracił. Po długich sprzeczkach w senacie, względem rodzaju kary, na następnych, zapadł wyrok śmierci. Lentulus, Cethegus, Cassius i wielu innych w katowskie ręce oddani, w więzieniu uduszeni zostali.

Gdy się to w Rzymie działo, Katylina dwudziestotysięczne wojsko zbierał, którego ledwie czwartą część w onę opatrzona, reszta w piki, włócznie, maczugi, zbroją była. Dufny w siłę rokoshu, nie przyymował niewolników, któ-

rzy się don hurmem ciscneli. Za zbliżeniem się wysłanego przeciw sobie konsula i doyscieniem wiadomości o ukaraniu w Rzymie spiskowych, ruszył ku Apeninowi w zamiarze przedarcia się do Gallii, lecz gdy postrzegł, że mu drogę przecięto i opasano, zwyciężyć lub umrzeć przedsięwziął. Ponieważ konsul Antonius był wówczas chory, Petreius jego namiestnik wojsku hetmanil. Przyszło do bitwy. Namiestnik wybrał żołnierza utraciwszy, zniósł wojsko spiskowych. Katylina w bitwie życie utracił.

Koniec tego rokoshu, otworzył obszernie pole ambicji naczelników. Pompeius połączywszy palmy wschodu z nabyciem wawrzynami w Europie i Afryce, do Rzymu powrócił.

Najbogatszy, z Rzymian Krassus, miał pierwsze po Pompeiusie znaczenie, większą w senacie przewagę i mniej zazdrości. Sprzeczność charakteru, różność interesów, zawsze ich od siebie oddalała. Na wzajemnej ich zazdrości, całość rzeczypospolitéj polegała. W tym stanie rzeczy Julius Cezar od niedawnego czasu z tytułem pretora do Hiszpanii wysłany, sławy i bogactw syty, za powrotem do Rzymu oyczynę zastawiając, przedsięwziął korzystać ze spółzawodu obu możnowładców. Miał on liczny szereg sławą i popularnością znamienitych przodków; przywrócił po śmierci Sylli wywo-

łańców, obstawiał przeciw senatowi za ludem i miłość Rzymian pozyskał. Przebiegły ten polityk, ofiarując swe usługi dla Pompeiusa przeciw senatowi, zyskał jego ufność i protekcją: z powodu dawnych związków, zjednał sobie przyjaciół Krassusa, a widząc że obadwa nie mieli wstępu do połączenia swych interesów, starał się ich nieznacznie sprowadzić, korzystać i potrzebę pojednania przełożył i dawne niechęci wybił im z głowy. Uradzili więc na zgodę, iż się nie w rzeczypospolitej, bez ich zezwolenia i wpływu, dzieć nie miało. To trzech mężów połączenie, pierwszym tryumwiratem nazwane, osłabiło konstytucję państwa, przez utworzenie nowę, różną od senatorskiej i gminnej władzy, lubo zależnej od obu.

ROZDZIAŁ XXI.

Od początku pierwszego tryumwiratu, aż do śmierci Pompeiusa.

Pierwszemu staraniem Cezara po utworzeniu tryumwiratu było: żeby wsparty Rzym krędytem spółtowarzyszów, konsulem został. Musiał więc senat zezwolić na to żądanie, lecz dla równowagi w rządach, przydał mu jakiegoś Bibulusa, który po słabym usiłowaniu na stronę senatu, czniąc w sobie niższość talentów

od przeciwnika, resztę konsultatu bezczynnie strawił. Inaczej się sprawił Cezar: jednając sobie przychylność ludu, drogę do tronu torował. Wniósł on projekt do prawa względem podziału gruntów w Kampanii leżących, między ubogich obywateli, którzy przynajmniej trzy dzieci mieli. Prawo to, prócz złego zamiaru prawodawcy, nic w sobie zdrożnego nie miało.

Ugruntowawszy swą potęgę Julius-Cezar w Rzymie, ułożył się ze spółtowarzyszami, względem podziału zagranicznych prowincyj. Pompeius wziął Hiszpanię, a syt zwycięstw i sławy, zdawszy rząd nad prowincją swemu namiestnikowi, na łonie rokoszy w Rzymie pozostał. Krassus dla nasycenia chciwości, obrął Syryę, a Cezar Gallię. Kraj ten ostatni zawierał w sobie narody bitne, dzikie, powiększły części wolne, lub z nazwiska tylko podległe. A że szło bardziej o podbicie niż o rządy nad nimi, oddano mu we władanie na pięć lat tę prowincję, jakby w nagrodę niebezpieczeństw, na które się miał narażać.

Scisłe obręby tego dziełka nie pozwalają mi wchodzić w szczegóły wszystkich walk, które Julius-Cezar w ośmiuletniej wyprawie, w Gallii i Wielkiej Brytanii stoczył. Podbił naprzód Helwetów, którzy blisko 200,000 ludu utraciwszy, za danem sobie pozwoleniem do lasów

Zdobył Cezar. Ru od założ. Rzymu 696. przed Chr. 58.

skąd wyszli, powrócili. Germanów 80,000. pod dowództwem Aryowista wycięto; król się ucieczką ratował. Belgowie tak wielką klęskę pomiesli, iż trupami błota i rzeki zagacili. Nerwinowie, którzy w upartej bitwie zaledwie rzymskiego wojska nie rozproszyli, osobistym męstwem Cezara starci; mieszkańcy Gallii celtyckiej, Swewowie, Menańczykowie i wszystkie między śródziemnym i brytańskim morzem leżące narody, podbite.

Cezar, zapalony żądzą nowęj zdobyczy, przedsięwziął przemieść wojnę do Wielkiej Brytanii, pod pozorem jakoby jej mieszkańcy posiłki nieprzyjaciółom Rzymian dawali. Na odgłos tej wieści, ląd brytonski okrył brzegi morza w gotowości do boju; już nawet ustraszeni Rzymianie z nieczem odpłynąć chcieli, kiedy dziesiątey legii chorąży, a za nim Cezar, na ląd wyskoczył. Rozproszeni brytonowie prosili o pokój, dali zakładników, lecz gdy burza flotę rzymską skołatała, znów na Cezara uderzyli; ale powtórnie zwyciężeni, przeblagali wodza i pokój otrzymali; po czem Julius Cezar na ląd powrócił.

Przy-
czynę
poro-
żenie
mia
między
Pom-
peiu-
sem i
Cezar-
em.

Kiedy Cezar za granicą sławę i bogactwa pomnażał, Pompeius w Rzymie u silnie wspierał jego zamiary, interesa i chęci, mniemając iż kolo własnego wywyższenia pracuje. Za jego to protekcyą, znów pięcioletnie wielkorządztwo

Gallii Cezar otrzymał. Ocknął się omylony Pompeius w ten czas, gdy Cezar męstwem, bogactwem, sławą, hojnością i grzecznością, przewyższać go zaczął. Odtąd, wszelkimi sposobami szkodzić mu usiłując, puszczał w przewłokę ogłaszanie jego doniesień, póki przez fałszywe pogłoski, sławy tryumwira nie poniżył i uprzedzenia w umysłach ludu nie sprawił. Słowem, wszystko blizkie zniechęcenie zapowiadało, kiedy śmierć Julii żony Pompeiusa a siostry Cezara, która była naj-^{Smierć} pierwszém tego zjednoczenia ogniwem, ^{Kras-} przyjaźń zerwała. Drugą przyczyną po-^{susa R.} różnienia, była śmierć Krassusa, który ^{Rzymu} przez swą chciwość, nierostropność i u-^{702.} przedzenie wpłatawszy się w wojnę z Par-^{J. Chr.} tami, wybor rzymskiego wojska marnie ^{52.} stracił i sam zabity został.

Cezar poznając zazdrość Pompeiusa, domagał się o konsulat i przedłużenie wielkorządztwa w Gallii, dla wybadania czyli mu Pompeius pomagać czy sprzeciwiać się będzie. Milczał na to Pompeius, lecz przez stronników sekretnie senatowi przełożył, że prawa nieobecnemu o konsulat starać się nie pozwalają; chciał bowiem tym sposobem sprowadzić z Gallii Cezara, lecz ten pomiarkował, że i w oddaleniu na czele przychylnego wojska prawa dyktować będzie.

Przychylni Pompeiusowi senatorowie rozkazali, żeby Cezar odeszł ze swego

woyska dwie legie do Pompeiusa nale-
żące, pod pozorem że na wojnę z Par-
tami są potrzebne, w rzeczy zaś samey,
dla zmniejszenia potęgi tryumwira: po-
znał to dobrze Cezar: lecz że zamysły
jego jeszcze nie dojrzały, niawszy ofice-
rów i żołnierza dobrocią i darami, legie
do Rzymu odesłał. Senat odwołał go
za zbliżeniem się czasu urzędowania,
lecz przyjaciel jego senator Kuryon, u-
párł się żeby Cezara przy woysku dotąd
zostawić, póki Pompeius nie dá mu z sie-
bie przykładu: co ostatniego niezmiernie
zmieszało. Gdy te spory w senacie trwa-
ły, pewny senator oznaymiał, że Cezar,
przebywszy Alpy, z woyskiem do Rzymu
idzie. Wnet oba konsulowie udali się do
mieszkającego wówczas na wsi Pompe-
iusa. Cezar nie chcąc otwarcie swęgo
zamysłu oświadczyć, prosił żeby go z dwó-
ma legiiami do Iliryi posłano. Senat
się na to nie zgodził. Widząc że się po-
jednać niemoże, polegając więcę na przy-
chylności woyska, niż na dobroci swę-
go zamiaru, zgromadził na granicy wło-
skię woyska i przeszedłszy z trzecią le-
giią Alpy, stanął w Rawenie, skąd o-
znaymiał konsulóm, że wraz dowództwo
złoży, skoro się Pompeius władzy nad
woyskiem rzecze. Uwiadomiony senat
wyznaczył mu dzień na złożenie rządów
i rozpuszczenie woyska, dodając: że gdy

Wojna
domo-
wá mię-
dzy Ce-
zarem
i Pom-
peiu-
sem.
Ru-
o-
złot.
Rzym-
704.
przed
J. Chr-
50.

tego nie uczyni; za nieprzyjaciela rzeczy-
pospolitéy uznanym będzie.

Pogróżka ta, nie ustraszyła Cezara.
Wieczorém zaprosiwszy przyjaciół na u-
cztę, spokojnie o literaturze i filozofii
rozmawiał, pożegnawszy potém przyia-
ciół, i uręczywszy o prędkim do ich gro-
na powrócie, udał się do Arminium,
gdzie go część woyska z rana wysłanego
czekała, a na świcie stanął z woyskiem
na brzegach Rubikonu, który Włochy od
Gallii rozgraniczając, wielkorządztwo je-
go kończył. Pograżony w głębokiem za-
myśleniu stojąc nad brzegiem rzeki: „Je-
śli ją przejdę, rzekł do jednego z je-
nerałów, ileż klęsk na oyczyznę zlać się
musi! Jeżeli nie przejdę, zginałem! Idź-
my dokąd nas mściwe bogi i niespra-
wiedliwość nieprzyjaciół prowadzi.”
To rzekłszy, rzuca się do rzeki i woła: „
Stało się! Już los rzucony!” Żołnierz
w tropy za wodzém rzekę przechodzi.
Arminium bez oporu się poddało.

Niespodziany tén postępek roznosił Trwo-
gę w Rzymie. Mieszkańcy miasta
na wsi, wieśniacy w mieście, bezpieczeń-
stwa szukali. Wśród powszechnego za-
mieszania, żałował Pompeius, że się sám
do wywyższenia swęgo nieprzyjaciela
pryczynił: przyjaciele wyrzucali mu nie-
dbalstwo, Katon dawane przez się ra-
dy przypominął. Sprzykrzywszy wymó-
wki, dokładał wszelkiego starania dla o-

żywienia meztwa w stronnikach, mieniąc: że mu na wojsku nie zeydzie, gdyż sám na czele staie, że się na Cezarze pomylił, sądząc o nim podług skłonności serca swoięgo; że gdyby tylko miłość oyczyny serca ich ożywiała; wszędzie wolnością cieszyć się będą, dokądbykolwiek łos ich zaprowadził; że nie było czego rozpaczać, gdyż miał w Hiszpanii dwóch namiesników na czele ogromnego wojska złożonego; z weteranów, którzy wschód podbili, że Azja, Afryka i wszystkie z Rzymem sprzymierzone królestwa, na pomoc im przybędą. Mowa ta ożywiła nadzieję jego stronników. Wielką liczbą senatorów, przyjaciół, klientów i tych którzy się przy nim z bogactw spodziewali, udać się za nim przyrzekła. Nie mogąc się oprzeć Cezarowi w Rzymie, poszedł z wojskiem do Kapui, gdzie się znajdowały obie jego legie, które niegdy pod Cezarem w Gallii służyły.

Po daremnych do ugody z Pomeiusem usiłkach, ominął Cezar stolicę, zabráł wszystkie po drodze miasta, i postanowił na spółzawodnika w Kapui uderzyć.

Miasto Korsynium zapędy Cezara wstrzymało. Bronił go Domicyus przeznaczony na zastępcę Cezara w rządach Gallii. Lecz gdy kilkakroć wezwany na odsiecz Pompeius nie przybywał, Domicyus przedsięwziął wymknąć się kryjomo

z miasta, ale od garnizonu poymany, Cezarowi oddanym został. Przyjął go Cezar, ale do miasta nie wszedł. Co widząc konsul Lentulus, wyszedł z Korsynium prosząc żeby przez wzgląd na dawniejszą przyjaźń i dobrodzieystwa, przebaczyć raczył. Zwycięzca mu odpowiedział, że nie wydzierać, lecz przywrócić Rzymowi wolność było jego zamiarém. Gdy się ta odpowiedź rozgłosila; patrycyusowie, senatorowie, ich potomstwo i oficerowie z garnizonu, przyszli go błagać o protekcję. Namieniwszy Cezar o niewdzięczności pozwolił im rozeysdź się, dokądby sobie życzyli, przywiązał do się żołnierzy, bo znał że zawsze wojska potrzebować będzie, i że to, starać się o innego wodza nie miało żadney potrzeby.

Uwiadomiony o tym wypadku Pompeius, udał się do Brunduzium, w celu zabawienia Cezara oblężeniem, póki by wojsk nie zgromadził; co gdy się mu jak przewidział udało; wprowadził tajemnie wojsko do Dyrachium, gdzie go nowy konsul oczekiwał. Spieszny ten i szczęśliwy ustęp Pompeiusa, całe Włochy z obrony огоłocił.

Cezar, dla niedostatku okrętów nie mogąc wraz ścigać przeciwnika, udał się ^{Postę-} do Rzymu po skarby rzeczypospolitey, ^{pek Me-} których Pompeius brać nie śmiął. Nie ^{tellusa} chciał go puścić do skarbcu trzymający straż ^{trybu-} na.

trybun Metellus. Obrażony Cezar porwał się do miecza i śmiercią mu pogroził mówiąc: „Wiedz młodziku, że mi łatwiej tę pogrozkę wypełnić, niż uczynić”. Zalekniony trybun uciekł, a Cezar 300,000. funtów złota i znaczną sumę srebra zabrał.

Opatrzywszy tym sposobem wojenne potrzeby, udał się do Hiszpanii na Afraniusa i Petreiusa namiestników pompeiusowych, którzy od dawnego czasu weteranom dowodzili: a chociaż wiedział o talentach naczelników, żartował jednak: „że idzie zwyciężyć wojsko bez wodza, „a potem samego wodza zwycięży”. Przy pierwszym spotkaniu z Afraniusem i Petreiusem, przegrał bitwę pod Lerydą: w téj rozprawie, obie strony zwycięztwo sobie przypisywały. Lecz wkrótce przez różne podeyscia przywiódł nieprzyjaciół do téj ostateczności, iż się na łaskę zwycięzcy poddać musieli. Łaskawość, była ulubioną Cezara cnotą: przyjął grzecznie zwyciężonych, darami obsypał i do Rzymu odesłał. Tak więc w przeciągu dni niespełną czterdziestu, Hiszpanią opanował i do Rzymu powrócił, gdzie z radością przyjęty dyktatorem i konsulem został, lecz po dniach jedenastu pierwszą dostojność złożył.

Pompeius tymczasem czynił przygotowania w Epirze na danie Cezarowi odporu. Wszyscy królowie wschodni o-

świadczyli się za nim i wielkie posiłki przysłali: miał dziewięć legiów włoskich i flotę z pięciuset okrętów złożoną, pod dowództwem Bibulusa, czynnego i doświadczoného męża; kraie hołdownicze dostarczyły mu pieniędzy i innych potrzeb dla woyska. Uderzył więc na Antoniusa i Dolabellę namiestników Cezara, zmusił pierwszego do ucieczki, drugiego zabrał w niewolę. Szlachta i náyznakomitsi Rzymu obywatele hurmem się pod jego chorągwie cisnęli. Miał w obozie dwiestu senatorów, między tymi znajdowali się, Cyceron i Katon, których zdanie tyle, co ogromné woyska ważyło.

Mimo te przygotowania, przeprawił Cezar pięć ze dwónastu legiów w jednym dniu przez środek okrętów Bibulusa do Grecyi, a wiedząc że náyłepiej po zwycięztwie pokoy zawierać, wysłał ^{Cezar} wojenného jeńca Rufusa z oświadczeniem ^{żąda} zgody, biorąc senat i lud rzymski za ^{pokoju} sędziów wzajemnych sporów. Lecz Pompeius znając przychylność ludu ku Cezarowi, żądania te odrzucił.

Zbiérął Pompeius w Macedonii wojsko gdy się o przybyciu Cezara do Epiru dowiedział. Poszedł więc wraz do Dyrachium, gdzie miał skład żywności i sprzętów wojennych, obawiając się żeby ich nieprzyjaciół nie ubiegł. Staneły oba nieprzyjazne woyska na przeci-

wnych brzegach rzeki Apsus, zapaloné żądzą stoczenia walki. Pogromca wschodu Pompeius nieufny w nowozaciężné woyska, nie śmiał stoczyć bitwy; unikał jey także zdobywca zachodu, póki by wszystkich sił nieściagnął.

Nie mogąc doczekać się posiłków włoskich Cezar, postanowił na rybackiey łódce do Włoch płynąć, lecz przez burzę na brzeg Grecyi wyrzucony, dowiedział się że oczekiwane woysko w Apolonii wylądowało. Aże Pompeius obozował z téj strony rzeki, skąd posiłki przeciwnika wylądowały, obawiając się Cezar żeby na nie Pompeius przed połączeniem się nie nderzył; poszedł czém prędzey, na ich spotkanie.

Zmuszony do ustępu Pompeius, cofnął się pod Asparagus kędy mu floty na brzegach Epiru krążące żywności dostarczyć miały, stanął obozem na klinie ziemi zachodzącym do morza, gdzie bezpieczny port dla statków znajdował, i w tak korzystném położeniu okopy robić rozkazał. Co widząc Cezar porobił na panującym wzgórkun od brzegu do brzegu reduty, nieprzyjaciół od lądu odciął i obległ, w nadziei zmuszenia do boiu, którego nąysilniéy pragnął, a którego Pompeius nąytroskliwiey unikał. Każdego dnia żołnierze Cezara posuwaiąc swe roboty, ściskali nieprzyjaciół; Pompeius wyższy w sile, oboz swój rozprzestrze-

niał, a przez pociski łuczników i procników wielce nieprzyjaciółm szkodził. Na zarządzenie tym nieprzyzwoitościóm, kazał Cezar porobić swym pracownikóm skórzane dla ochrony od pocisków kapki, zwrócił bieg rzeki od obozu Pompeiusa, furaże przeciął i jazdę ogłodził. Zmuszony Pompeius szukać wygodniejszego stanowiska, wysłał morzém lekką piechotę i łuczników, żeby na mniéy obronné okopy uderzyli, a sám tymczasém oboz na swobodniejsze miejsce przeniósł. Omylony w nadziei Cezar, postanowił go wciągnąć do boiu, i zaczął ciąc stoiący pułk w lesie: co ogólnéy rozprawy było początkiem. Z obu stron z równym zapalém i szczęściém walczone: lecz gdy się woysko Cezara między opuszczonemi okopami zmieszało, Pompeius je wyciął, rozproszył i aż do obozu Cezara zapędził: lecz łatwością zwycięztwa zdziwiony, czy też przez obawę żeby w zasadzki nie wpadł, na odwrót uderzył; przez co szczęśliwą okoliczność odniesienia zupełnego zwycięztwa, marnie utracił.

Po téj klęsce udał się Cezar do tessalskiego miasta Gomfi, które, gdy bra-^{Wzięcie miasta}my przed nim zamknęło, szturmém do-^{Gomfi} był, zrabować kazał, i do Metropolis pospieszył: to gdy się bez oporu poddało, opanował całą Tessalią, oprócz Laryssy, której Scypion stronnik Pompeiusa bronił. Na usilné prósy oficerów, przed-

sięwziął Pompeius stoczyć walną rozprawę. Za przybyciem na farsalskie równiny, i połączeniem się ze Scypiionem, uszykował wojsko do boju i czekał na Cezara w zamiarze rozstrzygnięcia ostatecznego losu.

Cezar zgłębiwszy zrećnie zamysły swego żołnierza, a widząc w nim zapał i odwagę, ruszył na Pompeiusa.

Zbliżenie dwóch ogromnych nąlepszego wojska zastępów, ważność spornego przedmiotu, wszystkich niespokojnością zaięta. Żołnierz Pompeiusa wyższością sił chlubny, karmił się nadzieją i rokoszą niezawodnego zwycięstwa: żołnierz Cezara, myślił o sposobach zwyciężenia.

Pierwszy w liczbie, drugi w karności i talentach wodza, ufność pokładał. Stronnicy Pompeiusa w sprawiedliwości swęj sprawy, Cezara w odrzuconych tylekroć warunkach pokoiu, nadzieję mieli. Tak więc zamiary, nadzieia i pobudki różne; nienawiść i ambicya równa u wszystkich była. Zawsze pierwszy do boju, prowadził Cezar wojsko na nieprzyjaciela, który czy to nie dowierzając mężstwu swych żołnierzy, czy przez obawę niepomyślnego skutku, [nie ruszył z pod wzgórzka przy którym stał obozem. Postrzegłszy Cezar, że to położenie nieprzyjaciół nic mu pomyślnego obiecywać nie mogło, postanowił ustawnie ich napastować: już nawet do pochodu ruszyć kazał,

Roz-
prawa
farsal-
ska.

kiedy Pompeius na równinę występować zaczął. Na tén widok, Cezar z wesołą twarzą do wojska rzecze: „Przyszła „szczęśliwa pora, za którąście wdychali: przyszedł czas pożądany, który waszą chwałę uwieńczy i trudom koniec „położy”. Po czém uszykował wojsko do bitwy i na plac postępował. Pompeius miał 45,000. piechoty i 7,000. jazdy. Cezar piechoty 22,000. a jazdy 1,000. głów liczył. Nierówność ta, zwłaszcza jazdy niespokojnym go czyniła, lubo przez wyćwiczenie wyboru silney i zwrótney piechoty, w obrótach jazdy, niedostatkowi temu wcześniej zapobiegł.

Większą miał nadzieję wygrany Pompeius. Chlubił się nawet wcześniej, że w samem zagaieniu bitwy, przez swą jazdę skrzydła nieprzyjacielskiego wojska otoczy i rozproszy, i w tym zamiarze półki do boju prowadził.

Wmiarę zbliżających się zastępów, obadwa naczelnicy przebiegali szyki, zachęcali wojsko, wmawiali ufność, twogę wykorzeniali. Pompeius przekładał swoim że szczęśliwa chwila, której z utęsknieniem wyglądali, nadeszła. „We „wszystkiem, rzecze, wyższymi nad nie- „przyjaciół jesteście. Liczba, odwaga, „ostatnie zwycięstwo, wszystko wam „łatwą i rychłą przewagę nad wojskiem „utrudzonem, złożonem ze starców, drzą- „cém na samo wspomnienie przeszłéj

Mowa
Pompe-
iusa
do żoł-
nierzy

rozprawy, niezawodnie rokuie. Walczycie za wolność! za wami są jęj prawa, z wami jęj urzędnicy, świat cały oczy na wás obraca i modły czyni. Patrzcież na nieprzyjaciela: jest to lotr wierutny i uciemieżyciel oyczyzny, którego wewnętrzne zgryzoty, pierwéj niż wasz oręż, zwyciężyły. Pokażcie dziś to męztwo i nienawiść tyranii, którą Rzymianin oddychać powinien. Nieście zemstę za krzywdę ludzkiemu rodu i dziaiovi wyrządzoną". Cezar z wypogodzonym czołem przekładał liczne a daremne usiłowania o pokoy, oświadczał iż go przelów krwi ludzkiej ustraszá, że go do téj ostateczności konieczność nagli; ubolewał nad stratą najlepszych rycerzy i klęskami oyczyzny, na którąbykolwiek stronę zwycięztwo paść miało, a czytając w oczach żołnierza odwagę i skwapliwość do bitwy, dał znak do boju. Hasło Pompeiusa: *Herkules niezwyciężony*, Cezara: *Venus zwyciężka*.

Mały był przedział między dwoma wojskami. Już się półki Cezara natarczywie na Pompeiusa rzuciły, kiedy postrzegłszy nieporuszone nieprzyjaciół zastępy, stały jak wryte. Nastąpiło ponure i przerażające zobustron milczenie. Gdy się nakoniec wojsko Cezara wielkim pędem na nieprzyjaciół rzuciwszy mężny opór znalazło; jazda, szczególniej zaś łucznicy i procarze Pompeiusa, żoł-

nierzy Cezara naskrzydła wparli i do ustępu zmusili: wtenczas Cezar posunął naprzód sześć hufców rezerwy, która z rozkazu jego rzuciwszy w twarz jazdy Pompeiusa rzesiste pociski, tak ją przeraziła, iż ta ochroną twarzyczek zajęta zamiast obrony, w rozsypkę między przyległe góry poszła, a łucznicy i procnicy wycięci zostali. Kazał wraz Cezar ściągac pierzchających i z boków na wojsko Pompeiusa uderzyć: lecz gdy to mężny odpor dawało; podskoczył świeży oddział nieprzyjaciół, a tak żołnierz Pompeiusa ze dwóch stron niemiłosiernie sparty, do obozu uciekać musiał: sprzymierzenci nąypierwsi do ucieczki przykład mu dali, gdy jeszcze prawe skrzydło Pompeiusa, mężnie bój wytrzymywało. Cezar podług zwyczajnej sobie łaskawości kazał oszczędzac Rzymian, sprzymierzenców wyrzynać, których w istocie wiele wycięto, a reszta broń złożyła. Walka ta od świtu do południa trwała: a lubo nieznosny był upał dnia tego, i wojsko już zmordowane; zagrzani przykładem swęgo wodza zwycięzcy, uderzyli na oboz Pompeiusa dla zadania ostatniego ciosu. Trakowie i inni barbarzyńcy, dzielny i długi odpor dawali: lecz nie zwycięzkiego oręża wstrzymać nie mogło. Wyparty z okopów nieprzyjaciół, między góry się udał.

Na widok uślanęgo trupami poboiowi-

ska, powiedział Cezar: „tego chcieli!” Gdy wszedł do nieprzyjacielskiego obozu, wszystko mu oznakę dumy i nierostropności przeciwników wystawiało: mirtém i słoniową kością ozdobione namioty, szkarłatne łóżka, niezmierna ilość stołowego srebra; wszystko bardziej przepych bliższej uczy, lub radość po odniesioném zwycięstwie, niż przygotowanie do boju, wyobrażało. Nie tracił Cezar drogiego czasu, na rabunku tak bogatego obozu: kazał wraz ścigać i okopać między górami znaczne Pompeiusa wojsko, które postrzegłszy niedostatek wody, do Laryssy się udało, ale w odwrócenie od Cezara przecięte, obrało wygodne stanowisko na górze, przy której strumyk płynął. Za nadejściem nocy, żołnierz Cezara całodzienną pracą utrudzony, wziął się do zwrócenia strumyku. Nieprzyjaciel pozbawiony posiłków i nadziei, wyprawił do zwycięzcy posłów w zamiarze poddania się na łaskę: lecz niektórzy senatorowie przy ciemnej nocy, nie czekając odpowiedzi posłańców uciekli, a reszta nazajutrz rano broń złożyła. Grzeźnie się z nimi obszedł zwycięzca: zabronił swym żołnierzóm rabować i nagrawać się ze spółrodaków. Winien był Cezar swym talentóm, to zupełné zwycięstwo: a łaskawość, którą po niém okazał, skłania nas do mniemanja, że na nie zasłużył. Cezar dnia tego, jeżeli dadź

wiarę można, 200. a Pompeius 15,000. w zabitych i 24,000. w jeńcach utracił, z których się większą część do półków zwycięzcy wcieliła. Dął Cezar zupełną wolność senatoróm i patrycyusóm, którzy mu w ręce popadli; spalił nie czytając wszystkich listy obywatelów rzymskich do Pompeiusa pisané, jak niegdy Pompeius z pismami w biurze Sertoryusa przez Perpennę znalezionémi postąpił; i wypelnivszy powinność wielkiego wodza i polityka, dął odpoczynek wojsku, które nieprzyjaciół ścigało, a z tém które przez noc w obozie wypoczęło, tegoż dnia w Laryssie stanął.

Pompeius, który przedtém liczne dowody mężstwa i rostopności dawał, widząc że jazda na której náywięcej poległ w rozsypkę poszła; zupełnie przytomność utracił. Zamiast wstrzymania ucieczki i nadeśłania świeżego wojska; powrócił do obozu, i w namiocie końca dalszych wypadków czekał, kiedy mu, nie ślepo się na los spuszczać, lecz dzielnie zapobiegać złému, należało. Siedział w ponurém milczeniu: a gdy odebrał raport, że nieprzyjaciel oboz atakuje; „Czyż się i tu rzekł, spokojnie osiedzieć nie mogę?”! Zrzucił natychmiast zbroję, a wdziawszy odzież do swégo stanu stosowną, siada na koni i do Laryssy ucieka. A ponieważ nikt go nie ścigał, zwolnił krok i pogrążony w smutku, o

Ru od
zatoż.
Rzymu
704.
przed
Chr.
50.

Ucie-
czka
pompe-
iusa.

nieszczęśliwym losie rozmyślał. Tém wyobrażeniem zaięty przebył rokoszną dolinę Tempe, a posuwając się brzegiem rzeki Peneus, znalazł rybacki domek, w którym przenocował. Puścił się na-
Pompeius do żony zaintrzbacikiem wzdłuż brzegu, a potem przesiadł do wychodzącego pod żapłynięgle okrętu, gdzie od kapitana z uszanowaniem przyięty, udał się z uyscia wzmię-
100 nioney rzeki do Amfipolis, tam znalazłszy w złym stanie swe interesa, ruszył do Lesbos po żonę Kornellię, którą był w oddaleniu od wojennęj wrzawy i niebezpieczeństw zostawił. Kornellię, karmiąc się od dawnego czasu nadzieją zwycięztwa, uczuła náydotkliwiey srogi cios zawisnęj fortuny. Uwiadomioną bardzięj z łez, niż z doniesień posłańca o zmianie losu, wraz omdlała. Gdy potém przyszła do zmysłów, prosił posłaniec żeby czém prędzēy śpieszyła, jeżli chce męża na jednym i to cudzym statku oglądać. Pobiegła więc śpiesznie przez miasto na brzeg morza. Nie wyrzekł słowa Pompeius. Ścisnął ją serdecznie w rozpaczającym milczeniu.

Po długięj uciszenia przerwie: „Nie-
 „stety! zawołała smutnym głosem Kor-
 „neliia, ty! któryś przed naszym szlu-
 „bém, pięciuset okrętóm dowodził; dziś
 „ledwo na jednym i to cudzym, uciekasz!
 „Pocóż szukasz nieszczęśliwēy! Czemuż
 „nie pozwalasz, żebym sama jedną nad

„okropnym losém ubolewała! Chceszże
 „go ze mną dzielić? Dla tegożem w o-
 „statnięj słabości nie umarła, żebym
 „twa boleść powiększała?”

Mówił jęj Pompeius o niestateczności zmiennęgo losu, cieszył szczęśliwszēy przyszłości nadzieją. Puścił się potém w dalszą podróż, zatrzymując się tylko w portach dla nabrania żywności. Postanowił udać się do Ptolomeusa egipskiego króla, którego oycu wiele dobrego uczynił. Nieletni Ptolomeus sám jeszcze nie rządził: náywyższa rada, albo raczēy Fotym rzezaniec i Teodor retor, stér rządu trzymali. Uradzono zaprosić Pompeiusa na ląd i nimby przed królem stanął, życie odebrać. Achilles dowódzca woyska i Septymius Rzymianin, niegdy setnik w półkach Pompeiusa, odebrali rozkaz wypełnić tén nieludzki wyrok. Wziawszy trzech czy czterech ludzi, puscili się łódką do stojącego o ćwierć mili okrętu Pompeiusa.

Żegnając Kornellię Pompeius, następny więrsz z Sofoklesa przytoczył: *Kto swą wolność tyranowi powierza, niewolnikiem się stałe.* Podawszy rękę Achillesowi, w towarzystwie dwóch ludzi do łodzi wstąpił. „Dokąd dążysz? wołała wyciągając za nim ręce Kornelliia. „Dokąd cię nieżyczliwy los prowadzi!” Żalostné jęj narzekania, rozlegały się na próżno po powietrzu.

Już łódka od okrętu była daleko, kiedy Pompeius przerywając milczenie rzekł do Septymiusa: „Zdać mi się, przyjacielu, żeś służył pod mémi rozkazy.” Na to ponury Septymius kiwnął głową. Pompeius zaczął czytać wygotowaną do króla mowę. Już się łódka do lądu zbliżała; już Korneliia widząc lud na brzegu zgromadzony, zaczęła mieć pomyslnego przyięcia nadzieję; kiedy Septymius wspartego na wyzwoleniu Pompeiusa, stylu sztyletem ugodził. Achilles rąży podwaia... Pompeius twarz zasłania...

Śmierć Pompeiusa. i umiera... Na ten widok Korneliia wydawszy belesny głos rozpaczy, przednarczywością Egipcyan szczęśliwie uchodzi. Zbóycy chcąc się przysłużyć Cezarowi, ucieli i namaścili głowę Pompeiusa, ciało zaś na morskim brzegu dla nasycenia dzikiéy Egipcyan ciekawości, porzucili. Nie odstąpił go wierny wyzwolenc: obmył je w morzu i z łań-

Filip wyrzowiecie część pogrzebową dla Pompeiusa sprawie. ków łodzi stós na spalenie ułożył. Gdy się tym miłosiernym uczynkiem zatrudniał, zapytał go stary żołnierz rzymski, który w młodości pod chorągwiemi Pompeiusa służył, temi słowy: „Kto ty jesteś, ty! króro na pogrzeb wielkiego Pompeiusa, tak małe czynisz przygotowanie? — Wyzwoleniec, odpowiedział Filip. — Ach! pozwól mi, pozwól! żebym się z tobą tym zaszczytém mógł dzielić!... We wszystkich utrapieniach

„mégo wygnania tę przynajmniéy smutną pociechę mieć będę; żem się na pogrzebie dawného naczelnika znajdował; żem się dotykał ciała náywaleczniejszego z wodzów, jakimi się Rzym dotąd zaszczyca.” Obadwa więc wypełnili tę smutną posługę: zebrali popioły Pompeiusa i usypali na nich mogilę z takowym napisém: „Wart świątyni, który w téy mogile spoczywa.” Plutarch pisze, że popioły Pompeiusa zebrane, zaniezione były do Kornelii, która je w wiejskim domu blisko Alby we Włoszech, złożyła, i że późniéy Egipcyanie na tém mieyscu gdzie jego ciało spalone było, pomnik mu wystawili.

Od śmierci Pompeiusa, zaczął się zupełny upadek rzeczypospolitéy. Od téy epoki, senat utracił władzę a Rzym na zawsze pana pozyskał.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEY.

OMYŁKI

Karta.	Wiersz.	Omyłka.	Czytay.
3	14	Królewskich	Królewskich
8	16	wpádszy	wpádszy
12	11	stanowiąc	stanowiąc
14	28	słabości	słabości
18	2	śmiało	śmiało
20	16	dokłanię	dokładnię
21	6	błędny	błędny
34	2	Dyktatora	Dyktatora
43	13	dowodzą	dowodzą
44	5	prosopadłych	prostopadłych
—	19	chwalenie	chwalebnie
—	30	wyliczać	wyliczać
49	10	podeyrzenie	podeyrzenia
80	31	nieprzyaciół	nieprzyaciół
82	13	drugiey	drugiey
—	19	zdobył	zdobył
83	20	zbudowali	zbudowali
—	28	żagli	żagli
124	17	chiał	chiał
138	18	udać	udać
—	24	Pompeiusm	Pompeiusm
139	33	chiał	chiał
141	11	obywatele	obywatele
143	14	ciąć	ciąć
148	13	Pempeiusa	Pompeiusa
152	15	boleśny	boleśny
—	28	króry	który.

ZBIÓR KRÓTKI HISTORJI RZYMSKIEY

GOLDSMITA.

Od założenia Rzymu, aż do upadku Cesarstwa
Rzymskiego na zachodzie.

Podług dwunastey edycyi, z angielskiego na
francuzki język

PRZEZ

W. D. MUSSET-PATAIA.

Dla użytku Prytanów, Liceów i Szkół dru-
giego rzędu

PRZEŁOŻONY.

A podług drugiey poprawney edycyi francuzkiey
na polski język

PRZEZ

X. MICHAŁA OLSZEWSKIEGO

Mag. Fil. byłego Nauczyciela Literatury i Prawa, w Gimnaz-
yum wydziału Imperatorskiego Wileńskiego
Uniwersytetu.

PRZETŁUMACZONY.

CZĘŚĆ DRUGA.

CESARSTWO RZYMSKIE.

W WILNIE

NAKŁADEM ALEXANDRA ŻOLKOWSKIEGO
w Drukarni XX. Pijarów

1817.



Dozwala się drukować pod tym warunkiem,
aby po wydrukowaniu, nie wprzód zaczynać
przedawać, póki niebędą dostawione exempla-
rze: jeden dla Komitetu Cenzury, dwa dla
Departamentu Ministerium Oświecenia, dwa
dla IMPERATORSKIEY publiczney Biblioteki, je-
den dla IMPERATORSKIEY Petersburskiej Aka-
demii nauk. Wilno d. 17. Pazdzier: 1816. roku.

X. J. K. Chodani Prof. Komit. Cenz. Czł.

ZBIÓR KRÓTKI HISTORYI RZYMSKIEY.

HISTORIA CESARZOW.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

*Od upadku rzeczypospolitęy aż do panowa-
nia Augusta, drugiego Cesarza Rzymu.*

Lubo Cezar winien był swą sławę for-
tunie, jego atoli talenta równały się szczę-
ściu. Jedną tylko ambicyą cniła w nim
świétne przymioty. Jakiemubyckolwiek
woysku dowodził, zawsze byłby pewnym
zwycięztwa. W jakiegokolwiekby się rze-
czypospolitęy urodził, zawszeby ją uiarz-
mić potrafił. Po farsalskiem zwycięztwie
stawszy się jeszcze czynniejszy, po-
stanowił ścigać wszędzie Pompeiusa.

Jakoż, udął się wraz za nim do Egi-^{ptu} i na czele 4000. woyska w Alexan-^{dryi} dryi wylądował, gdzie mu pierścień i
głowę Pompeiusa przyniesiono. Na tak
smutny widok, zalął się łzami Cezar i
kazawszy spalić głowę swego spótzawo-
dnika, złożył popioły w kościele bogini
Nemezys, mścicielki okrutnych czynów.

Ru od zotol Rzymu 707. przed J. Chr. 47. Egipcyanie myśleć podobno w tén czas zerwać z Rzymianami przymierze, które w jstocie było iarzmém niewoli, urazili się że Cezar przy wejściu do ich miasta, kazał nieść przed sobą rzymskie znamiona. Fotyn rzezaniec, ówczesny minister, okazywał mu wzgardę i na życie czyhał. Cezar nie mając przyzwoitéy siły na ukaranie nikczemnego ministra, posłał sekretnie po rzymskie półki dla Pompeiusa zebrane, a tymczasem okazywał zaufanie, bywał na ucztach publicznych i posiedzeniach filozofów, których się w Alexandryi natenczas wiele znaydowało: lecz skoro posiłki odebrał, oświadczył się zaraz, że będąc rzymskim konsulem, miał prawo następstwo tronu stale urządzać.

Było w ówczas dwóch spółzawodników do egipskiego tronu: Ptolomeus królem już obrany, i siostra jego sławną Kleopatry, która podług praw krajowych miała być żoną swojego brata i tron z nim dzielić: lecz niekontenta z podziału władzy, pragnęła sama iedną wyłącznie panować. Ale gdy senat rzymski, prawa iey brata potwierdził; wygnaną została z młodszą swą siostrą Arsynoe, do Syrii. Cezar nakazawszy obu spółzawodnikom stanąć przed sobą, ożywił w niéy nadzieję korony: gdy się otém Fotynus opiekun młodego króla dowiedział; posłał 20,000. woyska z rozkazem

żeby rzymskiego konsula w Alexandryi obległo. Odparł nieprzyaciół Cezar, lecz nie mogąc bronić tak wielkiego miasta z małą ilością woyska; przemieścił się do panującego nad portem pałacu, gdzie od Achillas egipskich woysk naczelnika natarczywie atakowany, z obawy żeby się stojąca przed pałacem rzymska flota w ręce nieprzyaciół niedostała, spalić ją kazał; opanował potem wyspę Faros, przez którą posiłki odbierał i w tém położeniu, przedsięwziął opierać się Egipcyanóm.

Uwiadomioną o tém Kleopatry, wolała się udać do przeważney opieki *Por-treckle opatry* Cezara, niż do sił własnych, dla dostąpienia korony, do czego iey wdzięki pomogły. Była w kwiecie młodości, niepospolitą pięknoscią: żywość charakteru, głos harmoniyny, nauka, znanie siedmiu obcych ięzyków, dodawały iey twarzy nowéy przyjemności i wdzięków. Lubo przystęp do Cezara dla otaczających nieprzyaciół był trudny, płodny w wynalazki umysł Kleopatry, trudność tę zwyciężył. Siadłszy do małego statku wieczorém, przybyła pod pałac, a nawiniętą w koldrę, na pokoiu Cezara zanesioną była. Podobal się tén wybieg Rzymianinowi. Dowcip, przytomność umysłu, wdzięki, przymilénia i prośby, zapaliły w nim miłość ku Kleopatrze i do dania protekcyi skłoniły.

Gdy tak Kleopatra układy swe do skutku przywodzi, Arsynoe ię siostra przy pomocy Ganimedesu swęgo powiernika w obozie egipskim stronników sobie robiła. Zabito z jęj rozkazu Achillasu dowodzącę egipskiego woyska, a na ięgo miejsce, dowództwo Ganimedesowi oddano: który z daleko większą natarczywością oblężenie popierając, kanały dostarczające do pałacu wody, poniszczył, ale przezorny Cezar wraz studnie pokopać kazał. Usiłował potęm Ganimedes nie dozwolić dwudziestęmu czwartęmu półkowi połączenia się z Cezarem, lecz dwukrotne ięgo usiłowania były daremne. Opanował naresztę most łączący wyspę Faros z lądem: Rzymianin tego mu stanowiska ustąpić musiał. Gdy w zapale bitwy niektórzy maytkowie przez ciekawość czy z jnszego powodu wmieszani do bju, strachem przeięci pierzchać zaczęli; woysko rzymskie za ich przykładem w rozsypkę poszło. Napróžno Cezar usiłował wstrzymać ucieczkę: iedni w wnętrzościach wód pograżeni, drudzy od nieprzyjaciół wycięci zostali. Cezar w tēm zamieszaniu, chcąc do pałacu pośpieszyć na okręt siada, lecz postrzegłszy za sobą natłok wyleknionęgo żołnierza, unikając zatonięcia, rzucił się do morza a w ręku pamiętniki, w zębach pancerz trzymając, dwieście sążni do krążący przy pałacu floty upływł.

Egiptycanie nie mogąc opanować pałacu, usilowali dobyć z rąk Cezara, Ptolomeusa: udawali że usilnie pragną pokoiu; że tylko im króla na upoważnienie warunków układu nie dostaie. Poznł tę chytrość Cezar, lecz zaufany w siebie, nieletnięgo króla na ich żądania uwolnił, który zaledwie wolność odyskał; wnet zamiast pokoiu, z większą usilnością nieprzyjzaznę kroki popierać zaczęto.

Oblężony od wiarołomnęgo nieprzyjaciela Cezar, doczekł się Mitrydatesa ^{Mitri-} z Pergamu, który mu na pomoc przybywszy, Peluzyum zabrał, woysko egipskie odparł, z Cezarem się połączył, na oboz Egipcyan uderzył i wielką w nim rzeź uczynił. Ptolomeus w ucieczce utonął. Cezar opanowawszy cały Egipt, osadził na tronie Kleopatę z młodszym ięj bratem, któremu nauczycielów przydał. Arsynoe z Ganimedesem na wygnanie posłał.

Po takim rozrządzeniu tronu, nie- ^{Cezar} wolnik wdzięków Kleopatry, stał się ^{ie w} mniej czynnym, zatopił się w roszko- ^{Kleo-} szach, przepędzał dni i noce na biesiadach z młodą królową, gdy mu Egipt opuścić i resztę stronników Pompeiusa ścigać należało. Chciał z nią raz płynąć Nilęm do Etyopii, lecz gdy pręc ięgo nieodstępni towarzysze weterani, odważyli się wytknąć mu ięgo postępi,

oraz iść w tę za nim podróż nie chcieli; obudzony z miłośnego letargu na głos ambicyi, Kleopatę z którą miał syna Cezaryonem zwanego, opuścił, i na Farnacesa króla Pontu, który na wschodzie rzymskie dzierzawy napadał, uderzył.

Farnaces Władca ten zepchnąwszy z tronu własnego oycę, Wielkiego Mitrydatesa, chciał odzyskać utracone w Armenii kraie, zwalczył wysłanego przeciw sobie rzymskiego wodza Domicynusa, lecz gdy się o zbliżeniu Cezara dowiedział, przerażony jego sławą i walecznością wojsk którym dowodził, wysłał do niego posłów prosząc o pokoy.

Urażony na tego oycobójcę i niewdzięcznika Cezar, ociągał się z daniem odpowiedzi dla posłów, a tymczasem pochodem pośpieszwszy, spadł nagle na nieprzyjaciela i w kilku godzinach zupełnie odniósł zwycięztwo. Farnaces w ucieczce do swęj stolicy, od iednego ze swych wodzów zabity. Cezar pisząc do Rzymu o tém zwycięztwie, wyraził: *Veni, vidi, vici.*

Powrót Cezara do Włoch Urządziwszy Cezar wschodnie kraie, powrócił do Włoch, gdzie go na lat pięć konsulém, na rok dyktatorém, i dożywotnim trybuném gminu nieobecnego obrano. Antoniusz który w jego imieniu Rzymem zarządzał, wiodł rozpustne życie, co było przyczyną wielu zamieszek, którym tylko obecność Cezara zaradzić mo-

gła. Jego umiarkowanie i ludzkość przywróciły pokoy: nie czynił bowiem różnicy między swymi stronnikami i nieprzyjaciółmi. Zjednąwszy sobie władzę i powagę w Rzymie, udał się do Afryki, gdzie się zgromadzili stronnicy Pompeiusa pod dowództwem Scypiiona i Katona, którym Juba król maurytański posiłki dawał. Scypiion zupełnie porażony: Petreius iego ienerał, Juba król Maurytanii, w rozpacz żyć sobie wydarli; Scypiion w ucieczce do Hiszpanii od nieprzyjaciół złapany i zabity; sám tylko Katon pozostał.

Katon wzór cnót surowych, gorliwy o wolność i szczęście rzeczypospolitęj obywatel, po farsalskiej bitwie udawszy się do afryki, przez gorące, iadowitym okryte gadem pustynie, szczątki niedobitków Pompeiusa, do Utyki uprowadził, i senat z przedniejszych osób złożył, w przedsięwzięciu bronięcia tego miasta. Lecz gdy postrzegł, że miłość oyczyzny i wolności stygła w sercu iego stronników, radził iednym z przyjaciół żeby się przez morze ucieczką ratowali, drugim żeby się do łaskawości Cezara prosto udali: o sobie zaś mówił, że jest niewyciężony. Nastąpiła wieczera. Katon weśolo się bawił z przyjaciółmi. Potém rozmawiał czule z synem. Udawszy się nakoniec do sypialnego pokoju, czytał rozmowy Platona o nieśmiertel-

ności duszy. A gdy postrzegł że miecza nad łóżkiem nie było (uniosł go bowiem syn w czasie wieczerzy); zapytał gdzieby się podział: gdy zaś mu odpowiedzi nie dano; dalek czytał. Po skończonem czytaniu, badał się sług o miecz: wtenczas syn łzami zalany zaczął go prosić żeby swe przedsięwzięcie odmienił, lecz surowie sztrofowany, oddał zabójczy oręż. Uradowany Katon, rzekł te słowa „Teraz mogę sobą rozrządzić”. Odczytał jeszcze Platona i smaczno zasnął. Obudzony po chwili, zapytał wywozawcę leńca, czy jego przyjaciele już odpłynęli i czyby czego, jeżeli są, niepotrzebowali: gdy mu ten odpowiedział, że wszystko jest w ucieszeniu; kazał mu się oddalić.

*Śmierć Katona
Ru od
zatoż
Rzymu
708.
przed
J. Chr.
46.*

Wtenczas, widząc że był samotny, porwawszy oręż w sercu swém topi, i stolik na którym geometryczne figury kręślił, padając wywracając. Na ten loskot syn, przyjaciele i słudzy wpadają. Lecz zapóźno.... Już Katon we krwi zboczony leżał. Chirurg widząc że rana nuleczoną być może, ratunek dać, lecz Katon przyszedłszy do siebie, odpycha lekarza i mężnie umiera.

Ze śmiercią Katona, skończyła się afrykańska wojna: Cezar do Rzymu powrócił. Wspaniałość tryumfu i liczba podbitych narodów, dziwiły umysł rzymskiego ludu. Tryumf ten, cztery dni się ciągnął: pierwszego dnia był za pod-

Wjazd tryumfalny Cezara.

bicię Gallów; 2go za zwycięstwo egipskie; 3go za zwycięstwa odniesione w Azji; 4. za zwycięstwa afrykańskie nad Jubą. Starzy, bliźniami okryci żołnierze, otaczali tryumfalny woz uwieńczonego laurami zwycięzcy aż do Kapitolu. Dął każdemu z nich Cezar po sześć tysięcy złotych polskich: podwojną ilość wziął każdy setnik; każdy wyższy oficer, cztery razy więcej od prostego żołnierza. Doznało też i pospólstwo szczodrości iego. Każdy obywatel otrzymał dar w pieniądzu, zbożu, oliwie: dwadzieścia tysięcy stółw zastawiono dla ludu. Walka nakoniec szermierzów zakończyła tę uroczystość, na którą się do Rzymu, ze wszystkich krajów włoskich niezmierną ilość różnego ludu zebrała.

Lud apojony rozkoszą, mniemał, że ^{Tyru} wtrata wolności słabym jest znakiem ^{Cezara} wdzięczności za tyle szczodrot i rozrywek. Wysilano się na nowe kształty podziękowania, wymyślano coraz nowe hołdy, nowe podłości. Nazywano go mistrzem obyczajów ludu, cesarzem i oycem oyczyzny; osobę iego ogłoszono za świętą, słowem wszystkie dostojności i tytuły państwa, któremi się w ciągu życia następnie szczylił, iemu jednému razem przyznano. Wyznać wprawdzie należy, że nigdy władza w lepszych rękach złożoną nie była. Zachęcał do cno-

ty, karcil występki, oddał władzę sądowniczą senatoróm i szlachcie, ustanowił prawa oszczędnicze dla zapobieżenia gorszącym zbytkóm bogaczów, dawał nagrody tym, którzy wiele dzieci mieli, przedsięwziął roztropné środki do zaludnienia miasta wyniszczonego przez domowé rozruchy i wojny.

Przywróciwszy ile mógł dawną świetność Rzymowi, poszedł do Hiszpanii przeciw woysku które, synowie Pompeiusa z Labiennusem starym ienerałem, zebrali. Stał tam Cezar prędzey, niż się go spodziewano. Kneius i Sextus synowie Pompeiusa, przykładem swego oycy, postanowili zwłoką nieprzyjaciół wycieć. Lecz Cezar, zabrawszy miast wiele, zmusił ich do stoczenia bitwy na równinach Mundy. Na samém świtanii, Pompeius swé woyska przy wzgórkach, Cezar na równinie uszykowwał. Gdy wyszedłszy z obozu w nadziei że Pompeius bitwę zagai, nagle woysko swé wstrzymał, wnet nastąpiło w szykach szemrawienie. Wténczas nań Pompeius natarczywie uderzył. Przyzwyczajone zwyciężyć woysko Cezara, chwiać się już począło. Cezar, w ostatniem niebezpieczeństwie własnéj zguby, rzucając się między rozprężone szyki wołał: „Macież dziecióm zostawić wodza, który się z wami w boiu zestarzał?” Dziesiąty półk jego dał dowód nadzwyczajnego męż-

Wy-
prawę
Cezara
prze-
ciw sy-
non
Pompe-
iusa.
Ru-
zanki.
Rzymu
709.
przed
3 Chr.
46.

ztwa. Gdy Labiennus wysłał oddział swéj iazdy w pogoń za Numidami: „Uciekają! krzyknął Cezar, już uciekają!” Na tén odgłos żołnierz Pompeiusa na umyśle upadł, w woysku Cezara mężstwo odżywa: dziesiąty półk naciera. Zastępy Pompeiusa w rozsypkę idą. trzydzieści tysięcy walecznego ludu na placu bitwy poległo. Labiennus zabity, cześć pogrzebową od Cezara otrzymał. Pompeius w ciemnéj iaskini odkryty, głowy postradał. Sextus brat jego ucieczką uratowany, stał się w dalszym czasie na morzu, strasznym rzymskiego ludu nieprzyjaciół.

Stanowiąc to zwycięztwo, uwolniło Cezara od nieprzyjaciół. Poświęcił resztę życia dla dobra narodu: przyozdobił Rzym pyszną budową, odbudował Kartaginę i Korynt, posłał tam osadników, przedsięwziął zrównać niektóre góry, osuszyć pontyjskie błota, i między morze peloponezkie przekopać. Wielkich jego zamysłów, náydluższe nawet i náyczynniejszé życie, uskutecznić nie mogło. Miał się udać na Partów, którzy na ukaranie chciwości, roztopionym ołowiem Krassusowi gardło zaleli; stamtąd pójść do Hirkanii, Scytyi, i przez nieprzebyte lasy Germanii do Rzymu powrócić. Taki był cel jego ambicyi, którego zazdrość do skutku przywieść nie dała.

*Porwa-
rżliwé
o Ce-
zarze
pogło-
ski.* Gdy dożywotnim dyktatorem ogłoszo-
ny i świetnemi od senatu tytułami ucz-
czony został, rozeszła się pogłoska, iż
się królém obwołać pragnie.

Lubo w istocie miał władzę od kró-
léwskiej większą, lud jednak, który się
nazwiskiem króla brzydził, nie mógł na
wznowienie królewskiego tytułu zezwo-
lić. Trudno jest wiedzieć, czy w samęy
rzeczy Cezar tego tytułu żądał: to ie-
dnak pewną, że otwartość jego była nie-
iako dowodem niewinności zamysłów.
Dowiedziawszy się że mu zazdrozczono
władzy, wołałbym rzekł raz zginąć przez
zdradę; niż żyć w ustawiczném obawie.
Gdy mu doradzono żeby Brutusowi nie
ufał; odsłoniwszy bliznami okryte pier-
si, powiedział. „Odważysz się Brutus
na tak łatwe zwycięztwo? „ Jednego
wieczora sprzeczano się u stołu: iakiby
rodzay śmierci był náydogodniejszy:
„Śmierć nagła i niespodziewana „ od-
powiedział. Chcąc pokazać że się swych
nieprzyjaciół nie lęka, rozpuścił straż
hiszpańską i tym sposobem ułatwił sko-
jarzenie spisku, który na jego zgubę
knowano.

*Spisek
na C-
zara.* Wchodziło do tego spisku sześćdzie-
sięciu senatorów, na czele których,
znajdował się Brutus i Cassyus. Pier-
wszemu po farsalskiej bitwie darował
Cezar życie; drugiemu później przeba-
czył. Obadwa byli pretorami. Chlubili

się Brutus, że był potomkiem Juniusa
Brutusa, który skruszywszy kaydany
Tarkwiniusa pysznego, Rzym oswobo-
dził. Wysszał on z młękiem miłość oy-
czyzny i wolności, którą przodków jego
znamięnowała. Był nieprzyjacielem ty-
ranii, lecz kochał tyrana, który go do-
brodzieystwy obsypał. Wyższą atoli nad
wszelkie względy miłość oyczyzny, star-
gała ogniwa osobistego przywiązania.

Spiskowi, chcąc nadać większy pozor
słuszności swym czynnościom, odłożyli
wykonanie swego zamiaru na 15. dzień
marca, w którym Cezarowi koronę ofia-
rować miano. Wieszczkowie przepo-
wiedzieli, że dzień ten miał być dla nie-
go nieszczęśliwym. Nocy, dzień zguby
poprzedzający, słyszał że Kalpurnia żo-
na we śnie ięczała: przebudzoną wyzna-
ła, iż miała marzenie, iakoby go na iey
łonie zamordowano. Zrażony Cezar nie-
szczęśliwéy przyszłości godłem, chwiał się
czy ma pójść do senatu: lecz ieden
ze spiskowych opisawszy mu iakie przy-
gotowania na jego przyjęcie poczyniono;
oraz przelożywszy, na iakieby się wy-
stawił pośmiewisko gdyby czekał, póki
żona szczęśliwé sny mieć będzie; nakło-
nił go do swego zamiaru. Gdy szedł
do senatu, niewolnik ieden miał go u-
wiadomić o spisku, lecz się przez natłok
ludu przecisnąć doń nie mógł. Filozof
grecki Artemidor podał mu spis hersztów

spisku, lecz go Cezar podług swego zwyczaju nie czytał, z innemi papierami, sekretarzowi oddał. Wchodząc do senatorskiej izby, gdzie go spiskowi na przyjęcie czekali, postrzegł wieszczka który mu nieszczęście dnia tego przepowiedział: „A co Spuryno! idus marcowe przyszły! Przyszły rzekł wieszczek, „lecz jeszcze nie przeszły”. Skoro usiadł, zbliżyli się doń senatorowie pod pozorém powitania. Jeden z nich nazwiskiem Cymber w pokornę postawie prosił o łaskę dla swego brata, którego Cezar na wygnanie był skazał. Spiskowi się także wstawiają. Cymber udając że się kłaniał, porywa go za spodnią część szaty, żeby nie powstał. Kaska sztyletem stylu w ramię uderza. Porywa się Cezar, zadaie raz Kasce, spiskowych wzrokiem przeraża. Lecz zewsząd otoczony, odbiera silny raz w piersi, gdy Kassys w oczy go ranił. Broni się mężnie Cezar, wywraca spiskowych, gdy postrzegłszy że go Brutus ugodził: „Ty, żeś to Brutusie!” zawołał. Nie myśląc już o życia obronie, nakrywa głowę, szatę pod nogi rozściela i odebrawszy dwadzieścia trzy rany, z rąk które dobrodzieystwy swemi miał za rozzbrojone; padł przy posagu Pompeiusa.

Ru Rzy mu 700 przed Chr. Zginął Cezar w pięćdziesiątym szóstym roku życia. Czytając jego historią, bierze wątpliwość: czy jego talentom, czy

szczęściu dziwić się bardzięj należy? Nie mógł on od pierwiastków politycznego życia myśleć o niarzmieniu oyczyzny, bo miał liczne do tego przeszkody, które tylko szczęście pokonać mogło. Podobniejszą do prawdy. że na wzór szczęśliwych ludzi, z okoliczności korzystać umiał. Gdy w nim ambicyą w miarę powodzeń wzrastała, żądze w ściślejszych się zrazu obrębach zamykały: lecz gdy postrzegł, że nie było już przeszkód jego zamiarom; począł myśleć o przywłaszczeniu najwyższej władzy. Tak się też pospolicie dziać zwykło: rośnie w ludziach ambicyą, w miarę wzrostu potęgi.

Po zabiciu Cezara, zamknęli się spiskowi w Kapitolu, mając na straży szermierców na żołdzie Brutusa.

Przyjaciele Cezara, widząc że z powodu jego śmierci mogą nabyć nieograniczonej władzy, postanowili pod pozorém sprawiedliwości, własną dumie dogodzić. Z liczby tych, był Antonius. *Ta-Wize- runek Anto-* *niusa* *niusa* Jego były mierné, a występki licznę: zhodowany w obozie, nabył doświadczenia w rycerskim rzemieśle. Obrany tego roku konsulem, postanowił z Lepidusem chciwym zamieszek człowiekiem, osiągnąć najwyższą władzę, której przywłaszczenie życie Cezarowi kosztowało. Opanowawszy rynek forum zwany, zabrali pieniądze i papiery Cezara.

zara, oraz senat zwołali. Nigdy senatorowie w tak delikatnym przedmiocie nie byli zebrani; szło bowiem o zdanie: czy Cezar był prawym zwierzchnikiem, czy przywłaszczycielem, i czy jego zabójcy, kary lub nagrody warci? Większą część senatorów winną mu była swe wywyższenie i majątek. Gdyby go ogłosili za przywłaszczyciela, straciliby dobra: uznając za niewinnego, wystawiliby państwo na niebezpieczeństwo. Godząc więc te sprzeczności, potwierdzili wszelkie czynności Cezara, i zabójcom jego przebaczyli.

Wyrok ten, niepodobał się Antoniowski; bo przezeń zostało zaręczone bezpieczeństwo patryotów, którzyby niego-dziwym jego zamiarom oporem stać mogli. A że senat, wszystkie Akta Cezara bez wyjątku potwierdził; chwytając się téj okoliczności Antoniusz, kazał do nich wpisać wszystko to, co się mu tylko podobало, oraz zmyślił testament, którego Cezar nigdy nie pisał. Na mocy tego testamentu, rozdano wielką sumę pieniędzy pospółstwu: wszyscy więc ludzie burzliwi, byli pewni z rąk Antoniusza nagrody za swe występki. Ułatwiwszy wszystko Antoniusz, co się do jego zamiarów ścierało, domagał się o pogrzeb dla Cezara: a ponieważ zabity nie był skarżony o tyraniją, nie można mu było téj czci odmówić. Antoniusz pod pozorém przyjaźni, w samém zaś rzeczy dla

dogodzenia swéj ambicyi widokóm, zajął się oddaniem ostatniéj posługi zwłokóm Cezara. Gdy ciało zabitégo, z wielką okazałością na publiczny rynek wyniesiono, Antoniusz czytał zmyślony testament, na mocy którego, Oktawiusz syn siostrzenicy zmarłego, dziedzicem trzech części majątku, z wolném przybraniem tytułu Cezara ogłoszony, a w przypadku jego śmierci, Brutus miał być dziedzicem. Lud rzymski ogrody za Tybrón leżące, a każdy obywatel, po trzysta sestercyów otrzymał. Wymieniwszy Antoniusz, co komu było zapisane, ciało Cezara odsłaniał, ukazuje blizny, wyliczał świeżo zadane rany, lud do politowania i gniewu zapalał. Rozjuszony pospółstwo wołając o zemstę, pożogi po domach spiskowych roznosi, niejakiegoś Cynnę, biorąc za spiskowego tegoż nazwiska, na sztuki rabie i do Kapitolu szturmując; Drugi spiskowi dawszy łatwy motłochowi od-pór, widząc zaburzone przeciw sobie n-mysty ludu, z miasta uchodzą.

Nie mogąc sam ieden korzystać z tego zaburzenia Antoniusz, złączył się z Oktawiuszem, którego późniéj Augustem zwać będziemy, i z Lepidusem człowiekiem niezmiernie bogatym. Porozumiawszy się z sobą, postanowili zemścić się na Cezarze i władzę między siebie podzielić. Skojarzenie to, znanomé jest pod nazwiskiem drugiego tryumwiratu.

Przywłaszczyciele ci, wzajem sobie nieufni, przebrawszy się samotnie na wyspę rzeki Panarus, w ciągu trzydniowego tam pobytu, przybrali sobie tytuł Tryumwirów, przyswoili na lat pięć władzę, i prowincjami się podzielili. Antonius obrął Gallią, Lepidus Hiszpanią, August Afrykę i wyspy śródziemnego morza: Włochy zaś i prowincye wschodnie, aż do ustalenia nieprawej władzy, zobopolnie do wszystkich należeć miały. Między inszemi warunkami umowy, zgodzili się na zobopolne wydanie osobistych nieprzyjaciół, i spisy onych nawzajem sobie podali. Przyjaciele iednocy, byli nieprzyjaciółmi drugiey strony. Zbrodnicze to skojarzenie, stargało najswiętsze prawa natury. Lepidus poświęcił swęgo brata Pawła, zemście swęgo spółtowarzysza; Antonius na wygnanie swęgo Wuia Lucysa zezwolił; August wydał na zgubę Cycerona, który z rozkazu Antoniusa zabity. Słowem, kray włoski stał się iaskinią zbóyców. Rabunki, pożogi, rzeź i mordy, Rzym napelnily.

Brutus i Kassys naczelnicy spisku, do nastąpienia z Rzymu zmuszeni, udali się do Grecyi, gdzie młodź rzymską na nauce w Atenach będącą, na obronę pospolitęy wolności, uzbroili. Pierwszy z nich w Macedonii zebrął potężné woysko; drugi poszedł do Syryi, gdzie stanawszy na

czele dwunastu półków, do téy ostateczności przeciwnika swęgo Dolabelę doprowadził; iż ten, z rozpaczy sam sobie życie wydarł; po czém obadwa wodzcy złączyli swe siły pod Smirną. Widok połączonego tak ogromnego woyska, ożywił mężstwo w miłośnikach wolności, którzy już na umyśle upadadź poczęli, i obu wodzów węzłem ścisleyszey przyjaźni połączył. Kiedy z Włoch uchodzić musieli, nie mieli żadnego żołnierza, żadnego na przytułek miasta: teraz im na woysku, broni, żywności bynajmnię nie zbywało. Mogli więc dadź mężny odpór tyranóm.

Chcieli naprzód udadź się na Kleopatę, która wielkie przygotowania na poparcie sprawy ich nieprzyjaciół czyniła; lecz gdy się dowiedzieli, że August i Antonius na czele 40. półków przeciw nim zmięrzá, odmienili postanowienie. Brutus chciał w Grecyi i Macedonii nieprzyjaciół spotkać: Kassys życzył wprzód udadź się na Rodyczyków i Licyczyków, którzy się dostarczyć żywności wzbraniali. Zdanie Kassysa przemogło. Złupiono Rodyczyków: Licycycykie zaś, zamknięci w swęy stolicy Xancie, bronili się do ostatniego i

Zburzenie
Xantu

w pożarze, który sami zapalając wojenne roztowania Brutusa, wzniecili; nędznie zginęli. Ratował ile mógł Brutus nieprzyjawnego miasta; dawał nagrodę

żołnierzóm, którzyby Licycyzyków żywcem z pożaru dobyli; wszystkie usiłowania były daremné. Rozjuszénie mieszkańcy Xantu, sami własné domy podpalali; sami się w płomień rzucali: ledwie 150. osób uratowano.

Brutus i Kassysus zszedłszy się razem pod miastem Sardes, zamknęli się samotnie w jednym domku dla tajemney rozmowy. Gdy Brutus zaczął wyrzucać Kassysusowi lekkomyślność w szafowaniu dostoiénstw, które tylko zasługi nagrodą być powinny, oraz nieumiarkowanie w narzuceniu uciążliwego haraczu na holdownicze kraie; Kassysus niecierpliwością zdjęty, ostro odpowiedział. Sprzeczką się wszechyną, hałas powstał, obadwa przyjaciele gorzko płaczą, w tém Cynik Fawonius śmiejąc się do rozpuku, do izby wpadł i żartem gniew rozbrajał. Kassysus był łatwy do usmiérzenia: przy wielkich talentach nie zawsze miał iednaki charakter: lubił ucztę, wesole biesiady i mniéy przyzwonité zabawy. Brutus był bez nagany. Stały charakter, sentymenta wielkie, hartowny umysł na ponęty występku lub roskoszy, niewzruszoną stałość w obronie sprawiedliwości, były jego cechą. Po ukończonéy sprzeczce, zaprosił Kassysus wieczórém Brutusa z innymi przyjaciółmi na wesolą ucztę, z której gdy powracał, postrzegł (jak się dzieiopisóm dla oso-

bliwości wymyślić podobalo) iakaś marę w swym namiocie. Nieospały, trzeźwy, w pracy niezmordowany, nie sypiał nigdy, zwyczajem Rzymian po obiedzie, w nocy zaś krótko dla pokrzepienia sił spoczywał, a wstawszy o północy czytywał do świtu. Takim sposobem, według Plutarcha, zatrudniał się iednego razu Brutus wśród zacisza głębokiey nocy, przy dogorywającej lampie, gdy olbrzymiey postaci straszliwe widmo przed sobą uyrzał. Surowy wzrok poczwary, bynajmniey cnotliwego męża nie przeraził. „Zły duch, czy człowiek jesteś, i czego żadasz? odpowiedz, rzekł Brutus”. Brutusie! rzekło straszydło: „jestem zły duch, którego pod miastem Filippi zobaczysz — To się zobaczymy, odpowiedział Brutus”. Znikło straszydło: Brutus zwoławszy sług, gdy się od nich dowiedział, że nic nie widzieli; siadł do czytania, a nazajutrz o tém zdarzeniu Kassysusa uwiadomił: który idąc za światłem zdrowego rozumu, przypisał to widzenie ustawiczném utrudzeniem i bezsennością natężonéy i wysilenéy imaginacyi. Poczém Brutus zdął się być zaspokoiony. A gdy się Antoniins z Augustém zbliżali ku Macedonii, Brutus z Kassysusém przeprawiwszy się do Tracyi, stanęli obozém pod Filippi, gdzie zgromadzone siły tryumwirów czekały na ich spotkanie.

Bitwa pod Filippi R. Rzy- mu 712 przed J. Chr. 42. Poglądano z przestraczaniem na zbliżenie woysk nieprzyjacielskich. Z jednej strony zwycięstwo zaręczało wolność; z drugiej despotyzm i niewolę zapowiadało. Sam tylko Brutus tak wielkich wypadków spokojnym umysłem oczekiwał. „Jeżeli, rzekł, zwyciężę; przywrócę wolność oyczyźnie: gdy zwyciężonym zostanę; śmierć mnie od iarczma oswobodzi.” Woysko republikańskie składało się z 80,000. piechoty i 20,000. jazdy; woysko tryumwirów 100,000. piechoty i 30,000. jazdy liczyło. Oba zaś stały na filippińskich równinach. Brutus i Kassyns stanęli obozem na dwóch o milę od siebie odległych wzgórkach, blisko miasta Filippi. Styłu mieli morze, a o 12. mil wyspę Tazos, która im za skład żywności służyła; mogli więc swobodnie działać i w każdej chwili bitwę zagać. Nieprzyjaciel stojąc na równinie, musiał o mil 15. po żywność posyłać: chciał więc czem prędzej wciągnąć republikańców do boju, i dawał częste zaczepki; lecz Brutus z Kassynsem, stali nieporuszeni. Aże, iak się zdawało, nadzieia zwycięstwa polegała na téj przewłoce; Kassyns postanowił przez ciągle napastowanie, siły nieprzyjaciół wycięzać: ale Brutus mając podeyrzenie o wierności niektórych oficerów, n silnie radził plan odmienić. „Pragnę, mówił, zakończyć kłeski méj oyczy-

zyny: tryumf, czy przegrana; zawszem „szczęśliwy”. Spełniły się iego żądania. Żołnierz Antoniusa utworzywszy przez niedostępne błota drogę ku lewemu skrzydłu Kassysa, otworzył komunikacją z wyspą Tazos. W takim składzie rzeczy oba woyska usilując pomiennoną drogę zaiąć, postanowiły stoczyć walną rozprawę. Gdy nazajutrz rano, republikanie uszykowali woysko do boju, pytał się Kassyns, co by robił Brutus w przypadku przegranej. „Naganiłem, odpowiedział Brutus, śmierć Katona: mniemałem że samobójstwo jest zbrodnią przeciw naturze, teraz inaczej sądzę. Raz poświęciłem życie oyczyźnie; wybór rodzaju śmierci, (a) w méj iest mocy. Jeżeli więc zawisną dobrej sprawie fortuna oporem pójdzie; zamienię byt dotkliwy na szczęśliwszê przyszłości życie. Teraz rzekł Kassyns możemy śmiało uderzyć na nieprzyjaciół. Zwycięzca nic nam zrobieć nie może.”

August był w ówczas chory. Sam ieden Antonius woysku tryumwirów do-

(a) Mniemanie to Brutusa, zdrowemu rozsądkowi, wrodzonej miłości własnej, zasadom filozofii i chrześcijańskiej moralności przeciwne, pokazuje nam dostatecznie że náyposzcziwszy człowiek, iakim bez wątpienia był Brutus, obłąkać się może.

wodził. Uderzył on szczęśliwie na obojętne Kassysa, gdy z drugiey strony Brutus natęższy dzielnie na woysko Augusta, szyki onęgo zlamął, wpadł do obozu i straż wyciął. Gdy się zwycięzki Brutus żołnierz rabunkiem zatrudnia, woysko Kassysa przelamané, za przykładem iazdy w rozsypkę poszło. Napróżno wódz tén usiłował wstrzymać ucieczkę. Męztwo iednego człowieka, nie zdołało włać odwagi w serca przeleknionéy tłumi.

*Śmierć
Kassysa.*

Kassys powodowany rozpaczą, udął się do namiotu, gdzie sobie życie odebrał. Uwiadomiony Brutus razem o przegranej i o śmierci spółtowarzyszą, płakał nad zgubą ostatniego z Rzymian. Sám już tylko Brutus pozostał. Zebrawszy rozpięzchnione woysko Kassysa, ożywił ie nadzieją zwycięztwa. Aże oboz Kassysa był zrahowany, przyrzekł Brutus każdemu iego żołnierzowi po 2,000. denarów, w nagrodę utraconego zbioru. Hojność ta, na chwile tylko ożywiła męztwo. Chciał Brutus pokonać głodem nieprzyjaciela, którego flota żywnością ładowną, skolataną była; lecz natarczywość rycerstwa znagliła go po dwudziestodniowéy czasu przewłóce, do wydania bitwy. Oba woyska uszykowane do boiu, stały czas długi bez poruszenia. Brutus, iak powiadaia, uyrzawszy małą, nocy poprzedzaiący bitwę, utracił w części odwagę: zachęciwszy ie-

dnak woysko, dał znak do boiu, i gdzie tylko osobiście dowodził, wszędzie był zwycięzcą, piechota iego, iazdą wspartą, wielką rzeź w woysku nieprzyjaciół zrobiła. Lecz gdy hufce Kassysa próżnym strachem zdjęte uciekać zaczęły, woysko Brutusa za ich przykładem pierzchnęło. Wtenczasto gorliwy tén oczystéy wolności obrońca, otoczony gronem mężnych oficerów, cudów waleczności dokazywał. Syn Katona i brat Kassysa, przy boku iego walcząc zabici: sám nakoniec Brutus po wysileniu męztwa do ucieczki zmuszony. Pewni zwycięztwa oba tryumwirowie, kazali ścigać Brutusa, i gdy oddział Traków zbliżał się już na poymanie hohatyra; *Szlachetny* Lucys iego przyjaciel, zaszedłszy drogę ścigającymi: „Brutus iestém zawolał”. *czyli Lucysa* Uradowani z tak pożądaney zdobyczy Trakowie, wysłali czém prędzéz z oznajmieniem o wzięciu Brutusa. Zwolniła wraz pogoń. Antonius gotował się zabić, lub przynajmniéy uragać się z niešťęśliwego iénca. Jedni litowali się nad losém cnotliwego męża: drudzy mu słabość umysłu, że przeżywszy klęskę żywćem się poddał, myślą wyrzucali. Gdy za zbliżeniem się Traków, Antonius z liczném gronem oficerów i żołnierzów na spotkanie Brutusa wyszedł; Lucys zabiegłszy mu drogę: „Brutus, rzekł, niepoyman. Nie zdołała fortu-

„na, wyrzadzić téy hańby, nieskażonéy
„cnocie! Jám się za niego poddał. Wy-
„drzyście mi życie; iam wás oszukał.”
Zdziwiony tym postępkim Antonius,
darował mu życie, dobrodzieystwy ob-
sypał i swą przyjaźnią zaszczycił.

Tymczasem Brutus w towarzystwie
kilku przyjaciół przeprawiwszy się przez
rzekę, za nadejściem nocy wstąpił do
iednéy pieczary, gdzie po krótkim spo-
czynku wznosząc oczy do nieba, nastę-
pny wiersz z Eurypidesa przytoczył.
„Oby zbrodzień w tém jeszcze życiu od-
nosi karę za swe występki!” I drugi
wiersz z tegoż poety: „Cnoto! czcze
imie! (b) Jám cię wielbił iak rzeczywisté
dobro; a ty iesteś niewolnicą fortuny!”
Wyliczał potem imiona walecznych mę-
żów, którzy w boiu polegli; wysłał Sta-
tyliusza żeby się o losie innych dowie-
dzał: lecz gdy Statyliusz od nieprzyja-
ciół zabity nie powracał; Brutus domy-
ślając się iego śmierci, prosił obecnych,
a szczególniéj przyjaciela swégo Strato-
na, niegdy nauczyciela wymowy, żeby

(b) Z tych wyrazów, można widzieć czarną me-
lancholią i ostatnią rozpacz śmiertelnego Brutusa. Lży
on w goręczy serca i udręczeniu duszy, święte imię
cnoty, która przecie, na tronach najwyższych moca-
rząd świata, i w lepiance ubogich kmiotków, jest
uszcześliwieniem człowieka.

go zabili: kiedy zaś mu téy smutnéy po-
sługi uczynić nie chciano; rozkazał ią wy-
pełnić niewolnikowi. „Nie pozwolę,
„rzekł Straton na to, żeby Brutus miał
„ginać z rąk niewolnika, gdy má tyle
„przyjaciół.” To wymówiwszy odwró-
cił głowę i ostrze miecza nadstawił, na
który pádłszy Brutus życia dokonał.

Po śmierci Brutusa samowładnie try-
umwiorowie rządili. Podzielili dzierża-
wy rzymskie iako zdobycz upoważnioną
prawem zwycięstwa. Chociaż náywyż-
szą władza była na oko między trzech
podzieloną, dwóch tylko ią w jstocie
piastowało; gdyż Lepidus nie miał za-
dnéy powagi w woysku i między ludem.
Obrócili naprzód swą zemstę tryumwi-
rowie na nieprzyjacieńskie sobie osoby: Hor-
tensyus, Druzus, Kwintyliusz - Warus,
ludzie pierwszego znaczenia, albo zabici,
albo sami sobie śmierć zadadź musieli.
Rozkazano iednému senatorowi ciągnąć
los stanowiący, czy on sám, czy syn ie-
go miał bydz zabity: oyciec gardząc lo-
teryą tyranii sám poszedł w katowskie
ręce; syn się w jego przytomności szty-
letem przebił. Gdy drugi prosił dla się
o pogrzeb po śmierci, August mu odpo-
wiedział: że we wnętrznościach sępów
grób dla się znajdzie. Wszystkie te a-
toli zbrodnie nie tak wielkie w umyśle
rzymskiego ludu sprawiły wrażenia, iak
głowa Brutusa u podnożka posagu Cesa-

Zgon
Brutu-
sa.

rowego walaiącą się. Popioły tego męża odesłano żonie Porcyi, córce Katona, którą przykładem swego oycy i męża, życie sobie odjęła, polykając rozżarzone węgle. Uważaia dzieiopisowie, że wszyscy, którzy do zguby Cezara należeli, swoją śmiercią nie umarli: nie było to wprawdzie skutkiem zagniewanego nieba, lecz dziełem obrzydłej polityki tyranów, którzy cnotliwych mężów wygładzić usiłowali.

Gdy tym sposobem władza tryumwirów na gruzach rzeczypospolitej ugrunтовana została; zaczęli się cieszyć ię nabytku korzyściami. Antoniusz wyjechał do Grecyi, zwiedził Ateny, poznał się z filozofami i upoiony pochlebstwem obłudnych Greków, udał się do Azji, gdzie wszystkie narody wschodnie, czyli raczej monarchowie rzymskiemu państwu hołdujący, z wielkiem go uszanowaniem przyjęli. Najpiękniejsze królowe i królowny, wdziękami urody, lub hojnymi dary starały się mu przypodobać. Przejeżdżając się z królestwa do królestwa, odbierał hołdy, rozdawał korony, podług właściwego sobie dziwactwa. Ujęty wdziękami Galafiry, dał ię córce Syzenie królestwo Kappadocyi z pokrzywdzeniem Aryarata: królestwo judzkie i swą protekcyą dał Herodowi. Lecz ze wszystkich władców wschodu,

największe u niego względy pozyskała, sławną wdziękami Kleopatry.

Serapiion w ię imieniu, wyspą Cyprém zarządzający, dawał zrazu posiłki Kassysowi: kazał więc z tego powodu Antoniusz, stanąć przed sobą Kleopatry, ^{Kleopa} żeby się usprawiedliwiła. Miała w ów- ^{tro do} czas Kleopatry lat dwadzieścia siedm. ^{Anto-} Sztuka przymilenia, wykwinny gust ^{niosa} w stroju, bogate szat ozdoby, dodawały naturalnym ię wdziękom nowych powabów. Doświadczenie wydoskonalilo w najwyższym stopniu ię zrzeczność i dowcip: i lubo wiele pań rzymskich równało się ię co do piękności, żadna z nich, co do przyjemności w obcowaniu, w porównanie z królową Egiptu iść nie mogła. Dufna w czarujące wdzięki i sztukę urody, puściła się na lekkim statku rzeką Cydnus do Tarsu cylicyyskiego miasta, kędy się Antoniusz znajdował: Orszak ię był świetny, statek lsknił się od złota: purpurowe żagle, srebrne wiosła, harmonijną muzyka, wdzięczne po obu brzegach rzeki, drogiego kadzidla wonie, krocie zwabionego ciekawością ludu, malowały zachwycający obraz w oczach zdumiałego widza. Wśród tę wystawy, Kleopatry leżąc rokosznie na bogatostroynem łóżu, w gronie Miłostek, Nereid i Gracyy, zdawała się bydz opisaną przez poetów Wenerą. Lecz możeż tén ładzący obraz

miękości, iśdź w porównanie ze świętym zgonem cnotliwego Brutusa? Usi-
dlony, na pierwszy rzut oka, w zwodni-
czę pęta chytrę kobiety Antonius, udął
się z nią do Egiptu, gdzie z natury do
miękości skłonny, pogrążył się w ro-
skoszach zniewieściałego życia, których
mu skażony ten naród umyślnie dostar-
czał.

Kiedy tak Antonius w bezczynności
Postę czas trwonil, August zebrał weteranów,
pekA- dął im osiadłości we Włoszech, i wygo-
gusta. dami życia opatrzył, wypędziwszy wprzód
prawych właścicieli ziemi z należące-
go im dziedzictwa. Wtenczasto wszel-
kiego stanu, płci i wieku, wyzuci z wła-
sności mieszkańcy włoskiey krainy, na-
pełniali świątynie i ulice Rzymu żało-
śnemi odgłosy, prosząc zwycięzcy żeby
im albo dawne dziedzictwa przywrócił,
albo nowe miejsca na osadę wyznaczyć
kazął. Między wielą innymi znajdował
się poeta Wirgilius, któremu za wzoro-
wé dzieła gustu, nierównie więcej świat
winien, niż sławnym burzycielóm dro-
gich starożytności zabytków. Odzyskał
on, za wstawieniem się Mecenasa swoją
dzierzawę; lecz wszyscy iego współro-
dacy, Kremonczykowie i Mantuanie,
na zawsze swych siedzib postradali.

Wtenczasto náywiększe klęski zwały się
na rzymskie państwo. Zuchwałé żołda-
ctwo bezkarnie plondrowało miasta i

provincye; Sextus - Pompeius wzmocnio-
ny na morzu, nie dopuszczał przywozu
żywności do Rzymu; wojna domową
wyludniała kraie. Fulwia żona Anto-
niusa usiłując wyrwać swego męża z si-
del Kleopatry, przy pomocy szwagra
Lucyusa, postanowiła poróżnić go z Au-
gustem, biorąc za powód, że równie iey
mąż, iak August, miał prawo do po-
działu gruntów. August za rozjemców
sportu chciał wziąć weteranów: Lucys
stanąwszy na czele sześciu półków, któ-
ré z pozbawionych przez Augusta swęy
własności mieszkańców złożone były, sta-
rał się przeciwnika zmusić do swego za-
miaru. Zaczęła się więc wojna między
dwoma tryumwirami. Oblężony w Pe-
ruzie Lucys, czynił dzielne wycieczki,
Próżno go starała się wspierać Fulwia.
Przyciśniony głodem, zdął się na łaskę
zwycięzcy. August mu, i iego stronni-
kóm łaskawie przebaczył.

Uwiadomiony o porażce swego brata
i ucieczce z Włoch żony, postanowił
Antonius udadź się na Augusta. Stana-
wszy na czele licznęy floty, spotkał w A-
tenach Fulwią, której naganiwszy, że
przez swą nierostropność domową woj-
nę zapaliła, porzucił ją ze wzdargą na
śmiertelnęy pościeli, sám się zaś udął
przeciw Augustowi, którego przy Brun-
duzjum spotkał. Antonius wsparty si-
łą Sextusa - Pompeiusa, miał woyska li-
Część II.

czné lecz świeżo zebrane. August zaś dowodził veteranóm, którzy nie mieli ochoty walczyć przeciw dawnému wodzowi. Przystąpiono więc do ugody. Nastąpił pokoy. Zapomniano zobowiązanie dawnych uraz, a na utwierdzenie zgody, zawarto małżeńskie śluby między Antoniusem i Oktawią siostrą Augusta. Przy téj okoliczności, nastąpił nowy państwa rzymskiego podział: August wziął zachód; Antonius wschód dostał. Lepidus przestał na prowincjach Afryki, Sextus - Pompeius został przy wszystkich wyspach śródziemnego morza i Peloponezie. Pozwolono mu nawet starać się o konsulat i w niebytności swojej sprawować tę dostojność przez obranego według upodobania zastępcę. Otwarte morza, sprowadzoną żywność, napęłniła radością lud rzymski, który usilnie żądał pokoiu.

Jedyną tamą nieograniczonéj ambicyi Augusta, był Antonius; postanowił go więc August z Rzymu oddalić i w oczach ludu obmierzić. Takowy zamiar tym łatwiej się mu udał, że sám Antonius wiele się do jego skutecznienia przyczynił. Poszedł był Antonius ze znaczną siłą na Partów; lecz straciwszy czwartą część wojska i cały oboz, z niczém do Alexandryi w tryumfie powrócił. Ostatni ten postępki podał go w pogardę: lecz nie czuły na głos szlachetnéj ambicyi tryum-

Nik-
czem-
noś-
Anto-
niusa

wir, zaniechawszy spraw publicznych, zatopił się w roszkoshach i marnie przepędzał drogie życia godziny z Kleopatram, która przez różne sposoby starała się podżęgać żarzące się w nim namiętności. Mało jest kobiet, któreby umiały uprzyjemnić fraszki i dodać im nowéj wartości, której z siebie nie mają. Znała dokładnie tę sztukę Kleopatra. Raz była królową, drugi raz udawała bachantkę lub Amazonkę. Antonius za te wykwiłne pieśczęty, darował iey: Fenicyą, Celo-syryą, wyspę Cypr, część Cylicyi, Arabiá i Judeą, kraje do państwa rzymskiego należące, do których żadnego sám nie miał prawa. Widząc August, że nierozsądne postępkі Antoniusa nie podobały się Rzymianóm, rozjątrzał umysły ludu przeciw temu tryumwirowi, a postrzegłszy że już dopiął swégo zamiaru, wysłał do niego Oktawią w tém przeświadczeniu, że ją Antonius niezawodnie ze wzdargą odeszle, a tym sposobem dá powód do zerwania przyjaźni.

Był natenczas Antonius z Kleopatram w mieście Leukopolis, gdy mu doniesiono, że iadąca doń żona już się w Atenach znajduie. Wieść ta niespodzianá, nie do smaku była mężowi i Kleopatrze, która lękając się żeby Oktawiá powabem swych wdzięków nie wydarła z iey siel męza, starała się go przekonać o swém

przywiązaniu przez zmyślony smutek. Często, znajdując ją płaczącą Antoniusem, pytał się o leż przyczynę; lecz wyćwiczona w sztuce obłudy królowa, starając się na pozor ukryć lzy zmyślone, jeszcze bardziej słabego tryumwira serce zapalała. Przez te wybiegi i tysiączne pochlebstwa taką wzięła przewagę nad umysłem Antoniusa, iż ten z Oktawią widzieć się nawet nie chciał, do Rzymu ięć wrócić się kazał i dla okazania wzgardy oznajmił Rzymianom, że się z nią rozwiedzie, a Kleopatrze poszłubi. W tym celu zebrawszy na teatr alexandryjski mnóstwo ludu, w stroju Bachusa zasiadł na tronie. Tuż przy nim na drugim tronie, siedziała Kleopatra w znamionach i stroju Izdy. Wtenczasto Antonius obwołał ją wszystkich państw, które od niego w darze miała, królową; Cezaryona ięć syna z Cezara spłodzonego, spółwładzcą matki uczynił; własnym dwóm, których z nięć miał synom, obszernę dzierżawę z tytułami: króla królów, nadał; a na dobitkę ostatnięć nierostropności, opis swych w tęć mierze postępów, rzymskim konsulom posłał.

August August mając dostateczne przyczyny *gotui* do wypowiedzenia wojny Antoniusowi, *się d* odkrył swój zamysł senatorom, lecz za- *wojn* ięć uspokojeniem rozruchów w Illirii, odłożył go na rok następny, a tym czasem czynił przygotowania: o czém u-

wiadomiony Antonius przystał do senatu zażalenie: że August sám ieden opanował Sycylią; że go od ucześniećwa zdobyczy usunął; że on równo z Augustem do wydarcia Lepidusowi władzy należał; że August własnym tylko żołnierzom dzierżawy włoskie rozdzielił. Na to mu August z szyderstwem odpowiedział: że podbiwszy Partów, może podobnieć rozdać swym żołnierzom nie tylko miasta, lecz i całę prowincye. Urażony tęp urażaniem Antonius wystął natychmiast wojsko do Europy przeciw Augustowi, a sám w towarzystwie Kleopatry do Samos popłynął. Przygotowana ięć wojennęć miała widok śmieszny. Królowie Egiptu i krajów nad czarnęć morzem leżących, odebrali rozkaz dostarczyć posiłków w żywności, ludziach i orężu. Często, gdy przybycia wojsk oczekiwano, przybywały okręty komedyantów, tancerzy, muzykantów, kuglarzów; lub ładownęć statki zwierzyną.

Gdyby się był Antonius, nie trwoniąc *Bitwa* w Atenach i Samos na bredniach czasu, *od Ak* do Włoch wraz udał; doznałby August *cyum* wiele trudności w daniu mu odporu. *Roku* Lecz opieszałość ięć, podwoiła czynność *Rzymu* nieprzyjaciela. Wojsko Antoniusa skła- *725.* *przed* *J. Chr* *51.* dało się ze 100,000. piechoty, 20,000. jazdy, i 500. wojennych okrętów; August miał 80,000. piechoty, 20,000. kawaleryi i do 250. okrętów; lecz okręty

iego były lepsze i ćwiczeńszym ludem osadzone.

Stoczono morską bitwę w Epirze pod Akcyum przy uściu odnogi, przed którą Antoniusz swą flotę uszykował. Flota Augusta naprzeciw stała. Żaden z wodzów nie miał stałego punktu do dowodzenia; lecz oba, z okrętu na okręt przebiegali, gdzie ich obecność była potrzebna.

Woyska lądowe obustron, stojąc na przeciwnych brzegach odnogi, każde swą flotę, do mężnego boju zachęcały. Zaczęto walkę z równym zapałem, w nieznanym dotąd sposobie. Przodki okrętów zbrojone miedzianymi ostrzami, zaczęły i odpornie z równym szczęściem działały. W tém, wśród floty Antoniusza, nieznaczny nieład powstał. Przerażona tym widokiem Kleopatra, naczelnice 60. okrętów uciekać zaczęła. Za ię przykładem poszedł Antoniusz. Woysko morskie i lądowe widząc się opuszczonem od wodza, przeszło pod rozkazy Augusta.

Doścignawszy Antoniusz Kleopatę, siedział przez trzy dni na przodzie ię okrętu: wstyd, czy gniew był tego przyczyną, wiadomo. Pogodził się z nią jednak za pośrednictwem kobiet i posłał rozkazy, żeby woysko do Azji ciągnęło: lecz za przybyciem do Afryki, dowiedział się nie bez żalu i rozpacz, iż to

na stronę Augusta przeszło. Chciał w ów czas Antoniusz życie sobie odebrać, ale za radą przyjaciół zaniechawszy tego zamiaru, udał się do Alexandryi. Większe w téj mierze meztwo okazała Kleopatra. Zebrawszy bowiem przez kon-^{Zamysł} ^{Kleopatra} ^{try.} fiskaty, czy też inny gwałtowności rodzaj, niezmiernie skarby, przedsięwzięła flotę śródziemnego morza, przemieść na morze czerwone, i w odległej gđzieś krainie, szukać dla się przed rzymską potęgą bezpiecznego schronienia. Przeniesiono kilka okrętów na drugą stronę między morza Suez. Lecz gdy je przeczorni Arabowie spalili; obfitą w wynalazki królowa, postanowiła dać odpór potędze Augusta w samym Egipcie. Jakóż, z wielkim pośpiechem gotując się do wojny niczego nie opuściła, przez coby, jeżeli nie wyższość nad nieprzyjacielem, to przynajmniej dogodniejszy warunki pokoiu, wyednać dla się mogła. Bardziej do losu niż do osoby Antoniusza przywiązana, poświęciłaby go zapewne dumie i niechęciom Augusta, gdyby się sama przez to uratować mogła. Lubo już Kleopatra miała lat koło czterdziestu, przedsięwzięła użyć na Augusta tegoż oręża, którym Cezar i Antoniusz zwała. W potroynem poselstwie Antoniusza do Rzymu, miała ona swoich stronników. Antoniusz prosił tylko Augusta żeby mógł przy życiu pozostać: na to

mu żadney odpowiedzi nie dano. Kleopatra prosiła publicznie za swemi dziećmi, sekretnie zaś przyrzekała oddać koronę i królewskię władzę znamiona. Nie odpowiedział August na publiczne żądania; co się zaś do sekretnych ścigało, zapewnił ję swą protekcyą, jeśliby się Antoniusa odesłać, lub mu życie wydrzeć, obowiązała. Uwiadomiony o tem Antonius, nie znając granic wściekłości i zazdrości, zbudował odludny domek na morskię wyspie, gdzie samotnie na wzór Tymena rozżalonego na ród ludzki przesiadując, dręczony był mnóstwem zgryzót, które nieszczęśliwym tyranóm nieodstępnie towarzyszą. Dowiedziawszy się nakoniec że Kleopatra z posłańcem Augusta Tyrsusem tajemnie miewała rozmowy, zazdrością powodowany, powrócił do społeczeństwa ludzi, złapanęgo Tyrsusa nienależnie ukarał i odesławszy Augustowi oznaymił, iż Tyrsus za to był ukarany, iż się nasygrywał z nieszczęśliwego. August oddając mby wet zawet, kazał oćwiczyć Hipparka wyzwolenca Antoniusa; co się Antoniowskiemu nieznaniemu upodobało: gdyż Hippark uciek szty od niego, przystał był do szczęśliwszego Augusta.

Zbliżał się tymczasem August do Peluzy. Położenie tego miasta mogłoby wstrzymać jego kroki: lecz gubernator przez boiażn czy też z rozkazu Kleopa-

try, otworzył mu bramy. Nie mając więc żadney przeszkody, udał się niezwłocznie do Alexandryi, gdzie rozpacz powodowany Antoniuss dzielny mu dał odpór, iazdę jego rozproszył, wszedł w tryumfie do miasta, udał się okryty zbroią na pokoie Kleopatry, i prezentował żołnierza, który w bitwie dnia tego, dał niewątpliwę swę waleczności dowody. Królowa pochwaliwszy mężstwo żołnierza, darowała mu szczerzoty kirys: lecz następny nocy wiarołomny żołdak, dla zabezpieczenia tak kosztownego daru, uciekł do półków Augusta. Okoliczność ta, tak rozgniewała Antoniussa, iż morzem i lądem postanowił uderzyć na nieprzyjaciela, a tymczasem wyzwał go na osobisty pojedynek. August na to wyzwanie z zimną krwią odpowiedział: „że Antoniuss, prócz pojedynku, ma tysiącznę do śmierci sposoby”.

Uszykowawszy Antoniuss nazajutrz woysko na wzgórku pod miastem, dał rozkaz galeróm żeby bitwę zaczęły. Wstępując w dobrym porządku flota i zła-^{Anto-}czywszy się z okrętami Augusta, do por-^{niius}tu razem zawiała, gdy z drugiey strony ^{od flo-}iazda co tchu ucieka. Wściekłością mion-^{ry opu-}szczy-^{szczo-}ny. tany Antoniuss wstrzymując piechotę, walkę zaczynał, lecz w momencie porażony, do miasta uchodzi wołając, że przez Kleopatę zdradzony. Jakoż, podeyrze-

nie iego było prawdziwé: bo flota z rozkazu królowéy, na stronę Augusta przeszła.

Kleopatra lękając się zazdrości i gniewu Antoniusa, wystawiła od dawnego już czasu przy kościele Izidy gmach wspinały, który iak się zdawało, miał być iéy grobem. Tam zebrawszy swe skarby i co tylko náydroższego mieć mogła, okryła je palną materią. Dwoiaki był w tym postępku zamiar królowéy: naprzód, żeby się przed gniewem Antoniusa łatwo schroniła, powtóre, żeby wmówiła Augustowi, że skarby swe wraz spali, iezliby uczciwéy kapitulacyi wyiednać dla się nie mogła. Zamknięta ze skarbami w téy budowie, pusiła o swéy śmierci pogłoskę. Wieść o zgonie królowéy, w nientulonym żalu pograżyła Antoniusa. Słaby namiętności niewolnik, oplakiwał tryumwir tén, zmyślony zgon Kleopatry z tąz gwałtownością, z którą niedawno iéy zguby pragnął.

Zobowiązał był Antoniusz przysięgą swégo wyzwolenca nazwiskiem Eros, żeby go zabił, iezliby fortuna sprzyjać przestała. Gdy zawołany wyzwoleniec odebrał rozkaz dotrzymania swéy obietnicy; dobywszy sztylet zadął sobie raz śmiertelny i pádł pod nogi swóiego pana. Zdziwiony tak wielkiém przywiązaniem sługi Antoniusz, wyrwał zboczony

Zgon
Anto-
niusa

ny krwią puginął z serca wyzwolenca i w sobie go utopił. Lubo rana była śmiertelną; lecz że się krew zatrzymała, odzyskał przytomność tryumwir, i prosił tych, którzy do izby weszli, żeby go dobito; lecz wszyscy strachém przeięci uciekli. W tym leżał stanie, kiedy mu sekretarz królowéy doniósł, że pani iego jest w życiu. Na usilną prośbę, zanieziono go do mieszkania królowéy, która spuściwszy oknem sznury, przy pomocy dwóch kobiet, z którymi się zamknęła, wciągnęła go do swégo pokoju. Zbroczony krwią tryumwir, wyciągnął do niéy ręce usilując się podnieść z śmiertelnego łoża. Kleopatra nie znając granic w rozpacz, rozdziéra swé szaty, targá włosy, niemiłosiernie piersi tłucze, ranę kochanka całuje. Prosił konający Antoniusz, żeby swóy smutek ukoiła; żeby się nie poddawała rozpacz, iezli honor i życie ocalić może. „Co do mnie, żyłém náy szczęśliwszy z ludzi. Rzymianin, przez Rzymianina zwyciężony iestém.” To rzekłszy skonął.

Uwiadomiony August o rozpacz swego nieprzyjaciela, posłał do niego Prokuleiusa, żądając o wydanie Kleopatry. Dwie miał do tego pobudki: raz, żeby królowa skarbów swych nie spaliła; powtóre, żeby swóy tryumf iéy obecnością przyozdobił. Ostrożną we wszystkiém Kleopatraz, kazała oznaymnić Prokuleiu-

sowi, że tylko przez zamknięte drzwi rozmawiać z nim będzie: lecz przezorny posłaniec dostawszy drabiny, przez toż samo okno, przez które Antoniusa windowano, z dwoma żołnierzami wdął się do iéy pokoiu. Na widok Rzymianina, chciała się przebić królowa, lecz ten, uskutecznić iéy zamiaru nie dozwolił. Uwiadomiony August o téy zdołczy, posłał Epafrodyta z rozkazem żeby ią do pałacu przeprowadziwszy miał pilny dozór, w niczem atoli uszanowania i uległości nieubliżając: owszem, miał on zlecenie ślodzić dotkliwą przykrość niewoli.

Dozwolono iéy oddać ostatnią posługę Antoniusowi, którego z náywiększą okazałością własnymi rękami pogrzebała. Liczne straty które poniósła; boleśne razy które sobie w piersi zadała; smutek który ią pozerął; sprawiły w niéy gorączkę: pod pozorém że słabość zdrowia powściągliwości w pokarmie wymaga, postanowiła głodem się umorzyć. August uwiadomiony od lekarza o tém przedsięwzięciu, pogroził: że na iéy dzieciach zemsty szukać będzie, ieżliby dobrowolnie umarła. Baczną na pogroźki Augusta i własnych dzieci zgubę, zaczęła brać lekarstwa, i wkrótce przyszła do zdrowia.

Wszedłszy August do Alexandryi i zasiadłszy na trybunale, w zamiarze uspokoiénia bojaźni mieszkańców, rozmawiał

poufale z Areusém filozofém Alexandryi-^{Roku} czykiem; kazał powstać leżącym przed^{Reymu} sobą na twarzy Egipcyanóm, mieniąc: że^{724.} uszanowanie dla Alexandra założyciela^{przed} tego miasta, podziwienie dla piękności^{hr.} Alexandryi i przyjaźń dla Areusa ich^{30.} współrodaka, skłoniły go do przebaczenia występny. Dwóch tylko na śmierć skazano: starszego syna Antoniusa, i Cezaryona syna Cezara, których opiekunowie zdradliwie wydali; za co też wkrótce odpowiednią swéy zbrodni karą odnieśli. Z innými dziećmi Kleopatry, łaskawie się obszedł zwycięzca: zostawił je pod dozorem opiekunów; kazał dostarczać wszystkiého, czego ich dostojność wymagała; nakoniec, odwiedził królową. Skoro wszedł do iéy mieszkania, Kleopatra powstawszy z łoża, pa-^{Kleo-} dła do nóg iego. Liczne nieszczęścia^{patra} rozlały po iéy twarzy melancholią. Roz-^{sytu-} czochrané włosy, głos drżący, pozbawio-^{dzię} né rumieńcu lice, nabrękté od łez o-^{Augu-} czy, wielką w niéy odmianę sprawiły. Stém^{sta.} wszystkiém, była ieszcze dość piękną. Gasnącé już wdzięki, zniewalające wyczucie, poświadczają dzielność iéy powabów. Podniósł ią August, posadził i sám przy niéy usiadł. Przygotowaną do tych odwiedzin królowa, użyła wszelkich sposobów na zmiekczenie zwycięzcy: Prośby, przymilenia, utłuda, wszystkie doświadczonéy zwodnicy misterné wy-

biegi, wyteżone zostały na pokonanie gniewu Augusta. Zaczęła naprzód od usprawiedliwienia: lecz gdy jawne ięć postępów dowody, usta mówiący zamykały; udała się do próśb, przypominając ludzkosć Cezara z nieszczęśliwymi. Czytała kilka czułych ięć do się pisanych listów; obszernie rozwodziła się nad związkami z sobą zwycięzcy Gallów. „Na cóż mi się dziś, rzekła, tyle ięć dobieżystw przydało! O czemużem z on razem nie umarła!.... Lecz co mówię? on żyje! Zdaie mi się, że go ciębie oglądam!”

Gdy August znaiący się na tych wybiegach ozięble ięć odpowiedział; rzuciła się Kleopatra do innę przeciw niemu broni. Chcąc go uludzić ponętą bogactw, kazała podać spis swych skarbów i klejnotów, a gdy ieden z dozorców skarbu powiedział: że spisy te nie były prawdziwe; Kleopatra nagle gniewem wzruszoną porwawszy go za włosy, ciężki policzek dała. Uśmiechnawszy się August, odprowadził ją na łóżko i prosił żeby się uspokoiła: Królowa na to odpowiedziała: iż nie mogła znieść wyrządzonej sobie hańby w przytomności osoby, dla której tak wysoki miała szacunek. „Agdybym wreszcie niektóre fraszki ukryła, mam, że podpadadź za to naganie, żem ie dla Liwii i Oktawii, które się za mną, iak mniémam, do cię wstawiać będą, za-

„chowała? „Usprawiedliwienie to, wyświadciające przywiązanie królowę do życia, podobalo się Augustowi: oświadczył ięć grzecznie, że wszystko co zachowała zatrzymać może, a gdyby czego potrzebowała, dostarczono ięć będzie. Pożegnawszy ją August, odszedł do swęgo mieszkania w mniémaniu, że królową do życia naklonił i z wyobrażeniem upokorzenia, które przy zaszczyście ięć tryumfu ponieść miała, oswoił; lecz się zawiodł na swém mniémaniu. Bo królowa, utrzymując w ięć obozie ciągłą *correspondencyą* z wysokięgo rodu Rzymianinem Dolabellą, dowiedziawszy się iż za trzy dni z dziećmi, na przyzdobięnie tryumfu zwycięzcy, do Rzymu odesłaną być miała; postanowiła hańbę śmierci uprzędzić. Zapowiedziawszy więc wspaniałą ucztę, oblała łzami grob Antoniusa, poszła do kąpieli, po której w królewskie szaty ubraną, bał swą obecnością zaszczycała. Po skończonę u-czcie, zostawszy tylko z dwóma kobietami, kazała przynieść ukrytą w koszyku między owocami zmię, i napisała o swym zamiarze śmierci do Augusta, prosząc żeby ją w grobie Antoniusa pochować zalecił. Ledwie się August z listu o ięć postanowieniu dowiedział, wnet posłał żeby ięć spełnić przedsięwzięcia nie dozwolono. Skoro ięć posłańcy weszli do mieszkania królowę, postrzegli ją

w świetnych szatach na śmiertelnéj postaci. U nog swęj pani, leżała bez duszy, wierną Iras. Charmiiona mdlejącemi rękami podpinała koronę królowęj.”
 „Już więc po wszystkiém! zawołał ieden z posłańców. — Już powszystkiém, odezwała się Charmiiona..... Tak przystało na królową....” To rzekłszy, sama skonała.

ROZDZIAŁ II.

Od początku panowania Augusta, aż do śmierci Domicyana ostatniego z dynastii Cesarzów.

AUGUST DRUGI CESARZ.

Stan państwa rzymskiego. Po śmierci Antoniusa August do Rzymu w tryumfie powrócił. Wspaniałe uczty oraz igrzyska które rzymskiemu ludowi dawał, zwolna zacierały pamięć pierwszych jego okrucieństw. Przedsięwzięt utwierdzić łaskawością, tron krwią zbroczony. Władza jego, granic nieznęła. Duch narodowości, który Rzymian od wszystkich ludów świata rozróżniał, był całkiem zatarty. Rzym się cudzoziemcami napelniał. Zgasła w sercach miłość wolności, ta najpięrszą i najdzielniejszą republikańskiego rządu sprężyna. Na utrzymanie wszystkich krajów, z których się państwo rzymskie w ów czas składa-

ło; rząd monarchiczny był już podobno náyprzychylniejszy. Rzecz godną zastanowienia: że przez długi ciąg wewnętrznych sporów, przez mordereczę wojny domowę, potęga Rzymu do tego stopnia wygórowała; iż wszyscy królowie którzy ię tamę położyć chcieli, zniszczeni zostali.

Chcąc August, przeciągnąć na swą stronę przyjaciół Antoniusa, zaraz po przywłaszczeniu náywyższej władzy ogłosił, że wszystkie listy i pisma tego tryumwira nie czytając spalił: znał to albowiem dostatecznie, że póki się za podobryrzanych mieć będą; nigdy się z zwyciężliwością nie okażą.

Opanowawszy władzę przemocą, *Postępek Augusta.* postanowił rządzić za pośrednictwem senatu. Znał on że zgromadzenie to, lubo dawną świetność straciło; było jednak dobrze urządzone, i do wymierzania sprawiedliwości náylepszym środkiem. Zdął więc władzę na senatorów, sam lud i wojsko szczodrobliwością do się przywiązał. Tym sposobem nienawiść za karę, spadała na senat, a miłość za świadczoną dobrodziejstwą wyłącznie na panującego spływała. Przywracając senatowi powagę, kładąc tamę zepsuciu, chciał przez to okazać, że na umiarkowaną władzę przestaie: iakoż tam iedynie był absolutnym, gdzie szło o utrzymanie narodu w granicach powinno-

ści. Była to w istocie absolutna władza, którą omamione pospólstwo za umiarkowanie brało. Obywatele mniémali że zupełną odzyskali wolność; że tylko możliwość czynienia rozruchów odjętą im była: senat rozumiał, że się mu wszystko, prócz niesprawiedliwości, godziło. Pochlebiali sobie Rzymianie, że pod jego rządami mieli nieograniczoną wolność i swobodę w całym tego wyrazu znaczeniu, zabezpieczeniu od klęsk, które iey nieodstępnie towarzyszą. Mniémali to, pod takim władcą, jakim był August, wielki w sobie pozor prawdy mając, okazało się mylnem pod jego następcami, kiedy srogą tyraniją, rozwinęła wszelkie sposoby na udręczenie ujarzmionego narodu, przez wykwinną politykę Augusta.

Po tak chwalebnych rządach początkach, namyslał się długo August czy mądawy kształt rzeczypospolitej przywrócić, czy absolutnie panować. Śmierć Cezara i Sylli, na myśli mu stała; uchyliwszy nakoniec zdanie Agryppy, poszedł za radą Mecenasa i tron zatrzymał. Łaskawość, przystępność, ludzkość, zachęta do nauk; były skutkiem mądrych rad tego ministra. Między wielą uczonymi, był Wirgilius i Horacyus, których August swą przyjaźnią zaszczycił, uczeni ci mężowie, na zawdzięczenie dobrodziejstw, łagodzili troski dobroczyńcy swego, a głosząc po rozległym państwie pochwały, imię

Augusta w swych dziełach uwiecznili.

Przywróciwszy pokój i szczęście Rzy ^{Zamysł} mianom, zjednawszy powszechnie przy- ^{Augu-} wiazanie ludu, postanowił dać przykład ^{ta Ru-} wielkomysłności, chytrze udając, że się ^{od zat.} zrzekł korony. W tym celu ostizęgl- ^{Rz. mis} szy swych stronników w senacie, jak się ^{725.} znaleśdz mieli, w przygotowanej do swego ^{przed} zamiaru mowie, rozwodził się nad trudnością sztuki rządzenia, tak rozległym państwem; mówił skromnie o swęj nieudolności; zrzekał się zupełnie nabytęj ciężem, a przez senat potwierdzonęj władzy. Mowa ta, różną na umysłach senatorów uczyniła wrażenie: gdyż nie wszystkim chytry zamysł Augusta był wiadomy. Jedni wzięli ten czyn Augusta za rzadki w świecie heroizm; drudzy lubo nie znali prawdziwych jego pobudek, mieli go w podęyrzeniu; inni, a náybardzię ci, którzy w zaburzeniach gminnych wiele ucierpieli, lękali się odnowienia z tego powodu przeszłych rozruchów; lecz większość o zamysłach jego i przedzoną, przerywając mowę jednogłośnie prosiła, i zaklinała, żeby korony nie składał; a gdy August upornie przy swym zamiarze obstawał, niby gwałtem wymogła, iż się zdał na iey żądania. Senat, dla tym większego bezpieczeństwa osoby pannaćego, podwoił placę jego gwardyi. August nawzaiem, oddał w rząd senatowi niektóre małe wewnątrz pa-

stwa leżące prowincye, sobie zaś wielkie, licznego woyska na swą obronę wymagające, zachował. Przyiawszy najwyższą władzę na lat tylko dziesięć, zostawił ludowi nadzieję odzyskania wolności; lecz razem przedsięwziął potrzebne środki, żeby się mu władza nigdy z rąk nie wysliznęła.

Ru od Zmyśloné to zrzekanie się tronu, *zaloż.* utwierdziło mu władzę i miłość ludu zjednało. Wtenczasto, nadano mu tytuł *Rzymu* Augusta (użyłém go powyżéy dla tego *727.* że pod nim władca tén, znaiomy jest w *przed* *7 Chr.* *27.* historyi). Zasadzony był laur przy drzwiach iego; dóm w którym mieszkał, pałacem nazwany; tytuł oycy oyczyny potwierdzony; osobę iego za świętą i nie tykalną uznano; słowém, wysilało się pochlębstwo na wymyślenie nowych sposobów przypodobania. Gardził w jstocie August senatorami; przyymował atoli ich hołdy; znał bowiem dostatecznie, że tytuły wrażają uszanowanie, a to, władzę utwierdza.

Po skończeniu dziesięcioletnich rządów stwierdził senat przysięgą wszystkie iego akta, i dał mu władzę wyższą nad prawa; zaprzysiągł uległość przeszłym i przyszłym ustawóm. Wtenczas to nastął zwyczaj, że rodzice testamentem zalecali swym dziecióm składać w kapitolu ofiary poświadczające, iż w dzień swego zgonu, zostawowali w dobrém

zdrowiu Augusta; zakazano karać śmiercią dnia tego, w którym władca tén do miasta wjeżdżał. Kiedy jednego razu niedostatek żywności w mieście panował; nalegał lud żeby August przyjął dyktaturę; lecz że urząd tén za konsulatu Antoniusa prawém był zniesiony, rostopny władca, przyjąć go niechciał.

Mnóztwo tytułów i dostojenstw, nie zmniejszyło pracowitości Augusta w pełnieniu obowiązków rządcy. Wydał wiele pożytecznych urządzeń na powścią-^{Użyte-}gnięcie przedayności senatorów i pohamowanie rozwiążności pospólstwa; zabronił szermierskich igrzysk bez dozwole-^{czne}nia senatu, który tylko dwa razy na rok miał prawo ié pozwalać, z tym iednak warunkiem, żeby nad dwieście zapasników na teatr nie wychodziło. Dotąd albowiem, liczne tych biédaków gromady, musiały chodzić w zapasy, póki ich częstokroć połowa na placu nie plegała. Zakazał wyższego rzędu osobóm i onych dziecióm publicznych na teatrze tańców; wkładał sztraf na bezżennych, nagradzał tym, którzy mieli liczne potomstwo; nie dozwolił dziewczętom wychodzić za mąż przed 12. laty; cudzołożnika na gorącym nawet poymaného uczynku, zabijać zabronił. Przepisał prawidła względem wyrządzania czci senatoróm, chcąc przez powierchowną okazałość nagrodzić nie-^{ustawy}ty władzę; ogłosił że nikt prawém oby-

watelstwa rzymskiego szczyć się nie może, nie dawszy wprzód dowodów o swych zaletach i obyczajach; karmił obyczaje aktorów; zakazał kobietom bywać na szermierskich zapasach, które się nago odbywały; postanowił nowe rozporządzenia względem niewolników; w celu zapobieżenia intrydze i przedayności w rozdawaniu urzędów, i sprawiedliwości szafowaniu, brał w zarękę od kandydatów znaczne summy, pod niezawodną onych utratą, jeźliby się ci, przekupstwem skazili. Wolno czasami było niewolnikom świadczyć publicznie przeciw swym panom: August ten zwyczaj zniósł i sam pierwszy swych niewolników od przedawać począł. Té i tym podobné do wykorzystania występków i zbrodni dążące ustawy, odmieniły obyczaje ludu, dzikość charakteru Rzymian, ułagodziły.

Własnym przykładem przyczynił się August do nobyczaienia poddanych. Wyższy nad innych, nie tracił nic na popularności. Każdemu przystępny, przy mówek nawet z łagodnością słuchał. Imbo miecz sprawiedliwości i berło łaski było w jego ręku, nie łamał nigdy prawem przepisanego porządku, sam często stawał przed sądem w niewinności obrońcy. Kiedy jednego razu Adwokat broniący Prymusa wyrzawszy wchodzącego na sądy Augusta, zuchwale zapytał, co by go za przyczyną tam sprowadzała.

„Rzeczpospolita” odpowiedział z łagodnością Cesarz. Gdy proszącemu o protekcję żołnierzowi radził udać się do Adwokata: „Nie przez Adwokata, rzekł weteran, sprawy twéy pod Akcyum broniłem!” Ujęty August odpowiedział żołnierza, sam stawał u sądu w jego obronie i sprawę wygrał. Niepodało się róz Cesarzowi, że mu prośbę z wielką uniżonością podawano: „Ośmiel się, rzekł, „przyjacielu! powie kto, że się do słonia, „nie do człowieka zbliżasz.” Gdy róz z surową twarzą zasiadł na trybunale, Mecenaz nie mogąc się docisnąć, rzucił mu papier z napisem; „*powstań kacie*” August przeczytawszy, twarz wypogodził, powstał i winnym których miał karać, przebaczył. Lecz największy okazał dowód wielkomyślności duszy, w postępku z Korneliusem - Cynna, wnukiem Pompeiusa. Rzymianin ten, wszedł przeciw niemu do spisku. Wezwany przed Cesarza, czekał wyroku śmierci, gdy wspańiałomyślny August te wyrzekł słowa: „Dwakroć ci darowałem życie, róz jako „nieprzyjacielowi, drugi róz jako zabójcy: dziś ci konsulat daię. Bądźmy „przyjaciółmi Cynno! Zobaczmy czy „ciebie zaufaniem, czy ty mnie wier- „nością, zwycięzisz.” Odtąd, żadnych na niego spisków nie było.

Tymto cnotóm, winien był August długie panowanie. Zdaie się, że on pier-

wszy starał się nabyć sławy przez swą ku naukom i uczonej przychylnosć, i że bez wojennych talentów, zjednął przywiązanie u wojska. Żołnierz rzymski pod trzema jego namiestnikami, odniósł liczne zwycięstwa. Ze wszystkich stron świata, przybyli do Rzymu posłowie. Etyopowie o pokoy, Partowie o przymierze prosili. Indya, poszła zatym przykładem. Germaniia podbita. Zwycięzca August na lądzie i morzu, zamknął kościół Janusa i świat pokojem obdarzył.

*Domo-
wé
zgry-
ty Au-
gusta.* Lubo wszystko wewnątrz i zewnątrz szło naysposobniej, nie mógł być August, szczęśliwym. Familiyné zgryzoty, zatępiły spokojność tego Monarchy. Poszłubił był August, za dozwoleniem męża, Liwii żonę Tyberyusa - Nerona, od sześciu miesięcy brzemienną. Dumną tą kobietą, znając miłość Augusta ku sobie, dręczyła go przez swé dziwactwa. Miała ona z pierwszégomalżenstwadwóch synów: pierwszym był Tyberyus; drugim Druzus, po ślubie z Augustem, zrodzony. Tyberyus, którego w dalszym czasie za syna i następcę, Cesarz przysposobił, był dohnyim ienerałem; lecz uparty i podęryzliwy, spokojność Augusta zaburzył, za co na lat pięć na wyspę Rodus wygnany, stobcując z Grekami, znaczny w literaturze postępek uczynił, którego w późniejszym czasie na złe u-

żywał. Lecz Julia córka, którą miał z pierwszójony Skrybonii, náywiększego zmartwiénia tego monarchy przyczyną była. Zaszlubioná ienerałowi Agrypie, potem Tyberyusowi, nie znała granic w rozpuszcie. Zaslępioná bezwstydem, szukała chluby z nierządnégó życia. Chciał ją August śmiercią ukarać, lecz odmieniwszy postanowienie, z matką Skryboniá na wyspę Pandataryá ^{Ru od} na wygnanie posłał, zakazawszy używać ^{zatoż.} rozpalaających napoiów. ^{Rzymu} Wstawiającym ^{751.} się za nią odpowiadał: „że iak ogień ^{przed} „z wodą, tak Julia z Augustem, zgo- ^{J. Chr.} „dzie się nie może.” Przeżywszy po większój części współczesnych, w sześćdziesiątym czwartym roku życia, przy- ^{Ru od} brął za następcę Tyberyusa i zláwszy ^{zatoż.} nań większą część władzy, prosił sena- ^{Rzymu} torów, żeby zwykłych w powitanii o- ^{762.} brzędów, ieżliby do senatu nie przycho- ^{od Nar} dził, zaniechali: oraz żeby mu na rok ^{J. Chr.} dwudziestu prywatnych radców wyzna- ⁹⁻ czyli. Zgodził się senat na to żądanie i wraz postanowił, że wszystko cokolwiekby monarcha z palacowymi radcami i konsulami ułożył, miało nadal mieć moc prawa. Czując się blizkim zgonu, zrobił testament i Westalkóm w dozór oddał. Nakazał w Rzymie uróczysty popis ludności, która 4,137,000. głów wynosiła: skąd się pokazuje, że Rzym równał się czterém náywiększym miastóm

XIX. wieku. Baieczną wieść niesie, że w czasie okazłego popisu ludności na marsówem polu, orzeł okręciwszy się kilka razy koło Cesarza, usiadł w pobliżkiéj świątyni na popiersiu Agryppy, i że obecni wieszczkowie wzięli to za niezawodné godło śmierci Augusta. Jakoż wkrótce iadąc z Tyberyusém do Illiryi

Śmierć zachorował. Za powrótém posłał po *Augu-* Tyberyusa i inné przyjazné sobie osoby. *sta* Na kilka godzin przed śmiercią *Ru od* kazał *zatoż.* podadź zwierciadło i uczesał włosy, *Rzymi* zapytał obecnych przyjaciół: „czyliby *767.*

„dobrze na scenie życia udawał?” A gdy mu odpowiedziano, że przedziwnie: „Dajcież mi więc oklaski.” To rzekłszy, w siedmdziesiątym szóstym roku życia, a czterdziestym pierwszym panowania, na ręku Liwii skończył.

Śmierć Augusta wielkim żalém państwo rzymskie napętniła. Było mniémání, że Liwii, chcąc czym prędzém syna oglądać na tronie, śmierć mężowi przyspieszyła. Cóżkolwiek bądź, ukrywała przez nieiaki czas zgon Augusta, osadziła wéyscia pałacu strażą; róz że się cesarz má lepiéj, drugi róz że odpadł, pogłoski rozsiewała. Zapewniwszy nakoniec następstwo synowi, razém śmierć męża i wyniesienie na tron Tyberyusa ogłosiła. Wspaniały był pogrzeb Augusta. Tyberyus, groném senatorów oloczony, miał żalobną mowę.

Czytano potém testament w którym Tyberyus i Liwii byli dziedzicami. Powszechny żal po śmierci Augusta, równał się trudóm, z jakiémi monarcha tén starał się o dobro narodu. Nakazano wszystkim kobietóm włożyć roczną żalobę; wystawiono mu świątynie; od dawano cześć bogóm należną; Senator Numeryus - Attylius korzystając z powszechnego pochlébstwa, przysięga stwierdził, że widział Augusta do nieba wstępującego; za co znaczną summę piéniędzy otrzymał. Odtąd pospólstwo bynámniéj o ubóztwieńiu tégó cesarza nie powątpiwało.

Taką wyrządzano cześć Augustowi, *Uwaga* którego władza zaczęła się od rzezi, a *nie dź* na uszczęśliwieniu Rzymian skończyła. *ciem* Z tégó właśnie powodu mówiono o nim: *Augu-* że byłoby szczęściém dla Rzymu, gdyby *sta* się był nigdy nie rodził, lub nigdy nie umierał. Zważając dzieła tégó monarchy, a szczególniéj łaskawość iego, przychodzi na myśl, że współtrzymowicie zapalili go do okrucieństw w mawiając zemstę za śmierć Cezara. Prawda z drugiéj strony, że dla przywrócenia pospólitégó bezpieczeństwa i spokoyności, surowość była potrzebną. Rząd monarchiczny, bez zerwania sprężyn republikanizmu, ustalić się nie może. Iecz po cóż August zrywał té sprężyny? Możeż w obliczu natury, usprawiedliwić

mordy, dla niarzmięcia oyczyzny? Zachował wprawdzie ten władca powierz-
chowny kształt wolnego rządu, ale w jstocie była to Monarchia doskonała rostro-
pnością umiarkowaną, w której Rzymia-
nie byli szczęśliwi. Przewyższył August
w sztuce rządzenia najsławniejszych
królów; i gdyby tylko Oktawiusa od Au-
gusta można było oddzielić; byłby z nie-
go náylepszy w świecie monarcha. Wów-
czas to właśnie przyszedł na świat Jezus
Chrystus dla dania ludziom nowego za-
konu i pociągnięcia swym przykładem
do zamilowania cnoty. Narodził się on
w Judei roku od założenia Rzymu 754.
panowania Augusta 25.

TYBERYUS TRZECI CESARZ.

Ru. od Miał już Tyberyus lat 56. kiedy wstąpił
za r. 765. na tron. Umiejętnie pokrywał swę skłon-
Rzymu ności pod Augustem; bo się nie chciał oka-
Chara- zać takim, jakim był w jstocie. Rostro-
akter pność, szlachetność, łaskawość zaszczyca-
Tybe- ły początek iego panowania, lecz powodze-
ryusa nie Germanikusa który był iego synowcem
a synem Druzusa, złośliwy iego chara-
kter nawiaw wydało. Wróz po wstąpien-
niu iego na tron, półki pannońskie do-
wiedziawszy się o śmierci Augusta bunt
podniosły, lecz wnet uśmierzone, a ich na-
czelnik Percennius śmiercią ukarany. Po-
wstał drugi bunt, w Germanii, gdzie Ger-

manikus od ostatniego cesarza za współ-*Germa-*
towarzysza tronu Tyberyusowi przybra-*nikus.*
ny, z osobistych cnót i zalet znamięny;
woysku dowodził. Zolnierz dufny w si-
łę, sądząc że wielkość i potęga państwa
rzymskiego, na iego oręzu polegała, w nie-
bytności swęgo wodza straszliwy rokosz
podniósł, a za powrótém Germanika obrać
go cesarzem ułożył. Wódz ten od wo-
yska kochany, bez naymniejszëj trudno-
ści mógł opanować náywyższą władzę,
lecz powinność nad ambicyą przekłada-
jąc, z gniewem ofiarowaną koronę od-
rzucił, hersztów ukarał i na Germanów
uderzył.

Wierność Germanika podobała się Ty-*Za-*
beryusowi: ale popularność, podęyrzenie *zdrość*
zrodziła. Germanik wielokrotnie zbiwszy *Lybe-*
Germanów, rozległe kraie do państwa *ryusa*
rzymskiego przyłączył. Tyberyus za-*prze-*
miast wdzięczności, powziął ku niemu za-*ciw*
zdrość i nienawiść i po uspokoieniu we *German-*
Włoszech rokoszu Klemensa, do Rzymu
go odwołać postanowił.

Skoro herszt buntu Klemens niewol-
nik zesłęgo Postumusa - Agryppy, z roz-
kazu cesarza zabity został, wnet napi-
sał Tyberyus do Germanika, żeby z Ger-
manii, dokąd dziewięćkroć posłany, dzie-
więć razy odniósł zwycięztwo, na odpra-
wienie przygotowanego przez senat try-
umfu do Rzymu powrócił. Krocie ludu
wyszło o mil kilka na spotkanie zwycię-

żcy, z okazami bardzięj uwielbienia niż uszanowania. Szlachetną postać jego osoby, wóz tryumfalny na którym pięcioro z nim dzieci siedziało; odzyskanę chorągwie Warusa, które pod Augustem Germanowie wojsko rzymskie zniósłszy zabrali; nieporównaną radością lud rzymski napelnily.

Chcąc się Tyberyus pozbyć tak przypodobanego ludowi, a niemiłego sobie Germanika, pod pozorém okazania mu większey ufnosci i zaszczytu, wysłał go z żoną Agryppiną i dziećmi do wschodnich krajów, lecz razem dał rozkaz Pizonowi rządcy Syrii, żeby się mu we wszystkiém sprzeciwiał, władzę ograniczał, wojsku ohydział, a nawet i zabił, jeżliby się sposobną do tego okoliczność zdarzyła. Burzliwego charakteru i nieczemnéj duszy Pizon, stosownie do danego sobie zlecenia, czernił wszystkie postęпки Germanika, oskarżał o skażenie sławy rzymskiego ludu, w daniu protekcji Ateńczyków. Gardził potwarzą Germanik, pełnił swe obowiązki, nie zważając na to, że srogi Pizon z okrutną Plancyną swą żoną, obelgi nań ciągle miotali, na które cnotliwy ten mąż, przez łagodność, cierpliwość, przystępność i grzeczność, odpowiadał. Unikając spisku Pizona i okrutnéj Plancyny, pod pozorém zwiedzenia zabytków starożytności udał się do Egiptu, a za powrótém wrócił

ce zachorowawszy, oznaymił Pizonowi ^{śmierć} iż z nim wszelkie związki na zawsze ^{Germanika} zrywał; musiał się bowiem dowiedzieć o ^{Ru ed} wych na siebie siidlach. A że choroba ^{zakoż.} nagły postęp brała i zgon zdął się być ^{Rzymu} nieuchronnym; wezwawszy przyjaciół, ^{772.} tak do nich mówił: „Gdybym natural- ^{d Nar} ^{J. Chr.} ^{18.} ⁿⁱ na śmiercią umierał, uskarżałbym się „i tak, że mię w kwiecie młodości, z łona słodyczy życia, nagle porывał. Lecz „gdy zbrodni Pizona i Plancyny ofiarą „padam; nie żalowi memu wyrównać nie „zdca. Doniescie Cesarzowi o méj „śmierci i ndręczeniu. Przyjaciele i nie- „przyjaciele moi rzewnie zapłaczą, gdy „się dowiedzą, że rycerz którego w ty- „lu boiach miecz nieprzyjacielski nie po- „konął, padł zdradą okrutnéj kobiety. Za- „nieście mé skargi przed trybunał ludu: „słuchać was będzie z politowaniem. „Gdyby się nawet mordercy moi, roz- „kazem cesarza bronić chcieli; wiary i „przebaczénia, nie znayda.” Skończy- „wszy té słowa, serdecznie uściskał przy- „jaciół, a obróciwszy się do żony, zaklinął „żeby się na zemstę przemożnych nieprzy- „jaciół nie wystawiała, i w tém umarł. Na „odgłos śmierci Germanika, Rzym okrył się „żałobą: żal powszechny, granice umiar- ^{Zal po} ^{śmierci} ^{ci Ger-} ^{mani-} ^{18.} kowania przechodził. Śmierć Pizona i Plancyny zdawała się być nieuchronną. Oskarżono ich, o zadanie powolnéj truziny. Sam Cesarz i Liwia iego żona,

podéyrzenia nie uszli. W tém gdy gruchnęła wieść, że Agryppina z dziećmi, popioły Germanika do Rzymu niesie; senat i lud rzymski wyszedł tłumami na iéy spotkanié. Głęboki smutek malował się na twarzy krociów pospólstwa. Żołnierze, którzy pod sztandarami Germanika służyli, ronili łzy rzewné patrząc na martwé popioły u ubionégó wodza. Kiedy Agryppina urnę z popiołami męża, na grobie Augusta składała, lud ponurę milczenié przerwawszy, wołać zaczął, że już było po rzecyzospolitéy.

Dozwolił Tyberyus popierać sprawę o śmierć Germanika, do którę podobno i sám na eł. Pizon stawiony przed senatém, oskarżony o otrucie Germanika i inné liczne zbrodnie, nie czekając końca sprawy, sám sobie w więzieniu życie odebrał: Plancynie, za wstawieniem się Liwii, przebaczone.

*Cień
cięż
stwa
Tybe
ryusa.* Śmierć Germanika, wydała na iaw obłudny charakter Tyberyusa. Nie mając się już czego obawiać, zdjął maskę, pod którą się naturalné jego skłonności ukrywały. Seian patrycyus rzymski, człowiek zgruntu obłudny, podły pochlébca i niegodziwy minister złégó cesarza, miał u swégó pana zupełné zaufanié. Skoro został ministrem, wnet Tyberyus stał się podéyrzliwszym i większym tyranem.

W zamiarze zjednania sobie większego do wszelkich działań wpływu, przez

zatomowanie wolnégo przystępu do cesa-^{Wynie} rza, wmówił mu zřecznie, żeby się od ^{sięnie} zgielku stolicy dla swobodniejszego ży-^{Seiana} cia na prowincyą oddalił. Tyberyus idąc ^{Ru od} za radą ministra, i naturalną swégó ser- ^{zatoż.} ca skłonnością, pod pozorém poświęce- ^{Rzymu} nia kościołów Jowiszowi i Augustowi, ^{775.} udął się do Kampanii: aże i tam łzy nie- ^{dNar} szczęśliwych okrutnému towarzyszyły; ^{J.Chr.} przeniósł się na rokoszną wyspę Kaprea, ^{22.} gdzie w nieprawych rokoszach pogrą- żony, na nieszczęścia ludu nieczuły, od Seiana do podéyrzliwości poduszczany, stał się jeszcze sroższym tyranem. Rzym napelnił się śpiegami, którzy nąyniewin- nieysze sprawy, iako zbrodnie Seianowi donosili. Neron i Druzus synowie Ger- manika uznani za nieprzyaciół państwa, głodem w więzieniu umorzeni; matka ich Agryppina, na wygnanié poszła; Sa- binus, Azynius-Gallus i Syryakus, pod blahym pozorém na śmierć skazani. Tym sposobém Seian uprzętając wszelkié przed sobą i troném zawady, co ráz większy władzy i zaufania nabywał. Imię iégó mieściło się w rocie przysięgi ludu, iak gdyby był cesarzém; stanowił praw wię- cęcy od Tyberyusa; więcęcy się go bano, niż ukoronowanego tyrana. Lecz im większe i raptowniéysze było iégó wy- niesienié; tym nagleyszy i gwałtowniéy- szy upadek. Jaki był prawdziwy po- wód zguby tégo ministra, niewiadomo:

Żu odwiemy tylko że Satyrus oskarżył go przed monarchą o zdradę, a gdy Antonia matka Germanika oskarżenie poparła; Tyberyus dał rozkaz senatowi, żeby go do więzienia wtrącono. Senat zaś zamiast więzienia, na śmierć go skazał. Zwalono wnet posagi dumnego ministra; podłá tłuszcza pochlębców znikła; obelgi, złorzeczenia, towarzyszyły mu do zgonu. Umął zaduszony od kata, zostawisz po sobie smutny przykład niestałej faworytów władzy, i zmiennéj łaski tyranów.

Śmierć Seiana rozdrażniła okrucieństwo Tyberyusa. Plancyna przyjaciółka zeszłego ministra, a wdowa po Pizonie, i mnóstwo innych cnotliwych i niecnotliwych osób na śmierć skazano. Wielu się dobrowolnie zabiło unikając okrucieństwa tyrańa, który umordowany pojedynczymi krwi niewinnej przelewem, wszystkich oskarżonych, bez nąymniejszego roztrząśnienia ich sprawy, razem zabijać kazał. Niesłychane mordy, Rzym napętniły. Liczne rodziny okryły się żałobą..... Zbrodnią było w oczach srogięgo despoty, uronić łzę czułości, na grobie oycy, męża, brata i przyjaciela..... Karnulius unikając tortur, śmierć sobie przyspieszył: „Co! wrzasnął zdziwiony tyran, on się mi potrafił wysliznąć?” Gdy go jeden nieszczęśliwy o przyspieszenie śmierci upraszał: „Nie takim

„wielki twój przyjaciel, rzekł wyrodek ludzkiego rodu, żebym twe udrczenie miał skracać”.

Obrzydły poddanym, nieznosny samemu sobie, nieprzyjaciel własnego i drugich szczęścia, w dwudziestym wtórym roku srogięgo panowania, uczuł w sobie zapowiedź strasznej godziny. Wtedy, obrót sobie za następcę Kaligulę syna Germanika, życząc zapewne tego, żeby bezprawia następcy, zbrodnie jego zatarły.

Chcąc poratować zdrowie, udął się z Kaprei do mizeńskiego przylądka, gdzie w domu niegdyś do Lukullusa należącym, nagle zapadł na zdrowiu i osłabiał. Kaligula uwiedziony słabością Tyberyusa, przez półki pretoriańskie cesarzem obwołany, wszedł do cesarskiego pałacu wśród oklasków ludu. Wtém nagle znać dano, że cesarz orzeźwiony posiłku żądał. Wieść ta przeięła trwogą dworzan. Wszyscy, których przed chwilą radość ożywiała, smutną postać przybrali. Zgraja nikczemników odbiegą nowego, starému cesarzowi zmyślony troskliwości oznaki dając, Kaligula w ponurém milczeniu, zamiast blizkiego tronu, wyroku śmierci ze drżeniem czeka, gdy zestarzały w zbrodniach Makron, poczware ludzkiego rodu poduszką dusi, podług zaś innych, trucizną umarzą. Tak był koniec Tyberyusa, w siedmdzie-

Śmierć Tyberyusa
Żu odwiemy tylko że
Rzymu
700.
J. Chr.
57.

siątym ósmym roku życia, po dwódziestu dwóch latach srogiego panowania.

W ósmnastym roku panowania tego cesarza, epoce powszechnego skażenia, Jezus Chrystus był ukrzyżowany. Piłat, przysłał Tyberyusowi opis szczegółów męki, śmierci, zmartwychwstania i cudów chrześcijańskiego zakonodawcy. Cesarz doniósł o tem senatowi i żądał żeby Chrystus między rzymskie bogi był policzony; lecz że senat w podaniu téj propozycji cesarza nie uprzedził; nie zezwolił na ubóstwienie Chrystusa, mniąc: że dawne prawo, zostawiło senatowi

Przy- czyną dla króla, nie prze- stado- wano Ch- z- scian pod Ty- beryu- sém. stanowienie tego wszystkiego, co się do religii ścigało, i na téj zasadzie wydał edykt skazujący na wygnanie z Rzymu Chrześcijan; ale obrażony nim cesarz, by ich oskarżać śmieli. Dla téj przyczyny Chrześcijanie żyli spokojnie pod panowaniem Tyberyusa.

KALIGULA CZWARTY CESARZ.

Chara- kter Kali- guli W początkach panowania, pokrywał Kaligula swé zbrodnie: lecz w przeciagu ośmiu miesięcy, jego umiarkowanie i łaskawość; w dzikie namiętności, bezprzykładne łakomstwo, dziwactw pełne okrucieństwo, zamienione zostały. Pycha, bezbożność, rozwiązłość obyczajów, górę nad nim wzięły.

Zdro- iność Kali- guli. Dął wrząc dowód swéj pychy, przybie- rając tytuł rządzcy, samym tylko królom w owym czasie dawany; włożyłby nawet koronę, gdyby mu nie wmówiono, że był wyższym nad wszystkich królów świata. Wkrótce potem, przybrał sobie imiona bóstw zgodnych z charakterem swéj duszy; pościął głowy z posągów Jowisza i innych bogów, a wizerunek swo- iej na ich miejscu postawić zalecił: zasiadał między Kastorem i Polluxem, a so- bie tylko samemu część im należną od- dawać kazał: do tego stopnia wreszcie nierozum swój posunął, iż bóstwo, jak odzież odmięniał: raz bowiem był Mar- sém, lub Jowiszem, drugi raz Dyanną albo Wenerą. Zbudowano mu świątynie, wystawiono w nich złote posagi, stroio- no ié w takie szaty, jakie Kaligula te- go dnia nosił; padano na twarz przed ie- go wizerunkami; słowem, pochłébstwo w upodleniu granic nie znało. Miał on wielki tłum ofiarników: náybogatsi ludzie ubiegali się oto, żeby dostojność arcyo- fiarnika cesarskiego pozyskać mogli. Czy- niono mu ofiary z rzeczy náyrazadszych, náykosztowniejszych, i náywytworniey- szych. Jego żona, jego koń, on sám na- reszcie był swoim arcyofiarnikiem. Wy- chodząc często z pałacu, miał do przy- świecającego księżyca miłośné rozmowy, iakby do ulubionéj sobie osoby; naśla- dowwał różnym sposobem grzmoty; wy-

zywał Jowisza wołając: „Bądź myn
„zwycięzcą, albo ja cię zwyciężę.” Mie-
wał niby sekretne rozmowy z posagiem
tego bożka, obrazął się często niby jego
odpowiedziami i groził odesłaniem do
Grecyi. Czasem udawał że był kontent
z Jowisza, i że z nim chciał żyć w do-
brém porozumieniu.

Roz- Ze wszystkich występków Kaliguli náy-
rzu- większym było marnotrawstwo, z które-
guli- go iak ze źródła wszystkie zbrodnie po-
czątek brały. Przepych pierwszych w po-
równaniu z nim cesarzów, był prostota.
Wynałaził on nowe kompiele, w któ-
rych náydroższé wonie z rozrzutnością
marnotrawiono; nowe zbytki w ucztach,
na które do sosów drogie perły rozpu-
szczano; czasami kazał stawić przed gość-
mi złotem napelnioné półmiski.

Jego Postępek Kaliguli względem swégo ko-
nieroz- nia, którego nazwał *Incytulus*, pokazuje
sądek. do iakiégo stopnia był nierozsądnym:
wystawił mu na mieszkanié pałac ozdo-
bny z kuchniami i wszelkiemi wygodami
do wspaniałégo przyięcia tych, któ-
rzyby go odwiedzić chcieli; sporządził
żłob marmurowy i słoniowé drabiny, a
gdy go miał wyprowadzać, dniem przed
tém kazał przy drzwiach stawiać wartę,
żeby nie spokoyności jego nie przerywa-
ło. Zapraszał go często do swégo stołu,
przyymował poztłaczanym obrokiem, wi-
nom ze złotégo puharu pił, przysięgał

się na jego zdrowié, i gdyby, iak mówią,
przedzý nie umarł, miał go zrobić kon-
sulém.

Lecz niedosýc tego, cóśmy widzieli: był
jeszcze Kaligula srogim tyraném. Za-
mordowawszy wielu senatorów, kazał
ich wráz obwinić przed swym trybuna-
lém o samobóystwo; ludzi podeszłego wie-
ku i słabowitégo zdrowia, co dziesięć dni
na pożarcié srogim bestyom w wielkiéj
liczbie oddawał; i kiedy pewnégo razu
jeden z tych nieszczęśliwych wołać za-
czął że był niewinnym; Kaligula urzyna-
wszy mu ięzyk, znowu do napelnionégo
drapieżnémi zwierzęty amiteatru, wrzu-
cić kazał. Miał tén nie ludzki cesarz o-
kratną iakąs roskosz, dręczyć skazanych
na śmierć, przez powolné męki; sám się
przy wykonaniu wyroków śmierci znáy-
dował, dawał stesowné do tortur roz-
kazy, z dzikiém upodobaniem oné prze-
dłużał, chlubił się wielitościwém ser-
cém i bezprzykładną srogością. Pewné-
go dnia rozgniewany powiedział: iż pra-
gnie żeby lud rzymski miał jednę głowę,
żeby ją jedném cięciem miecza, mógł
zwalić.

Niežność té a dziwactwém przepla-
tané okrucieństwa, były przyczyną wie-
lu spisków na życie tego tyrań, których
wykonanié dla gotuiący się na Breto-
nów i Germanów wyprawy, nadał od-
żono. Zebrał on niezmiernie wielkie
nowe.

Okrucieństwa.

Ru od zaboż. Rzymie 793. od nar 40. W pra 40. na Cernie now.

woysko. Słyszac iego chępliwość, zdawało się że świat zawojuje. Pochod iego raz był tak nagły, iż woysko chorągwie rzucać musiało; drugi raz tak powolny, iż, bardziey do tryumfalnéy processyi niż do woienney wyprawy, był podobny; i w tén czas kazął się nieść ośmiu żołnierzóm przez zamiętane i skrapiane ulice i drogi, żeby mu pył nie szkodził. Wystawné to przygotowanie na niczém się skończyło. Zamiast podbicia Bretónów, przyjął wygnaného z ich wyspy więźnia i doniósł o tém zdarzeniu senatowi, iakby o zajęciu całej wyspy. Zamiast opanowania Germanii, sprowadził na brzeg morza w Batawii swé woysko, uszykowawszy do boju, wsiadł sám na okręt i przejeżdżając się po brzegu dał znak do bitwy. Uprzedzony żołnierz co miał robić, zebrął w kaszkiety walające się na morskiem wybrzeżu konchy, iakby łupy na oceanie zdobyte. Po téy wyprawie, zgromadził woysko, miał doń butną, iakby po odniesioném zwycięztwie mowę, wychwalał iego świetné czyny, rozdął mu w nagrodę pieniądze, a winszując zdobytych skarbów, życzył żeby ich wesóło używali; żeby zaś sława tego czynu potomności dójsz mogła; na brzegu morza wyniosłą wieżę wystawił. Bodayby wszyscy zdobywcy świata, podobnie swé tryumfy kończyli!

Przyszeli na resztę koniec na tyrana.

Kassyns-Chereas trybun rót pretoryańskich obrażony codzienném nągrawaniem się cesarza, łącząc osobisté urazy do pospolitéy obelgi narodowégó maiestatu, postanowił zgładzić ze świata tę obrzydłą poczwarę. Szydził zeń w każdém zdarzeniu Kaligula, nazywał niewieściuchém, dla tego że miał głos na zbyt pieszczony i do kobiéciego podobny. Kiedy Chereas po hasło przychodził, cesarz Wenery, Adonisa, lub inné miękkość oznaczające nazwisko, za godło mu dawał.

Chereas nie mogąc dłużej znieść publicznégó hańby i osobistégó poniżenia <sup>na Ka-
ligulę.</sup> zwierzył się swégo zamiaru niektórym senatoróm i patrycyusóm, z którymi gdy się o sposobach zgładzenia tyrana naradzał, niespodziany przypadek dodał nowéy mocy spiskowi. Pewny senator imieniem Pompedyus był przed cesarzem obwiniony iakoby o nim złe mówił. Nikczemny oskarżyciel na poparcie dowodów oskarżenia wezwał na świadectwo Aktorkę Kwintylią. Tá niezachwianéy stałości kobietą wziętą na tortury, utrzymywała stale że nic nie wie; i chociaż nawet o spisku istotnie wiedziała, chociaż sám Chereas do spisku należący, z rozkazu cesarza nad iéy męczarnią był przełożony; chociaż okrucieństwo zdolność wytrwania przechodziło; nastąpiwszy iednému ze spiskowych na nogę: „wiem, rzecze, o spisku, lecz nikomu

„tego nie powiem.” Jakoż, wzięto ją na tortury, targano ieden po drugim wszystkie członki ze stawów; nie atoli nie wyiawiła. Stawioną w tém kalectwie przed Kaligulą, otrzymała, iak mówią, za swé cierpiénia nagrodę. Lecz możeż tyran przyzwoicie nagrodzić iedną nawet łzę niewinnie uronioną!

Chereas nie mogąc znieść dłużéy gniéwu, że sám będąc pokrzywdzony, musiał ieszcze z rozkazu srogiégo tyrana dręczyć nieszczęśliwą Kwintylią, zniósłszy się ze spiskowymi postanowił odebrać życie temu straszidłu w czasie, czérodziennych palatynskich igrzysk, kiedy bez straży łatwo mógł bydz zabity. Gdy już pierwsze trzy dni na niczém spełzły, zaczął się trwożyć Chereas żeby przewłoka, spisku na iaw niewydała, lub żeby go kto inny, w zgładzeniu tyrana nie uprzedził. Postanowił więc dnia *tego* zabić Kaligulę idącego przez galeryą do przyległéy pałacowi kąpieli.

Ostatniégo dnia igrzyska były daleko okazalsze; Kaligula weselszy i przystępniejszy. Nie myśląc bynajmniéy o spisku, rozrzucał z upodobaniem ludowi owoce i inné rzeczy. Już się wieść o spisku rozchodzić poczęła i gdyby tyran miał przyiaciół; nie zawodnieby się o nim dowiedział. Pewny senator spotkawszy kogoś znajomégo pytał się, czyby czego nowego nie słyszał: nic niewiém, odpowie-

dział zapytany. „Dowiedz się więc, że „dziś jest reprezentacya śmierci tyrana.” Zrozumiał tę odpowiedz Rzymianin i prosił senatora, żeby w téy mierze więcéy ostrożności zachował. Przez kilka godzin, czekali spiskowi w náywiększéy niepokojności oddalenia się z igrzysk Kaliguli; lecz tén zdawał się zapominać o posilku. Chereas palaiący żądzą zguby tyrana, niecierpliwy zwłoki, byłby wśród ^{śmierci} zgromadzenia ludu spełnił swóy zamiar ^{Kaliguli}, gdyby go nie wstrzymano: co widząc należący do spisku Asprenas wmówił Kaliguli żeby się udał do wanny, wziął iakikolwiek posilek, aby mógł potém wygodniéy użyć innych rozrywek. Gdy cesarz z mieysca powstał, spiskowi rozpelnawszy nieznacznie pospólstwo, sami go otoczyli, i zaledwie wszedł do małéy galeryi krytéy, wnet go Chereas uderzwszy styłu puginałém: „Pamiętaj tyranie!” zawolał. Na té słowa, rzucił się hurmém spiskowi: tyran odebrałszy ran trzydzieści, duszę wyzionął.

Tym sposobém zginął Kaligula w dwódziestym dziewiatym roku życia, po cztrzech latach panowania. Seneka mówi: „że natura wysiliła się na wydanie w jego osobie náywiększego despoty i náyokrutniejszego tyrana.”

KLAUDYUS PIĄTY CESARZ.

Roku Śmierć Kaliguli wielkie zamieszanie
Rzymu sprawiła. Spiskowi którzy tylko o zgn-
794. *po* bie tyrana, nie o wybraniu następcy my-
Chr. ślili, przeięci boiaźnią uciekli. Żołnie-
41. rze włócząc się koło pałacu, postrzegli
przypadkiem Klaudyusa wnia Kaliguli,
który schroniwszy się gdzieś w ciasny za-
kątek, wyglądał co się w mieście działo.
W tém zaburzeniu, przyszło im do głó-
wy zrobić go cesarzem. Jakoż biorą go
na barki, do obozu niosą i cesarzem o-
bwołnią, kiedy Klaudyus powszechnie za
niedołężnego umysłu miany, śmierci się
nie korony spodziewał.

Klaudyus miał lat piędziesiąt, kiedy
na tron wstąpił. Liczne choroby dzie-
cinnego wieku, nadwężyły w nim wła-
dze umysłu i siły ciała, tak iż w całym
życiu, nie mógł sam sobą rządzić.

W początkach jednak panowania, po-
wzięto o nim pochlebne nadzieie, jak o
wszystkich cesarzach. Ogłosił wraz po
wstąpieniu na tron powszechną amne-
styi; odwołał srogie wyroki Kaliguli; był
skromniejszy od poprzednika w przy-
mowaniu honorów, zabronił pod suro-
wą karą, poświęcać się na śmierć za pa-
nującego, iak bywało pod Kaligulą. Pil-
ny w słuchaniu i roztrząsaniu skarg wszel-
kiego rodzaju, czynił każdemu sprawie-
dliwość z wielką łagodnością. Baczność

iego, równie się rozciągała na wewnę-
trzną iak na zewnętrzną państwa pro-
wincye. Przywrócił Herodowi Agryp-
pie Judeę, którą był Kaligula wydarte-
go stryiovi Herodowi Antypasowi, zna-
nemu ze ścięcia świętego Jana Chrzci-
ciela, a którego Heroda potem sam Klau-
dyus na wygnanie skazał.

Nie myślił Klaudyus o nowych zdobyciach kraiń. Kiedy Brytonowie blisko *Wyprawa do Bryta-*
wieku spokojni swę wyspy posiadaczni.
wysłali do Rzymu poselstwo prosząc o
pośrednictwo w domowym zakłóceniu;
iakiś nikczemnik nazwiskiem Berykus
chcąc swą oyczyznę w rzymskie oddadź
iarżmo, wychwalał korzyści ze zdoby-
cia Brytanii, wmówił cesarzowi, żeby
tén wysłał wojsko na podbicie téy wy-
spy. Pretor Plautus odebrawszy rozkaz
żeby do téy wyprawy uczynił przygo-
towanie, udał się do Gallii, gdzie ledwo
żołnierzy, którym się zdawało że ich za-
krańce świata prowadzić myśli, do téy wy-
prawy namówił, w której Brytonowie
pod dowództwem swęgo króla Cynobelli-
nusa kilkakroć zwyciężeni zostali. Zachę-*Ru od*
cony tém powodzeniem Klaudyus, pod *założ.*
pozorem, że Brytonowie zbiegów rzym-*Rzymu*
skich wydawać nie chcieli udał się oso-*796.*
biście do Brytanii, kędy dni szesnaście *po ner*
bawiac, zajmował się raczey odbiera-*J. Chr.*
niem holdu, niż kraiń podbiciem. *43.*

Za powrótém z téy wojny wjechał

do Rzymu przez nowo wystawione tryumfalne bramy. Senat na uwiecznienie tej wyprawy, ustanowił coroczne igrzyska. Gdy się to w Rzymie działo, Plautus z Wespazyanem swym namięśnikiem dzielnie popierając wojnę, podług świadectwa Swetoniusa, trzydzieści bitw wygrali wielką część wyspy, w prowincję rzymską zamienili. Uśmierzoną na czas wojną, zaczęła się znowu pod rządami Ostoryusa, który następstwo po Plautusie objął. Nie miał Ostoryus doświadczenia: i z tego to podobno powodu, Brytonowie porwali się do broni i posłuszeństwo Rzymianom wypowiedzieli, spodziewając się odnieść korzyść nad nowym wodzom. Ierminowie mieszkający w Suffolku, Nordfolku, i Kambrydzie; Kaugowie mieszkający w Hrabstwie Wilt i Somerset; Brygantowie w Hrabstwie York żyjący, dali Rzymianom odpór dawali; lecz próżną usilność: zwyciężeni zostali.

Najstraszniejszym dla Rzymian nieprzyjacielem był Karaktakus król Sylurów, mieszkańców południowych prowincyi. Mężny ten naczelnik nie tylko się dzielnie naieżnikom opierał, ale nawet nieraz zachwiał Rzymian odwagę i mało co zwyciężkich laurów nie wydarł. Przeniósł on z roztropnością teatr wojny w niedostępne swego kraju gó-

ry, kiedy przez lat dziewięć w ciągłej Rzymian utrzymywał trwodze.

Za zbliżeniem się Ostoryusa, widząc się Karaktakus zmuszonym do stoczenia stanowiącemu rozprawę, miał do współrodaków z zimną krwią mowę: że od tej bitwy zależała ich wolność lub niewola; że na mężne czyny przodków, których waleczność uchroniła ich od obcego iarżma i hołdu, pamiętać powinni; że nakoniec przyszedł czas, w którym mają okazać, że są nieodrodnymi swych nadziadów potomkami. Lecz mężstwo bez Karaktakus
Karakus
w Rzymie.
Ru od
zaloż.
Rzymu
804.
po nar
Chr.
51.
Karakus
w Rzymie.
Ru od
zaloż.
Rzymu
804.
po nar
Chr.
51.
Karakus
w Rzymie.
Ru od
zaloż.
Rzymu
804.
po nar
Chr.
51.

Lecz mężstwo bez Karaktakus, nie przeciw rzymskim pokonkom zrobić nie mogło: po upartej walce Brytonowie w rozsypkę poszli; żona i córka ich wodza dostała się w niewolę; sam Karaktakus przez królową Brygantów Kartysmanduę do której się był schronił, niegodziwie Rzymianom wydany i do Rzymu odesłany. Skoro ten rycerz w bramach miasta stanął, lud ciekawością zdjęty cisnął się zewsząd, żeby mógł oglądać rycerza, który przez lat tyle, z potęgą Rzymian chodził w zapasy. Karaktakus lubo był więźniem w obcej stolicy, nie okazał żadnego znaku podłości. Kiedy go po ulicach Rzymu, dla nasycenia ciekawości ludu wódzono, widząc tak wielką okazałość miasta „Czyż podobną, rzekł żeby lud tak bogaty zazdrościł mizerny chalupek Karaktakusowi?” Stawiony przed cesarzem,

gdy inni z poniżeniem o przebaczenie prosili, on pełen szlachetnej odwagi, która wolnego człowieka znamienne, powiedział: „Gdybym z łatwością od was „był zwyciężony; zostałbym w zapomnieniu, „nisi wybyście sławy nie mieli. Teraz „zaś, jeżeli mi życia nie odbierzecie, „sława i łaskawości waszej nie przestanę.” Klaudyus mu wspaniale przebaczył, a Ostoryus zaszczyt tryumfu otrzymał.

Żdawało się w początkach panowania, że cesarz ten, lud rzymski uszczęśliwi, lecz troskliwość jego o dobro publiczne wkrótce nstała. Władca ten od dzieciennego wieku rządził się cudzym rozumem, a chcąc sobie folę uczynić, zdał rząd państwa na faworytów. Żona jego Messalina, której imię potem, wszystkim złych obyczajów kobietom nadano, będąc najpierwszą radczynią niedoleżnego cesarza, nakłaniała go do okrucieństw, które za koniecznie potrzebną surowość poczytywał. Gdy sprośne tey kobiety życie, coraz się iawniejszym stając miarą bezczelności doszło; padła zasłużoną ofiarą swych nierządów i złościwości, wraz z Kaiusem - Syliussem, spółnikiem nieprawych uciech.

Klaudyus po śmierci Messaliny, zaślubił Agryppinę córkę swego brata Germanika, kobietę dumną i obrutną, której było jedynem i usilnem staraniem, zapewnić następstwo tronu swemu z pier-

wszego małżeństwa synowi, który się Neronem nazywał. Agryppina z taką się wyniosłością obchodziła z Klaudyusem, iż ten podpisawszy iednego razu powiedział: że przeznaczeniem jego było, cierpieć udęczenie od żon, a potem być ich katem. Słowa te w pamięci Agryppiny głęboko utkwily. Przyspieszając więc zdawna ułożony zamiar, podała mężowi truciżnę w grzybach, które niezmiernie lubił. Gdy ta sprawiwszy leżarg, gwałtownego skutku nie obiecywała; kazała zaufaćemu lekarzowi, dać napuszczzone jadem truciżny pióro, pod pozorém sprawienia cesarzowi womitów, które skoro półknął, życie zakończył.

NERON SZÓSTY CESARZ.

Labo Neron przy wstąpieniu na tron⁸⁰⁷ miał tylko lat siedmnaście, okazał się jednak z początku sprawiedliwym, ludzkim^{Rzymu} i hojnym. Gdy mu iednego razu przyniesiono do podpisania wyrok śmierci^{Chr.} na winowayce: „Bogdaby, rzekł, nigdy na winowayce: „Bogdaby, rzekł, nigdy pisać nie umiał!”^{54.}

Lecz złość jego wzrastała z wiekiem. Śmierć własnej matki Agryppiny, była pierwszym hasłem jego okrucieństw. Gdy się mu iey utopić nie udało; we własnym ią pałacu zabić kazał.

Odtąd Neron puścił engle wyuzdanym namiętnościom i niesłychanemu okrucieństwu.

stwu. Charakter jego duszy, miał w sobie dziwactw pełną sprzeczność. Tyran ten, na którego okrucieństw wspomnienie drożdż przeymnie, przykładął się z upodobaniem do sztuk przyjemnych, które twarde nawet serca łagodzą. Od malarstwa doskonalił się w muzyce, znał się na poezyi, lubił furmanować i często się publicznie z furmańskim rzemiosłem popisывał.

Szczęśliwi byliby Rzymianie, gdyby się wzgardliwemi tylko fraszkami zajmując, nie był tyranem! Lecz okrucieństwa jego, nad wszystkimi niedorzecznościami górę wzięły. Pograżony w roskoszach, gwałcił bezkarnie najsświętsze prawa natury. Wielką część Rzymu z jego rozkazu ogniem spłonęła: i kiedy pomniki wieków srogi pożar w perzynę obracał, Neron stojąc na wysokości wieży śpiewał więrsze o zburzeniu Troi i na arfie przegrywał. Nie pozwolono ratować zaiętych pożarem gmachów: sami właściciele, własne swé domy podpalali. „Tak nam, mówili ze łzami, kazano!” Neron unikając od spółczesnych i potomności zasłużony nagany, zrzucił ten obmierzły postępek na Chrześcian, których się już w Rzymie mnóstwo znajdowało. Po tém oskarżeniu, kazał ich wielościanem prześladować. Jedni obleczeni w dzikich zwierząt skóry od brytanów poszarpani; drudzy na krzyż wbici; inni żywcem spa-

Pożar
Rzymu
Roku
od lat.
Rzymu
815.
od nar.
J. Chr.
62.

Prze-
ślado-
wanie
Chrze-
scian.

leni byli. Tacyt pisze: „Że gdy dzień nie wystarczał na tortury, stosy na których ich palono, w czasie ciemny nocy miasto oświecały.” Neron ubrany po furmańsku cieszył się ich mak widokiem. Czasem, dawał z nich ludowi igrzyska, po których wraz cyrkowe na- stepowały. W tém prześladowaniu, święty Paweł Apostoł był ścięty. Święty Piotr do góry nogami ukrzyżowany. Użyty Neron tego rodzaju śmierci, iako obelży- wszego od śmierci Chrystusa.

Pizon człowiek możny i cnotliwy zro- bił był spisek na zgubę tyrana: lecz ten odkryty, stał się tyranowi powodem do wygubienia nayıpiérwszych rodziny Rzymu. W téj liczbie znajdował się Seneka filozof, i jego siostrzeniec Lukan poeta. Czy w samém istocie Seneka wcho- dził do spisku, czy się tylko Neronowi dla cnót swoich podeyrzanym bydź zda- wał, niewiedziemy. Tén monarcha, posłał do niego trybuna z oznáymieniem, iż wie- że i on do spisku należy. Posłaniec za- stał filozofa i żonę jego Paulinę siedzą- cych ustółu. Seneka za odebraniem tych odwiedzin, rzekł do trybuna: życie mo- ie ni od kogo nie zależy; nie pochlębia- łem nigdy zdrożnościom Nerona i pochlę- biać nie będę. Gdy ta odpowiedź do- szła uszu Nerona; pytał, czyli się Seneka lękał śmierci? A gdy mu trybun po- wiedział, iż náyminiejszy boiaźni nie o-

Ru od
założ.
Rzymu
817.
od Nar.
J. Chr.
64.

Roku
Rzymu
820.
od nar.
J. Chr.
67.

Spisek
na Ne-
rona.

kazuie: „Wróć się rzekł tyran, i powiedz że ja mu umrzeć rozkazuie.” Trybun, niechając sám do tak czarny zbrodni należeć, wysłał setnika, żeby ten srogi rozkaz cesarza Senece powtórzył. Stałego umysłu filozof bynajmniej się nie strwożył. Żegnął, cieszył, zachęcał do wytrwania w cnocie swą żonę, która gdy żadną miarą przeżyć zguby męża nie chciała; dozwolił i jej umrzeć wraz z sobą. Puszczono więc krew obojgu razem. A że Seneka był stary, pracą i surowością życia osłabiony; krew w nim bardzo powolnie krążąc, zwolna płynęła: kazał przeto puścić sobie krew z nóg i łądzwi; a chociaż zgon jego był nader długi i doymniający, nie osłabił w nim jednak ani męstwa, ani wymowy. Podyktował umierając dwóm sekretarzom mowę, która po jego śmierci chciwie czytana, czasów naszych nie doszła. Nie mogąc prędko umrzeć, prosił lekarza o truciznę: a gdy i ta dla osłabionego żołądka nie skutkowała, poszedł do ciepłej wanny, z której wylazszy kazał się położyć na gorącym piecu, gdzie od wyziewów uduszony. Paulina wraz po upuszczeniu krwi zemdląca. Słudzy zawiązali jej rany, orzysza do siebie i lili kilka po śmierci męża jeszcze żyła; zawsze na jego przywiązanie i cnoty pamiętna.

Smierć Lukan po upuszczeniu krwi, postrzegłszy ze mu ręce i nogi drętwiały, gdy
Luka na.

eale ciało dosyć miało mocy, przypomniał sobie własny opis podobnego zgonu, w poemacie pod tytułem: *Farsalia* i powtarzając jego piękne wiersze, wesóło skonał.

Śmierć Petroniusa - Arbitra tak jest *Zgon* znakomita, że o niej zamilczeć nie można. Człowiek ten, podług zdania *Petroniusa* niektórych dzieiopisów, Autor dzieła pod tytułem *Satyricon*, był sekty epikurejskiej. Wesóły i wykwintny we wszystkim, a szczególnie w nadaniu przyjemnej postaci zabawom, zjednął względy u dworu, i tytuł mistrza rokoszy. Obwiniony o współnictwo spisku z Pizonem, wtrącony do więzienia, kazał sobie otwierać i zawiązywać żyły, krwi zwolna upuszczać z największą wesolością i spokojnością umysłu. Rozmawiał żartobliwie z przyjaciółmi, nie o filozoficznych maxymach, lub w ważnym jakim przedmiocie; lecz o uciechach i rokoszach życia. Słuchał pilnie, gdy mu czytano w lekkim tonie wiersze, nie dając najmniejszego znaku boleści. Umierał żartując. Wkrótce po nim: Numikus - Terminus, Barea - Soranus, i Petrus - Trazea na śmierć skazani. Za nimi poszedł na śmierć waleczny Korbulon, który tyle zwycięstw odniósł pod Neronem. Cesarzowa Poppea, postracona od męża, z poronienia umarła. Lecz któż zbrodnię tego despoty tyra wy-

liczyć zdoła? Przyszedł nareszcie koniec na poczwargę ludzkiego rodu.

Śmierć Neronu. Junius - Windex w zamiarze zgładzenia tyrana zapalił bunt w Gallii i obwołałszy cesarzem Galbę, radził mu iść prosto do Rzymu. Sergius - Galba w ów czas rządcą Hiszpanii, mądrością w pokoiu, mężstwem na wojnach wsławiony, unikając podeyrzenia tyrana, chciał przez lat kilka spokojne życie prowadzić. Po długim na myśle, mając na celu publiczne dobro, zdął się na wezwanie i rady Windexa. Skoro się będący u stołu Neron o powstaniu przeciw sobie Galby dowiedział, iakby razem piorunu uderzony, wywrócił stół nogą, potłukł drogę kryształ, poszarpał szaty, thukł się głową, wrzeszczał że już był zginiony, i omdlał. Przyszedłszy do siebie błagał sławny czarodzieństwem Lokusty, żeby mu trucizny zadala: ale próżne żądania. Powstał bunt powszechny. Neron od domu do domu biegnąc, przytulku dla się nieznalazł. Wszędzie drzwi przed wzgardzonym tyranem pozamykano. Przywieziony do rozpacz, prosił szermierza żeby go zabił: lecz gdy ten na prośby zezwolić niechciał: „Nie mamże, już ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół! zawolał.” Chciał się utopić w Tybrze; lecz się na brzegu dobrowolnie zatrzymał. Szukał nareszcie spokojnego miejsca, w którymby odwagę na zadanie sobie

śmierci mógł odzyskać. W téj niepełności, ieden z wyzwolenców ofiarował mu swój dom wiejski o cztery mile od Rzymu leżący, na schronienie. Przyiąwszy Neron ofiarę, zasłonił twarz chustką, siadł na koń i w towarzystwie czterech sług, między którymi znaydował się głośny zbrodniami Sporus, udął się do rzeczonego domu; ale i téj podróży nawet nie mógł odbyć spokojnie. Napróżd, przeraziło go trzęsienie ziemi i błyskawice: potem zmieszany głos wielu żołnierzy, którzy nań tysiączne złorzeczenia i przekleństwa miotali. Ktoś spotkawszy powiedział mu że ścigano tyrana: drugi pytał, coby tam w miescie o cesarzu mówiono. Gdy nareszcie koń zląkszy się leżącego na drodze trupą słupić się zaczął; Neron upuścił z twarzy chustkę. Wtenczas ieden z żołnierzy poznawszy cesarza, nazwał go po imieniu. Neron przerażony, rzucił konia, zbił się z gościńca, bieży przez pola, ciernie i głogi, i w domu wyzwolenców pieszo stał. Gdy się do Neronem działo, senat widząc że Gwardya preterską Galbie sprzyja, cesarzem go obwołał, a Nerona podług surowości praw dawnych, na śmierć skazał. Neron uwiadomiony o tym postępku senatu, pytał się coby znaczyły te słowa: podług surowości praw dawnych. Na to mu odpowiedziano, że w takowem zdarzeniu

zbrodzień obnażony, stawiony był twarzą do pręgierza i w téj postawie do śmierci różgami smagany. Przerażony taką karą Neron porwał dwa puginały, które przy sobie nosił, lecz obéyrzawszy ich ostrza, włożył do pochew mówiąc: że nieszczęśliwa chwila jeszcze nie przyszła. Prosił Sporusa żeby od śpiewał pogrzebowe modły, a drugiego żeby się zabił, dla ośmieszczenia swym przykładem cesarza. Wyrzucając nakoniec sam sobie podłość: „ przystoiż to, mówił Neronowi? Ta bojaźń, jestże dziś na swoim miejscu? Zdobądźmy się na odwagę! „ Jakoż, nie było się już kiedy długo namyślać: bo się za nim pogoń zbliżała. Neron słysząc tentent koni ścigających go żołnierzy, przyłożył do gardła pugińal i przy pomocy Apafrodytę swęgo sekretarza, śmiertelną ranę zadał sobie. Jeszcze był w życiu, kiedy setnik wszedłszy do izby, chciał mu krew zatamować, udając że na pomoc przybywa. „ Już zapóźno! rzekł Neron: takażto wierność ważną! „ szął! „ To mówiąc, rzucił na przytomnych wzrok okropny, i skonął. Jeszcze nawet po śmierci, twarz sama, malowała w nim podłego i srogiego tyrana. Panował lat trzynastcie, siedm miesięcy dni dwadzieścia ośm. Umarł w trzydziestym wtórym roku życia.

Ru
załoz.
Rzym
811
od 707
J. C.
68.

GALBA SIÓDMY CESARZ.

Galba miał lat siedmdziesiąt dwa, gdy go cesarzem ogłoszono, i był w tedy z wojskiem w Hiszpanii. Poznał to wkrótce, że tron, jest dolegliwém brzemieniem. Poskromić zuchwałé żołnierstwo; karcieć występki, które za ostatniego panowania doszły do najwyższego stopnia obrzydliwości; napelnić skarb publiczny marnotrawstwem poprzedników wyniszczonej; takie były przednieysze ięgo zamiary. Lecz że się spuszczał na powierników, pokazywał się raz oszczędnym i surowym; drugi raz niedbałym i rozrzutnym; karał częstokroć niewinnych a winnym przebaczał; z tych powodów zawiązały się rozruchy i bunt.

Widząc Galba, że dla podeszłego wieku i bezdzietności nie miał u ludu należytego poszanowania; postanowił przypodobić sobie za następcę taką osobę, którejby cnoty zasługiwały na to wywyższenie i któraby dni ięgo starości zabezpieczyła. Powiernicy ięgo, starali się z pomiędzy siebie wybrać mu następcę; co było przyczyną iż się pokłócili. Oton który nayıpięrszy na stronę Galby przeszedł, wyliczając swe zasługi, podał się za Kandydata, lecz Galba odrzuciwszy ięgo żądanie, mając publiczne dobro na celu, Pizona Lucynianusa przysposobił. Wart był Pizon tego zaszczytu. Był al-

*Wize-
runek
Pizo-
na.* bowiem skromny, stały, iednostaynego
zawsze umysłu, bardziéy gotów zrzec
się ofiarowaney sobie władzy, niż się o
nią ubiegać. Lecz senat i woysko, przy-
zwyczajone od dawnego czasu do intryg
i przekupstwa, nie mogło ścierpieć ce-
sarza, który iego chciwości nasycić nie
chciał. Przysposobiénie Pizona oziębła
przyjęto: bo naród skażony, cnót iego sza-
cować nie umiał.

*Bunt
Otona.* Oton, powiernik cesarski, który się od
dawna karmił nadzieją przysposobioné-
go następstwa, omylony na swéy rachubie,
postanowił mocą opanować władzę,
do której przysposobionym nie został.
Prócz zwyczajnéy w ludziach chętki do
górowania, zaciągnié na rozpustę dłu-
gi, skłaniały go do tego zamiaru. Zje-
dnawszy przywiązanie żołnierza, opuszcza
zatrudnionego ofiarą cesarza, zgromadza
woysko, maluje żywemi farbami
okrucieństwo i łakomstwo Galby, a wi-
dząc że się iego mowa żołnierstwu spo-
dobała, oświadcza zamiar zrzucenia go
z tronu. Skłonné do buntu żołnierstwo
cesarzem Otona ogłaszają, a wzięwszy go
na barki, dla tym większego postrachu
z dobytym orężem do obozu niesie.

*Śmierć
Galby.* Galba opuszczony, od swych strónni-
ków, zginął od rozjuszonego żołnierza,
który uciawszy mu głowę do Otona za-
miał na włóczni, a tén ją za oboz wy-
rzucić kazał. Ciało iego walalo się po

ulicach, dopóki od niewolnika pogrze-
bioném nie zostało. Galba w ciągu sie-
dmu miesięcznego panowania, wślawił
się przez osobiste cnoty i zbrodnie swych
powierników, na których polegali i któ-
rzy iego upadku uczestnikami zostali.

OTON ÓSMY CESARZ.

Oton zaczął swe panowanie od łaska-
wości: przebaczył Maryusowi - Celsusowi -
wi powiernikowi zesłłego cesarza, wy-
niósł go do náypierwszych godności mó-
wiąc: że, *wierność zawsze jest godną na-
grody.*

Koło tegoż czasu, półki germańskie
unięte hojnością i obietnicami swégo wo-
dza Witelliusa, cesarzem go ogłosiły, a
gardząc senatém zuchwale oświadczyły,
że mają tyle prawa rozrządzenia tro-
nem, ile i półki rzymskie.

Uwiadomiony o tym buncie Oton, po-
szedł bez zwłóki na Witelliusa, które-
go woysko z sześćdziesięciu tysięcy zło-
żone, było pod dowództwem dwóch Je-
nerałów, Walensa i Cecyny; sám zaś Wi-
tellius zbierał resztę woyska w Gallii.
Tak wielką była z obu stron niecierpli-
wość do boiu, iż w przeciągu trzech dni,
trzy znaczne bitwy stoczono, w których
Oton odniósł zwycięstwo. To iego po-
wodzenie niedługo trwało: bo Walens
i Cecyna, którzy dotąd oddzielnie walczy-

li, opatrzywszy woysko w żywność, po-
Smierd Smierdzącymi swę sily i stanowiącą bitwę wy-
Otona dadz postanowili. W téy, woysko Otona
 pod Bedryakiem zbité: sam zaś Oton,
 po trzech miesiącach i dniach pięciu pa-
 nowania, życie sobie odebrał.

WITELLIUS DZIEWIĄTY CESARZ.

Witel- Witellius od senatu cesarzem ogło-
lius szony, odebrał pochlebne hołdy, iakie
na w ówczas mocniejszemu czynić się zwy-
tron wstępowało.

Roku Za powrótém z tégo zwycięstwa,
Reymu wyszedłszy do Rzymu iak do orężem zdo-
822. bytého miasta, pogrążył się we wszelkiego
od rodzaju rozpucie, zbytkach i rozrzu-
69. tności. Obżarstwo jego było niesłychané.
 Zapraszał się często na uczy do swych
 poddanych: u iedného śniadanie, u dru-
 giego obiad, u trzeciego iadł wieczerzę.
 Niesłychané okrucieństwa i zbrodnie, u-
 czyniły go nieznośném samému sobie,
 obmięrzłym ludowi. Gdy bezwstydy i
 tyrania iego miarę już przebrały, pół-
 ki wschodnie iednomyslnie postanowiły
 obrać cesarzem Wespazyana.

Kiedy w tym celu przygotowania czy-
 nić zaczęto, Witellius lubo w rozpucie
 i pijaństwie pogrążony, postanowił bro-
Zgon nić praw korony. Zalecił Walensowi i
Witel Cecynie mieć się w gotowości do daniá
liusa buntownikóm odporu. Woysko Wesp-

zyana które weszło do Włoch pod do-
 wodztwém Antoniusa, spotkało Cecy-
 nę pod Kremoną. Zaczęto z obu stron
 układy dążące do zgody. Cecyna oświad-
 czył się za Wespazyaném: lecz woysko
 iego, żalując swego postępku, uwięziło
 Cecynę i bez naczelnika na Antoniusa
 nderzyło. Bitwa całą noc trwała. Na-
 zaiutrz rano, oba woyska posiliwszy się
 nieco, bitwę zagaily. A że żołnierze An-
 toniusa mieli zwyczaj witać wschod słoń-
 ca przez radośné okrzyki, woysko Witel-
 liusa sądząc że nieprzyjaciel posilki o-
 trzymał, uciekać poczęło, i w téy ucie-
 czce trzydzieści tysięcy ludzi utraciło.

Widząc Witellius niepomyślny sku-
 tek bitwy, zrzekał się na Wespazyana
 tronu, byleby mu życie i przywoity na
 utrzymanie iego dochód zapewniono, a
 na udowodnienie rzetelności swęgo zrze-
 czenia i żądania, wyszedł w poczie płą-
 czących sług z pałacu żalobą okryty; od-
 dawał konsulowi Cecyliusowi miecz spra-
 wiedliwości: kiedy zaś konsul przyjąć go
 nie chciał, Witellius zabierał się złożyć
 znamiona cesarskię godności, w świątyni
 Zgody. Lecz gdy iakis pochlebca wołać
 zaczął, że cesarz sám był tą zgodą, Wit-
 tellius nieco ośmielony, przedsięwziął
 nie składać władzy i mieć się odpornie.

W téy niepewności, Sabinus który ra-
 dził Witelliusowi złożyć náywyższą wła-
 dze, lękając się zemsty tyrana, opanował

w jmeniu Wespazyana Kapitol, lecz że się nadto pośpieszył, woysko Witelliusa w przewyższający sile zapalczywy szturm przypuściwszy, piękną tę budowę w perzynę obróciło. Podczas tego strasznego pożaru, Witellius biesiadując w pałacu Tyberyusa, radośnem okiem na rzeź i spustoszenie poglądał. Sabinus poymany, za swój postęp z rozkazu cesarza życiem przypłacił. Młody Domicyan jego synowiec, który pótnie był cesarzem, przebrany w kapłańskie szaty umknął. Tych, którzy się z pożaru kapitolńskiego uratowali, srogi miecz pożył.

Antonius ienerał Wespazyana za zbliżeniem się do brám Rzymu twardo od woyska Witelliusa przyięty. Attak był natarczywy, odpór zacięty. Walka cały dzień trwała. Nakoniec, woysko Wespazyana wszedłszy do miasta, wyrznęło na ulicach mieszkańców, którzy się w celu obrony Rzymu, do oręża porwali.

Witellius skrył się był w ciemny gdzieś zakątek, lecz go zwycięzki żołnierz stamtąd wyciągnął. Chcąc na kilka przynajmniej godzin życie przedłużyć, prosił żeby go w więzieniu do przybycia Wespazyana zatrzymano; gdyż mu obiecywał odkryć ważne sekreta. Lecz daremné próby. Żołnierze skrupowali mu wtył ręce, zaczęli powróż na szyję, i miotając nań złorzeczenia, iakie im

tylko złośliwość podszeptać mogła, lub na iakie tén niktzemnik w jstocie przez swé okrucieństwa zasłużył; wpólnie go na publiczny rynek zaprowadzili, gdzie w samém miejscu kary, od niezliczonych razów, życia postradał. Ciało jego krukiem po ulicach sromotnie włożone, do Tybru haniebnie wrzucono.

WESPAZAN DZIESIĄTY CESARZ.

Po śmierci Witelliusa, Wespazyan ^{Wespazjan} z woli senatu i woyska cesarzem ogłoszony, uczczony tytułami, które ^{niez}bar-dzieży władzy niż za sługom dawano, ^{tron}przepędziwszy kilka miesięcy w egipskim mieście Alexandryi, zdawszy dowództwo ^{Wespa}nad woyskiem przeznaczoném na obłężenie Jerozolimy, swému synowi Tytusowi, do Rzymu przybył. ^{yan}Spotkał go za ^{Ru od}miastem senat i lud rzymski z uniesieniem radości, że się tak cnotliwego i do świadczonego cesarza doczekali. Jakoż, nie zawiodł Wespazyan powzięley o sobie nadziei. Przebaczył swym nieprzyjaciolom, nagroził prawe zasługi, obyczaje poprawił i własnym przykładem do zamilowania cnoty i porządku pociągnął.

Tytus żywo popierał wojnę przeciw ^{Wy}żydom. Naród tén w uporze zaslepiony, nazbyt ufny w opiece Boga, ^{prawa}które-tytu-go tyle kroć przez swą bezbożność obra-^{tytu}ził, ^{ca na}chciał się oprzeć potędze Rzymian.

Dzieiopisowie nawet żydowscy malują go w owym czasie, w ostatnim stopniu skażenia. Głód, trzęsienie ziemi i cuda, rokowały mu blizkie zniszczenie. Nieprzeświadczając na tém, że niebo i ziemia spiknęły się na jego zagładę, podzielił się między sobą na dwie przeciwné strony, i pod pozorém gorliwości o religią swych ojców, rabował się wzajemnie i bezkarne wyrzynał.

Na czele iednéj strony, znajdował się Jan, człowiek burzliwego umysłu. Zagorzały ten fanatyk, przywłaszczwszy sobie náywyższą władzę, Jerozolimę i inne przyległe miasta, rozruchami i zamieszaniem nappełnił. Wkrótce po téj, powstała druga fakcja pod dowództwem Symona, który, zebrawszy w górach zbiegów, złodzieiów i rozbojników, napastował liczne miasta i Idumeę podbił. Niebawnie samo Jeruzalem stało się teatrem wściekłości, tych nieprzyjaznych sobie hertsztów. Jan opanował kościół; Symon miasto zagarnął. Obadwa wzajemną nienawiścią zapaleni, utrzymywali swe mniemané prawa, przez rzeź i spustoszenie. Jerozolima zgodą i iednością mieszkańców słynąć, stała się teatrem zaburzenia i bezrządu.

Kiedy się Jerozolima w tak oplakany stanie znajdowała, Tytus o sześć staj od miasta, zaczął robić wojenne przygotowania, w czasie świąt wielkonoctnych

na które wielki tłum żydów z całego kraju był zebrany. Na widok rzymskiego wojska, obiedwie strony odłożywszy na czas dalszy wzajemné spory, gotowały się na danie odporu. Piérwszą oblężonych wycieczka, z takim się mężstwem i zaiadłością odbyła, iż Rzymianie opuściwszy oboz, w góry uciekać musieli, ale za przywróceniem porządku, znów żydów do miasta wparli. Tytus w téj bitwie, dał dowody waleczności i przezorności w postępowaniu.

Potroyny mur otaczał zewsząd miasto, wyjąwszy te miejsca które głębokimi fossami były obwarowane. Tytus po wielu niebezpieczeństwach i trudach, zburzył mur zewnętrzny: okazał dowód swéj łaskawości żydom, ofiarując kilkakroć przebaczenie, a gdy ci w zaciętym uporze ciągle trwali, w pięć dni zburzył mur drugi: i lubo z razu odparty został, odzyskał iednak utracone stanowisko i do rozwalenia trzeciego muru, który był ostatnią miasta warownią, przygotowania czynił. Chcąc oszczędzić krwi przelewu, Tytus wysłał do nich wymownego Józefa Żydowina z przełożeniem żeby się poddali, lecz ten wyszydzony od swych rodaków z niczém powrócił. Wtedy wodz Rzymski dla tym prędzszego zdobycia miasta, liczne baterye porobić kazał, ale gdy ie żydzi wraz zburzyli; opasał miasto okopém, żeby iego mieszkańcy żadnych

zewewnętrznych posiłków w ludziach i żywności mieć nie mogli. Śpieszny ten postęp nie ustraszyl bynajmniej żydów. Nie zważając na głód i zarazę, postanowili bronić się do upadłego. Tytus wyciął las w pewnej od miasta odległości, usypał nowe baterie, zrobił nowe maszyny, ostatni mur zburzył, i w pięć dni szturmem wszedł do warowni. Żydzi uludzeni od fałszywych Proroków obietnicą pewnej z nieba pomocy, nie ustawiali w obronie, owszem koło wewnętrzne go muru kościoła, zaciętą walkę toczyli, miotając z dachów pociski na Rzymian. Chciał Tytus wszelkimi sposobami ocalić kościół, lecz gdy jeden żołnierz rzucił rozpaloną głównią na pobliskie budynki, zajęty od nich kościół mimo nąytroskliwsz w gaszeniu pożaru obu stron usiłowania, ogniem spłonął. Na widok zburzonego kościoła ustało męztwo w żydach. Zaczęli już wierzyć że Bóg ubliżył im swojej opieki. Złośne głosy rozlegały się po przyległych gór wieżchołkach. Jaki konających miały za przedmiot zburzenie świątyni do której więcej niż do własnego życia, przywiązani byli. Nąwaleczniejsi z żydów postanowili bronić górnej części miasta czyli Syonu, który nąlepiej był atwierdzony, lecz Tytus używszy machin, wnet go zburzył. Jan na wieczne więzienie, Symon na przyozdobienie tryumfu zwycię-

Zburzenie
Jerozolimy
Roku
Rzymu
823.
od nar.
7 Chr.
70.

zcy, był skazany. Większa część mieszkańców w pień wycięta. Miasto posześcioletnim oblężeniu zgruntu zburzone. A tak spełniło się proroctwo Chrystusa, że: *nie zostanie kamień na kamieniu*. Powiadaia, że milion żydów w tem oblężeniu zginęło.

Po zburzeniu Jerozolimy chcieli żołnierze włożyć Tytusowi zwycięzką koronę, lecz skromny ten wodz nie zezwolił na ich żądanie, twierdząc, że był tylko narzędziem zemsty nieba, które żydów karało. Rzym rozlegał się od pochwał Tytusa, który w tej wyprawie powinność dobrego wodza i bitnego żołnierza nąleżycie spełnił. Zabrawszy wielkie bogactwa jerozolimskiego kościoła, powrócił do oycy, z którym wspólny tryumf odprawił. Między skarbami, dla przepychu tryumfalnego niesionemi, iasniała święta xiega prawa. Pierwszy raz Rzymianie widzieli wspólny tryumf oycy z synem. Wystawiono zwycięzką bramę, na której wszystkie zwycięztwa Tytusa nad żydami, wyryte były: brama ta, trwa dotąd prawie nienaruszoną.

Tryumf
Tytusa.

Mało jest cesarzów, którzyby w sobie, tyle zalet razem łączyli, ile ich miał Wespazjan. Mimo to jednak obwiniają go dzieiopisowic o chciwość i łakomstwo.

Cnoty
i wady
Wespazjana.

W ciągu dziesięcioletniego panowania, zasłużył Wespazjan na powszechną miłość u poddanych. Zachorowawszy w Kam-

Śmierć
Wespazjana.

Roku panii, blizki zgonu powiedział: że cesarz
Rzymu stojąc umierać powinien. To rzekłszy po-
83. dźwignął się, i na rękę obecnych skonał.
- Chr.

TYTUS IEDENASTY CESARZ.

Tytus zaczął swe panowanie od praktyki cnót zdobiących monarchę i przydatnego człowieka. Przy wstąpieniu jego na tron, powszechna radość dała się czuć w sercach poddanego jego berłu ludu. Za życia Wespazjana, miano go za okrutnego, rozrutnego i rozpuśnika; lecz ze wstąpieniem na tron odmienił dawny sposób życia, stał się wzorem umiarkowania i ludzkości. Poskromił swe namiętności i żądze; oddalił nader przypodobaną sobie a pięknością, dowiecipem i gustem w stroin znamienitą Berenikę, siostrę judzkiego króla Agryppy; usunął wszystkich mistrzów rozpusty, których przedtém wybór tak wiele go trudów kosztował. Łagodność, szlachetność, i sprawiedliwość, zjednały mu miłość poczciwych ludzi. Słowem, tak był dobrym monarchą, iż go roskoszą ludzkiego rodzaju, nazywano: chlubny ten tytuł, wszystkie jego czyny usprawiedliwiły.

*Jego
postę
pki.* Karal donosicielow, falszywych świad-
ków, ludzi publiczną spokojność naru-
szających, którzy się pod panowaniem
pierwszych cesarzów, w państwie rzym-
skiem zagnieździli, a których zbrodnie na

publiczną karę zasługiwały. Smagano ich publicznie po ulicach, włóczono po teatrach, wypędzano potem do niemieszkalnych części państwa, lub iak niewolników przedawano. Pisarze nawet chrześcijańscy chwalą w nim przystępność i pośpiech w czynieniu sprawiedliwości. Dobry ten cesarz nie odprawił nigdy bez pocieszenia tych, którzy go o cokolwiek prosili. Jednego razu przypomniawszy sobie że nic dobrego w tym dniu nikomu nie uczynił: „Przyjaciele, rzekł, ten „dzień marnie straciłem!” Wielką dla władców świata i prywatnych osób, nauka!

Za jego panowania wybuchnięcie Wezuwiuszu, wiele miast zniszczyło. Popioł wólkann, więcéy niż za sto mil ułatywał. W tém pamiętném zdarzeniu, Plinius naturalista życie utracił. Gdy zdjęty ciekawością, chciał się zbliżka temu dziwowi przypatrzeć, od siarczystych wyziéwów wółkanu, uduszony zostął.

Ta, i inne kłeski, przeplatane były *Agryc-*
szczęśliwem powodzeniem Agrykoli. Wódz *kola.*
tén posłany do Brytanii ku końcowi pa-
nowania Wespazjana, podbił Ordowi-
ków czyli mieszkańców północnych, opa-
nował wyspę Anglezey, karność w swém
woysku przywrócił i podbite narody u
obyczaił. Radą i własnym przykładem
zachęcił do budowania świątyń, teatrów

i innych gmachów. Kazał młódź szlachetną uczyć sztuk wyzwolonych i łacińskiego języka, oraz zachęcał do przyjęcia sposobu życia i stroju Rzymian. Tym sposobem nieznacznie naród ten wychodząc z barbarzyństwa, przejął zbytek swych panów, jeszcze ich nawet w zmysłowych rokoszach wykwinnością przewyższył.

Gdy się rozeszła wiadomość w Rzymie o szczęśliwem powodzeniu Agrykoli w Brytanii, wielka stąd powstała radość ludu. Tytus piętnasty raz cesarzem był powitany. Lecz niedługo się cieszył tym zaszczytém: zachorowawszy na gwałtowną gorączkę o mil kilka od Rzymu umarł, nie bez podeyrzenia, że od brata Domicjana, który od dawnego czasu pragnął korony, otrutym został. Panował dobry ten cesarz dwa lata, tyleż miesięcy, i dni dwadzieścia; żył lat czterdzieści jeden.

*Śmierć Tytu-
sa.*

DOMICYAN DWUNASTY CESARZ.

*Domicyan na tron wstąpił. Ru-
zał. Rzym.
33. od Ner-
7. Chr-
21.* Początek panowania Domicjana, podobał się ludowi. Cesarz ten okazał się zrazu łaskawym, hojnym i sprawiedliwym: lecz wkrótce niegodziwość jego charakteru najaw wyszła. Zamiast literatury, iak czynił Wespazyan i Tytus, zatrudniał się mnięcy szlachetnemi zabawami. Strzelał trafnie z łuku. Ustanowił trzy rodzaje ćwiczeń, które eo pieć

lat odbywać się miały, to iest: muzykę, sztukę jeźdźzenia konno i zapasy; filozofów zaś i matematyków z Rzymu wypędził. Żaden przed nim cesarz, nie wysypał tyle skarbów na igrzyska dla ludu. Sám, w towarzystwie kapłanów Jowisza, w koronie i purpurowej szacie, na nich prezydował. Nikczémność iego zabaw, gdy się sám nasám znajdował, wielką sprzeczność z przepychem okazałości igrzysk wydaie. Powiadaia że muchy w swym gabinecie łowił: przedziwna, zwłaszcza na cesarza, zabawa! Zapytano iednego razu pewnego dworaka: czy iest kto u cesarza? „Ani iedney „muchy: „odpowiedział. Występk iego z władzą wzrastały. Niewdzięczność ku Agrykoli, pokazuje złośliwą w nim duszę. Chciwy wojennę sławy, zazdrościł iey temu wodzowi. Bawił Domicjan przez nieiaki czas w Gallii, pod pozorém wyprawy na mieszkających w Germanii Kattów: i chociaż nigdy nieprzyjaciół nie widział; postanowił powrócić do Rzymu w tryumfie. W tym celu, zakupiwszy mnóstwo niewolników i ubrawszy ich po germańsku, na czele téj śmiesznej czeredy, wszedł do Rzymu w śród wymuszonych oklasków ludu, który nim w duszy pogardzał.

Powodzenie Agrykoli w Brytanii, zapaliło gwałtowną zazdrość w Domicjanie. Wódz ten zwyciężył Kaledonczy-

*Szczegółowe
poważne
działanie
Agrykoli*
ków, zbił Galgakusa naczelnika Brytonów, który trzydziestu tysiącom ludzi dowodził, pierwszy odkrył, że wielką Brytanią wyspą była; podbił Orkady i całą Brytanią w prowincję rzymską zamienił. Domicyan na ogłos powodzeń i sławy walecznego wodza, udawał powierzchownie radość, wewnątrz zgryzotą dreczony. Sądził bowiem, że sława Agrykoli była satyrą gnuśności jego. Mimo to jednak, nie starał się wstępować w jego ślady, ale rzetelne zasługi poniżyć usiłował. Chytry ten cesarz, wystawił posagi i tryumfalne bramy dla Agrykoli, ale mu rząd Brytanii odebrał, pod pozorem że go na wielkorządztwo Syrii posyła. Sallustynus - Lukullus, objął rząd Brytanii. Agrykola zaś za przybyciem do Rzymu, Syrię komu innemu oddaną zastał: ozieble od cesarza przyięty. A że wkrótce po tej niełasce cesarza umarł; wnoszą że Domicyan śmierć mu przyspieszył.

*Wyprawa
Domicjana
na barbarzyńców.*
Uczul wprędce okrutny ten cesarz, stratę doświadczoného wodza, kiedy barbarzyńcy państwo rzymskie naiechali. Sarmatowie europejscy z azyatyckimi połączeni, wpadłszy do dzierżaw rzymskich, półk jeden znieśli i generała zabili. Dakowie pod dowództwem Dacebala swego króla, w kilku potyczkach Rzymian zwyciężyli. Gdy nareszcie, poczęści orężem odparci, poczęści wzięwszy

znaczné pieniądze, z granic państwa rzymskiego ustąpili; Domicyan nie odniosłszy żadnego zwycięstwa w świetnym tryumfie do Rzymu powrócił, i przydomek Germanika przybrał, niby na pamiatkę zwycięstw nad ludem z którym nymniejszy nie miał doczynienia. Stawszy się celem pośmiewiska i wzgardy dumny Domicyan, wymagał dla się złotych i srebrnych posągów, i cześć bogóm tylko należną sobie przywłaszczył. Okrucieństwo jego; dumie wyrównywało. Za nymniejszy pozorem zgładził ze świata naysznakomitszych senatorów. Elius-Lama, skazany na śmierć za to, że wiego żarcie nic nowego i dowcipnego nie było. Kokceanus zamordowany, że dzień urodzin Otona obchodził. Pompozjanus zginął dla tego, że mu Astrolog koronę rokował. Sallustynus - Lukullus życiem przypłacił za to, że wynalezioný przez się włóczni, swoje nazwisko nadał. Junius - Rustykus śmierć poniosł za to, że w wydaném przez się dziełku, chwalił filozofów Trazeasa i Pryslusa, którzy się wybraniu Wespazjana przeciwili.

Lucyns - Antonius rządcą wyższey Germanii, widząc do iakiego stopnia Domicyan był wzgardzony, cesarzem się ogłosił, lecz jego wojsko wylewem Renu na dwie części rozdzieloné, od Normandusa domicyanowého generała niespodzia-

nie napadnione, zbité i rozproszone zostało. Przemiłaiące to powodzenie, zwiększyło barbarzyństwo Domicjana, który dla odkrycia współników spisku, nowe tortury wymyślił: ucinął nieszczęśliwym ręce, lub jeszcze sroższych i obelżywszych sposobów używał. Łączył on bowiem hipokryzją do okrucieństwa. Każdy swój okrutny wyrok, zaczynał od wstępu pełnego ludzkości i politowania. Jednego razu okazywał największe przywiązanie marszałkowi swego pałacu, posłał mu nawet półmisek potraw ze swego stołu, a nazajutrz ukrzyżować go kazał. Aretynus - Klemens siedział z nim razem w jednéj lektyce, w dzień swojej śmierci. Lecz ze wszystkich stanów, senat i stan rycerski w największy u niego nienawiści zostawał. Nie raz się tyran odzywał, że oba te stany nazawsze zniesie. Chcąc raz zastraszyć senat, izbę senatorską żołnierstwem nappełnił: drugi raz zaprosiwszy senatorów na publiczną ucztę, spotkał ich przy drzwiach pałacu, wprowadził do rozległej, kirém obitey i kilką lampami oświeconey sali, któręj oświata jeszcze większą tego miejsca okropność w umyśle obecnych wrażała. Prócz trun, na których imiona senatorów napisane były, i narzędzi śmierci, nic w nięj więcej nie było. Kiedy przerażeni tak okropnym widokiem senatorowie, na te przy-

gotowania w milczeniu ze drżeniem poglądali; kupa oprawców mających poczermoné ciało, z dobytym orężem i rozpalonemi główniami do tego siedliska śmierci nagle wpadła i płasy koło zgromadzonych zaczyna. Po nieiakięj chwili, kiedy wpółumiarli goście znając okrucieństwo Domicjana, niezawodnéj śmierci czekali; za otwarciem drzwi oznajmiono, że cesarz senatoróm odejść pozwała.

Obrzydliwą rozwiązłość i łakomstwo, uczyniły jeszcze nienawisniejszym okrucieństwo tego cesarza. Często z miejsca kary, szedł w towarzystwie nąypodległych osób do kąpieli.

Koniec panowania iego, był nieznośniejszy niż poprzedzających cesarzów. Neron się przy exekucyi skazanych na śmierć, nie znaydował; Domicjan przeciwnie sám osobiście na nich bywał, chciał sám wszystko widzieć, bydz ^{Roku} widzianym, okazywać zakamiéniałość ^{Rzemu} ser- ^{847.} ca, kierować osobiście katami, nowę ^{przed} bolesci w dręczeniu przydawać. ^{Pod} ^{Chr.} Pod ^{94.} jego panowaniem, drugie się prześladowanie Chrześcijan odbyło.

Krwawé te okrucieństwa zbliżały się już do końca. Między osobami które cesarz mając w podeyrzeniu glaskał, znaydowała się własna iego Żona Domicjana, ^{Zpen} ^{Ucn i} ^{ejana.} bedaca przedtém w małżeńskim związku z Eliusem - Lamą. Tyran, miał zwy-

czay zapisywać w książeczce, którą zawsze przysobie nosił, imiona osób przeznaczonych na zgubę. Domicyja postrzegłszy przypadkiem swe imię na spisie nieszczęśliwych ofiar, pokazała go Norbanusowi i Petroniusowi, naczelnikom rót pretorskich, którzy się ze Stefanusem marszałkiem pałacu, w liczbie przeznaczonych na śmierć znajdowali. Stefanus ochotnie wszedł z innymi do spisku: dzień ośmnasty Września na wykonanie zamiaru, przeznaczono. Kiedy Domicyan zabierał się weyść do kąpieli, donosił mu Petronius, że Stefanus żąda z cesarzem mówić w ważnym przedmiocie. Oddalał się przytomni, Stefanus mający od kilku dni rękę na przepasce, żeby mógł łatwiej puginać ukryć, do cesarza wchodzi, zmyślony reiestr spiskowych podaje, i kiedy Domicyan chciwie porwawszy reiestr czytał, Stefanus go pugiinałem w łono uderzał. Ponieważ rana nie była śmiertelna, Domicyan wrzasku narobił: na który Partenius szermierz ze swymi wyzwolenicami i dwóma niższej rangi oficerami wpadłszy, po zadanu ran siedmiu, tyrana trupem położył.

Mówią że cuda poprzedziły śmierć Domicyana. Lecz poczwara ta, nie zasługiwała na cuda, ani na żadne nadprzyrodzone sposoby. Widać stąd, że łatwo-wierność panowała w owym czasie, i że

w nadzwyczajności wierzone. Pospólstwo do pierwszego się barbarzyństwa zwracało. Szalbięstwo zaś naturalnie wzrasta, na gruncie niewiadomości.

ROZDZIAŁ III.

Pięciu Cesarzów rzymskich, wstawionych do brocia.

NERWA TRZYNASTY CESARZ.

Kiedy się o śmierci Domicyana wieść rozgłosiła, senat napiąłnował hańbą państwa, rozkazał zburzyć wzniesioną mu posąg, zgłuzować wszystkie służące mu napisy, wymazać imię jego z roczników państwa. Lud, który się już do rządów wcale nie mieszał, obojętnie na zgon tyrana poglądał. Sami tylko żołnierze obsypani jego łaskami, i hojnością zubożeni, obrzydły poczwary załowali.

Senat uprzedzając wojsko w wyznaczeniu na tron następcy, w sam dzień śmierci Domicyana, Kokceiusa Nerwę cesarzem obrał. Monarcha ten, pochodzący z dawnéj i znakomitéj familii hiszpańskiéj, miał lat pięćdziesiąt pięć przy wstąpieniu na tron. Cnoty, łagodność, posłuszeństwo prawu, nieskażyte życie, wyniosły go na najpiękniejszy tron świata. Lud od dawnego czasu do ty-

*Jego
charakter.
Nerwa.*

raniu przyzwyczajony, z wielką radością przyjął nowinę o jego wybraniu i słabość charakteru, dobroczynnością w nim utuliował. Nerwa przy wstąpieniu na tron, uroczystie zaprzysiął, iż żadnego senatora rzymskiego śmiercią karać nie będzie, chociażby ten na nią zasłużył. Przysięgi tę, tak świątobliwie dotrzymał; iż kiedy dwóch senatorów spisek przeciw niemu zrobiło; zamiast surowej kary, kazawszy winnych do siebie zawałać, powiedział: iż wie o ich zamiarze, wzięwszy ich potem do publicznego teatru, dał każdemu puginał w ręce i prosił, żeby go zabili, uręczając że się im bronić nie będzie. Tak zaś lekce ważył piętnądzę, że gdy pewny obywatel znalazłszy skarb pytał go co z nim ma robić; odpowiedział: iż go może użyć według upodobania. Lecz gdy mu ten przelożył, że skarb jak na partykularnego człowieka nadto był wielki; tymci rzekł lepiej dla ciebie.

Tak wielką łagodność i szlachetność, nie uchroniła go jednak od nieprzyjaciół; Wigilius Rufus bunt podniósł; Nerwa mu przebaczył i konsulem uczynił. Kalpurnius Krassus i inni spisek uknowali; Nerwa skazał ich tylko na wygnanie, lubo senat chciał surowie występnych karać. Lecz najniebezpieczniejszy rokusz zrobili roty pretoriańskie pod dowództwem Kasparyusa Eljanusa, któ-

re się za śmierć ostatniego cesarza, przypodobanego woysku dla hojnych darów, zemścić chciały. Nerwa, który przez swą dobroczynność dla cnotliwych, złym się naraził, użył wszelkich sposobów na wstrzymanie buntu: wyszedł do zbuntowanych, odkrył im pierś, prosił żeby mu raczej życie wydarli, niżby się karząc, niesprawiedliwości miał dopuścić: lecz rozhułkané żołnierstwo, głuche na słowa cesarza, rzuciło się na Petroniusa i Parteniusa i obelżywie obu zamordowało: a nie przestając na tem, zmusiło cesarza żeby postępek ten pochwalił i w mowie do ludu mianę, żołnierzom za wierność podziękował.

Widząc cesarz, że przy tak częstych ^{Przy-} buntach i rozruchach, niepodobną się ^{poso-} mu obeysdź bez pomocnika w rządzie ^{bięciu} Traianin, usunął wszystkich krewnych, i przyposa- ^{na-} sposobił za następcę Traiana, rządzącą wyższą Germanii. We trzy po tem ^{Śmierć} miesiące rozgniewany na Regulusa senatora, ^{Nerwy.} dostał gorączki, z której po szesnastu miesiącach i dniach dziewięciu panowania, zszedł z tego świata.

Nerwa był najpierwszy z cudzoziem- ^{Wiz-} ców, którzy w Rzymie panowali. Wsła- ^{runek} wił się łagodnością, szlachetnością, a po- ^{Jego.} częścią i mądrością. Dał tego niezaprzeczony dowód, w przysposobieniu Traiana,

TRAIAN CZTERNASY CESARZ.

Ru od Traian za odebraniem wiadomości o
zatoi. zewsciu z tego swiata Nerwy, powrócił
Rzymu z Germanii do Rzymu, gdzie zastał list
851. Plutarcha swego niegdy nauczyciela do
od nar. się w te słowa pisany.
J. Chr. 98.

List „Ponieważ zasługom nie intrydżę tron
Pla- winienes, pozwól żebym uwielbiwszy
tarch twé cnoty, szczęściu moiému powinszo-
do wał. Będę się miał za szczęśliwego, ie-
Tra- żli na tronie zachowasz te cnoty, któ-
iana. re cię w prywatnym stanie zdobyły.
Lecz ieżli náywyższą władza, skazi
twoją duszę; ty się wystawisz na nieu-
chronné niebezpieczeństwa, mnie zaś
hańbą okryiesz. Wady i zbrodnie uc-
cznia, spadną na nauczyciela. Nie prze-
stają ludzie obwinać Seneki, za zbro-
dnie Nerona. Sokrates i Kwintyliian,
za swych uczniów podpadli naganie.
Ty ieden możesz mnie okryć chwałą,
ieżeli nie przestaniesz bydź takim, ia-
kim dotąd byłeś. Trzymaj swe passye
na wodzy. Niech cnota, iedynym twych
czynności przedmiotem będzie. Jeżli
pójdiesz za mémi radami, chlubić się
będę, że ci ie podił. Kiedy zaś nie-
mi wzgardzisz, list tén posłuży mi za
tarczę i świadczyć będzie, że błędy two-
ie nie są skutkiem nauki i rad Plutar-
cha.” List tén dowodzi, z iaką powa-

gą filozof tén pisał do náylepszego z mo-
narchów.

Pracowitość w publicznych sprawach,
umiarkowanie z nieprzyjaciółmi, skro-
mność przy zasłużonéy chwale, hojność
i oszczędność w potrzebę, zjednały temu
władcy chwałę u współczesnych, podzi-
wienie u potomności.

Náypierwszą wojnę prowadził Traian
z Dakami, którzy za panowania Domi-
cjana, prowincye rzymskie zrabowali.
Traian zebrawszy wojsko wtargnął do
kraju tych barbarzyńców, lecz Dacebal *Wy-*
król tego narodu, wstrzymał iego kroki. *prawa*
Zmuszony do walnéy rozprawy, nie mo- *Traia*
gąc dłużey popierać wojny, zwyciężony *na na*
został, a iego wojsko wyrznięte. W téy *Daków*
potrzebie, zabrakło Rzymianóm do ran-
bielizny: uwiadomiony o tém Traian,
własné szaty podał, i wojsku oddał.
Zwycięztwo to, zmusiło nieprzyjaciół do
proszénia o pokóy, który pod nieażliwé-
mi warunkami, otrzymali. Dacebal sta-
nąwszy w obozie Traiana, został holdo-
wnikiem państwa rzymskiego.

Lętwo co Traian do Rzymu powrócił
i tryumf odprawił; Dakowie porwali się
do broni. Dacebal za nieprzyjaciela lu-
du rzymskiego ogłoszony. Traian zabrał *Trudy*
iego dzierżawy, a dla łatwiejszey w ka- *Traia*
żdę porze przeprawy, zbudował na dwu- *na.*
dziestu dwóch arkadach most na saméy
szerokości, głębini i bystrzyni Dunaju.

Most tén wzbudził podziwienie. Szczątki jego pokazują, iak daleko starożytni przewyższali nás, co do wielkości i śmiałości dzieł swoich. Po ukończeniu mostu, popierał daléy wojnę, dzielił z náyniższym żołnierzem wojenne trudy, własnym przykładem zachęcał. A chociaż kray był rozległy, nieuprawny i bi-tnym ludem osadzony; podbił całe królestwo Daków i w prowincyą rzymską zamienił. Dacebał zewsząd otoczony sám się zabił. Szczęśliwé to powodzenie, dodało państwu rzymskiemu nieznanéj dotąd świetności. Z głębi Indyi, przybyli do Rzymu posłowie z powin-szowaniem, prosząc o przyjazné związki. Traian tryumf odprawił. Uczty, zabawy, igrzyska, z powodu tak szczęśliwych wypadków, sto dwadzieścia dni trwały.

Przywróciwszy pokoy i szczęście Rzymianóm, zjednął miłość, poważenie i náygłębsze uszanowanie u poddanych. Miasto publicznemi gmachami ozdobił, próżniaków i złoczyńców wygnął, z cnotliwými poufale przestawał i tak się swych nieprzyjaciół nie lękał; iż się зда- wało, że ich nie miał.

Pamięć tego monarchy zupełnéby zyskała uwielbienie, gdyby z równą dobrocią był dla wszelkiego wyznania poddanych: lecz koło dziewiątego roku pa-nowania, potrafiłono mu wrazić podey-rzenia na Chrześcian. Wielką ich li-

Prze-
glado-
wanie
Chrze-
scian.

ozba w rozruchach pogańskiego gminu, i ^{Roku} przez urzędowe trybunałów wyroki zgi- ^{Rzymu} ^{860.} ^{od nar} ^{Chr.} ^{107.} nęła. Święty Klemens biskup rzymski, z uwiązaną do szyi kotwicą, w przepaść morską wrzucony. Święty Symon biskup ierozolimski stódwudziestoletni starzec różgami publicznie smagany i na krzyż wbity. Święty Ignacy, na Amfiteatrze rzymskim, bestyóm na pożarcie oddany. Lecz skoro cesarz odebrał list od Plini-
usa prokonsula Bitynii z poświadcze-
niem: że życie chrześcian tchnie pro-
stotą i spokoynościa, że obyczaje ich są
niewinne i łagodne; oraz uwiadomiony
od Tyberyana rządcy Palestyny, że
Chrześcianie sami gromadnie szli na
śmierć, że się mu sprzykrzyło ich mor-
dować, i że sám nie wie, co má czynić;
natychmiast zakazał prześladowania.

Zaiego panowania, po wszystkich pro-
wincyach państwa, żydzi straszliwy ro-^{Rokosz}
kosz podnieśli. Lud tén zabobonny, kar-^{Żydów}
miący się płonną nadzieią wydobyć się
z rzymskiego iarzma, korzystając z wy-
prawy Traiana do wschodnich krajów,
wyrznął wszystkich Greków i Rzymian,
którzy się mu w ręce dostali. Rokosz
tén zaczęty w należący do Rzymian a-
frykańskiéj prowincyi Cyrenie, przeniósł
się do Egiptu, potem do Cypru. Żydzi
pustoszyli te kraje z niesłychaną wście-
kłością. Barbarzyństwo ich do tego sto-
pnia doszło, iż pożerali ciała swych nie-

przyjaciół, rzucali ich na pastwę dzikim bestyom, zmuszali do wzajemnego zabijania się, nowych sposobów na odebranie im życia, wyszukiwali. Szczęściem, okrucieństwa te niedługo trwały: gubernatorowie prowincy, przez nader surowe środki, koniec szaleństwu Żydów położyli. Zakazano im pod karą śmierci, znajdować się na wyspie Cypru.

W czasie tych buntów, Traian na wschodzie nowe zwycięstwa odnosił. Zamiast on zwycięzki swój oręż aż do Indyi, skąd dla niedostatku żywności i dla szerzących się powstań podbitych naderodów, postanowił do Rzymu prędko nad swój zamiar powrócić, ale w Selenicy, z apoplexyi umarł, w sześćdziesiątym trzecim roku życia, a w dwudziestym pierwszym chwalebne panowania.

Smierć Traiana.
Roku 870.
od narstym
117.

ADRYAN PIĘTNASTY CESARZ.

Wstąpienie na tron Adryana. Adryan siostrzeniec Traiana za następcę tronu obrany, miał zupełnie przeciwny systemat poprzednikowi swemu: unikał wojen, doskonalił sztuki pokoju: wi przyjazne, przestawiał na dawnych państwa granicach, nie miał ducha zdobywcy.

Portret Adryana. Rzadki z cesarzów rymskich szczylił się tylą talentami, ile ich miał Adryan. Przymioty ciała i umysłu stanowiły jego zaletę. Równie pięknie pisał wierszem i prozą. Stawał w sprawach u są-

du, i był nąypierwszym mówcą swego wieku. Do świetnych przymiotów łączył pożyteczne cnoty. Okazał swą łagodność i laskawość w przebaczeniu tym, którzy go w prywatnym ieszcze stanie obrazili. Spotkawszy raz iednego z nąyglówniejszych swych nieprzyjaciół: „Uszedłeś rzekł méy zemsty przyjacielu! „bóm został cesarzem.” Równie uprzejmy z przyjaciółmi, iak z niższego rzędu osobami, dawał im ratunek, w chorobie odwiedzał. Często zwykł powtarzać: że nie dla siebie, lecz dla rodu ludzkiego był cesarzem.

Niektóre wady, wydawały w nim sprzeczność z cnotami: prościęcy mówiąc: nie miał on téy tegości umysłu, iaka panującemu potrzebną.

Ze wstąpieniem iego na tron, dzicz pólnocną hurmem się na dzierzawy rymskie pocisnęła. Barbarzyńskie te narody wypadając z lasów, rabowały miasta i okolice, a za zbliżeniem silniejszego nieprzyjaciela, do swych siedlisk śpiesznie uchodziły. Przyszło nakoniec do tego, iż się stały strasznemi Rzymianóm. Chciał Adryan ścieśnić granice państwa, opuszczając nadto odległe i trudné do obrony prowincye: ale go przyjaciele, w mniemaniu że na obszerności kraju potęga państwa zależy, od tego zamiaru odwiekli. Adryan zaniechawszy swego przedsięwzięcia zburzył most na Duna-

in od poprzednika zbudowany, który drogę barbarzyńcom ułatwiał.

*Po-
dró-
Adri-
ana.* Zabawiwszy czas krótki w Rzymie nad obeyrzaniem porządku i ugruntowaniem bezpieczeństwa publicznego, przedsięwziął zwiedzić wszystkie części państwa swoięgo: zwykł bowiem mawiać: że cesarz powinien być podobnym do słońca, które, dobroczynne ciepło i światło na wszystkie przedmioty rozsięwa: w towarzystwie więc świętnego dworu i licznego wojska, udał się do Gallii, gdzie spisawszy ludność, poszedł do Germanii, Batławii i Wielkiej Brytanii: tam sprostował niektóre nadużycia i Brytonów z Rzymianami pogodził; a dla zabezpieczenia południowych prowincyi, od napadów północnych barbarzyńców, mianowicie Piktów, wystawił mur rozciągający się od rzeki Eden w Kumberlandzie, aż do rzeki Tyny w Nortumberlandzie. Z Brytanii udał się przez Gallię do Hiszpanii, gdzie z wielką radością był przyjęty; zwłaszcza że się w tym kraju urodził. Po swym do Rzymu powrocie, gotował się na odwiedzenie wschodu: wtargnięcie Partów, wyjazd jego przyspieszyło. Na odgłos zbliżenia się cesarza, nieprzyjaciel pokóy zawarł, po czém Adryan puściwszy się w dalszą podróż, zwiedził Ateny, gdzie przydłużę bawiąc, wpisał się do tajemnic eleuzyńskich, które w pogańskię mitologii za

najświętszą rzecz miano. Przyjął urząd Archonta, złagodził prześladowanie Chrześcian, został ich przyjacielem. Jezusa nawet Chrystusa między swe bogi chciał policzyć. Kazawszy przygotować okręta popłynął do Afryki, kędy na poprawie zdróżności rządu i rządców, pogodzeniu sporów, budowaniu wspaniałych gmachów, czas przepędził. Odbudował Kartaginę i od swęgo imienia Adryanopolém nazwał. Po czém, powrócił do Rzymu: z Rzymu udał się znów do Grecyi; do Azyi mniejszey, Syryi, i w tę podróż nadął prawa zwyciężonym królóm: przebiegł potem Palestynę, Arabiā i Egipt, w którym pomnik Pompeiusa poprawił i przyozdobił. Rozkazał nakonec odbudować Jerozolimę do uszczelnienia czego, bardzo mu sami żydzi dopomogli: spodziewając się bowiem odzyskać byt polityczny do którego wzdychali, wszelkiego dołożyli starania w przedkiem odbudowaniu dawnę państwa swęgo stolicy, lecz omyleni w nadziei, widząc że poganie do odbywania obrządków religijnych w jch mieście przywilej otrzymały; wszystkich Rzymian i Chrześcian w Judei będących wyrzneli. Obrażony Adryan wystął liczne na ich poskromienie wojsko, które w ciągu lat dwóch, wiele krwawych zwycięstw nad buntownikami odniosło, koło tysiąca nayszych miast zburzyło, i sześćkroćtys-

sięcy ludu wyrznięto. Pozostali po téj rzezi żydzi z Judei wypędzeni, a mieszkający po innych krajach otrzymali zakaz, żeby się, osiadać w ziemi judzkiej nie wazyli.

Wkrótce po tym buncie, Barbarzyńcy wszedłszy do Medyi, przeszli Armėnią i aż do Kappadoeyi spustoszenie rozsiali. Adryan woląc pokoy, niż niepożyteczną wojnę, dał naieznikom znaczną ilość pieniędzy, które otrzymawszy, do swych krajów powrócili, myśląc zapewne o nowym napadzie i rabunku.

Po trzynastoletniej podróży, w której wiele zdróżności w rządach sprostował, osiadł w Rzymie, radośnie od ludu przyięty. Lubo już był stary i na zdrowiu osłabiony, pałał jednakże gorliwością publicznego dobra. Náyprzedniejszą jego zabawą, było obebowanie z ludźmi náyuczniejszymi i w sztukach náybiegleyszymi: mawiał, że nie należało zaniedbywać żadney umiejętności; że panujący i poddani ćwiczyć się w nich powinni. Zabronił szlachcie i senatoróm ukazywać się publicznie bez zwyczajnego sobie stroju; zakazał panóm zabijać swych niewolników, iak dotąd robili; osłonił nieszczęśliwą tę klasę ludu tarczą prawa, złagodził srogość praw dawnych względem niewolników. Kiedy, iak się zdarzało, pán iaki we własnym domu był zabity, wszystkich niewolni-

Urządzenia
Adry-
ana.

ków podług praw dawnych na tortury brano: Adryan zaś tych szczególnie karac tak niemiłosiernie kazał, którzyby wiedząc o mającém nastąpić zabójstwie, zabójców wcześniej nie odkryli.

Takie były jego zatrudnienia przez większą część panowania. Widząc na-<sup>Przy-
sposo-
bienie</sup> koniec że w miarę słabiejących sił, interesa się powiększały, przysposobił za na-<sup>Ano-
nina.</sup>stępę Antonina.

Gdy się to działo, dolegliwości tak się w nim zmogły, iż prosił sług, żeby go dobito. Zakazał popełniać téj zbrodni Antonin: owszém użył wszelkich środków <sup>Śmierć
Adry-
ana.</sup>do namowienia cesarza, żeby ten przyrodzony śmierci cierpliwie czekał. Gdy słabość coraz górę brała: „Co za smutná rzecz, powiedział, żądać śmierci, a nie modz się iey doczekać!” Przystał nakoniec brać lekarstw, nie słuchał rad le-karskich, mówiąc: że królowie dla mnóstwa Doktorów umierali. Takowy postępek przyśpieszył zgon pożądany, przed którym znałome (1) światu wiérzsyki napisał. Umart powtarzając ie, w sześćdziesiątym wtórym roku życia, a dwudziestym drugim szczęśliwego panowania.

ANTONIN POBOŻNY, SZESNASTY CESARZ.

Tytus-Antonin Pobożnym przezwany,

(1) Animula vagula, blandula, Hospes comesque corporis, Que nunc abibis in loca! Pallidula, frigidula, nudula, Nec, ut soles, d'his jocos.

urodził się w Nismes w Gallii ze szlachetnej rodziny. Ojciec jego piastował ^{Wstąpienie na tron} najwyższe urzędy. Przy wstąpieniu na tron, miał Antonin lat pięćdziesiąt pięć. Nim został cesarzem, był na ważnych urzędach. Prywatne jego cnoty, wartości ^{Antonina. Roku 891. od nar.} były tronu. Dla swej sprawiedliwości, łagodności i łaskawości, był jedynym z najlepszych cesarzów. Obyczaje jego tak były czyste, iż go pospolicie do Numa przyrównywano. Zasłużył na przezwisko ^{3. Chr. 158.} *Pobożnego* przez swe szczere przywiązanie do Adryana i religii swoich nadziadów.

^{Jego hów ność dla ucho nych.} Monarcha ten kochał się w uczonych ludziach, dawał im pensye i inne honory. Dawał nagrody: zgromadzał ich z całego świata. Sprowadził z Grecyi Apolloniusa sławnego filozofa stoickiej sekty, i obrął go za nauczyciela dla Marka Aureliusa, przysposobionego syna.

^{Śmierć Antonina.} Antonin w ciągu całego panowania trudnił się uszczęśliwieniem poddanego swemu berłu ludu; był dla niego wzorem cnoty towarzyskich. Zachorowawszy na koniec na gwałtowną gorączkę, zwołał przyjaciół i pierwszych urzędników, potwierdził w ich obecności przysposobienie Marka Aureliusa, kazał przenieść do jego pokoiów posąg Fortuny, który było zwyczajem stawiać w mieszkaniu nowych cesarzów, i umarł mając lat siedemdziesiąt pięć wieku, po dwudziestu

dwóch latach i miesiącach ośmiu szczerliwego panowania.

MARK - AURELIUS, SIEDMNASTY CESARZ.

Lubo Marek-Aurelius sam ieden tron ^{Wstąpienie na tron} odziedziczył, przybrał iednakże sobie do rządów państwa, Lucyusa - Werusa. Marek-Aurelius potomek dawniej i świętnej, ieszcze od Numa pochodzącej ^{Marka Aureliusa} rodziny, był synem Antoniusa - Werusa. Przysposobiony od Adryana Kommodus, ^{Przyposobienie Lucyusa - Werusa.} który swą śmiercią zgon tego cesarza przedził, był oycem Lucyusa - Werusa. Marek-Aurelius tak się wstawił przez swe cnoty i inne zdobiące monarchę ^{Roku 914. od nar.} przymioty, iak Lucyns - Werus był ^{3. Chr. 161.} sławny przez swe namietności i rozpustę. Pierwszy był wzorem mądrości i dobroci; drugi niewiadomości, lenistwa i nie- ^{Sprzecznosc charakteru obu cesarzów} roztropności zbiorom.

Wraz po wstąpieniu na tron obu tych cesarzów, barbarzyńcy północni zewsząd na państwo rzymskie uderzyli. Kato-Na- ^{z y} wie naiechali Germaniia i wszystko o- ^{barba- rzyń- ców} gniem i mieczem spustoszyli. Odparci zostali od Wiktorynusa. Kalifornius przytłumił bunt wszczęty w Wielkiej Brytanii. Partowie nad innych straszniejsi, pod dowództwem swego króla Wologeza starli półki rzymskie w Armenii, wtargnęli do Syrii, gubernatorów rzym-

szych wypędzili, śmierć, strach, i spustoszenie roznieśli.

Wybrał się z Rzymu na ich poskromienie Werns. Przeprowadzając go dość daleko Marek - Aurelius dawał nązbywenniejsze rady i przestrogi. Lecz daremne usiłowanie. Werns za przybyciem do Antyochii, zapomniawszy na wojenné trudy, pograżył się w rozpucie i samych lubieżnych Greków miękkością i wykwinnością nieprawych uciech, przewyższył. Gdy tak Werns w gnuśny beczynności zasypiał, namieśnicy jego odnosili zwycięstwa: w przeciągu lat czterech, wtargnęli do kraju Partów i podbili: lecz w powrocie głód i zaraza połowę ich wóyska zniszczyła. Nie zważając na tak wielką stratę Werns, pragnął tryumfu. Dawszy Armenii króla, widząc że Partowie podbili, przyjął tytuły następne: Armenikus - Partykus, i do Rzymu na dzielenie, z towarzyszem władzy okazałego tryumfu powrócił.

*Mądry
rząd
Marka
Aure
liuso.* Podczas wyprawy Wernsa, Marek - Aurelius trudnił się uszczęśliwieniem poddanych. Zajmował się sprawami publicznymi, poprawił zdrożności ustaw porządkowych, okazywał wiele powagi senatoróm, często im nawet bez apellacyi sądzić pozwalał; słowem, tak postępował, iż się zdawało że rzeczpospolita pod sprawiedliwemi jego rządami na nowo powstaie. Tak zaś był ścisłym

w wymierzaniu sprawiedliwości, iż czasami nad rozirzaniem iednej sprawy, dziesięć dni bawił; a tak pilnym, iż rzadko kiedy przed rozpuszczeniem zgromadzenia z senatu wychodził. Pyszny, płochy i rozwiązy Werns, martwił go przez swe postęпки. Marek - Aurelius chcąc skutecznie złemu zapobiedz, dał mu za żonę swą córkę Lucyllę, którą Werns w Antyochii posłubił. Próżné zabiegi. Piękna Lucylla, niepodobna oycu co do obyczajów, jeszcze bardziéj podlegała do złego, swęgo małżonka. Marek - Aurelius zamiast poprawy widząc pogorszenie, mniemał że Werns pod jego okiem zdrożności swe sprostuje, i koło uszczęśliwienia narodu krzątać się zacznie: lecz się i w téj mierze pomylił. Bo równo z powrotem Wernsa, zwały się klęski na państwo rzymskie. Wojsko jego za powrotem do Włoch, przyniosło zaciągniętą od Partów zarazę, którą się po wszystkich prowincjach, kędy tylko przechodziło, raptownie rozeszła i niemilosiernie grasowała.

Trudno opisać nieszczęśliwy stan państwa, za powrotem Wernsa. Morowa różn zaraza, trzęsienia ziemi, głód, powodzie, szarańcza, barbarzyńcy po zachodzie państwa rzymskiego śmierć i spustoszenie klęski. Wśród tych klęsk i powszechnego strachu, obojętny na wszystko

Werus nurzał się w poniżających zaność ludzkiego rodu rozpaczach. Kapłani poganscy dokładali wszelkiey usiłności na odwrócenie kar zagniewanego, iak się im zdawało, nieba. Modły, ofiary, nieznané dotąd obrządki, siedmiodniowe dla bogów uczt *lektysterniemi* zwane nie nie pomogły. Zwalili więc chytrzy ci świętoszkowie całą winę na Chrześcian. Powstało straszliwe po całym państwie prześladowanie. Święty Justyn, S. Polikarp biskup Smirnéński i wielu innych, męczeńską śmierć ponieśli.

Roku Rzymu 922. od nar. 3. Chr. 269. W tak wielkiem nieszczęściu, ieden tylko Marek - Aurelius mógł przywrócić spokojność, przynieść ulgę w utrapieniu. Jakoż, wziawszy z sobą zniewieszciałego

Werusa, udał się na Markomanów i Kwadów. Markomanowie pod Akwileą zbici w rozsypkę poszli. Pędził ich przez Alpy Marek - Aurelius, zwyciężył jeszcze kilka razy, i po zupełném zбиciu, do Rzymu bez wielkiey straty powrócił. Za rozpoczęciem zimy, postanowił Werus z Akwilei do Rzymu powrócić, lecz w drodze apoplexyą uderzony umarł, w trzydziestym dziewiątym roku życia, a w dziewiątym wspólnego z Markiem-Aureliusem panowania.

Pozostały cesarz, który nie tylko trudy państwa, ale i doymniające zgryzoty z powodu postępów Werusa musiał ponosić, po śmierci swego zięcia, podwoił czynność

i zapał w odbywaniu powinności państwa. Zwyciężywszy drugi raz Markomanów, którzy łącznie z Kwadami, Sarmatami, Wandalami, i inną dziczą dwadzieścia tysięcy Rzymian pod dowództwem Windexa nieco przedtém, nad Dunajem wyrzneli; powrócił do Rzymu i zaczął się znów krzątać koło poprawy obyczajów i uszczęśliwienia ludzi.

Lecz odnowione napady północney dziczy, wciągnęły go do nowéy wojny, w czasie której, gdy w jednéj bitwie wojsko rzymskie od pragnienia prawie umierało, żołnierze chrześcijańskiéj wiary, prosili Boga o deżdz. Jakoż, zwycajnym ustaw natury skutkiem, czy też nadprzyrodzonym sposobem, spadł wkrótce deżdz obfity, który żołnierz rzymski w kaszkiety zbierając pragnienie ugasił i zemdlone siły orzeźwił; gdy z téż samey chmury na nieprzyjacielskie wojsko pioruny, błyskawice, grad i grzmoty, wypadły. Rzymianie barbarzyńców w pień wycięli.

Okoliczność tę poganscy i chrześcijańscy dzieiopisowie wspominają z tą atoli różnicą, że poganie swoim, a chrześcijanie swoim modłóm, to szczęśliwe zdarzenie, cudem od nich nazwane, przypisują. Jakimkolwiek się to sposobem stało; Marek - Aurelius ulagodził prześladowanie i do senatu za chrześcijanami pisł.

Wspomnienie myślności Marka Aureliusza Dobroczynny ten cesarz, odkrywszy spisek przeciw sobie, Awidyusowi szlachetnie przebaczył: a gdy mu senatorowie tę zbytęzną powolność naganiali, przydając: że Awidyus zapewneby tak z nim nie postąpił, gdyby zwycięzcą został; „Nigdy tak bogów nie obraziłem, „rząd mój nigdy tak złym nie był: że- „by Awidyus miał być zwycięzcą.”

Pochwała Marka Aureliusza Cesarz ten zwykł był filozofią nazywać matką, a dwór macochą. Często także mawiał; że, szczęśliwe są narody w których filozofowie są królami, lub gdzie królowie są filozofami. Mąż ten był nąppierwszym z ludzi swóiego czasu: i gdyby nawet żył w prywatnym stanie, zostałby nieśmiertelnym w pamięci ludzkiej iako pisarz, którego dzieła nas doszły.

Przywróciwszy pokój i szczęście poddanym, dowiedział się, że Scytowie i inne barbarzyńskie narody, zbroyną ręką do dzierzaw rzymskich wtargnęli. Postanowił więc mimo wiek podeszły, iść osobiście na obronę oyczyzny. W tym celu zwołał senat, prosił o wydanie z publicznego sbaru na tę wojnę pieniędzy, czytał przez trzy dni ludowi ustawy porządkowe, nakoniec wyjechał z Rzymu wśród łez i błogosławieństw ludu. Po rozpoczęciu trzeciej wyprawy, zapadł w Wiedniu na zdrowiu. Niemoc ta atoli, nie osłabiła w nim żądzy uszczęśli-

wienia poddanych. Młodość Kommodu-Smierć sa syna i zle jego skłonności, nabawiały *Marka Aureliusza* go niespokojnością. Obróciwszy się dotychczasowych przyjaciół i pierwszych urzędników, którzy przy śmiertelnem łożu stali, prosił żeby go mieli za syna, gdyż rodzónego Oycę miał wkrótce utracić. Jakkż po tém poleceniu syna, wpadł w wielką słabość i umarł.

Panował nąylepszy ten z cesarzów lat dziewiętnaście, żył pięćdziesiąt dziewięć. Chwała i pomyślność państwa rzymskiego zstąpiły wraz z nim do grobu.

ROZDZIAŁ IV.

Od początku panowania Kommodusa, aż do czasu, w którym stolica państwa przeniesioną została z Rzymu do Konstantynopola, pod Konstantynem.

KOMMODUS OŚMNASTY CESARZ.

Cnoty Marka - Aureliusza, utorowały *Wstąpienie* Kommodusowi drogę do tronu. Woy-*na* sko, lud, senat, prowincye, uznały go za *tron* cesarza. *Kommodusa.*

Lecz całę panowanie jego iest pasmém niesprawiedliwości i okrucieństw, chciwości i zepsucia, głupst i płochości. Wszystkie jego czynności tak są podobne do *Roku 93.* postępów Domicyana, iż czytając obu *Rzymu 180.* dwóch dzieje, trudno rozeznać. Bie-

Kommodus gwał po nierządnych domach ze spółnikami, dni na biesiadach, nocy na rozpucie przepędzał. Czasem, gdy mu dziwactwo przyszło do głowy, niósł na rynek żywność nakształt przekupki; czasem kuryera, niekiedy w niewolniczym ubiorze, furmana udawał i sám powoził. Rozdawał urzędy i dostojenstwa podobnym sobie ludziom, którzy spółtowarzyszami rozpusty, lub posługaczami iego okrucieństw byli.

Okrucieństwa Kommodusa. Kiedy się kto chciał zemścić nad nieprzyjacielem, mógł od Kommodusa kupić pozwolenie na bezkarné iego zabicié. Przeczytawszy w Swetoniusu życie Kaliguli, kazał obywatelów na pożarcie drapieżnym bestyom rzucić: iednego z nich do rozpalonego pieca rzucił za to, że swą żaźnię nadto przepalił. Kilku osobóm kazał poodrzynać nosy, szydząc, że się wygodniéy golić będą mogły: tak zaś był podeyrzliwym, iż zawsze sám się golił.

W czasie uroczystości na cześć Janusa, chciał walczyć nago nakształt szermierza w obecności ludu. Letus ienerał, Eklektus dworzanin i Marcya poufała, przełożyli mu nieprzyzwoitość tego postępku. Obrażony tém cesarz, zgubić ich postanowił. Zwyczajem Domicyana zapisywał do książeczki imiona tych, których miał na śmierć skazać. Jednego razu idąc do kąpieli, zapominał iéy na łóżku. Dziecko, które lubił, wzięło ją, i za-

bawiwszy się trochę oddało Marcyi, która iak tylko postrzegła, że się na reiestrze na śmierć przeznaczonych, wraz z wymienionymi cesarza przyjaciółmi znajduje, doniosła o tém niezwłocznie Letusowi i Eklektusowi, którzy tyrana ze świata zgładzić postanowili. Użyli na-przód trucizny, lecz gdy ta nie skutkowała: Marcya wprowadziła w nocy do cesarskiego pokoju, pewnego młodzieńca imieniem Narcysa, przy pomocy którego tyrana uduszony, w trzydziestym pierwszym roku życia, a trzynastym bezbożnego panowania.

Uduszenie Kommodusa tak śpiesznie, i sekretnie było wykonane, iż mało osób wiedziało o okolicznościach iego śmierci. Ciało tego tyrana wyniesiono w pałacu pośród uspionéy lub pianej straży.

PERTYNAX DZIEWIĘTNASTY CESARZ.

Po śmierci Kommodusa, Helwius-Pertynax mąż odważny i cnotliwy, cesarską godnością był zaszczycony. Kiedy spiskowi stanęli przed iego domem dla powzięcia go cesarzem, i gdy Letus pierwszy wszedł do iego mieszkania, Pertynax pełen odwagi, mniemając że mu z rozkazu tyrana życie wydrzeć przychodzi: „tegom się, rzekł, od dni kilku „spodziéwał; dziwno mi tylko, że się tak „spóźniono.” Lecz co to było iego za

podziwiémé, gdy się o prawdziwym zamiarze przybycia dowiedział! Zmuszony do przyjęcia cesarskiego tytułu, zdał się, na koniec na prośby i nalegania.

Zołnierze zaniosli go do obozu obwołali cesarzem, senat i obywatele, wybor ten potwierdzili. Kommodusa uznano za męzobóycę, nieprzyaciela bogów, oyczyzny i ludzkiego rodu; ciało iego na gnojowisko wyrzucono. Pertynax Imperatorem i Cesarzem powitany, odebrał przysięgę wierności w sześćdziesiątym ósmym roku życia.

Nie sprawiedliwości i mądrości tego cesarza wyrównać nie może, w tak krótkim czasie panowania. Starął się on zaraz powściągnąć skażone obyczaje ród pretoryańskich, zaprowadzić między nimi karność i oszczędność, ale zuchwałé żoldactwo, wzięwszy z tego powodu donurazę, wydzrecić mu tron postanowiło. Jakóż, rozbiegło się bezporządku po mieście, wpadło, bez oporu do cesarskiego pałacu, i włócznią cesarza przebiło. Pertynax był prawdziwie igrzyskiem zmienney fortuny. Nikt iéy niestałości, więcej nad niego nie doświadczył; nikt mniéy na nią nie zasłużył. Panował tylko trzy miesiące.

Smier
Perty-
nara.

DYDYUS DWUDZIESTY CESARZ.

Po dopełnioném zabójstwie Pertynaxa,

ogłosili żołnierze, że więcej dającemu ^{Roku}
prawo następstwa przedadzą. Iedwie się ^{Rzymu}
wieść ta rozeszła, wnet Sulpicyan kon- ^{946.}
sul i prefekt miasta, a zięć zeszlęgo Per- ^{od Nar.}
tynaxa, i Dydyus także konsul, wielki ^{193.}
prawnik i náybogatszy z rzymskich oby- ^{Wstq-}
wateli, ubiegać się o cesarską dostojność ^{pienie}
poczęli. A że Sulpicyan dawał samé tyl- ^{na}
ko obietnice, a ięgo spółzawodnik goto- ^{tron}
wé i wielkie pieniądze; więc naturalnie ^{Dydy-}
ostatni cesarzém został. Zaprowadzony ^{usa.}
do senatorskiéy izby, miał krótką do ma-
łéy liczby przytomnych senatorów prze-
mowę. „Senatorowie! Wy potrzebuie-
cie cesarza, a ja náyprzyswoiciéy nim
bydź mogę.” Wybór żołnierzy od se-
natu potwierdzony. Dydyus w pięćdzie-
siątym siódmym roku życia, ogłoszony
cesarzém.

Z postępów tego monarchy wnosić można, że tron miał za miejsce spoczynku i roskoszy, nie myśląc bynajmniej o trudach do swęj dostojności przywiązanych. Zamiast pozyskania sere poddanęgo swęj władzy, przez pełnienie obowiązków panującego, pogrążył się w próżnowaniu. Był wprawdzie łagodny i spokojny: nie robił krzywdy nikomu, i nie pozwalał żeby ją wyrządzano, ale chcąc odzyskać wydane na kupienie cesarskię godności pięniądze, był łukowym. Z tego powodu, został wkrótce znienawidzonym od woyska,

któremu nie nie dawał, i od ludu, bez woli którego na tron był wyniesiony. Kiedy więc z pałacu wychodził, miano nań przekleństwa, łupieżca i przywłaszczycielem tronu, nazywano. Dydyus, który w widokach zysków godność kupił, znosił cierpliwie przymówki i obelgi.

Wkrótce Sewerus rodem Afrykanin, cesarzem od wojska obwołany, przyrzekł zemścić się śmierci Pertynaxa.

Sewerus Skoro Dydyus powziął wiadomość, że *spółza* się Sewerus do Rzymu zbliża, wysłał do *wodni* niego poselstwo przyrzekając dzielić się *kiem* władzą: ale Sewerus usny w swe siły, *Dydyu* nie przyjął jego ofiary. Senatorowie, *sa.* widząc lękliwość Dydyusa; na rozkaz *Śmierć* konsula zebrani, iednomyslnie go z tro- *Dydy-* nu złożyli, na śmierć skazali, a Seweru- *usa.* sa cesarzem ogłosili.

SEWERUS DWUDZIESTY PIERWSZY CESARZ.

Wize- Sewerus zwyciężywszy Nigera, i Albi- *runek* nusa, którzy się do tronu ubiegali, objął *i po-* rządy państwa. Cesarz ten łączył w o- *stępki* sobie swoje niepospolite męztwo i wy- *Sewe-* kwintną politykę. Znany z dowcipu, ro- *rusa.* stropności, cnót, nauki; z chytrłości, surowości i okrucieństwa.

Wdzięczny za wyniesienie na tron żołnierzom, rozdął im dostojenstwa, nagrody i przywileje, które utwierdzając osobistą jego władzę, osłabiały narodową po-

wagę: bo żołnierze okazujący od dawnego czasu skłonność do przywłaszczania nienależnej sobie władzy, stali się odtąd samowładnymi losu cesarzów panami.

Polegając Sewerus na przychylności wojska, umyślił iść za ulubioną sobie skłonnością do wojny, a naprzód odeprzeć Partów, którzy pograniczne państwa kraje rabowali. Zdawszy wewnętrzną rząd na Plaucyana swęgo polubienca, a teścia swęgo syna Karakalli, wybrał się na wschód, gdzie z pośpiechem i pomyślnie prowadząc wojnę, podbił Armenią, wiele miast Arabii szczęśliwie zniszczył, wkroczył w granice Partów, dobył i zrabował sławne miasto Ktezyfon, a przebiegłszy Palestynę i Egipt, do Rzymu powrócił.

W tym przeciągu czasu, umyślił Plaucyan tron opanować, lecz za przybyciem cesarza namówił trybuna ród pretorskich, żeby go wraz z synem Karakallą zabił, ale trybun zamiast spełnienia przyrzeczeń, doniósł o zamiarze Plaucyana cesarzowi. Nie chciał zrazu Sewerus wierzyć trybunowi: kazał nareszcie przyprowadzić Plaucyana i w jego przytomności, to co mówił, powtórzyć. Trybun do Plaucyana idzie, szczegóły zmyślonęgo zabójstwa opowiada, i żeby się Plaucyan o rzetelności przyrzeczeń przekonał, prowadzi go wśród nocy do cesarskiego pałacu. Zdziwił się i przeląkł

Plaucyan zastawszy bawiącego się z przyjaciółmi cesarza. Zapytany, pocoby w tak późný porze przychodził, przyznał się do zbrodni i o przebaczenie prosił: jużby mu podobno cesarz przebaczył, ale ^{Śmierć Plaucyana.} skłonny od młodości do okrucieństw Karakalla, dobywszy miecza, Plaucyana zabił.

^{Wyprawa Sewerusa.} Zwiedził potem cesarz niektóre miasta włoskie, zabronił odprzedawać urzędów, wymierzał ścisłą sprawiedliwość poddanym, a nareszcie udął się do wielkiej Brytanii, gdzie Rzymianie w niebezpieczeństwie zostawali. Zostawiwszy syna swęgo Getę w południowey części kraju, którą wierności dochowywała, poszedł z Karakallą na Kaledonczyków. Wojsko iego w pogoni za nieprzyjaciółmi wiele ucierpiało. Musiało bowiem wycinać, dla zrobienia sobie drogi, nieprzebyte lasy, osuszać rozległe błota, rzucać mosty na bystrych rzekach. Przy takich trudach i chorobie, pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy umarło. Przelamął Sewerus mężnie te przeszkody i nieprzyjaciół prosić o pokój przymusił, który otrzymali ustępując zwycięzcy część swęgo kraju. W ów czas to dla zapobieżenia dalszym napadom, wystawił sławny ten mur, który dodziśdnia imię iego nosi, a który się rozciąga od zatoki Solway na zachód, aż do morza niemieckiego na wschód. Niedługo się Sewerus cie-

szyl tem powodzeniem: umarł w Jorku ^{Śmierć Sewerusa.} mając lat sześćdziesiąt sześć wieku, w osmnastym roku czynnego, lecz okrutnego panowania.

KARAKALLA Z GETĄ WSPÓLNIE ZA DWUDZIESTEGO DRUGIEGO CESARZA.

Karakalla i Geta synowie i następcy ^{Karakalla i Geta cesarze.} Karakalla i Geta, cesarzami od wojska uznani, zaczęli okazywać wzajemną ku sobie nienawiść ^{Roku Rzymu 194.} pierwéy niż do Rzymu przybyli. Nienawiść ta niedługo trwała: bo Karakalla chcąc sám jedén panować, wszedłszy z kilką opryszkami do pokoju ^{od nor. 7. Chr. 211.} Gety, zabił go w obięciach własnéy matki.

Zostawszy sám jedén cesarzem Karakalla, zboczył krwią niewinną tron Tytusów i Antoninów; Domicjanów i Neronów w mordach przewyższył.

Niesłychane iego okrucieństwa, rozjątrzyły przeciw niemu Makryná dowodzący wojsk i gubernatora Mezopotamii: ^{Śmierć Karakalli.} ten użył setnika gwardyi imieniem Marcyala bardzo silného, na zabicie tyrana. Jednego razu kiedy cesarz przejeżdżając się konno w okolicach Edessy, z pażem z drogi zjechał, Marcyal ugodziwszy go stylem sztyletém, na miejscu zabił, za co od germańskiéy iazdy zamordowany.

Państwo rzymskie pod sześćioletniém Część II.

panowaniem tego obrzydłego tyrana, codziennie się do upadku chyliło. Żołnierze na wyborach urzędników górę wzięli: a że ich we wszystkich częściach znającego w ów czas świata dosyć było; wszędzie więc ten sam nieporządek panował.

MAKRYN DWUDZIEŚTY TRZECI CESARZ

Wstąpienie na tron Makryna. Roku Rzymu 970. od nar. J. Chr. 217. Po zabiciu Karakalli, żołnierze we dwa dni Makryna cesarzem obrali, który starannie to ukrywał, że do zguby swęgo poprzednika należał. Wkrótce też i senat potwierdził ten wybór, a razem przy sposobieniu Dyadumena, którego Makryn za spółnika tronu przybrał. Makryn przy wstąpieniu na tron miał lat pięćdziesiąt trzy. Był nizkiego urodzenia. Niektórzy twierdzą, że był Maurym, i że idąc stopniami, został półkownikiem gwárdyi pretorskiej, po czem wyniósł się na tron losem i zdradą.

Niedługo na nim Makryn panował. Mózga, macocha Heliogabala, który w senacie mieście Emezie był kapłanem słońca, widząc nieprzychylność wojska ku cesarzowi, przez hojne dary i obietnice, nakłoniła je do buntu przeciw Makrynowi, który od buntowników zwyciężony, w ucieczce do Chalcedonii, wraz z synem Idumenem, od ścigających zabity, po dwunastu miesiącach panowania

HELIOGABAL DWUDZIEŚTY CZWARTY CESARZ.

Czternastoletni Heliogabal od woj-*Wstąpienie* ska sesarzem ogłoszony, a od senatu niechętnie przyjęty, miękkością, rozpustą i nierozsądkiem tron znieważył. *na tron Heliogabala* W przeciągu lat czterech, sześć żon pojął i ze wszystkimi wziął rozwód. *Roku Rzymu 971. od nar. J. Chr. 218.* Niekiedy za prząwszy nagię do poiaźdu kobiety, sam się wśród miasta powoził: własną matkę do senatu na publiczne obrady wprowadził; ustanowił senat z kobiet złożony; matkę swą prezydentem jego obrad uczynił, przepisał strój i różne oznaki dostojenstwa dla płci niewieściej, które senatorskie obrady miały za przedmiot to wszystko, co tylko się do różnych mód, obrzędów, w nawiedzinach i przyjmowaniu przyjaciółek ścierało.

Prócz wielu hańbiących człowieka wad i występków, był jeszcze okrutnym i w najwyższym stopniu marnotrawnym. Mówią, że z wnętrzości zabitych ludzi, lubił przepowiadać przyszłość; i że z tego powodu, najpiękniejsza młodzież włoską na śmierć skazywał.

Zbuntowani żołnierze wywoławszy go z pałacu, *Zgon Heliogabala* lżyli według swęj woli, zabili potem, i do Tybru zatopili, końcem pozabawienia pogrzebu. Tak to haniebnym był zgon Heliogabala, w osmnastym ro-

ku życia, po czterech latach obrzydłego panowania.

ALEXANDER-SEWERUS DWUDZIESTY PIĄTY CESARZ.

Wstąpienie na tron Alexandra Po obelżywej śmierci Heliogabala, Alexander-Sewerus cesarzem bez przeszkody obrany, pochlebnych od senatu tytułów nie przyjął. Monarcha ten łączył w swę osobie dobroć serca ze ścisłą sprawiedliwością. Kochał dobrych; był nieubłagany dla złych. Jego talenta równały się cnotom. Celował w geometryi i muzyce: był biegły w malarstwie, snycerstwie, i poezyi. Słowem, tyle miał rozsądku, iż w szesnastym roku, poważano go iak podeszłego i mądrego człowieka.

Koło trzynastego roku jego panowania, dzicz północna wyszedłszy z Germanii i innych krajów, przeprawiła się przez Ren i Dunaj, i postrach po całych Włoszech rozniosła. Cesarz gotów w każdej chwili, poświęcić życie dla dobra kraju, zebrął czem prędzej ile mógł wojska, i poszedł na danię naieźdnikom opornu. Wyprawa ta, szczęśliwie się mu udała: ale od zbuntowanych żołnierzy w namiocie zabity został, w dwudziestym dwiatym roku życia, a czternastym szczęśliwego panowania.

Jego śmierć

MAXYMIN DWUDZIESTY SZÓSTY CESARZ.

Gdy zaburzenie, z powodu śmierci *Wstąpienie* Alexandra wszczęte ustało, obrano cesarzem *na tron* Maxymina, człowieka niskiego urodzenia, który był przyczyną buntu i śmierci ostatniego monarchy. *Maxymina* Ojczyzną Maxymina była Tracya. Ojciec jego był *Rzymu* pastérzem i syna w tymże stanie wychował. *988.* Okazał naprzód Maxymin swą *od J. Chr.* wagę w odpieraniu rabusiów, którzy kraj jego napastowali, a gdy się w nim ambicya wzmacniać poczęła, zaciągnął się do *Chara* rzymskich półków, gdzie przez swą *hier* odwagę i ścisłe obowiązków wykonywanie, *Maxymina* nie, zwrócił na się oko zwiérzchności. Miał on, iak mówią, osm i pół stopy wysokości, grubość i proporcya do wzrostu stosowną, siłę zaś tak wielką; iż iedną ręką mógł pociągnąć wóz ładowny, którego para wołów, z miejsca poruszyć nie mogła. Nadto zjadał na iedén raz tylko, czterdzieści funtów mięsa bez obżarstwa i duszkiem sześć miar wina, wypijał. Przy tak wielkiej sile, nikt mu nie mógł wrazić żadney boiaźni ani uszanowania. Na igrzyskach w dzień imienin Gefy, wywrócił, iednego pod drugim, szesnastu zapasników, ubiegał się konno do mety z cesarzem, którego umordowawszy, zwyciężył ieszcze, sześciu żołnierzy. Sewerus cesarz upodobałszy go sobie, przyjął do swę gwardyi bokowey, której

w dalszym czasie Maxymin został naczelnikiem. Znamionował się mężstwem i prostotą w prywatnym życiu; na tronie zaś okrucieństwem. Niewzruszony na wszelkie wrażenie bojaźni, miał dzikie upodobanie przerażać poddanych.

Okrutnik, ten niepospolita czynność i biegłość w wojennej sztuce okazał: zwyciężył kilkakroć Germanów, spłądował czterysta mil ich kraju, przedsięwziął podbić północne narody aż do oceanu. Chcąc przychylności wojska zjednać, powiększył mu płacę, sam na wzór prostego żołnierza dzielił trudy i niewygody wojenne, wśród upartej rzezi, śmierć koło siebie roznosił. Wychowany po barbarzyńsku, miał sobie za zaszczyt i powinność bić się jak prosty żołnierz, chociaż był naczelnikiem wojska i cesarzem.

Tyranią jego, rozjastrzyła umysły obywatelstwa i żołnierzy. Powstało wiele spisków, które na niczem spęzły, albo raczej krwią, państwo rzymskie zbroczyły. Nakoniec żołnierze głodem i trudami wycieńczeni, namówiwszy gwardya, śpiącego w namiocie wraz z synem, którego do tronu był przybrał, zamordowali. Taką była śmierć Maxymina po trzyletnim prawie panowaniu, w pięćdziesiątym piątym roku życia. Cnoty jego w niskim prywatnym stanie, i okrucieństwa na tronie dowodzą, że są ludzkie.

Śmierć
Maxy-
mina

których się wielkość na niskich tylko stopniach bardziey wydaie; gdy przeciwnie drudzy dla uświetnienia czynów swoich, wysokich dostoięstw potrzebują.

PUPIAN I BALBIN ZA DWUDZIESTEGO SIÓDMEGO CESARZA.

Po śmierci Maxymina, ciało jego na pożarcie psóm i drapieżnemu ptastwu wyrzucono. Pupian i Balbin na tron bez oporu wstąpiwszy, wspólnie czas nieiaki zarządzili: lecz gdy się z sobą zgodzić nie mogli; żołnierze pretoryańscy obu nie lubiąc, gdy się gwardya cesarską widokiem kapitolńskich igrzysk bawiła, wpadli do pałacu, obu cesarzów do obozu zaprowadziwszy zabili, a ciała ich, iakby na chlubę swęy zuchwałości i zbrodni, na ulicę wyrzucili.

GORDYANUS DWUDZIESTY ÓSMY CESARZ.

W tém zamieszaniu Gordyanus wnuk tego, który za panowania Maxymina cesarzem w Afryce obrany, po przegranej i śmierci syna, pasem się udusił, napotkany przypadkiem od rokoszanów, cesarzem obwołany został. Miał on wtedy lat tylko szesnaście, lecz cnoty mięysce doświadczenia w nim zastępowały. Pierwszém jego staraniem było, po wstąpieniu na tron, pogodzić niechętnych,

Ro-
tymu
989.
nar-
Chr.
236.
Pupi-
tan i
Bal-
bin.

Ro-
tymu
991.
nar-
Chr.
258.

żołnierzy z obywatelami poiednać. Młody ten cesarz, celny wzór wdzięczności dla młodzieży, obsypał dobrodziejstwami Mizyteia nauczyciela swego, dał mu za żonę swoją siostrę i półkownikiem gwardyi pretorskiej uczynił. Wsparty jego radą, zwyciężył kilkakroć Gotów i z dzierżaw rzymskich wypędził: nderzył potem na Sabora perskiego króla, który kraie wschodnie spustoszył, i wyparł go z granic państwa swego. Po tych zwycięztwach umarł Mizytey, przyjaciel i radca cesarski, iak mówią, od zadanej, przez iednego Araba Filipem zwanego, trucizny. Burzliwe żołnierstwo szemrać zaczęło. Filip ie do buntu podzegał. Obwołany od niego spółtowarzyszem cesarza, wkrótce przywłaszczył sobie zupełną władzę, a Gordyannusa zabić kazał. Umarł cnotliwy ten cesarz we dwudziestym wtórym roku życia, na szóstym roku panowania.

Śmierć
Gordy-
anna.

FILIP ARAB DWUDZIESTY DZIEWIĄTY CESARZ.

Niewdzięczny Filip, syn herszta rozbójniczy kupcy, wstąpiwszy na tron zamordowanego przez się dobroczyńcy przybrał za współtowarzyszą władzy, sześciolatniego swego syna, a dla ustalenia władzy, zawarł pokój z Persami i do Rzymu powrócił, niemile od senatu i ludu wi-

tany. Za iego panowania ienerał Ma-
ryn przeciw Gotom wysłany, obwołął
się cesarzem, lecz od woyska zabity. De-
cyus drugi ienerał przeciw tymże Go-
tom wysłany, także się cesarzem obwo-
łał: a gdy rozgniewany Filip ruszył nań
z woyskiem; od zbuntowanych żołnierzy
zabity został. Żył Filip Arab lat pięć-
dziesiąt pięć, lat pięć panował.

Roku
Rzymu
997.
od Chr.
244.

DECYUS TRZYDZIESTY CESARZ.

Po śmierci Filipa, Decyus iednomy-
ślnie cesarzem ogłoszony. Mądrość i
czynność tego monarchy zdawała się
wstrzymywać na czas krótki, upadek pań-
stwa rzymskiego. Senat porównał go
z wielu względów z Traianem. Jakoż,
troskliwy o dobro narodu, zasięgał rad
nie tylko od senatorów, ale i od niższej
klasy osób. Próżny usilek. Nie było
już środka do uratowania państwa od
upadku. Zewnatrz napaady barbarzyń-
ców, wewnątrz spory chrześcijan z po-
ganami, osłabiały i zrywały sprzężyny
rządu. Za iego panowania powstało sro-
gie na chrześcijan prześladowanie, w któ-
rém tysiące ludu marnie zginęło.

Wsta-
pienie
na
tron
Decyu-
sa.
Roku
Rzymu
1072.
od Nar-
7. Chr.
249.

Po tém prześladowaniu, Gotowie
wpadłszy do dzierżaw rzymskich, po-
caili Tracyi i Mezyi, mordy i pożogi roz-
nosili. Uderzył na nich Decyus, trzy-
dzieści tysięcy trupem położył, a gdy się

Część II.

do odniesienia dalszych z tego zwycięztwa korzyści zabiérął, wprowadzony od *Jego Zgon.* będącego w znowie z Gotami, namiestnika swęgo Gallusa w zasadzki, utraciwszy woysko i własnego syna, rozpaczą zdjęty nakoniec w przepaść skoczył. Żył ten cesarz lat pięćdziesiąt, lat dwa i sześć miesięcy panował.

GALLUS TRZYDZIESTY PIERWSZY CESARZ.

Panowanie Gallusa Rzymu 1004. od nar. 251. Gallus potomek świetnej rodziny rzymskiej, zdradziwszy woysko i swęgo pana, w pięćdziesiątym piątym roku życia obwołął się cesarzem. On to pierwszy zawarł haniebną pokój z Gotami, obowiązując się im płacić roczną daninę. Pograżony w rozpucie, nie dbał na klęski które nakształt potopu kray załazy. Pogaństwo po całym państwie chrześcian tyrańsko mordowało. Gotowie, Persowie, Scytowie, i inni barbarzyńcy, dzierżawy rzymskie łupili. Morowe powietrze niesłychanym dotąd sposobem grasowało. Emilian ienerał, od zwycięzkiego nad Gotami woyska cesarzem obwołany, domową wojnę zapalił. Ocknął się nareszcie Gallus. Uderzył na przeciwnika, lecz w czasie bitwy w Mezyi wraz z synem zabity. Warty był Gallus takiego losu. Jego występki zasłużyły na nienawiść u potomności. Żył lat pięćdziesiąt siedm: dwa

lata i cztery miesiące panował. Umarł nieżałowany.

WALERYAN TRZYDZIESTY DRUGI CESARZ.

Chociaż Emilian był ogłoszony cesarzem, senat go potwierdzić nie chciał; a woysko pod Alpami obozując swęgo wo- *Waleriana cesarza Roku Rzymu 1007. od nar. 254.* dza imieniem Waleryana, cesarzem obrało. Emilian zaś od własnych żołnierzy zabity. Chciał Waleryan dzwigać upadające państwo i miał do tego talenta: lecz niepodobną było złému zaradzić. Warchoł pogaństwa z chrześcianami, napady północnej dziczy, dumne widoki naczelników woyska, niazdzy i łupieztwa Persów, stały mu na przeszkodzie. Nieszczęśliwy Waleryan poymany od Satora króla perskiego w Mezopotamii, siedmioletnie więzienie, srogą śmiercią zakończył. Powiadaia, że nieszczęśliwy Sapor używał go za podnózek siadając na konia, a potem wylupiwszy oczy, żywego ze skóry odrzeć rozkazał.

GALIAN TRZYDZIESTY TRZECI CESARZ.

Kiedy Waleryan był od Satora w niewolę wzięty, syn jego Galian mający lat *Galiana Roku Rzymu 1013. od nar. 268.* czterdzieści ieden, obiecując zemścić się za hańbę oycu wyrządzoną, cesarzem obrany został, lecz po zwyciężeniu Ingenuusa, który się był w Germanii cesa-

rzem ogłosił, przekładając świetność tronu, nad trudy od niego nieoddzielne, zatopił się w leniwstwie i miękkości życia, kiedy Germanowie, Almanowie, Kwadowie, Gotowie, Sarmaci, głód powietrze, i domowe wojny, państwo niszczyły. Ukazało się wówczas trzydziestu spółzawodników do tronu, znających w historii pod nazwiskiem trzydziestu tyranów. Obudzony z ohydne go letargu Galiian, ruszył z wojskiem na odebranie wziętego przez jednego z buntowników, Medyolanu: lecz w buncie Marcjana swego ienerała, od żołnierza zabity.

*Śmierć
Gali-
iana.*

FLAWIUS-KLAUDYUS, TRZYDZIESTY CZWARTY CESARZ.

Flawius-Klaudjus II. następcą tronu obrany, od wszystkich stanów z radością przyjęty, od senatu i ludu potwierdzenie otrzymał. Równie cnotą iak walecznością znamiénity, służył z honorém przeciw Gallóm, na których, będąc cesarzem gdy się wybrał, pod Syrmium miastém Pannonii, z zarazliwéj gorączki, z wielkim żalém poddanych umarł.

AURELIAN TRZYDZIESTY PIĄTY CESARZ.

Po śmierci Klaudyusa wojsko obwołało cesarzem Aureliana ienerała iazdy,

a senat Kwintyllusa, brata ostatniego cesarza: lecz ten widząc się bydź od przyjaciół odstąpionym, krew sobie puścić kazął i po siedemnastu dniach panowania umarł. Aurelian od wszystkich stanów cesarzem uznany, miał większą niż jego poprzednicy władzę. Czynny ten Monarcha, urodził się w Dacyi z rodziców niskiego stanu. Wychowany w obozie, przeszedł przez wszystkie stopnie wojskowe. Przy wstąpieniu na tron, miał lat pięćdziesiąt pięć. Był nadzwyczajnéj siły i niewzruszonego niczem meztwa. W jednéj bitwie, zabił czterdziestu nieprzyaciół własną ręką, a dziewięć razy tyle w jnych zdarzeniach. Porównywano go dla waleczności i wojennych wypraw z Juliusém - Cezarém: nie miał atoli jego łaskawości, przyiemności, ani dobroci. Co do dzieł jego rycerskich: zniósł Markomanów, narod dziki i bitny; zwyciężył Zenobią królową Palmiry, kray iéy podbił, stolicę zburzył, samą królową zabrał w niewolę i zachowawszy ją na przyozdobienie swégo tryumfu, nadął potém tyle dzierżaw, iż prawie całkowicie dawniejszą potęgę odzyskała. W téj wyprawie, splamił swą sławę zadaniem śmierci Longinowi, sławnému i znanému dotąd krytykowi, który był Zenobii sekretarzem.

Nader był surowym Aurelian w poprawie obyczajów, w karach okrutnym.

*Rołu
Rzymu
1023.
d nar
J. Chr.
270.*

*Jego
chara-
kter.*

*Zeno-
bia.*

Zabronił żołnierzóm, żeby ani drobiny soli, ani kropki oliwy, darmo od wieśniaków nie brali. Sprawiedliwość i zbytnią surowość przyspieszyła mu zgubę. Mnestey iego minister czy sekretarz, lękając się spełnienia uczynionych sobie pogroźek, spisek uknował. Aureliian w przeiazdzie z Heraklei do Bizancyum, od spiskowych zabity. Panował lat blisko pięciu: żył sześćdziesiąt.

*Śmierć
Aureliiana*

TACYT TRZYDZIESTY SZÓSTY CESARZ.

Panowanie Tacyt. Po ośmiomiesięcznym bezkrólewiu, senat obrął cesarzem Tacytą, cnotliwego męża, który bynajmniej nie chciał tej dostojności, zwłaszcza że już miał lat siedmdziesiąt pięć wieku. Łagodne i sprawiedliwe iego panowanie nader krótko trwało na nieszczęście państwa rzymskiego: umarł bowiem w sześć miesięcy od wyniesienia na tron, idąc przeciw Persóm i Scytóm, którzy kraje rzymskie najechali. W tym krótkim czasie przeciągu, senat odzyskał wielką część swęj władzy, którą sobie cesarze absolutnie przywłaszczyli.

*Panowanie
Tacyt.
Roku
Rzymu
1028
od nar.
J. Chr.
275.*

PROBUS TRZYDZIESTY SIÓDMY CESARZ.

Skoro Tacyt umarł, część woyska chciała wynieść na tron brata iego Floryana, a drugą Probusa cesarzem ogłosiła. O-

puszczony od przychylnego woyska Floryan krew sobie upuścił i umarł. Probus przy wstąpieniu na tron miał lat czterdzieście cztery. Pochodził on ze szlachetnego rodu. Zhodowany w obozie, tchnął mężstwem i karnością. Pierwszy do szturmów lub wzięcia nieprzyjacielskiego obozu, wstąpił się w pojedynczych bitwach, i wielu obywatelów życie uratował. Będąc cesarzem celował czynnością i mężstwem. Jakoż, zbił w Galii Germanów, zwalczył w Dalmacyi Sarmatów, w Tracji Gotów do pokoiu zmusił, zwoiował Blemmienów, którzy wyszedłszy z Etypii, Arabią i Judeą opanowali; Persów do pokoiu nakłonił, Tracją między dzikie hordy podzielił, w czem popełnił błąd nieodpuszczony. Uśmierzył bunt domowy, drugi raz dziez północną pokonał, i bagniska pod Syrmium osuszył. Panował lat sześć i miesiące cztery: od zbuntowanych żołnierzów zabity.

Probus.

Jego charakter.

Jego śmierć.

AURELIUS-KARUS Z SYNAMI KARYNEM I NUMERYANEM TRZEY CESARZE.

Aurelius-Karus półkownik gwardyi cesarskiej, po śmierci Probusa od woyska cesarzem obrany, przybrał za towarzyszy tronu własnych synów, Karynusa i Numeryana. Pierwszy był następny: drugi skromny, cnotliwy i mężny. Karus ukarał zabójców poprze-

Karus.

*Roku
Rzymu
1055.*

*od nar.
J. Chr.
282.*

Smierć Karusa. dnika, zbil Sarmatów, zwyciężył pod Ktezyfontem Persów, i wkrótce po odniesioném zwycięztwie, od piorunu w namiocie zabity.

Numeryan płacząc po śmierci oycy, zachorował na oczy i z tego powodu noszony był za wojskiem w zamkniętęj lektyce. Apter jego świekr żądzą panowania tchnący, zabiwszy swego zięcia, udawał że cesarz żyje: lecz gdy swąd z lektyki wychodzący, zbrodnią jego odkrył, powstał wielki rozruch, w którym znamięny ienerał Dyoklecyan cesarzem od wojska ogłoszony, własną ręką Apra zabił. Karynus zwyciężony w Mezyi od Dyoklecjana, od własnego trybuna, którego niegdys żonę zhańbił, zabity.

DYOKLECJAN TRZYDZIESTY DZIEWIĄTY CESARZ.

Dyoklecjan. Roku 1037. od Chr. 284. Dyoklecjan z rodziców prostego stanu w mieście Dyoklecji zrodzony, wyniesienie zasłudze. Przechodząc przez wszystkie stopnie wojskowej, wstąpił się meztwem, roztropnością i szczęściem. Przy wstąpieniu na tron, miał lat czterdzieści. Dla pomocy w rządach, przybrał sobie za spółtowarzysza władzy Maxymiana, i stronnikiem Karynusa przebaczył. Maxymian bunt wieśniaków w Gallii uspokoił. Dyoklecjan Achileusa który się w Egip-

cie królem ogłosił, zwyciężył; Maxymian bunt afrykański uśmierzył, a na pokonanie Karauzyusa ienerała, który się w Brytanii Wielkiej cesarzem był obwołał, wysłał Konstancyusa Chlorusa, ozdobiwszy go tytułem Cezara. Ten zrobił układ z buntownikiem, który w lat siedm, od Blutusa zamordowany.

Kiedy Persowie Mezopotamią opanowali, przybrany od Dyoklecjana za towarzysza władzy Galerius - Armentarius z tytułem Cezara, zwyciężył naieźdników i ohoz ich złupił. Scytowie, Gotowie, Sarmaci, Alanowie, Karsowie, Kwardowie, państwo naieźdzając wielokrotnie zbici, znów się krociami walili. Nie dosyć tego: wszczęło się wewnątrz państwa ostatnie dziesięcie, lecz ze wszystkich naysrozsze prześladowanie chrześcian, wśród którego Dyoklecjan i Maxymian *Dyoklecjan i Maxymian* w jednym dniu razem koronę złożyli. Dyoklecjan żyjąc szczęśliwie w Dyoklecji prywatnie, od zadanej trucizny, *zrzeka się tronu* też z pomieszania rozumu, umarł. Maxymian w zabiegach o powrót na tron, od Konstancyusza na śmierć skazany.

Panował Dyoklecjan lat dwadzieścia: był czynny i użyteczny krajowi. Surowość jego, była potrzebną przy tak skazonych obyczajach owego czasu.

KONSTANCYUS I GALERUS ZA CZTERDZIE- STEGO CESARZA.

Roku Po dobrowolném zrzeczeniu się tronu
Rzymu obu cesarzów, oba Cezarowie iednomy-
1057 ślnie cesarzami uznani. Konstancyus-
od nar J. Chr. Chlorus był cnotliwy; Galerus odważny,
304. grubych obyczajów, okrutny i rozwiązły.
Nie mogąc się przeto zgodzić, podzielili
się państwem. Zachód wziął Konstancyus;
Po- wschód Galerus. Obadwa przybrali so-
dział bie do pomocy Sewerusa i Maxymina
pań- z tytułem Cezarów. Konstancyus - Chlo-
stwa. rus wyznaczwszy za następcę tronu sy-
na swęgo Konstantyna, umarł w Bry-
tanii Wielkiey. Sewerus w pochodzie
przeciw spółzawodnikowi do tronu Ma-
xencyusowi, od woyska opuszczony, pu-
ściwszy ze wszystkich żył krew, umarł.
Galerus mianow.wszy Cezarém Licyni-
iusa, syna iednego wieśniaka Dacyi,
wpadł w ciężką chorobę, w której ży-
cie zakończył.

KONSTANTYN WIELKI CZTERDZIESTY PIER- WSZY CESARZ.

Po śmierci Galerusa, Konstantyn wiel-
kim nazwany, Maxencyus, Licynius i
Maximin, państwem rządili. A że Ma-
Kon- xencyus zacięty pogaństwa obróńca, wiel-
stan- kich się zbrodni w Rzymie dopuszczał;
ryn Wielki udął się na niego z woyskiem Konstan-

tyn, a zamyślając się iednego razu nad *Roku*
niestatecznością rzeczy ludzkich i niepe- *Rzymu*
wnością przyszłego losu téy wyprawy; *1061.*
oraz miarkując, że bez pomocy niebios *od nar*
zwyciężyć iest trudno, zastanawiał się *J. Chr.*
nad różnemi mniémaniami, za które się *306.*
ludy szarpały, i prosił Boga, żeby go
w téy mierze oświecił. Słońce się już
miało ku zachodowi, gdy postrzegł na o-
błokach światło w kształcie krzyża, z na-
pisem: „ *Hoc signo vinces: pod tym zna-*
kiem zwyciężysz. ” Widok tak nadzw-
yczajny, zdziwił cesarza i woysko. Po-
ganie złe stąd sobie wróżyli; lecz Kon-
stantyn dobrą powziął otuchę. Nazaintrz
kazawszy zrobić chorągiew z podobnym
znakiem, iaki na obłokach widział, za-
lecił żeby ją przed woyskiem niesiono,
na znak opieki łaskawego nieba. Zasię-
gnawszy potem rady chrześcijańskich ka- *Nauré*
planów, ogłosił się wyznawcą chrześciana- *cié*
skiéy religii, przez co przychylnosc woj- *kon-*
ska, po większey części z chrześciana zło- *stan-*
żonego, pozyskał. *tyna.*

Nie tracąc czasu, wszedł do Włoch i
na czele ośmiudziesiąt tysięcy piechoty
i ośmiu tysięcy iazdy, do Rzymu się zbli-
żył. Spotkał go w sto siedmdziesiąt ty-
sięcy piechoty i ośmdziesiąt tysięcy ia-
zdy, Maxencyus. Wszczęła się bitwa.
Maxencyus zwyciężony, gdy się za Tyber
unosił, przy załamaniu się mostu, utonął.

Po tém zwycięztwie Konstantyn

wszedłszy do Rzymu, nie przyjął hołdu, który mu senat i lud rzymski chciał oddać, ale całą swą pomyślność w tęg bitwie, nadprzyrodzonéj pomocy nieba przyznał. Postawił krzyż, po prawej stronie swych posągów z tym napisem:

Za pomocą tego zwyciężkiego krzyża, Konstantyn Rzym od tyranii uwolnił, senatowi i ludowi, dawną władzę przywrócił.

Od tego czasu, zakazał niewolników i zbrodniarzów krzyżową śmiercią karać, a chrześcijan prześladować; pozwolił im nawet starać się o znakomite urzędy.

Roz-
krze-
w a
wiarę
Roku
od nar-
7. Chr.
519.
Jego
zwyci-
stwa.

W tém położeniu rzeczy, rozkrzewiał chrześcijańską religią, dźwigał upadłe nauki, kiedy nowa powstała burza. Maxymin władca wschodu, uderzył na Licyniusa, lecz po wielu bitwach w walnéj rozprawie zwyciężony, wojsko na pobojuwisku trupem zostawił, a reszta się do zwycięzcy przychyliła. Jeszcze raz postanowił Maxymin probować szczęścia z nowém wojskiem, ale mu śmierć przeszkodziła. A że umarł z pomieszania rozumu, chrześcijanie, których był głównym nieprzyjacielem, śmierć jego zemście nieba przyznają, chociaż ta, mogła być naturalnym skutkiem swojej przyczyny.

Zdawało się, że Konstantyn z Licyniuszem w zgodzie żyć będzie: lecz gdy dama obu na dymać zaczęła, zerwali przy-

jażné związki i na czele ogromnych wojska zastępów, pod Cybalis w Pannonii do boin stanęli. Konstantyn w gronie chrześcijańskich biskupów błagał pomocy prawego Boga; Licyniusz bożków pogańskich. Konstantyn po zaciętym odporze, odniósł zwycięztwo i przeciwnika o pokóy prosić przymusił. Lecz gdy ten wkrótce porwał się do broni, wystanowiąc bitwie zupełnie zniesiony, schronił się do Nikomedyi, kędy od Konstantyna ścigany, otrzymał pod przysięgą obietnicę, że mu życie i wolność dana będzie, byleby się w prywatnym stanie, spokojnie zachował. Nie dotrzymał tak uroczystego słowa Konstantyn. Z bojaźni czy z inszego powodu, skazał go na śmierć wespół z Marcyanem, którego niedawno Licyniusz Cezarém ogłosił.

Zostawszy sam ieden samowładnym panem, Konstantyn, utwierdził religią chrześcijańską na niewzruszonych zasadach; nakazał poddanym posłuszeństwo dla Biskupów; zwołał ieneralné Konsylium niceyskie, dla zapobieżenia szerszącym się herezyóm, a szczególniéj Aryusa. Sam Konstantyn, trzysta ośmnaście biskupów, mnóstwo kapłanów i dyakonów, znajdowało się na tym Soborze. Wszyscy, prócz siedmdziesięciu, potępili naukę Aryusa, oraz skazali go wraz ze zwolen-

Utwier-
dza re-
ligią
chrze-
ścijań-
ską.

nikami, na wygnanie do odległych państwa prowincyi.

Chociaż Konstantyn przez pokonanie spółzawodników, przywrócił państwu wewnętrzny pokój, nie miał go jednak w głębi swęj duszy. Skazał na śmierć własnego z pierwszēj żony syna, imieniem Kryspa, a późniēj żonę swą cesarzową Faustę, i wiele innych osób. Przyczyna tego okrucieństwa nie jest dostatecznie wiadomā. Mówią tylko, iakoby cesarzowa obwiniła niesłusznie o wielką zbrodnię Kryspa, a gdy się niewinność iego inż po śmierci wyświēciła; cesarz oskarżycielkę śmiercią ukarał.

Cókolwiek dobręgo cesarz tén zrobił, wszystko to nie mogło nagrodzić złęgo, które wynikło z przeniesienia stolicy państwa z Rzymu do Bizancyum. Jakiegokolwiek w tēj mierze były iego pobudki; czyto szyderstwa i obelgi, których doznawał od pogaństwa; czyto że Konstantynopol za środek państwa uważał; czy nakoniec rozumiał, że wschód bardziēj iego obecności, niż zachód potrzebował; doświadczenie udowodniło, że wszystkie té przyczyny były słabé i bez pewnēj zasady. Odmiana tá, przyspieszyła upadek państwa, które się inż od dawnęgo czasu ku zgubie chyliło. Od tēj epoki nie odzyskało inż nigdy pierwszēj świetności, podobné do kwiatu, który za prze-

Okrucieństwa.

Stolicę do Bizancjum przenosi. Roku od nar. J. Chr. 328.

niesiēniem na obcą ziemię, wędnieie, sznie i ginie.

Chciał z początku Konstantyn założyć stolicę państwa w Azji mniejszēj w Bitynii, ale odmiēniwszy zdanie przeniósł się na drugą stronę ciāsniny, gdzie było miasto Bizancyum. Zdaie się, że natura wysiliła się na połączenie i wydanie wszystkich wygod i piękności tego miejsca, które posadą stolicy zostało. Bizancyum zbudowane na nieznaczny pochylności roskosznęj równiny, zachodziło do morza; panowało nad ciāsniną łączącą morze śródziemné z czarném, leżało w nāyprziēmniējszym klimacie świata. Konstantyn ozdobił to miasto wspaniałą budową, podzielił ię na czternāście części, zbudował Kapitol, amfiteatr, kościoły i inné publicznę gmachy, widząc że wielkości iego zamiarów odpowiadało; poświęcił ię uroczystym sposobem Bogu męczenników, i w przeciagu dwóch lat niespełna, wspaniały z całym dworém wjazd do niego odprawił.

Zmiana tá, nie zrodziła nagłych w rządzie skutków. Rzymianie, acz nie bez wstrętu, poddali się konieczności: nie było jednakże żadnych z tego powodu buntów. Nakoniec Gotowie, widząc że granice rzymskié są z woyska огоłocone, odnowili swé nājazdy, rabunki i spustoszenia; ale Konstantyn dał im dzielny

Założenie Konstantynopolu. Roku Rzymu 1084. od nar. J. Chr. 330.

odpór i blisko stu tysięcy przez głód i mrozy, umorzył.

Bląd Konstantyna. Ostatni cios zadał państwu Konstantyn dzieląc je między trzech synów, z których najstarszy Konstantyn dostał w rząd Gallią i zachodnie kraje. Drugi Konstans wziął Afrykę i Ilirya. Najmłodszy Konstant Włochy dostał w podziale. Przez takowy podział, zniknął środkowy punkt zjednoczenia, na wstrzymanie barbarzyńskich napadów. Dzieci ta, wielokrotnie na głowę porażoną, zdobywszy się na przewyższającą siłę, nakształt bystrzej powodzi, całe państwo zalala. Konstantyn zachorowawszy niebezpiecznie, przybył do Nikomedyi, gdzie od Euzebiusza biskupa chrzest przyjąwszy, życie zakończył. Żył ten monarcha lat sześćdziesiąt sześć, a trzydzięci panował.

Chrześcijański smierć jego Roku Rzymu 309. od nar. J. Chr. 537.

ROZDZIAŁ V.

O upadku państwa rzymskiego po śmierci Konstantyna, i o zdarzeniach które go przyspieszyły.

Stan państwa. Ze śmiercią Konstantyna Wo. zgasła nadzieja ratowania państwa. Mądrość ludzka nie mogła upadkowi zapobiedz. Odwaga była niedostateczną na wstrzymanie klęsk, które się zewsząd zlewały. Gdybyśmy chcieli rozebrać charakter ów-

czesnych monarchów, mówilibyśmy raczej o przymiotach i zaletach ich zwycięzców, o naczelnikach Gotów, którzy lud waleczny i cnotliwy, wiedli na podbicie narodów skażonych przez zbrodnie, wycieczonych wszelkiego rodzaju zbytkami.

Barbarzyńcy ci, z razu nieznaomi Rzymianom, stali się potem uprzykrzonymi, dalej strasznymi i tak licznymi, iż się zdawało, że ich ziemia roiami na zniszczenie państwa rzymskiego wydaie. Rozmnożeni w pustyniach i lasach mroźnego klimatu, wyglądali szczęśliwy porę do przeýscia pod łaskawsze niebo, na żyzniejsze niwy. Przeciw takiemu nieprzyjacielowi meztwo było bezsilne, doświadczenie i umiejętność niedostateczną. Ledwie jeden naród bezjmienny i wędrowny był rozproszony, wnet inné równie bitné i nieznané, po nim następowały.

Cesarze z Gotami wojnę prowadzący, *Następcy Konstantyna* nie mieli po większą część, ani meztwa, ani przyzwyczajony roztropności na danié odporu. Wsileni przez miękkość azyatycką (bo iak siły ciała, tak władzę umysłu z niewstrzeżnością tepieią i gina), chcieli bydz, na wzór wschodnich despotów czczeni. Zatopieni w miękkości i roszkaczach, nie pokazywali się wojsku, stawali się coraz niedołężniejszymi i nikczemniejszymi, nie miesza li się do rzą-

Kon- dów, iakby té do nich nie należały. *stans.* Konstans który lat trzydzieści ośm panował, był boiaźliwy i słaby: rzezancy i kobiety nim rządziły; nie mógł więc wstrzymać upadku państwa. Jego następcą Julian, dla tego że od wiary odstąpił Apostatą nazwany, był dobrym, rostropnym, oszczędnym i odważnym monarchą. Przepędził nieprzyjaciół, którzy pięćdziesiąt miast nadreńskich zabrali. Imię iego było postrachem dla Gotów: lecz nieszczęściem dwa tylko lata panował. *Jow-* *ian i* *Wal-* *tyni-* *ian.* Jowian i Walentynian tyle mieli tylko odwagi, iż nie dozwolili barbarzyńcom rozzerwać państwa rzymskiego. Żaden z cesarzów nad Walentyniana nie czuł bardzięj potrzeby, przywrócenia dawnéj Konstytucyi państwu. Piérwsi cesarze ogolocili z woysk granice państwa dla ustalenia wewnątrz swéj władzy: Walentynian przez całe życie brzegi Renu utwierdzał. Zebrał woyska, rozłożył ie według potrzeby, opatrzył w zapasy wszelkiego rodzaju, i zamki wybudował. Lecz zdarzenie rozumem ludzkim nieprzewidziane, na przyspieszenie powszechnego npadku państwa nowego nieprzyjaciela sprowadziło.

Poczq *tek* *Hun-* *nów.* Liczną horda dziczy, znanoméj pod nazwiskiem Hunnów i Alanów, mieszkała między bagniskiem meotykiem (Palus-Meotides), górą Kaukazem i kaspijskiem morzem. Ziemia tam była żyźna; lud

drapieżny, kradzieżą i łupieztwem żyjący. A że ci barbarzyńcy mniémali, że przez meotyckie błota przeysdż niepodobną; nie mieli więc żadnych związków z rzymianą, i zostawali w granicach, które im własną niewiedomośc zakręśliła; gdy tymczasem inné narody, bezkarnie państwo rzymskie łupili. Jest mniemanie, że Don zanosząc zwolna mulém powierzchni cymeryyskiéj ciśnieiny, pokrył ją z czasem twardą skorupą, i tym sposobem drogę do przeyścia barbarzyńcom ułatwił. Drudzy powiadaia, iakoby dwóch młodych Scytów upędzając się za iałowicą, na drugą stronę morskiéj odnogi przepłynęło, a za powrótem opisawszy osobliwości nowo odkrytego kraju, zaostrzyło ciekawość spółrodaków Hunnów, którzy niezliczonemi rojami przebywszy cieśninę, naprzód Gotów napotkali i przepędzili. Przerażeni natłokiém podobnéj sobie dziczy Gotowie, stanąwszy aż na brzegach Dunaju, prosili Rzymian o przytułek. [Walens cesarz kazał im rozdadz pusté grunta Traçyi, bez żadnéj zapomogi. Przyciśnieni potrzebą i rozjatrzeni Gotowie, podnieśli oręż na swégo dobroczyńcę, i w bitwie pod Adrianopolem, większą część woyska rzymskiego znieśli; sám zaś Walens od ich pocisków poległ w boiu.

Dzielność oręża rzymskiego tak z czasem osłabiała, iż cesarze zamiast nowych

Roku
od nar
Chr.
364.

zaciągów własnego ludu, opłacali barbarzyńskim hordóm, żeby się te w czasie wydarzonej potrzeby, za interes państwa z juna dżiczą były. Srodek ten w nagłej potrzebie używany, był pożyteczny: lecz gdy niebezpieczeństwo ustało; Rzymianie równie nie mogli się pozbyć swych obrońców i sprzymierzeńców, iak nieprzyjaciół. Tym sposobem częste i liczne na różnych miejscach napady zwolna chyliły państwo do upadku. Dżicz spłodrowawszy iednę, postępowała do drugich prowincyy. Naprzód Tracya, Mezya i Pannonia, stały się teatrem spustoszenia: po tych Macedonia, Tessalia, Grecya i Noryk, złupione były. Tak więc dzierżawy rzymskie coraz się uszczuplając, w samym Włoch obrębie zawarte zostały.

Teodozyusz.
Roku
od nar.
379.
Wyprawa
Alary.
4a.

Roztropne postęпки i waleczność Teodozyusa wstrzymały upadek państwa, zarządziły pod Walensem: lecz śmierć tego cesarza, zerwała tamę od której się nawalał barbarzyńców odbijał. Użyto na odparcie nieprzyjaciół, licznego wojska Gotów, pod dowództwem Alaryka króla. Srodek ten dla wstrzymania upadku państwa użyty, ostatni cios zadał jego bezpieczeństwu. Bo Alaryk waleczny i nieustraszony w przedsięwzięciu monarcha, postrzegłszy słabość rządu i niezdatność w rządzeniu Arkadyusa i Honorjusza następców Teodozyusa; nadto, podbechta-

ny namową Kuzynusa, który się o tron dla siebie starał; wypowiedział wojnę Rzymianóm i wielokrotnie wojska ich zwyciężył, a gdy sám zwyciężony został, wnet nowe hordy współrodaków na pomoc sprowadzał; przeszedł nakoniec Alpy i naksztalt bystrzego potoku, załaził żyzne włoskie ziemie doliny. Kraj ten rokoszny, był już od dawnego czasu siedliskiem niedoleżności i rokoszy: pola iego, które niegdy żywiły żołnierza przeznaczonego na podbicie świata, zmieniły się w zachwycające oko ogrody, siedlisko pieszczót i zniewieścialsoci. Boiażliwi mieszkańcy z żalem poglądali na grabież i łupieztwa rozłukaney tłuszczy, kiedy Honoryusz siedząc w Rawennie roił sobie w głowie, że ieszcze jest cesarzem, i wszelkich do pojednania środków upikął, wtenczas to Rzymianie uczyli w dwóynasób swe klęski. Rzym, ta dawná stolica świata, uyrzał razem pod murami srogich barbarzyńców, którzy go w oblężeniu trzymali, a w środ ludnego miasta doymniący głód i morową zarazę. W tak oplakany stan, senat wyprawił posłów do Alaryka prosząc, pod uczciwemi warunkami o pokoy; albo w przypadku odmówienia pokoiu, żeby wszystkim mieszkańcom wyszł z miasta na stoczenie boiu dozwolono. Na to poselstwa podanie, śmiejąc się w głos Alaryk odpowiedział: „ Lepiej kosić

„trawę gęstą, niż rzadką” rozumiejąc przez to, że łatwiej mu będzie wyrznąć Rzymian w mieście, niż na otwartem polu zwyciężyć. Kiedy mu warunki pokoju podano, domagał się o wszystkie bogactwa i o wydanie wszystkich niewolników. „A cóż nam, rzekli „posłowie, zostawisz? — Życie” odpowiedział surowym tonem. Chociaż te warunki były nader uciążliwe, Rzymianie koniecznością zmuszeni, zrobiwszy rozkład na tę daninę, oraz złupiwszy pogańskie świątynie, znaczną sumnę zebrali i tą się srogiemu zwycięzcy okupili. Mimo to jednak, zguba ich była

Wzięty tylko spóźniona. Jakoż, widząc Alaryk że w każdym czasie Rzymu dobyć mógł, powrócił później i miasta szturmem, czy też zdradą dobył; dzieiopisowie bowiem w téj mierze, jedni drugim przeciwni. A tak Rzym, który przez tyle wieków świat cały złupił, który się łupami ludzkiego rodu zbogacił, doznał na sobie mściwego odwetu niestałej fortuny; odniósł klęskę iakię się tylko tyranstwu barbarzyńców zadadł mu podobało. Żołnierz zdobywczy chciwy, miał wolność rabowania wszystkiego, oprócz kościołów; bo w téj okropności spustoszenia, uszanowanie barbarzyńców dla chrześcijańskiej religii tak było wielkie, iż poganie w Rzymie będący uciekali się do chrześcijan, zebrząc ratunku i protekcyi.

Straszna ta grabież, trzy dni trwała. Trudno wyliczyć, ile szacownych zabytków sztuk i umiejętności, podczas wściekłości tych barbarzyńców zginęło. Pozostało atoli jeszcze wiele śladów wspaniałości miasta, tak iż to zdobycie Rzymu, było raczć chłostą, niż zupełnem zburzeniem.

Lubo Gotowie od razu Rzymu nie zburzyli, poznali jednak że w każdej porze dobyć go mogą: bo rozległość murów trudniła obronę, a środki w przypuszczeniu szturm ułatwiała. Nadtóż Rzymianie nie mieli żadnej nikąd pomocy: ludność tak była zmniejszona, iż cesarze do Równy się przenieśli, gdzie bez pomocy wojska bezpiecznie mieszkać mogli; tak bowiem to miasto od samej natury utwierdzone było. To, czemu Alaryk przypuścił, stało się zdobyczą Genseryka Wandalów króla. Nienżyty jego żołnierz dni czternaście miasto rabował. Domy prywatne, ani publiczne gmachy, nie uszły jego wściekłości. Wiekowi, płci, świętościom, nie przepuszczano. Wszystko poszło na łup rozwiązły, łakomę i drapieżną tłuszczę.

Chociaż stolica państw tylokrotnie była złupioną; chociaż dzieć północna pod różnym nazwiskiem z ostatnich krańców Europy hurmem zebraną, całe Włochy napelniła; cesarze zachodni nieprzestali się jeszcze nazywać panującymi. Ho-

koniec
i po-
dział
pań-
stwa
rzym-
skiego.

Roku 1229. od nar. J. Chr. 476. noryus w ciągu swęgo życia, większą część państw utracił. Stolica ięgo przez Gotów wziętą, Pannoniā Hunóm, Hiszpaniā Alanóm, Swewóm i Wandalóm; Galliā Burgundyyczokóm w moc się dostały. Wkrótce potém mieszkańcy Rzymu od swych monarchów opuszczeni, stabo usiłowali wydobyć się z jarzma. Armoryka i Brytaniā odzyskawszy udziałność, krzątały się koło napisania praw pożytecznych. Tak więc potęga Rzymu zupełnie zniszczoną została. Sām tytuł cesarza, na niebezpieczeństwo utraty życia narażał. Nakóńiec Augustulus zrzekł się go zupełnie, a Odoakr helman Herulów, przyjął tytuł, *całych Włoch król*. Takim sposobem upadło ogromne to państwo, które dzielnością swęgo oręża, znaiomy podówczas świat podbiło, a przez uczone dzieła oświeciło. Wielkość swą winne było umiarkowaniu; upadek, zbytóm i rozwiązości. Wzrosło patryotyzmém; runęło pod ciężarém swęgo ogromu i narodowęgo skażenia. Upadek ięgo przypadł 525, roku po farsalskię bitwie, 146 po przenięsieniu stolicy do Konstantynopola, a 476 po narodzeniu Jezusa Chrystusa.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEY.

SPIS ROZDZIAŁOW

CZĘŚCI DRUGIEY.

Karta.

ROZ. PIERWSZY. Cezar udaie się do Egiptu. — Daie protekcyę Kleopatrze; ta się do niego przedrzeć usiłue. Uięty iędy wdziękami zatapiu się w roskoszach. Rządy Antoniusa w Rzymie. — Powrót do Rzymu Cezara. Śmierć Katona. — Wyprawa Cezara do Hiszpanii. Jego tryumf nad nieprzyjaciółmi. — Mnięmanā żądza królewskięgo tytułu. Spisek przeciw nięmu i śmierć w senacie. — Antonius rozruch wszczynā. Drugi tryumwirat Antoniusa, Oktawiusa i Lepidusa, Brutus i Cassys do Grecyi się udaia. — Zbieraia woyska. Ich wyprawa na Licyczyków i Rodyyczyków. Złączenie się w Sardes. — Bitwa pod Filippi. — Postępek Tryumwirów. Upadek rzezypospolitęy. — Antonius w Azyi. — Kleopatra na jego dworze. Miłość Anto-

Część II.

22

niiusa ku Kleopatrze. Jego podróż do Egiptu i poróżnienie z Augustem. Bitwa morska pod Akcyum. Ucieczka Kleopatry. Śmierć Antoniiusa. Śmierć Kleopatry.

ROZ. II.

August władcą rzymskiego państwa zostaje. Żona jego Liwia. Julia córka. — Jego śmierć. Tyberius następca Augusta. Zwycięstwa i zgon Germanika. — Krzyżowa śmierć Chrystusa. — Wyniesienie i upadek Seiana. — Kaligula następca Tyberiusa. Jego pycha, przywłaszczenie czci bożkiej, rozrzutność, zbrodnie, okrucieństwa, i śmierć gwałtowna. — Klaudyus cesarzem obwołany do Brytanii ładnie. Porażka Brytanów. Karaktakus do Rzymu w niewolę zaprowadzony. — Messalina i Agrypina żony Klaudyusa, którzy od ostatniej otruty. Neron. Jego okrucieństwa. Zabija swą matkę. Spisek Pizon. Śmierć Seneki, Lukana Petroniiusa, i samego Nerona. Galba cesarzem

obrani i zabity — tenże los Otona spotyká. — Witellius w szkaradney rozpuszcie pograżony, na śmierć skazany. Wojna Wespazjana z Żydami. Tytus Jerozolimę oblegá. Jego cnoty. Wyprawa Agrykoli do Brytanii. — Charakter Domicyana. Jego okrucieństwa i śmierć.

58

ROZ. III.

Nerwa, Jego szlachetność i łagodność. Traian. Jego troskliwość o dobro publiczne, umiarkowanie, prześladowanie chrześcian. Adryan, jego wielkie talenta. Naiaźdy i łupieztwa północney dziczy. Sprostowanie nadużyć w rządach i śmierć tego monarchy. Tytus - Antonin, uczonych wspiera. Marek - Aurelius i Lucjus - Werus.

109

IV

Kommodus, którego panowanie było pasmém rozpusty i niesprawiedliwości, tajemnie uduszony. — Pertynax monarcha sprawiedliwy i mądry, zrzucony z tronu i od żołnierza zabity. Dydus monarcha słaby, we własnym pałacu zabity. Se-

werus do wojen skłonny,
wewnętrzny rząd państwa
powierza Plaucyanowi,
który go zabić zamysła, lecz
sám od syna cesarskiego
Karakalli zabity. Karakal-
la własnego brata w objęciu
matki zabija, krew podda-
nych rozlewa. Helioga-
bal. Jego życie zniewie-
ścią i nierozumné. — Za-
bity i do tybru wrzucony.
Alexander - Sewerus mąż
cnotliwy i talentami za-
szczycony. — Maksymin ol-
brzymiemy postaci, niezmier-
nej siły, okrutnik, w cza-
sie snu zabity. — Pupilian i
Balbinus. — Gordyan z roz-
kazu Filipa zamordowany.
Filip państwo osłabił. Gal-
lus rozpustny. Prześlado-
wanie chrześcian. Wale-
ryan okrutny. — Gallienus
od własnych żołnierzy za-
bity. — Flawiusz-Klaudyus.
Aureliian z Cezarém poró-
wnany, Zenobiią królową
Palmiry zwyciężony. — Tacyt
sześć miesięcy panuje. Pro-
bus walecznością znakomi-
ty, od żołnierzy zabity.
Karus monarcha skażony,

zabity od piorunu. Nume-
ryan w lektyce zabity. Dyo-
klecjan. Hordy barbarzyń-
ców państwo napadają.
Konstancyusz - Chlorus. Ga-
leryan. Konstancyusz Wielki
religią tchrześcijańską
przyjmuje, do Włoch wcho-
dzi, zwycięża. Zrywa zwią-
zek z Licyniuszem. Żonę
swą Faustę i syna Kryspa,
na śmierć skazuje. — Sto-
licę państwa z Rzymu do
Konstantynopola przenosi;
co się przyczyną upadku
staie. — — — — — 129

V. Gotowie straszliwymi się sta-
ją. — Hunnowie ich rozpra-
szają. — Państwo w ustawie-
cznych dziczy napadach u-
pada — — — — —

Koniec spisu Rozdziałów, Części drugiej.

Epok i Osób sławniejszych w Historji
Rzymskiej i Greckiej.

	R. Rz.	P. J. Cr.
P orwanie Sabineki - - - -	4.	750.
Walka Horacyusów z Kuryacyu- sami - - - -	87.	667.
Zburzenie Alby - - - -	89.	665.
Narodzenie Solona - - - -	115.	639.
Pizystrat najwyższą władzę w Ate- nach przywłaszcza - - - -	194.	560.
Pożar delfickiego kościoła - - - -	210.	544.
Zbudowanie Marsylii od Focęń- czyków - - - -	214.	540.
Zdobycie Babilonu przez Cyrusa - - - -	215.	539.
Pitagoras - - - -	216.	538.
Tespiś pierwszy raz grę tragedji w Atenach - - - -	219.	535.
Wypędzenie z Rzymu Tarkwini- usza, ustanowienie Konsulatu - - - -	245.	509.
Larcjus pierwszy Dyktator Rzy- mu - - - -	256.	488.
Milecyades wódz ateński - - - -	264.	489.
Koryolan - - - -	266.	488.
Eschiles poeta tragiczny - - - -	268.	486.
Arystydēs na wygnanie skazany - - - -	270.	484.
Temistokles. Bitwa termopilska - - - -	274.	480.
Pindar poeta liryczny - - - -	274.	480.
Nowy spis ludności w Rzymie, wy- noszący 103,000 głów - - - -	279.	475.
Sofokles poeta tragiczny - - - -	271.	465.
Poselstwo Rzymian do Aten po prawa Solona - - - -	300.	454.
Ustanowienie Decemvirów. Prawa 12. tablic - - - -	303.	451.
Tucydides. Herodot - - - -	308.	446.

	R. Rz.	P. J. Cr.
Eurypides w 43. roku nagrodę za tragedję odnosi - - - -	312.	442.
Fidyas posążnik - - - -	314.	440.
Wojna peloponezka - - - -	322.	432.
Śmierć Peryklesa - - - -	325.	429.
Alcybiades wódz Ateński - - - -	334.	420.
Projekt prawa rzymskiego o po- dziale gruntów - - - -	338.	416.
Śmierć Sokratesa - - - -	354.	400.
Platon - - - -	365.	389.
Wewnętrzne niesnaski Rzymian - - - -	378.	376.
Dyogenes Cynik - - - -	382.	372.
Plebeius konsulem w Rzymie - - - -	387.	367.
Arystyp filozof cyreneński - - - -	391.	363.
Arystoteles filozof - - - -	408.	346.
Wojna Rzymian z Samnitami 71. lat trwająca - - - -	411.	343.
Eschines orator - - - -	412.	342.
Demostenes - - - -	416.	338.
Apelles malarz - - - -	420.	334.
Obleżenie Tyru przez Alexandra - - - -	422.	332.
Śmierć Focyna - - - -	436.	318.
Popis ludności w Rzymie głów 200,000. - - - -	460.	294.
Epikur - - - -	458.	296.
Biion - - - -	464.	290.
Teokryt - - - -	472.	282.
Pirrus zbity do Epiru powraca - - - -	480.	274.
Pierwsza moneta srebrna w Rzy- mie bita - - - -	485.	269.
Pierwsza wojna punicka lat 23. trwająca - - - -	490.	264.
Pierwsza wygrana morską Rzy- mian - - - -	494.	260.
Regulus zbity w niewoli - - - -	498.	256.
Pierwsze Komedy w Rzymie gra- ne - - - -	514.	240.

	R. Rz.	P. J. Cr.
Kościół Janusa, pierwszy raz odpanowania Numpy zamknięty	519.	235.
Archimedes - - - - -	519.	235.
Drugą wojnę punicką, trwającą lat 17. - - - - -	—	—
Annibal Alpy przechodzi - -	536.	218.
Bitwa pod Kannami - - - -	538.	216.
Arystofanes - - - - -	554.	200.
Terencjus. Polibijs. Arystarch	598.	156.
Trzecią wojnę punicką - -	605.	149.
Karus-Grakchus obstać przy prawie podziału gruntów zabity -	633.	121.
Narodzenie Cycerona - - - -	647.	107.
Narodzenie Juliusa Cezara - -	654.	100.
Wojna Rzymian z Mitrydatesem trwająca lat 26. - - - -	664.	90.
Mitrydates od Pompeiusa zbity -	689.	65.
Spisek Katyliny - - - - -	693.	61.
Pierwszy Tryumwirat między Pompeiusem, cesarzem, i Krassusem - - - - -	695.	59.
Wojna domowa między cesarzem i Pompeiusem. Bitwa farsalska	704.	50.
Śmierć Katona Utyceńskiego -	708.	46.
Śmierć Cezara 15. Marca - -	709.	45.
Bitwa pod Filipi. Kassus i Brutus zwyciężeni, śmierć sobie zadają - - - - -	712.	42.
Bitwa pod Akcyum. Cesarze rzymscy - - - - -	723.	31.
Oktawius przybiera od senatu tytuł Augusta Cesarza - -	727.	27.
Horacyus. Tytus. Liwius. Propertys. Tybullus. Owidys -	730.	24.
Igrzyska stoletnie ustanowione od Augusta - - - - -	737.	17.

	R. Rz.	P. J. Cr.
Miesiąc Sextylis, nazwany Augustus, po polsku Sierpniem - -	745.	9.
Narodzenie Jezusa Chrystusa na cztery lata przed Erą chrześcijańską - - - - -	748.	6.
Śmierć Augusta w Noli w Kampanii mającego lat 76. - - -	767.	14.
Śmierć Germanika otrutego od Pizona - - - - -	772.	19.
Krzyżowa śmierć Chrystusa -	786.	33.
Śmierć Tyberyusa. Następstwo Kalliguli - - - - -	790.	37.
Nazwisko chrześcian pierwszy raz nadane wyznawcom wiary Chrystusa - - - - -	793.	40.
Śmierć Kalliguli. Następstwo Klaudyusa - - - - -	794.	41.
Śmierć Klaudyusa. Następstwo Nerona - - - - -	807.	54.
Seneka. Perseus. Lukan. Petronius - - - - -	810.	51.
Pierwsze prześladowanie chrześcian - - - - -	818.	65.
Śmierć Nerona. Siedmiomiesięczne panowanie Galby - - - -	821.	68.
Oton 3. Witellius 8 miesięcy panuje. Następstwo Wespazjana	822.	69.
Śmierć Wespazjana. Następstwo Tytusa. Wybuchnienie Wezuwiusza. Herkulanum i Pompeia zasypane gruzami - -	832.	79.
Śmierć Tytusa. Następstwo Domicyana - - - - -	834.	81.
Drugie Chrześcian prześladowanie	847.	94.
Śmierć Domicyana. Następstwo Nerwy - - - - -	848.	95.

	R. Rz.	PoNJC
Śmierć Nerwy. Następstwo Traiana - - - - -	851.	98.
Pliniusz młodszy - - - - -	855.	102.
Trzęsienie przśladowanie Chrześcijan	860.	107.
Kolumna Traiana do dziś dnia trwająca - - - - -	867.	114.
Śmierć Traiana. Następstwo Adryana - - - - -	870.	117.
Śmierć Adryana. Następstwo Antonina pobożnego - - - - -	891.	138.
Wielka liczba herezyi rozsianych	894.	141.
Śmierć Antonina. Następstwo Marka - Aureliusza - - - - -	914.	161.
Śmierć Marka - Aureliusza. Następstwo Kommodusa - - - - -	933.	180.
Śmierć Kommodusa. Pertynax. Dydus. Julianus. Niger. Sewerus - - - - -	946.	193.
Sewerus sam jedyn panuje - - - - -	948.	195.
Śmierć Septymusa. Sewerusa. Następstwo Karakalli - - - - -	964.	211.
Śmierć Karakalli. Waleryn. Heliogabal - - - - -	970.	218.
Śmierć Heliogabala. Następstwo Alexandra-Sewera - - - - -	975.	222.
Śmierć Sewera. Julius - Werus. Maxymian następcą - - - - -	988.	235.
Śmierć Maxymiana. Dwa Gordyanowie, dwa miesiące panują. Papien, Balbin, rok jedyn - - - - -	989.	236.
Gordyan młody sam jedyn cesarzem - - - - -	991.	238.
Filip zamordował Gordyana na tron wstępuje - - - - -	997.	244.
Decyusz cesarzem - - - - -	1002.	249.

OD TEGO CZASU, LATOPISARZE

PRZESTAJĄ LICZYĆ PODŁUG

RZYMSKIEJ ERY,

	PoNJC
Gallus - Hostyliusz i Walezyanusz cesarze - - - - -	251.
Emilian, Waleryan i Galien - - - - -	254.
Galien sam jedyn - - - - -	260.
Klaudys II. - - - - -	268.
Aureliusz - - - - -	270.
Tacyt 6. miesięcy panuje - - - - -	275.
Floryan, Probus - - - - -	275.
Karus, Karynus, Numerjanus - - - - -	282.
Dyoklecjan - - - - -	284.
Konstancjus - Chlorus - - - - -	304.
Konstantyn Wielki Maxencjus - - - - -	306.
Zaczyna się liczyć przez Indyktę Arianizm - - - - -	312.
Konstantyn Wielki oświadcza się na stronę chrześcijan - - - - -	316.
Pierwsze powszechne Koncyljum Nicejskie - - - - -	319.
Przeniesienie stolicy z Rzymu do Konstantynopola - - - - -	325.
Śmierć Konstantyna Wielkiego	328.
Następstwo Konstantyna młodego	337.
Konstans - - - - -	337.
Julian Apostata - - - - -	351.
Jowian - - - - -	361.
Po śmierci Jowiana, państwo podzielone na wschodnie i zachodnie - - - - -	363.
Walens na Wschodzie, Walentynian na zachodzie panują - - - - -	563.
	564.

CESARSTWOWSCHO- DNIE.	Od N. J. Cr.	CESARSTWO ZACHO- DNIE.	Od N. J. Cr.
Teodozyus Wielki	379.	Gracyan - - -	367.
Arkadyus - - -	393.	Walentynian - -	375.
Teodozyus młód- szy - - - -	408.	Eugenius Tyran	392.
Marcyan - - -	450.	Honoryus - - -	395.
Leon pierwszy -	457.	Alaryk Rzym bie- rże - - - -	410.
Leon młodszy -	474.	Walentynian III.	424.
		Maxym - - - -	455.
		Genseryk Rzym	
		- zdobywá - - -	455.
		Maioryan - - -	457.
		Sewer - - - -	461.
		Antonius - - -	467.
		Olibryus - - -	472.
		Gliceryus - - -	473.
		Nepos - - - -	474.
		Augustulus - -	475.
		Koniec cesarstwa zachodniego w 525. lat po bi- twie farsalskiej: początek kró- lewstwa Włos- kiego - - - -	476.



POMYŁKI

W Cześci Iszły.

Kar. Wiersz Omyłka	Czytay
14 . 13 . Pouplywie	Poskożeniu
104 . 24 . na nichy się przydała:	na nichy się nie przydała
105 . 8 . z dwoygą	z dwoygiem
107 . 25 . rieczypopolitęw ra- tował	rzezypopolną ratował
108 . 4 . więcý trzystu . . .	więcýw trzechset
118 . 29 . bezpieczną schronią	bezpieczném schronieniem
131 . 20 . po Pompeiusie . . .	po Pompeiusu
134 . 5 . rzeki zagacili . . .	i rzeki napeludli
134 . 2 . Aryowilta	Aryowista
158 . od ustępu usilkach . . .	usilowańich
141 . 13 . dwiestu	dwóhset

SPITSS

